Nr. 14. — We Lwowie 30. marca 1906.

# „ROLNIKA"

## okładka inseratowa.

Biuro redakcyi i administracyi: Lwów, Karola Ludwika 3.

Nr. 14 Lwów dnia 30. marca 1906. Rok XXXIX. Tom LXXI.

# ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 6 talarów.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT,
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Rolnika“ i Agencya ogłoszeń, Lwów pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

O reorganizacyi wyższych szkół rolniczych. (Ludwik Romanowski). — Kilka słów o bronowaniu roli. (Kazimierz Langie). — Ziarno jako pasza w świetle nowszych badań. (A. Śniegocki). — Istota, wartość i działanie tomasyny. (L. K....n). — Drobne wiadomości: Mieszanka traw na świeżą łąkę murszałą. — Pasza kukurydzowa „Homco“. — Pytania i odpowiedzi. — Sprostowanie. — Ze stołu redakcyjnego. — Wiadomości handlowe. — Fejleton: Listy z podróży. (Napisał Maryan Jędrzejowicz). — Dodatek zawiera: Z Komitetu. — Kronika. — Przegląd czasopism. — Ogłoszenia. — Okładka inseratowa.

## O reorganizacyi wyższych szkół rolniczych.

Z artykułu Szanownego autora „Kilka słów o wykształceniu rolniczem“ („Rolnik“ Nr. 11), mimowoli wyniosłem wrażenie depresyi i pewnego zdziwienia.

Depresyi — z powodu nowego świadectwa naszej naukowej nieproduktywności i to w kierunku nam chyba najbardziej odpowiednim, bo tradycyjnej produkcyi rolniczej.

Zdziwienia, że u nas poddaje się dyskusyi to, co na świecie dawno już przedyskutowano, że zmienia się i przykrawuje do naszej fantastycznej duszy, to co na cały świat stały ma i konieczny krój. W tym wypadku mam na myśli omawiany przez Szanownego autora, zakres studyów rolniczych w Galicyi.

Wśród powyższych wrażeń, mimowoli obudzić się musi chęć obrony, protestu, zwłaszcza u wychowanka jednej ze szkół rolniczych galicyjskich.

Co do nieproduktywności, to ośmieliłbym się zaproponować bardziej produktywna zasadę: Wszak mamy między nami obok nieproduktywnych i produktywnych, rugujmy tedy bezwzględnie pierwszych, popierajmy ostatnich, a powoli dojdziemy do jakiej takiej elity; choroba powyższa nie jest zdecydowanie dziedziczną. Ta droga selekcyi, to utarta i najpewniejsza droga poprawy i postępu ludzi, zwierząt i roślin.

Co zaś do zakresu nauk naszych akademii rolniczych, sądzę bowiem, że Szanowny autor o akademiach myślał, wspominając o „oficerach rolnictwa“, „pochodniach postępu“, swoich praktykantach wreszcie — co się więc zakresu tych nauk tyczy, to ten w szkołach wyższych rolniczych na całej kuli ziemskiej, a przynajmniej w Europie z małemi zmianami ten sam. Jest więc kwestyą przedyskutowaną, jak zauważyłem zwyż. Wszędzie akademie rolnicze, w przeciągu 5—6 półroczy, starają się swoim elewom, dać jak najszersze podstawy, do zrozumienia praktyki rolniczej, nigdzie zaś nie zajmują swoich wychowanków praktycznemi zatrudnieniami na roli, gdyż na tę przez Szanownego autora nazwaną musztrę „rekrucką“, stanowczo niema czasu.

Ktoś powie zapewne, że dla naszych prymitywnych stosunków, możnaby ten ogólnie przyjęty tak obszerny zakres nauk teoretycznych zmniejszyć.

To właśnie zdanie, uważać musimy za fałszywe z gruntu. Widzimy bowiem, że stosunki wśród których rozwija się nasze rolnictwo, stoją w ścisłej korrelacyi ze stosunkami zagranicznymi.

Widzimy np. jak tę samą kryzys rolniczą, jaką przebywa obecnie cała Europa, przebywamy i my. Tak samo więc bardzo wielkich wysiłków, jak nasi sąsiedzi potrzebujemy i my, ażeby się w danem położeniu przed bankructwem uchronić. We wspólnej tej walce o byt indywidualny i narodowy, musimy rozporządzać równie dobrą i najlepszą techniką rolniczą, jak oni — inaczej grozi nam nieuchronny upadek. I tak, jak każde z uropejskich mocarstw nie może pozwolić sobie na żadne, zresztą historycznie może i słuszne zacofanie pod względem militarnym, tak i we walce ekonomicznej o upadek lub dobro-

byt kraju żołnierz i oficer rolnictwa polskiego, nie może być ani o cal ciemniejszy od swego cudzoziemskiego kolegi.

Ale może to wszystko wyda się frazesem. Więc ja z kolei pozwolę sobie postawić pytanie, czy jest cokolwiek z najnowszych zdobyczy wiedzy rolniczej, co by dla nas było przedwczesnem? Czy przedwczesnem i nie najkonieczniejszem jest np. najracyonalniejsze zastosowanie zasad hodowli zwierząt lub nasion, najdoskonalsza uprawa roli, najdoskonalsza uprawa roli, najbardziej odpowiednie zastosowanie nawozów zwyczajnych, zielonych lub sztucznych; zużytkowanie jaknajrentowniejsze miejskich fekalii, nauka żywienia, mleczarstwo, melioracye, nauka o maszynach, rachunkowość gospodarcza etc.? Jedna odpowiedź możliwa: nie. Jeżeli się więc nie chcemy cofać, to z przyjętego zakresu nauki, ująć nic nie możemy. Musimy wytężyć wszystką i zupełną naszą wiedzę i rozum. Więc czyż jedyne źródło naszej wiedzy będziemy rozmyślnie zatykać, ograniczać nasze uniwersytety na to, by może pół roku wcześniej zyskać niedouczonego, choć może na razie zdatniejszego dla pewnych warunków rolnika?

Gdzie pójdziemy z zapytaniem o jakąś bardziej ogólną niby mniej namacalnie praktyczną kwestyę, ale od której dalszy postęp tej praktyki nieodwołalnie zawisł, jeżeli profesor w akademii nie będzie miał obowiązku o niej pouczać, a zatem może i jej znać nie będzie? Kultura zniosła wszak instytucyę znachorów. Na szczęście nasze wyższe szkoły rolnicze, mają zakres nauk podobny wszystkim równoległym im zakładom zagranicznym. Jakiekolwiek operacye zdążające do uszczuplenia tego zakresu, wobec koniecznego i szybkiego postępu naszego rolnictwa, dziś są zdecydowanym anachronizmem.

Ale dlaczego, przyznać to muszę, produkta naszych szkół są ogólnie we wielkim procencie, gorsze niż innych? To nie wina szkół, nie wina tych fabryk rolniczej wiedzy, to wina raczej materyału surowego, który tam do przeróbki przychodzi.

Kończyłem akademię rolniczą w Dublanach, potem po dłuższej praktyce przeniosłem się raz jeszcze na uniwersytet niemiecki, aby to i owo uzupełnić, zobaczyć wreszcie to, od czego tak długo dzieliło mnie „siedem rzek i siedem gór". Wieczne *nihil novi...* ferma doświadczalna daleka, rzadko zwiedzana, za miastem, plan studyów taki sam „niepraktyczny", jak i u nas... A przecież to była ojczyzna Schubsów, Kellnerów, Kühnów, centrum niemieckiego rolnictwa, Saksonia. Ale za to jak wyglądał słuchacz niemiecki wobec naszego? Niemiec na ogół leniwszy i ociężalszy, przychodził primo na wykłady z punktualnością zegarka, z dziwną pasyą przesiadywał w bibliotekach i laboratoryach, między wykładami rozprawiał niemal wyłącznie o swoim przyszłym fachu, żył w nim — secundo na ferye i święta jechał na praktykę rolniczą, przypatrywał się i uczył. Gdybym zapytał, co robił tymczasem kolega dublańczyk? Nie powiem o wykładach, bo nie widziałem — ale tak podczas feryi, co drugi przynaj-

# Listy z podróży.

Napisał MARYAN JĘDRZEJOWICZ.

## XXX.

Podczas obiadu przyszedł do nas szeik z dwoma starszymi ze skargą, że im żandarmi ukradli jęczmień.

Tłómaczymy, iż to nie nasza wina, my za ich rząd nie odpowiadamy, mimo to dla świętego spokoju szkodę wynagrodzimy. Nie pomagają perswazye, pieniędzy wprawdzie przyjąć pod żadnym warunkiem nie chcą, ale wyklinają zaptjów na czem świat stoi.

Ledwo zdołaliśmy rozgoryczonych biedaków uprzejmością i poczęstunkiem ukoić. Powinni się oni już byli do tego nałamać, iż tureccy stróże bezpieczeństwa, praw, których są tarczą i puklerzem, do swej osoby zastosowywać nie lubią i nie tylko nie płacą, ale nawet kradną i rozbijają gdy się nadaży sposobność.

24. Za 2 i pół medjidje wysela szeik syna, aby nam z osady, cokolwiek z drogi leżącej, kazał na południowy popas doprowadzić ogiera.

Mamy najętego pewnego przewodnika; droga ciągnie się uprawnemi żyznemi polami. Znaczna i wyraźna, nie można mieć dzisiaj żadnych wątpliwości.

O 11-tej wypoczynek w El Fedan.

Duża miejscowość, dużo bydła, konie coraz lepsze, ogier kasztanowaty z *hasenhacką,* lecz silny i harmonijny. Ogólne wrażenie, że im bliżej Urfy, tem ludzie lepsze konie chowają. Spotkany do drodze oficer Kurdów, na pięknym gniadym ogierze, obiecuje że Urfa będzie w stanie nas zadowolnić, że tam znajdziemy czego szukąmy.

Łapczywość żandarmów jest całkiem bezwstydna, a brutalność wstrętna, kazali sobie przynieść mleka, a gdy kobieta domagała się, nie zapłaty ale zwrotu naczynia, wylali mleko i garnek kopnięciem nogi rozbili.

Nocujemy w polu; tu już o wodę łatwo; ostatnia stacya przed Urfą.

Dojazd do miasta równiną, po lewej stronie podnóże gór Arm. Taurus. Im bliżej tem ładniejszy i przyjemniejszy widok dla oka, przywykłego do pewnej nużącej jednostajnej rozciągłości pustyni i stepu.

Ukształtowanie wzgórz zupełnie inne aniżeli przejeżdzany przez nas Libanon i Antilibanon. Mniej szczytne tworzą pasma przedzielane niekiedy kotlinami położonemi w połowie lub trzech czwartych wysokości, kamieniste opoki przy dzisiejszem świetle zaciągniętego lekkiemi obłokami słońca mają ton przeważnie szary. Czasem przestrzeń jaśniejsza lub ciemniejsza skutkiem cieniu padającego od wypukłości; to całe urozmaicenie. Zieloności brak zupełny. Miasto widne z daleka leży u stóp wysokiej góry, na której sterczą ruiny. Na tejże górze porozrzucane bez żadnej symetryi małe domki, wyglądają zdaleka na strażnice, przeznaczone do czuwania nad bezpieczeństwem ludzi na dole zamieszkałych. Z dzisiejszej dalekonośnej broni możnaby łatwo zdmuchuąć każdego nieproszonego gościa zbliżającego się naszym szlakiem do Urfy. Przystęp do miasta utrudniony. Drogę przerzyna rzeczka, na niej szeroka kładka, za tą wązka uliczka, w którą powóz zaledwie może się wcisnąć. Zaprzężony przez kładkę przejechać nie może; widocznie tylko konni lub piesi tędy przebywają.

Tacy rozradowani jesteśmy dotarciem do celu naszej mozolnej wędrówki, iż najpiękniejszymi uśmiechami na

mniej tańczył, strzelał nieraz kapitalnie, no i... zrywał koniom nogi — ten i ów kaleka uczył się, polityk szerzył socyalizm.

Ogromnie miłe, ale mniej obiecujące towarzystwo.

A teraz czy system szkolny „niepraktyczny", czy słuchacze winni?

Nie twierdzę jednakże przez to, aby nasz system szkolny był bez zarzutu, a tem mniej, aby był niewzruszalny, owszem musi podlegać zmianom jak wszystko, co żyje i postępuje.

Zdaje mi się jedynie, że dziś nie można dyskutować nad tem „co uczyć", ale raczej, „jak uczyć", gdzie tamto jest mniej więcej liczbą stałą, jak starałem się wyżej wykazać.

Więc nie można żądać zmiany „szkoły oficerskiej na kasarnię rekrucką", albo też przedłużenia czasu studyów na lat 4, gdyż pierwsze nie prowadzi do właściwego celu, drugie może prowadzi, ale drogą niemożliwie długą. Ale co do tego, „jak uczyć", to zdaje mi się, że stoimy rzeczywiście nieco w tyle za innymi.

Nie mamy np. w naszych szkołach tak zwanych seminaryów, przynajmniej niema ich na szerszą skalę. A jest to potężny czynnik pedagogiczny. Jak wiadomo są to praktyczne ćwiczenia i pogadanki, w zakresie danego przedmiotu. Słuchacze przynoszą swe prace, otwarta dyskusya nad opracowanym tematem pozwala profesorowi rzecz podaną na wykładzie treściwie i bardziej jednostronnie — ilustrować, uprzystępniać, stosownie do potrzeb słuchaczy rozwidniać niejako i oświetlać.

Nie mamy tak wygodnych, tak w naukowe siły i pomocników, wyposażonych laboratoryów.

Nie mamy takich wycieczek. Nie dalekie, nie zbyt w treść bogate, ale na koszt słuchaczy, nie kraju, (nie przymusowe za to), a gromadzące jedynie pewną liczbę chętnych i zapisujących się dowolnie na liście. Dają one znowu profesorowi sposobność dania ostatecznych wyjaśnień i to tylko wobec chcących słuchać. Chciałbym każde słowo tu podkreślić, tak mi się wydaje ważnem. Prawie każdego tygodnia zimą i latem jest jedna taka wycieczka, bez pomp, przyjęć i toastów. Jakżeż odbijają te nie hałaśliwe pielgrzymki wyznawców szczerej i poważnej pracy od hucznych wypraw naszej rolniczej młodzieży!

Niema dalej u nas specyalnych egzaminów z poszczególnych gałęzi wiedzy rolniczej, ani też egzaminów głównych, różnej kategoryi. Dlatego u nas każda zdolność, każdy zapał, każde specyalne zamiłowanie, musi iść pod ogólny sznur i nie znachodząc osobnej nagrody ni zachęty, choćby w stosownem świadectwie, powoli marnieje.

Nie mamy w szkołach naszych tak racyonalnie rozdzielonych feryi. W Niemczech przypadają ferye mniejsze dwumiesięczne na siewy wiosenne, ferye główne na żniwa i siewy jesienne. To też jak wspominałem, wielu korzy-

---

jakie nas stać i wymownymi gestami zapraszamy stojących na murach widzów płci obojej do udzielenia nam pomocy. Nie wszyscy jednak byli przyjaźnie usposobieni; niektórzy o ile nam się wydawało ohydnie natrząsali się z naszego kłopotu. Uczynniejsi pomogli nam do przeprowadzenia koni i przeciągnięcia powozu, a gdy dostali za to bakschisch, zaraz ofiarował się jeden wskazać nam drogę do locandy (hotelu) uprzedzając nas z miejsca, iż prócz zwykłych hanów jest ten jeden w całem mieście i już przez świeżo tu przysłanego Mutesarifa najęty.

Nie pozostawało nam jednakże nic innego przed nadejściem karawany tylko do niego zdążać i przynajmniej w jakiej kawiarni lub ogrodzie poszukać schronienia przed gorącem, które (godzina $10^1/_2$ przed południem) chociaż nie może iść w porównanie z tem, któreśmy przed Deiresor przecierpieli, równa się naszemu sierpniowemu upałowi. Ulice prowadzą ciągle pod górę; później z jednej strony parów którym jakby małym wodospadem rzeka z szumem i pianą ku dołowi spada.

Hotel piętrowy w samej rzeczy zajęty. Na parterze kawiarnia bardzo chłodna, ma w środku basen z wodą przepływającą, którą także czerpią w miarę potrzeby na kuchnię. Przed oknami obszerny plac, kilka drzew, pod niemi ławeczki, przenoszę się tutaj; może nie tak chłodno jak pod dachem, ale powietrze czyściejsze. Naprzeciw mnie duży budynek, to han zajezdny, z wewnątrz którego dochodzą moich uszu odgłosy trąb i piszczałek. Od rana koncert i popis tancerek. Widzów zapewne dużo; co chwila słychać huczne oklaski. Wyobrażam sobie jak tam musi być duszno, jaki zapach; wolę zrezygnować z admirowania wędrownych artystek, tem więcej, że płeć „piękna" jaką tu się widuje, mojem zdaniem, na ten atrybut zupełnie nie zasługuje.

Selim to naprawdę nieoszacowany dragoman: nietylko wyszukał ogród ze stawem, gdzie staną nasze namioty, lecz przyprowadził ze sobą dwu *courtiers*, którzy będą pośredniczyć i sprowadzać konie do wyboru. Ponieważ dzwonki dają znać o nadejściu karawany, wybieramy się razem, aby objąć naszą kwaterę już przed śniadaniem.

Ślicznie jesteśmy umieszczeni. Zaraz za miastem, w półtora-morgowym ogrodzie, szeroko porozstawiane namioty. Dużo drzew, nie wiem jak się nazywają, bo nigdy nie miałem powołania na botanika. Wysokie, o liściu wązkim, podłużnym; mają właśnie owoce, kształtem podobne do naszych malin, koloru cielistego, mocno soczyste. Owoc ten, bardzo lubiany przez krajowców, dla mnie za mdło słodki. Przed nami staw głębokości trzy czwarte metra, o brzegach kostkowym kamieniem wyłożonych, pełen ryb o łusce złotawej, wielkości naszego karpia. Ryby te są uważane tutaj za świętość, nie wolno ich łowić, służą za zabawkę gościom letniej kawiarni, która otacza staw, a której połowę z jednej strony usunięto. Kupowanie obwarzanków przy budce straganiarza, drobienie i rzucanie bijącym się o nie rybom, stanowi i naszą główną rozrywkę. Kąpiących się mnóstwo, przez cały dzień ktoś siedzi w wodzie; wygolone głowy co moment znikają pod powierzchnią, a wyparskiwanie wody i wymachiwanie koziołków na wyścigi, należy widocznie do ulubionych sportów tutejszej młodzieży.

Typ ludzi odrębny; nieprzystępni, nienawistni wszelkim elementom napływowym: z konieczności tylko poddają się zarządzeniom władz tureckich.

sta z tego, spędzając ten czas na praktyktykach rolniczych.

Tak godzić potrafią, przy tym samym jak i u nas zakresie studyów, tak silnie przez Szanownego autora wspomnianego artykułu krytykowanym, wszechstronne cele rolniczego wykształcenia, „tak zwaną teoryę z tak zwaną praktyką“.

Dodam jeszcze ważny bardzo czynnik.

W Niemczech profesor rolnictwa rozporządza datami zebranemi własnoręcznie, pewnie z kilkuset gospodarstw, komunikacya między rolą, a katedrą ciągła. Tak uzbrojony nie potrzebuje operować martwemi słowami. Porównajmy z tem dolę naszych, choćby najgorliwszych profesorów?

Uderzmy się w piersi, ale głośno, a raczej uderzmy raz w ten chiński mur, z zabobonnej bojaźni, fałszywego wstydu, czy niewiary, jaki dzieli nasze gospodarstwa od ognisk wiedzy fachowej — *fiat lux!* i niech ustąpi główna przyczyna, która wychowanków naszych szkół czyni nieproduktywnymi, a profesorów koniecznymi teoretykami.

Nakoniec chciałbym się zwrócić do Szanownych malkontentów, którzy boją się brać na praktykę elewów naszych szkół rolniczych z następną radą:

Kto chce mieć dobrego rekruta pod ręką rządcy, niech się zechce zwrócić do dyrekcyi szkół niższych.

Kto bierze wychowanka z akademii, niech sobie każe dobrze zapłacić, jak wszędzie płacą, a okaże się naprawdę użytecznym, co wszak i u nas możliwe, niech go nagrodzi i zachęci, ale niech nie narzeka i nie ośmiesza. To stara galicyjska sztuka.

Niech natomiast z fałszywej protekcyi lub sąsiedzkich konwenansów, nie popiera sympatycznych próżniaków, a niech surowość tak często u nas głoszoną publicznie, zaadresuje imiennie w razie potrzeby. Będzie zrazu ludziom nie swojsko z takim oryginałem, ale sprawa ogólna skorzysta z pewnością więcej.

Niech równocześnie i w szkołach naszych rolniczych zastosują władze odpowiednio ostrzejszą cenzurę, oraz postarają się o lepsze, intratniejsze ulokowanie takiej masy stypendyów rolniczych. Może elewów będzie wychodziło zrazu mniej, ale praktykę znajdą łatwiej.

Kto wreszcie nie może dla różnych powodów poświęcić 3 lata na studya, a 2 na praktykę rolniczą, ten niech pomimo matury nie powstydzi się udać po naukę do Czernichowa, nie zaś koniecznie na akademie. Wszak w garści schwycony wróbel, przedstawia pożyteczniejszą zdobycz, niż koniec ogona wyrwany, choćby najpiękniejszej zagranicznej sroce.

Gdyby się to wszystko stać mogło, sądzę, że okrzyczana i przekrzyczana nieproduktywność nasza, tak długo nas poniżająca i obierająca ze sił wobec świata, zgaśnie choćby w tradycyą wiekową nam przekazanym stanie rolniczym.

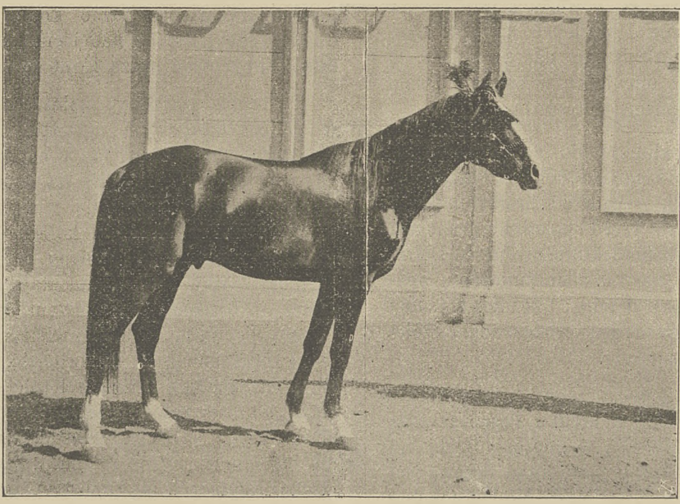
Ale musimy poddać kształtne, a harde swoje karki, pod wymagania chwili, która idzie i pod prawidła ogólno

---

Urfa, dawniej Edessa, słynna uniwersytetem i kulturą, z których dziś ani śladu, zamieszkana obecnie przez nawpół dzikich Kurdów.

Dowodem nietolerancyi muzułmanów może być już ten sam fakt, iż żadna kobieta, pod grozą obrzucenia kamieniami, nie śmie pokazać się na ulicy w ubraniu europejskiem.

Mutesarif sympatyczny i cywilizowany Turek, przyjął nas w przyzwoicie i gustownie urządzonym seraju, i zaręczył, że obecnie możemy bezpiecznie krążyć i zwiedzać miasto, tem więcej, że ludność bardzo nas ceni, bo się spodziewa, iż porobimy duże zakupna i wiele złota w Urfie zostawimy.



DJERID, gniady, 5 latek, 151 cm.; ojciec: Saglami Herdj, matka: Djilfe; kupiony w Urfie za 1000 franków.

Poznałem p. Sabbah, bogatego kupca wełny i masła owczego; ma fabrykę czyszczenia i gatunkowania wełny. Mówi nieźle po francusku; rad był, że mógł się informować o stosunkach zagranicznych, i prawie ciągle dotrzymywał nam towarzystwa. Z nim razem zwiedziłem miasto, przez niego porobiłem znajomości kilku osobników Zachodu, losem tu zagnanych.

Mimo rzezi, która, lat temu siedem, mnóstwo pochłonęła ofiar fanatyzmu wyznawców islamu, połowa mieszkańców chrześcijanie. Duchowieństwo: popi armeńscy i księża katoliccy Włosi. Ci bardzo mili; mimo ciężkiej pracy zawsze weseli i swobodni, często nas odwiedzali; dwa razy byłem ich gościem. Klasztorek z małą kapliczką, ubożuchną lecz czyściutką, obszerna sala szkolna, w której się dzieci na naukę zbierają.

Urfa nieduża; skutkiem górzystego położenia, środkowa część miasta ściśnięta; w samem jego centrum mało ogrodów i zieloności.

Ruiny, pod względem architektonicznym bez wartości, szczycą się prastarą legendą: między dwiema kolumnami miała być uwieszona kolebka Abrahama. Meczet stylowy; najpiękniejszą jego częścią krużganki, odbijające się cudownie przy zachodzie

światowej kultury, inaczej przeleci po nas koń historyi, jak po nieurodzajnym ugorze i tyle szczerych chęci i niebotycznych zapałów na nic skapie.

*Ludwik Romanowski.*

## Kilka słów o bronowaniu roli.

Od dobrej mechanicznej uprawy gleby, jako każdorazowo ważnej czynności dla gospodarza, zależy jak wiadomo nietylko racyonalnie przeprowadzony siew uprawianych roślin, ale także i pewien wpływ zewnętrznych warunków na ich dalszy rozwój. A więc, tak należyte wymieszanie gleby za pomocą orki, jak i dokładne zbronowanie tejże (czyli skruszenie tej gleby), stanowią dobre przygotowanie gruntu pod siew rzędowy. Bronowanie, w przeciwieństwie do walcowania, spulchnia wierzchnią warstwę gleby — a sprzyja zachowaniu wilgoci w roli — przecinając bowiem wszelką komunikacyę między włoskowatymi kanalikami, utrudnia parowanie wody z warstw głębszych. Dalej, brona ułatwia dostęp powietrza do ziemi — a w ten sposób przyczynia się także do rozmaitych korzystnych procesów chemicznych w glebie w stosunku do kulturowanych roślin. Dlatego to bronowanie ozimin z wiosną, wpływa zbawiennie na ich wegetacyę.

Przy bronowaniu orki, czy to na gruntach lżejszych czy cięższych, że należy uważać na aurę i w czasie pogodnym tę czynność wykonywać, o tem chyba każdy praktyk wie, a uchwycenie odpowiedniej pory na bronowanie, to już jest rzeczą doświadczenia — zatem o tem wspominać na tem miejscu nie potrzebuję.

Po tych ogólnych uwagach, przechodząc do samej istoty bronowania, nasuwa się nam pytanie: jakie jest właściwe zadanie brony? — Odpowiedź na to krótka: zadaniem brony jest doskonałe skruszenie wierzchniej warstwy gleby, a więc wyrównanie terenu możliwie w każdem miejscu na pewnej przestrzeni roli.

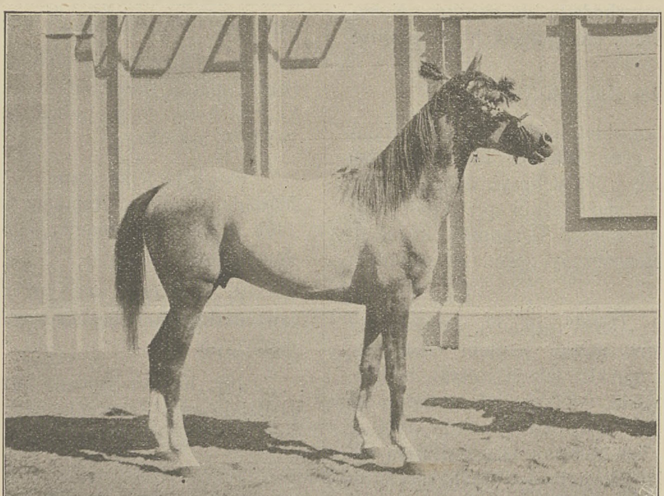
Jeżeli więc będziemy mieć na myśli to zadanie, wówczas staraniem gospodarza pozostaje prowadzić brony i nadawać im taki kierunek, aby one, a raczej ich zęby, po każdej cząstce powierzchni roli przebiegały, aby w każdem miejscu skruszająco działały. — Zwróćmy więc najpierw uwagę na działalność tych zębów — czyli tak zwanych broniaków.

Wyobraźmy sobie, że tylko jeden ząb brony na pewnym terenie jest w ruchu, wówczas spostrzeżemy, że będzie się on poruszał z jednakową głębokością w roli, będzie kruszył wierzchnią warstwę jednostajnie — słowem, działać będzie z jednakową korzyścią. Jeżeli atoli tych zębów będzie więcej i wszystkie są w ruchu, to jakkolwiek wszystkie powinny z jednakową korzyścią działać — mimo to czynność ich jest niejednostajną. Winy tego szukać trzeba po pierwsze w konstrukcyi samych zębów — powtóre i w sposobie zaprzęgu samych bron.

---

słońca w wodzie stawu, który podchodzi do samych przedsionków. Wewnątrz nie byliśmy, nie radzono nam się napierać; może bylibyśmy uzyskali pozwolenie, ale wogóle bardzo trudno dostać się tam niewiernym i źle to jest widziane.

Courtierzy dobrze się sprawiają, koni sprowadzają dużo. Towar rozmaity, lepszy i gorszy. Aby zachęcić sprzedających, zaraz pierwszego dnia, bez długiego targu kupiliśmy ogiera kasztanowatego, „Schech Tellal“, po „Armuschan“, od „Manegije“ 152 cm. wysoki, na silnym spodzie normalnie postawiony. Zamknięcie pozostawiało do życzenia, mógłby być suchszy i mieć więcej typu; kosztował 1.200 franków.



NADIŻ (Sławny), siwy, 157 cm., 4 latek, ojciec: Saglami Jedran, matka: Manegije; kupiony w Urfie za 800 franków.

Urządziliśmy się w ten sposób, iż gdy przyprowadzono konia do ogrodu, wołano któregoś z nas. Kolejno opuszczaliśmy miłe stanowisko nad stawem. Ten, który konia oglądał, jeśli uznał, że wart dokładniejszego zbadania, posyłał po plenum komisyi; jeśli z miejsca uznał, że gałgan, kiwał ręką i mówił: *zrir hali ruch* (mały może odejść), i oszczędzał kolegom niepotrzebnego ruszania się.

A propos tego *hali ruch*, bardzo mi się zabawnie zdarzyło. Przyszli do nas z wizytą dwaj oficerowie tureccy. Siedzieliśmy przy czarnej kawie pod drzewem, obok namiotów. Dano znać, iż nadszedł koń. Poszedłem oglądnąć; skonstatowawszy, że lichota, wróciłem, i na pytające wejrzenia towarzyszy rzekłem: *hali ruch*. Na to, w tejże chwili oficerowie powstali, pożegnali się, i odeszli. Pokazało się, iż słowa moje wzięli do siebie, i uznali za stosowne posłuchać mego wezwania. Zupełnie niechcący wyprosiłem ich, i nie dowiedziałem się nigdy, czy uznali to za formę pożegnania, czy za obrazę.

Przesunęło nam się przed oczy samych ogierów stopiędziesiąt. Było to bardzo zajmujące poznawać pochodzenie, typy, sprawdzać błędy nieraz familijne. Co za

Prawie wszędzie, we wszystkich gospodarstwach — prócz sprowadzanych lub specyalnie konstruowanych bron — używane są drewniane brony o żelaznych zębach, dość powszechnie w zwykłych kuźniach wiejskich sporządzanych. Broniaki takie są zazwyczaj kształtu gwoździa o 4 bocznych kantach, na końcu śpiczasto zakończonego.

Ząb każdy u brony, jeżeli silnie jest umocowany a prostopadle stoi do powierzchni terenu po którym się porusza, może jeszcze spełniać dobrze swoją czynność. — Tymczasem wiadomo praktykom, jak prędko, po niedługiem stosunkowo używaniu bron, zęby — w ten sposób skonstruowane — zużywają się, rozluźniają w nasadzie ram drewnianych lub żelaznych. Wówczas średnica ich nie stoi pod kątem prostym do powierzchni gruntu, ale pod kątem ostrym, czyli że cały ząb jest pochylony, a zatem robota jego musi być gorsza, mniej dokładna w kruszeniu gleby. Dalej przez częste używanie, kanty tych zębow się ścierają, tworząc na powierzchni zęba zaokrąglenie, a końce same wkrótce tępieją. — W ten sposób zdeformowane i zużyte zęby, nie mogą korzystnie spełniać swej czynności, nie mogą bowiem w ruchu pokonywać trudności w skruszaniu większych lub mniejszych brył ziemi, ale zazwyczaj przeskakują po nich.

Aby temu prędkiemu zużywaniu się broniaków o ile możności zapobiedz i uczynić takowe trwalszymi, uznano w Niemczech za najodpowiedniejsze konstruowanie zębów do bron w kształcie noża tak, że wytrzymałość ich lepsza, a znacznie lepiej i łatwiej kruszą bryłki ziemi ostrymi kantami. Brony o takich zębach daleko głębiej wchodzą w rolę i jednostajniej wykonują swą pracę, a całkiem naturalne, że te zęby będą trwalsze od poprzednich. W praktyce konstrukcya broniaków w kształcie noży okazała się pod każdym względem korzystną i dla tego najbardziej polecić ją praktykom należy.

Przechodząc teraz z kolei do sposobu zaprzęgania koni do bron, muszę nadmienić, że prawie wszędzie w naszych gospodarstwach, a przedewszystkiem włościańskich, spostrzega się pod tym względem niedbałość. Zazwyczaj parobcy, chcąc ulżyć w pracy pociągowej koniom, skracają postronki od chomąt do wagi zaprzęgowej w tak niemożliwy sposób, że przednia część bron unosi się prawie w powietrzu — a tylko tylna ślizga się po powierzchni gruntu.

Tym sposobem, nietylko że przy szybszym ruchu brony prawie że żadnej funkcyi nie spełniają — lecz więcej tylko skaczą po bryłach ziemi, ale co gorsza, wywracają się często, lub nawet uderzeniem o tylne nogi koni narażają takowe na kalectwo.

Jasnem więc jest, że przedewszystkiem waga zaprzęgowa winna być w samym środku przestrzeni przez brony objętej — do jednej z nich przyczepiona, mając na myśli trzy brony w jednej linii, a następnie, konie, o ile możności, jak najdalej od nich zaprzężone. Wówczas brony poruszać się będą całą swoją powierzchnią po roli, a wszystkie ich zęby będą jednakowo pracować. Jeżeli brony są stosunkowo za lekkie, wówczas można je na wierzchu dre-

---

nauka, jaka wprawa dla oka. Po komendzie „dur“ (stój) oglądanie szczegółowe, potem przegląd w ruchu (nie mają pojęcia o przeprowadzaniu), a potem dopiero, jeśli odpowiedni koń, pytanie o cenę. Prawie nigdy nie dobijano targu tego samego dnia, zwykle dopiero nazajutrz kupno za połowę żądanej ceny przychodziło do skutku. Nabyliśmy podczas pobytu w Urfie, następujących 12 ogierów:

1) Opisany już powyżej „Schech Tellal“.

2) „Meschhur“, kasztan, 4 letni, 165 cm. Ojciec Hamdani Semri, matka Rheila, cena 2200 fr. Piękny, bardzo rodowy koń o małej główce, wyniosłej szyi, dobrze odstawionej łopatce, normalnem spuszczeniu przednich nóg, może trochę francuz, w pęcinie i w zadnich kolanach ściągnięty (*kuhfüssig*); przeznaczony został na pepiniera do stada w Goraździe.

3) Mój wielki faworyt „Gazal“, gniady, 2 latek, 147 cm. Ojciec Hamdani Semri, matka Saglani Gedranije, cena 1000 fr. Przepiękny, główka jak ją Kossak maluje, szyja cienka, długa, wyniosła, w lekki łuk zagięta, łopatka wybornie odstawiona, może trochę mało wybitny *Widerrist* (ale to 2 latek), dobrze zamknięty z długim silnym krzyżem, na prawidłowych 4 łapach o ślicznej swobodnej akcyi. Ciekawy jestem czy dotrzyma co obiecuje; poszedł na wychowanie do stada w Goraździe.

4) „Djerid“, gniady, 5 letni, 151 cm. Ojciec Saglani Hrdj, matka Djilfe, cena 1000 fr., silny, suchy, drutowy, cokolwiek za długa zadnia pęcina.

5) „Helal“, szpak, 5 letni, 151 cm. Ojciec Rhelan, matka E Bejja, cena 900 fr., kupiony od oficera, bardzo ładnie chodził pod siodłem, silny, praktyczny koń, jakby stworzony do poprawy naszego małego materyału u włościan wschodniej Galicyi.

5) „El Hafi“, siwy, 3 letni, 149 cm. Ojciec Hamdani Semri, matka Manegije, cena 600 fr. Sympatyczny muskularny, dobrze związany konik.

7) „Riat“, gniady, 4 letni, 150 cm. Ojciec Hamdani Semri, matka Hamda Essamra, cena 1000 fr., kupiony od kupca, który go prowadził do Bombayu, całkiem dobry koń z dobrą akcyą.

8) „Tajar“, kasztan, 3 letni, 149 cm., rodzony brat Meschhura, ojciec Hamdani Semri, matka Kheila, cena 1400 fr. Śliczny, rodowy, lekki, cienki, wązki, pressepapier.

9) „Ben Dor“, kasztan 3 letni 151 cm. Ojciec E Bejjan, matka Manegije, cena 800 fr. Bardzo dobry, piękny, dużo typu.

10) „Khelan Saadan“, siwy, 3 letni, 152 cm. Ojciec E Bejjan esch Scheraki, matka Kheila Saada, cena 700 fr. mniej sympatyczny, miękka pęcina, gorzej związany.

Ciąg dalszy nastąpi.

wnianą belką, lub żelazną sztabą obciążyć. Gdy broniaki, jakoteż i zaprząg w myśl wymienionych uwag będą się wzajemnie dopełniać, wtedy rezultat bronowania będzie pod każdym względem zadowalniającym.

Jak wyżej wspomniałem, do zadania brony należy, aby każdy jej ząb szedł osobną linią po powierzchni roli. Jest to całkiem słuszne, bo za każdym ruchem bron, zęby ich, coraz przez nowsze miejsca powierzchni roli przechodząc, zostawiają za zobą osobne linie skruszających śladów na glebie. Brony więc winny być tak sprzęgnięte ze sobą, aby w ruchu każdy ząb dla siebie osobną drogę drogę sobie torował. Wówczas robota będzie znacznie szybszą, a pracy i powierzchni ubywa równie szybko. — Ale niestety i pod tym względem bardzo często zauważyć można w gospodarstwach niedbałość. Parobcy sprzęgają brony najczęściej tak, że tylne brony idą śladami przednich, przez co przestrzeń na powierzchni roli jest bardzo mała, a zęby bron tylnych wpadają w linie zębów bron przednich. Na pozór zdawałoby się, że robota taka jest dokładniejsza, bo brony tylne poprawiają pracę bron przednich — tymczasem byłaby to zasada fałszywa. Należy zawsze unikać za głębokiego bronowania i przejeżdżania bronami kilka razy jednego i tego samego miejsca na roli, jeżeli specyalna nie zachodzi ku temu potrzeba. Tymczasem właśnie przy systemie zwykłym sprzęgania bron, oraz przy zwyczaju u nas bronowania danego kawałka pola w kółko, brony tylne stanowczo za głęboko w rolę wpadają i za często po tem samym miejscu przechodzą.

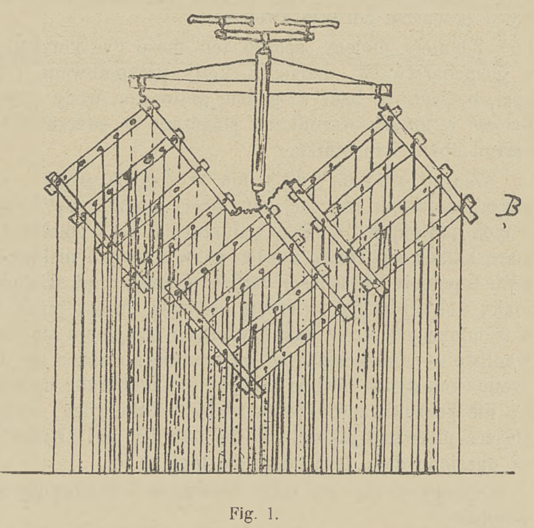



Fig. 1.

Aby ułatwić więc działalność korzystną zębów bron, a na robocie o ile możności oszczędzić, skonstruował praktyczny rolnik niemiecki p. Rohrmann na Ślązku pruskim w Randten koło Wrocławia, t. zw. „bronę reformową“ — której użycie w praktyce, okazało się nadzwyczaj korzystne. Figura 1 uwidocznia taką bronę reformową. Składa się ona właściwie z trzech bron, połączonych ze sobą łańcuchami *b*, *c*, *d* i *f*. Brona środkowa jest łańcuszkiem *(f c)* umocowaną wprost z belką prostopadłą, zaś do drugiej belki poziomej zapomocą haczyków żelaznych *(a, a)* przymocowane są dwie skrajne brony. W ten sposób wszystkie trzy brony tworzą kształt litery U. Do belki prostopadłej w punkcie *(z)* umocowana jest waga zaprzęgowa tak, że punkt ciężkości linii zaprzęgowej spoczywa w środku przestrzeni objętej przez brony. Przestrzeń ta objęta na powierzchni roli $AB = 3{\cdot}3$ *m*.

Z powyższej figury przekonujemy się, że w tej nowej reformowej bronie każdy ząb osobną dla siebie prowadzi linię, a oprócz tego i konie zaprzężone być mogą w pewnej dopiero odległości, jak to właśnie być powinno, aby brony całą swoją powierzchnią poruszały się po gruncie. Brony, tym systemem sprzężone, nie łatwo mogą się wywracać i po bryłach przeskakiwać, wykonują one skruszającą działalność dokładniej i jednostajniej, mając zęby w kształcie noża, jak wyżej opisałem. — P. Rohrmann zaleca, aby zęby do tej brony sporządzone były ze stali, są one trwalsze i takich on używa.

Brony reformowe sporządzane bywają w różnych wielkościach, a to osobne są do siewu, do bronowania orki i do lekkiego skruszania gleby. Jak widzimy, użycie tej „brony reformowej“ może oddać ogromne usługi przy mechanicznej uprawie roli, przyczem praca jej w krótkim czasie na danej przestrzeni zdaje się być dokładną i wydatną, pod każdym względem lepszą, aniżeli przy użyciu naszych zwykłych chłopskich bron.

Na zakończenie tych kilku słów wyżej wypowiedzianych, pozwolę sobie zwrócić uwagę praktyków jeszcze na jedną, zarówno ważną czynność, a mianowicie na kierunek, jaki najlepiej nadawać bronom podczas bronowania pewnej przestrzeni.

Przyjętym u nas zwyczajem, trzymają się parobcy dwóch utartych systemów bronowania, a to: albo bronują orkę na pewnym kawałku pola wzdłuż tam i z powrotem zaczynając od jednego boku, albo bronują w tak zwane kółko, zaczynając z jednego końca danej przestrzeni i posuwając się w ten sposób ku środkowi pola. Oba systemy

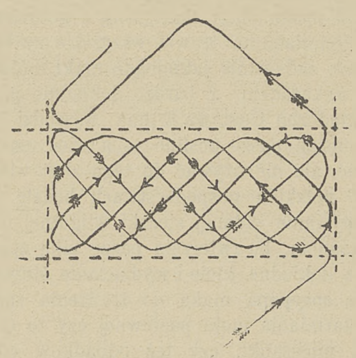


Fig. 2.

nie są dobre. Przy pierwszym systemie na skrętach pewnego łanu, brony nie dochodzą do brzegu bronowanego gruntu, gdyż, jak wiadomo, pewna przestrzeń musi pozostać, aby można końmi swobodnie nawrócić. Tym sposobem na wszystkich tak zwanych przyczółkach i bokach, rola jest tak kopytami końskiemi zdeptaną — że nawet przejechanie bronami później w odmiennym kierunku, nie wiele daje korzyści. Przy drugim znów systemie, krawędzie i końce danego kawałka gruntu pozostają prawie

nienaruszone, natomiast inne miejsca po dwa i trzy razy bezpotrzebnie są bronowane.

O wiele więc praktyczniejszy system prowadzenia bron na roli w pewnym kierunku, podaje prof. Bümker, który uznał za bardzo dobry i odpowiedni. Figura 2 uwidocznia dokładnie kierunek, w jakim należy brony prowadzić na danej przestrzeni, zaczynając od punktu *C a* idąc śladem strzałki, bronuje się pole zygzakowato — a w ten sposób każde miejsce powierzchni roli musi być dokładnie skruszone, jednostajnie zbronowane.

Zreasumowawszy więc to co wyżej skreśliłem, przychodzimy do przekonania, że użycie brony reformowanej o zębach stalowych w kształcie noża i poprowadzenie jej w kierunku na fig. 4 przedstawionej, przedstawia w praktyce znaczne korzyści.

*Kazimierz Langie.*

# Ziarno jako pasza w świetle nowszych badań.

(Dokończenie.)

Jęczmień nadaje się jako pasza dla świń. Znanem w polskich gospodarstwach jest ogólnie, że świnie karmione jęczmieniem, dają słoninę i sadło trwałe a mięso przedniej jakości. Innemi zwierzętami mało jęczmienia u nas skarmiają, gdyż cena jęczmienia browarnego zwykle wysoko się trzyma.

Co najwyżej jęczmień 4 lub 6 rzędowy, a także zimowy, jeśli go kto uprawia, nadawałby się na paszę dla koni, ale obok jęczmienia dać potrzeba koniom połowę obroku w owsie, z powodów wyżej omówionych. Ziarno jęczmienia skarmia się końmi w przymieszce do owsa całe z sieczką, podobnie. jak to powyżej opisano.

Dla świń potrzeba jęczmień śrótować i zadawać mąkę suchą — co najlepsze wyzyskanie części pożywnych zapewnia. Śrót jęczmienny, skarmiony z gotowanemi lub parowanemi ziemniakami, trawią wszystkie zwierzęta dobrze, natomiast, zadawanie jakiejbądź mąki zbożowej, wogóle nie jest wskazanem. Z bardzo dokładnie przeprowadzonych doświadczeń Gustawa Kühna, wywodzi Märcker[6]) wniosek, że można pasze posilne — a więc mąki i śróty zbóż — zwilżać, ale nie używać do tego zbyt wielkiej ilości wody. W polskich gospodarstwach będzie, zdaniem mojem, obsypywanie zadanej sieczki wilgotnej mąką najczęściej wskazanem, bo zwierzęta paszę taką zjadają bardzo chętnie, a dokładne żucie i wydzielanie śliny przysposabia sieczkę obsypaną mąką do trawienia znakomicie. Sposób ten skarmiania mąki pastewnej czy to śrótu z jęczmienia lub mieszanki, czy też odpadków od wyrobu krup perłowych z jęczmienia lub mąki białej, czerwonej i otrąb, które nabywać można jako odpadki od wyrobu krupek owsianych spowoduje zadawalniający przybór opasów na wadze, lub wydajność mleka krów.

Żyto używa się na paszę, albo jako snopówka — w której prawie wszystkie ziarna pozostają całemi — albo śrótowane, wreszcie jako mąka pastewna, lub otręby żytnie.

Zdrowiu zwierząt, nie zawsze skarmianie żyta i odpadków z młyna służy, co w praktyce znanem jest oddawna, a co także stwierdzają starsi i ostatniej doby fizyologowie. Powstają bowiem przy skarmianiu paszy, z żyta pochodzącej, kolki, rozwolnienia, a w następstwie poważne choroby zwierząt.

Wskazanem więc jest skarmianie żyta — jeżeli ono jest koniecznem w danych warunkach — aby obok żyta lub otrąb, dawać koniom połowę obroku w owsie — bydłu zaś bulwy, ziemniaki, buraki, marchew, osłabią one bowiem szkodliwe działanie żyta na organa trawienia. Tak tym, jak tamtym, będzie słodkie, pogodnie zebrane siano łączne, przy skarmianiu żyta z owsem lub bulwami, najskuteczniejszem lekarstwem.

Do skarmiania żyta zmusza rolników nie tyle niska jego cena, ile często się zdarzający towar wadliwy, porosły i t. p., za który cena bywa zwykle obniżoną poniżej wartości. W takich warunkach — które każdy gospodarz dość wcześnie przewidzieć może — należy rozłożyć skarmianie wadliwego ziarna, wysuszonego, lub sprażonego w piecu, na miesiące zimowe dla wszystkich zwierząt, z wyjątkiem młodzieży, a skarmiać je zawsze śrutowane, po wysuszeniu, jako paszę posilną, w połowie co najwyżej dodając owsa, okopowych, wytłoków z olearni, tyle, aby aby szkodliwego działania żyta, jako paszy, na zdrowie zwierząt nie dopuścić.

Märcker[7]) podaje sposób, jakoby nieszkodliwy, skarmiania ziarnem żyta taki, że ziarna żyta zasypuje się rano w gorącą wodę i ciepłotę wody utrzymuje się i podnosi do wieczora tak, że wracającym od pracy zwierzętom, można gorące poiło z wygotowanego żyta dawać, bez obawy uszkodzenia zdrowia zwierząt.

Zdaniem mojem, sposób ten może być korzystnym w gospodarstwach, mających kotły przygotowane i tani opał, bo bądź co bądź 12 godzin gotowania wody z żytem byłoby w innych warunkach połączone ze znacznymi kosztami opału i robotnika.

Ziarno kukurydzy ma szczególną wartość jako pasza, skutkiem znacznej zawartości mączki (65%), strawnych proteinowców (8%) i tłuszczu (5%). Tłuszcz tych ziarn składa się jednak z oleinów o bardzo niskim stopniu topnienia i własności bardzo płynnej, stąd skarmione mąką kukurydzianą zwierzęta osadzają tłuszcz rzadki — a z mleka od krów tak żywionych otrzymuje się masło wadliwe — małej wartości, bo rzadkie i mażące się, utuczone kukurydzą świnie mają mięso nietrwałe, na wędliny nie poszukiwane. Owce, tuczone kukurydzą, osadzają tłuszcz pierwszej jakości bo nie twardy, jaki zwykle owce opasione dają, lecz łatwo się topiący łój.

Skopy tuczą się także wywarem z kukurydzy znakomicie.

Łubin. Ziarno łubinu, sądząc z chemicznego składu odznacza się jako wysoce wartościowa pasza, ze względu na wysoką zawartość strawnych części pożywnych, azot zawierających, którym zawsze towarzyszy pokaźna ilość tłuszczu, ale ponieważ ziarno to powoduje miejscami śmierć karmionych nim zwierząt niespodziewanie, a w innych gospodarstwach spasa go się tysiące korcy bez szkody dla zwierzęcego zdrowia — owszem, opasy łubinem karmione, osiągają na wystawach najwyższe nagrody — więc wniosek prosty, że kto umie łubin paść odpowiednio, nie ma ani

[6]) l. c. str. 103.

[7]) l. c. str. 127.

śmierci, ani nawet choroby swych ulubionych wychowańców, a kto nic nie umie, niechaj się tem nie bawi.

Uczyć się trzeba — ale tu nie dodaję „przeminął wiek złoty“ — bo kto do dziś nie umie łubinu, siejąc go na większych obszarach, odgoryczać, podczas gdy *Rolnik* od wielu lat podaje bardzo praktyczne, dające się w każdem gospodarstwie wypróbować i zastosować sposoby odgoryczania, niechaj wstrzyma się od skarmiania łubinu.

W niniejszej pracy omówiłem „ziarno jako paszę“ — ale co do łubinu nie mogę podać recepty, któraby śmierci znacznej ilości gromady mogła zapobiedz.

Bo przypomnienia, jak powyższe, mogą być użytecznemi dla gospodarza, który je czyta z ołówkiem w ręku, ale rozmiary pisma nie pozwalają powtarzać wszystkiego, co powiedziano od szeregu lat o odgoryczaniu łubinu. A jednak łubin jest znakomitą paszą.

Kończąc pracę o „Ziarnie jako pasza“, zalecam możliwe podniesienie produkcyi owsa, bo wtedy podniesienie hodowli w krajach polskich będzie n a j ł a t w i e j s z e m.

*A. Śniegocki.*

# Istota, wartość i działanie Thomasyny.

Zadaniem rolnika jest staranie się o wyprodukowanie roślin tak doskonałych, jak tylko ziemia wydać je może. Urodzajność ziemi zależy zaś nietylko od geograficznego położenia i własności fizycznych, ale także od zawartości składników mineralnych, jakoteż od ich rozpuszczalności. Mineralne składniki powinny znajdować się w ziemi w takiej ilości, aby na każdem miejscu roślinom pożywienia dostarczać mogły. Jeżeli w jakiemkolwiek miejscu ziemi ornej, brakuje pewnego mineralnego składnika, to korzenie rośliny, które na to miejsce trafiły, róść przestają, niszczeję i cała roślina ginie z braku niezbędnego pożywienia.

Z tego wynika, że ziemia musi posiadać wiele składników, potrzebnych do wyżywienia roślin, aby mogła być urodzajną i potrzebom roślin uczyniła zadość. Z mineralnych pierwiastków, brakuje ziemi zazwyczaj kwasu fosforowego i potażu, i dlatego rolnicy starają się ich ziemi dostarczyć. Brak potażu zresztą jest rzadszym, gdyż wszystkie tak zwane cięższe gatunki ziemi obfitują w ten składnik. Nawóz stajenny również zawiera potaż. Tylko lżejsze gatunki ziemi, oraz tak zwana ziemia torfowa potrzebuje nawozu wapiennego, gdyż ubogą jest w potaż. Kwasu fosforowego brak zazwyczaj, ponieważ wogóle niewiele go ziemia zawiera, a następnie ponieważ rośliny bardzo wiele tego pierwiastku ziemi odbierają. I tak naprzykład, gdy się z hektara zbierze 2 cetnary metryczne żyta, to temsamem zabrało się ziemi 27·5 kg. kwasu fosforowego; przy zbiorze 200 cetn. metr. kartofli ubywa ziemi 30 kg. a przy zbiorze 80 cet. koniczyny na paszę, 40 kg. Z przeglądowego obliczenia przekonywujemy się, że przy średnim zbiorze z jednego hektara, odbieramy ziemi następujące ilości kwasu fosforowego:

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| O w i e s | przez ziarno | 17·5 kg. | przez słomę | 7·7 | kg. |
| J ę c z m i e ń | „ „ | 21·8 | „ „ „ | 7·2 | „ |
| P s z e n i c a | „ „ | 16·9 | „ „ „ | 9·2 | „ |
| Ż y t o | „ „ | 13·1 | „ „ „ | 4·0 | „ |
| R z e p a k | „ „ | 41·3 | „ „ „ | 11·3 | „ |
| G r o c h | „ „ | 11·3 | „ „ „ | 11·3 | „ |
| W y k a | „ „ | 15·4 | „ „ „ | 14·9 | „ |
| B u r a k i | przez korzeń | 28·0 | przez liście | 12·2 | „ |
| K a r t o f l e | „ „ | 24·0 | „ „ | 2·2 | „ |

Widzimy więc, że główną ilość kwasu fosforowego pochłania przeważnie część sprzedażna produktu, mała zaś tylko ilość pozostaje w części, która pozostaje przy gruncie. Część kwasu fosforowego zabrana ziemi przez produkt na niej uprawiany, musi być zatem powrócona, aby umożliwić dalszą produkcyę. Nawóz stajenny i gnojówka nie mają jednak poniesionej straty w zupełności wynagrodzić. Brak ten wyrównuje się, przez wzbogacenie ziemi tomasyną. Istnieją jednak rolnicy, dla których zalety kwasu fosforowego są nieznane. A przecież wiadomo, że fosfor w połączeniu z tlenem nazywa się kwasem fosforowym. Każde zwierzę, roślina i nasienie zawiera kwas fosforowy; znajduje się on również w nawozie stajennym, chociaż w niewielkiej ilości, a dostawszy się do ziemi, wpływa na pomyślny rozwój rośliny. Kwas fosforowy działa szczególnie na jakość gatunkową produktów ziemi, szczególnie zaś na dobry przebieg kwitnienia, na piękność i ciężkość ziarna, na krochmal w kartoflach, cukier w burakach itd. Dawno już temu zrobiono spostrzeżenie, że nawóz zawierający kwas fosforowy, wpływa nietylko na rozwój ziarna, ale także na zawartość białka w paszy, przez co następuje ulepszenie w chowie bydła. Nie jest przecież dostatecznem dostarczyć ziemi składników, zawierających kwas fosforowy, ale musi on także znajdować się w stanie dostępnym dla roślin Takiemi są właśnie thomasyna i superfosfat, a rolnicze stacye doświadczalne wykazały dostatecznie, że wszystkie inne fosforany działają bardzo mało, lub też wcale nie działają. Słusznie też więcej postępowi rolnicy, w celu zwiększenia ilości i pożywności paszy, co umożliwia i szczególnie jest korzystnem dla rozwinięcia chowu bydła, starają się zasilać swe pola kwasem fosforowym, potażem i wapnem, a więc składnikami znajdującemi się w Thomasynie i kainicie, a które też są najtańszymi środkami nawozowymi. Już od lat 20, żużle Thomasa, jako nawóz zawierający kwas fosforowy, zyskują w rolnictwie niemieckiem coraz większe znaczenie. Żużle Thomasa są ubocznym produktem fabrykacyi stali, a od swego wynalazcy T h o m a s a, przybrały też swą nazwę.

Lane żelazo zawiera fosfor. Jeżeli lane żelazo mamy zamienić na stal, to musimy przedewszystkiem fosfor usunąć; w przeciwnym bowiem razie stal nie będzie mieć żadnej wartości. Anglik Thomas wynalazł w r. 1879 bardzo prosty proceder dokonujący tego odłączenia, wyprowadzając równocześnie ze stopionego surowca kwas fosforowy, za pomocą silnie ogrzanego powietrza. Przy tej operacyi zużywa się bardzo wiele wapna, które łącząc się z kwasem fosforowym, wytwarza żużle, o których mówimy obecnie. Jasną jest rzeczą, że gdyby tę masę trudno rozpuszczalną w naturalnej postaci wywieźć na pole, to dla roślin nie byłoby z tego wiele pożytku, a nawet nie byłoby go wcale. Należy je więc najpierw zemleć na mączkę możliwie najwięcej miałką i dopiero wtedy może się stać przedmiotem handlu pod nazwą Thomasyny. Zawiera ona przeciętnie 16% kwasu fosforowego, 50% wapna, 12% niedokwasu żelaza, 7% kwasu krzemowego i 4% magnezyi; obfituje więc w cenne dla roślin składniki. Przy wszystkich próbach okazało się, że skuteczność żużli zależy od dokładnego zmielenia. Istniało jednak mniemanie, że żużle potrzebują długo w ziemi leżeć, zanim się ich skuteczność okaże — ale z tem rzecz się ma inaczej. Korzenie roślin posiadają w sobie przez działanie kwasów wyrobioną siłę, rozpuszczania i pochłaniania materyi pożywnych, jakie się w ziemi znajdują, dlatego żużle Thomasa również długo w ziemi leżeć nie potrzebują. Wielką ich zaletą jest to, że nietylko działają bezpośrednio, ale także i na zbiór następny, gdyż to właśnie stanowi prawdziwą wartość nawozu. Żużle Thomasa przez lat kilka nawet działać nie przestają. Kiedy w r. 1884 w Niemczech spotrzebowano 300 ton mączki Thomasa, to już w r. 1895 wzrosła ta cyfra do 700.000 ton, co dowodzi najwymowniej, że wskutek użycia żużli i ogromnie zwiększonego urodzaju, nabrano przekonania, że kwas fosforowy potrzebny jest dla ziemi. Wartość żużli Thomasa, należy oceniać podług ilości zawartego w nich kwasu fosforowego. Nie trzeba więc dać się złudzić t a n i m żużlom, o niz-

kim procencie kwasu fosforowego, gdyż są one bezwartościowe lub mało warte a tem samem nie mogą wiele żywności roślinom dostarczyć. Prawie wszyscy producenci wartościowych artykułów nawozowych, jak saletra chilijska, sole amoniakalne, mączka Thomasa, superfosfat i potaż, mają własne rynki zbytu i syndykaty, a z tego powodu cena pożytecznych składników, na dłuższy czas jest ustaloną; nawóz posiadający niższy procent, nie zostanie ztamtąd wydany; niepodobna sprzedawać tanio, dawać dobry artykuł i jeszcze coś przy tem zarobić. Ilość rozpuszczalnego kwasu fosforowego, decyduje o cenie i użyteczności mączki Thomasa.

Na nawożeniu mączką Thomasa, polega również tak zwany zielony nawóz. W ostatnich latach wiele też o tem mówiono i pisano. Mniemano wielokrotnie, że dla uzyskania spodziewanych korzyści, dosyć wsiać ziarno z którego przeznaczona na zielony nawóz roślina ma wyróść. Ale przy takiem postępowanin można wytworzyć tylko azot i humus, ale zasób mineralnych substancyi nie zwiększa się wcale; przeciwnie zabiera się nawet ziemi jej mineralne składniki, stanowiące właściwą jej siłę i tak wiele obiecujący zielony nawóz. zawiódł pokładane w nim nadzieje, ponieważ brakowało kwasu fosforowego. Jeżeli jednak do zielonego nawozu dodamy także 600 klg. żużli Thomasa na hektar ziemi, wtedy przywraca się ziemi najważniejsze mineralne składniki t. j. kwas fosforowy i potaż. Te składniki pozostają w ziemi i dostarczają pożywienia następnemu plonowi. Nietylko więc zapewnionym jest urodzaj plonu, o który idzie na razie, ale także i na później działać będą. Co do żużli Thomasa, to za pewnik przyjąć należy.

I. Żużle Thomasa rozpuszczalne, są najlepszym środkiem nawozowym.

2. Nadają się zarówno dla wszytkich gatunków zbóż, tak ozimych jak jarych, oraz dla łąk i pastwisk.

3. Kwas fosforowy zawarty w żużlach Thomasa, działa bezpośrednio na roślinę.

4. Dobre żużle Thomasa na każdej ziemi mogą być użyte; na cięźkich gatunkach ziemi zwłaszcza, przewyższają nawet superfosfat pod względem swej skuteczności. Żużle Thomasa są szczególnie godne polecenia na kwaśne łąki. Mech, sitowie, turzyca, narduszek itp. znikają zupełnie, a w ich miejsce rozwijają się obficie rośliny pożywne. Prof. Wagner opowiada, że gdy zrobiono próbę na 1 hektarze złej łąki, z którego zbierano 10—15 cetnar. siana to po jednorazowem nawiezieniu żużlami Thomasa, ilość siana wzrosła o 7½ cet. a w 4 lata później o 29½ cet. która to cyfra później zmalała, w obec zupełnego zaniedbania dalszego nawożenia, jednak jeszcze zawsze o 8 cet. na hektarze wynosiła więcej niżeli dawniej.

5 Żużle Thomasa mogą być użyte zawsze, kiedy stosunki rolnicze na to pozwalają.

6. Dobre żużle działają 4—5 lat, przyczem ziemia zyskuje na wartości. Specyalną zaś wartość mają dla łąk, wpływają bowiem bardzo korzystnie nietylko na ilość, ale także na jakość paszy.

Wywiezienie nawozu sztucznego może odbywać się w jesieni, a także w ciągu całej zimy, aż do wiosny. Kainit jednak później jak w Lutym, ze względu na zawartość soli, nie może być użytym. Przeciwko nawożeniu żużlami w porze spóźnionej, nie da się zrobić żadnego zarzutu, ponieważ ta mączka nie zawiera żadnych szkodliwych dla młodych roślin składników, mimo to zalecamy zawsze wcześniejsze nawiezienie pola. Korzystnem jest również użycie żużli Thomasa razem z kainitem, a to w stosunku odpowiednim do jakości i potrzeb ziemi $^2/_3 : ^1/_3$ albo $^1/_2 : ^1/_2$. Na łąki najlepiej dać 4 cet. żużli Thomasa i 5—10 cet. kainitu na hektar. Kainit jet żółtoszarą, mieloną solą — jakość gatunkowa zależy od mniejszej lub większej ilości potażu. Co może zdziałać mączka Thomasa, to okazuje się z następujących cyfr: przed użyciem żużli zebrano z ½ ha 9—10 cetn. m. żyta — po użyciu takowych 12—15 cet. przy pszenicy zbiór wzrósł z 7—9 cet. na 12—15 cet. przy owsie z 5—7 na 11—18, przy jęczmieniu z 8—9 ną 14—16 cet. metr. i t. d.

Na ziemi piaszczystej zebrano z hektara bez nawozu 39 c. m. słomy i 22·5 c. m. zboża — po użyciu mączki, zbiór wzrósł na 60 cet. słomy i 29 cet. ziarna. Z 1 hektara przed użyciem nawozu, wykopano 125 c. m. kartofli, po użyciu mączki Thomasa 244 c. m. i t. d. Podług badań stacyi doświadczalnej w Münster, zawartość białka w sianie, zebranem z nienawiezionej łąki, wynosiła 7·9 proc. po użyciu żużli procent wzrósł do 14 i 16 proc; zawartość tłuszczu z 1·91 proc. na 2·57 proc. a kwas fosforowy z $^{30}/_{100}$ na $^{59}/_{100}$ proc. Zbiór z łąki nienawiezionej, wynosił 18 cet. m. po żużlach wzrósł na 33 cet. m.

Wzór następujący ciekawym będzie dla tych, którzy się tą sprawą zajmują. Pewien rolnik zaczął w r. 1889 używać łąki, mającej 7 morg. przestrzeni, z której nie zbierano nigdy więcej jak 6—8 fur siana i otawy. Na wiosnę w r. 1889 wywieziono na tę łąkę po 6 cet. żużli Thomasa na 0 50 ha. Zebrano następnie:

w r. 1889 25 fur siana po 20 cet. = 500 cet. metr.
„ 1888 8 „ „ „ 20 „ = 160 „
z a t e m o b e c n i e o 200 p r o c. w i ę c e j = 340 ct. m.

Obliczywszy wynik na pieniądze przedstawia się jak następuje:

1889 500 Q po 5 K = 2500 K = 162·60 K z 1 morga (0·50 ha)
1888 160 Q po 5 K = *640 K = 46·00 K* z 1 morga, zwyżka w dochodzie zatem wynosi z jednego morga 132·60 K.

Z tego należy odtrącić k o s z t a n a w o ż e n i a 18·30 K czysty zysk z 0·50 ha (1 morga) = 114·30 K.

W r. 1890 urodzaj wzrósł do 540 Q = 163 Kor. z 1 morga. Po tym wyniku przekonano się, że żużle Thomasa zawsze dobrze działają, a nawet rozsiewanie mączki w zimie, przed śniegiem lub na śnieg, działanie wapna i kwasu fosforowego czyni jeszcze pewniejszym.

Inny przykład udowadnia wybornie działanie kainitu w połączeniu z mączką Thomasa.

1. Mówić będziemy o przestrzeni 1 morga z której

| | |
|---|---|
| I. pokos przed nawiezieniem wynosił | 13·30 cet. m. siana. |
| II. pokos . . . . . | 6·70 |
| razem . | 20·00 c. m. (Q) |

2. Po nawiezieniu 4 c. m. żużli Thomasa:

| | |
|---|---|
| I. pokos . . . . . . . . | 16·70 Q |
| II. „ . . . . . . . . | 10·70 „ |
| razem . | 27·40 Q |

3. Po nawiezieniu 4 c. m. żużli Thomasa i 4 c. m. kainitu.

| | |
|---|---|
| I. pokos . . . . . . . . | 33·40 ct. m. |
| II. „ . . . . . . . . | 15·00 „ „ |
| razem . | 48·40 ct. m. |

Przypuściwszy że 1 Q żużli Thomasa kosztował 4·50 hal. 1 *Q* kainitu 2·40 halerzy a wartość siana obliczymy na 4 K za c. m. to obliczanie dochodu przedstawia się następująco:

1. Przez użycie mączki Thomasa w porównaniu do ziemi nienawiezionej, dochód wzrósł o 7·40 cet. siana wartości 29·60 hal. koszta nawozu wynosiły 18 K, zatem czysty zysk wynosi 11·60 hal.

2. Przez nawiezienie żużlami z potażem uzyskano zwyżkę 28·40 cet. m. siana wartości 113·60 hal. koszta nawozu wynosiły 27·60 hal. zatem czysty zysk 86 K.

Przez dodanie 4 Q kainitu, wartości 9·60 hal. uzyskano zysk w kwocie o 74·40 hal. wyższy, niżeli przez użycie samych żużli, ponieważ łące brakowało widocznie nietylko kwasu fosforowego, ale także potażu.

Nie ulega kwestyi, że zupełnie zadowalniającego działania wymagać można tylka od czystej, wysoko procentowej mączki, jak to będziemy się starali wykazać za pomocą następującego porównania, pomiędzy nizko a wysoko procentową mączką Thomasa, użytą pod owies.

Nawóz na 1 hektarze.

| a | b | c |
| --- | --- | --- |
| nienawiezione | 740 kg. nizkoprocent. żużli Thomasa (8 procent kwasu fosfor.) | 600 kg. wysoko procent. żużli Thomasa |
| | 200 kg. 40 proc. soli potasowej | 16 proc. łatwo rozpuszczalnego kwasu fosforowego |
| | 200 kg. saletry chilijskiej | 200 kg. 40 proc. saletry chilijskiej |
| | Koszt nawozu 88 K. | Koszt nawozu 88 K. |

Zbiór z 1 hektara:

| | | |
| --- | --- | --- |
| 2050 kg. owsa | 2450 kg. owsa | 3100 kg. owsa |
| 3250 kg. słomy | 3550 kg. słomy | 5950 kg. słomy |

Zwyżka skutkiem nawiezienia:

| | |
| --- | --- |
| Przy 8 proc. żużlach Thomasą | Przy 16 proc. żużlach Thomasa |
| 400 kg. owsa 300 kg. słomy wartości 62 K | 1100 kg. owsa 2700 kg. słomy wartości 208 K |
| Po odciągnięciu kosztu nawiezienia: | Po odciągnięciu kosztu nawiezienia: |
| 26 K straty na hektarze | 120 K zysku na hektarze. |

Odbyto jeszcze trzecią próbę, z której przekonać się również można że małym kosztem można znacznie zwiększyć swe dochody. Pole, na którem próbę przeprowadzono, t. j. dobra ziemia piaskowa, która zasiana była ko niczyną w ostatnim roku w Lipcu została zorane i nawieziona 1·5 q kainitu i 1·5 q żużli Thomasa na 0·25 ha Później nawóz przybronowano. W celach porównawczych, część pola pozostawiono bez nawozu. Różnica pomiędzy polem nawiezionem, zaraz po zejściu żyta okazała się bardzo widoczną i podczas całego czasu trwania wegetacyi, świadczyła ciągle na korzyść użytego nawozu.

Zebrano: Na przestrzeni nawiezionej 3824 kg. słomy i 2135 kg. ziarna z 1 hektara — na przestrzeni nienawiezionej 3236 kg. słomy i 1432 kg. ziarna. Licząc 100 kg. słomy 3 K, a 100 kg. ziarna 15 K, widzimy że nawiezienie spowodowało zwiększenie dochodu o 123·09 h. koszt nawozu wynosił 44·75, pozostaje zwyżka 78·34 h.

Należy jeszcze zauważyć, że żyto z przestrzeni nawiezionej, odznaczało się niezwykle pięknem i pełnem ziarnem, które też wyróżniało się korzystnie od żyta zebranego z powierzchni nienawiezionej.

I w ten sposób dałoby się przytoczyć, tysiące cyfr porównawczych. Żużle Thomasa, działają jednak jeszcze w inny sposób. Ponieważ przeznaczeniem roślin jest, z mineralnych składników ziemi wytwarzać pożywienie dla zwierząt, zatem jasną jest rzeczą, że kwas fosforowy dla bydła, także jest bardzo ważnym i potrzebnym. I tak dla wykształcenia kości u bydła rogatego, potrzeba 60% fosforanu wapna; w mleku wydojonem od jednej krowy, w przeciągu roku, znajduje się 12·5 kg. kwasu fosforowego Znajduje się on zatem w znacznej ilości, w każdym organiźmie zwierzęcym. Ponieważ tedy potrzebnym jest do wykształcenia kości i wytworzenia produktów bydlęcych, zatem racyonalne nawożenie kwasem fosforowym, wpływa stanowczo w dodatni sposób, na stan chowu bydła. W pożywieniu roślinnem, znajduje się wielka ilość białka, potrzebnego do wytworzenia mięsa, a także kwas fosforowy, działający na rozwój kości, z drugiej strony wpływa to także na jakość stajennego nawozu, przez co znów zwiększa się rentowność gospodarstwa. Zła pasza musi wpływać na zły stan chowu bydła, gdyż zwierzęta źle rosnąc, w 2 lub 3 lata później przychodzą do użytku.

Podczas gdy w sianie zebranem z 1 hektara nienawiezionej łąki, znajduje się 142 klgr. substancyi wytwarzających kości i mięso, w takiemże sianie z łąki nawiezionej, zbieramy już 462 klg., a zatem $3^1/_4$ raza więcej, co przecież stanowi olbrzymią różnicę. Gdy to wszystko uwzględnimy okaże się, że żużle Thomasa, pomimo kosztów transportu, okażą się najtańszym, a najwięcej działającym i najtrwalszym, fosforowym nawozem.

Przy wszystkich nawozach sztucznych na tem szczególnie zależy, ile klg. pożywnego składnika w cetnarze metr. nawozu się znajduje, a to jest co do ceny miarodajne.

I tak: 1 kg. azotu kosztuje w saletrze chilijskiej 1 K, w mączce kościanej 1 K 20 h.; 1 kg. kwasu fosforowego w superfosfacie 50 hal., w żużlach Thomasa 28 h.; 1 kg. potażu w kainicie 14 h.

Recept na nawożenie niema. Każdy rolnik sam powinien skombinować, jaki nawóz dla jego pola będzie najodpowiedniejszym, nie jest bowiem korzystnem pracować i prowadzić gospodarstwo podług pewnego szablonu. Głębokość orki oraz zasiewu, powinny zależeć od położenia i długości korzonków rośliny, które powinny znajdować się jaknajbliżej nawozu, aby korzonki ssące mogły go dosięgnąć. Użycie nawozu nie powinno też być jednostronnem. Używać go tylko w jesieni i tylko dla zboża ozimego, nie zawsze jest koniecznem; działa nieraz lepiej, gdy jest użyty na wiosnę, a niekoniecznie potrzeba rozsiewać go w jesieni, gdy ma być użyty pod zboże jare. Jako nawóz pogłówny nie zawsze jest wskazanym, gdyż kwas fosfor wy niezbyt łatwo z ziemią się łączy: nawożenie zapasowe żużlami Thomasa, dla roślin kilka lat trwających, przy pierwszem ich obrabianiu, jest bardzo korzystnem. Jako nawóz łąkowy, żużle są niezawodnym i stale działającym środkiem: rozsiewanie w zimie przed śniegiem lub na śnieg, zabezpiecza działanie wapna i kwasu fosforowego w latach suchych. Krótko mówiąc właściwie użyte żużle, mają wysoką wartość jako nawóz fosforowy.

Nakoniec mała uwaga, z której może niejeden będzie zadowolony. Mączka Thomasa okazała się wybornym środkiem niszczącym nienasyconą gąsienicę kapuścianą, należy ją rozsiać na liście rośliny o ile można bezpośrednio po deszczu, lub podczas silnej rosy, gdyż wtedy pyłek wszędzie przeniknie. W następstwie tego, gąsienice wyniosą są i zginą, lub też nie ruszając się z liści rośliny, zginą tam również przysypane mączką. Na 1 morg rachuje się 1 Q mączki, ale wydatek opłaci się sowicie. Szkodliwego działania żużli Thomasa, z powodu zawartości niedokwasu żelaza, czego niekiedy się obawiają, nigdzie dotychczas nie zauważono.

*L K...n.*

# Drobne wiadomości.

**Mieszanka traw na świeżą łąkę murszatą.** Następujące gatunki traw radzimy nabyć każdy osobno (nie już umięszane) z rzetelnego składu nasion:

I. Grzebienica (*Cinosurus cristatus*) pół funta, kostrzewa łąkowa (*Festuca pratensis*) 3 funty, rajgras angielski 3 funty, francuski $3^1/_2$ funta, włoski 2 funty, trawa kupkowa (*Dactylis glomerata*) 3 funty, wyczyniec łąkowy (lisi ogon, *Alopecurus pratensis*) 1 funt, wyklina łąkowa (*Poa pratensis*) 1 funt, koniczyna biała 1 funt, czerwona $1^1/_2$ funta, tymotka 1 funt, groszek łąkowy (*Lathyrus pratensis*) $^1/_2$ funta na $^1/_4$ hektara (1 mórg magdeburski).

II. W Szlezwigu na podobną ziemię wysiewają na $^1/_4$ hektara koniczyny czerwonej 1 funt, szwedzkiej $2^1/_2$ funta, żółtej $^1/_2$ funta, koniczyny pospolitej właściwej (*Lotus corniculatus*) $^1/_2$ funta, tymotki $1^1/_2$ funta, rajgrasu angielskiego $1^1/_2$ funta, trawy kupkowej 1 funt, kostrzewy łąkowej 4 funty, wykliny łąkowej $1^1/_2$ funta, lisiego ogona (wyczyńca) $2^1/_2$ funta, trawy miodowej 1 funt, mietlicy rozłogowej (*agrostis stolonifera*) pół funta. (*Poradnik Gospodarski*).

**Pasza kukurydzowa „Homco“**, z którą czytelnicy spotykają się w ogłoszeniach gazet, jest jeszcze mało znaną; nie możemy o niej powiedzieć wiele. Przytaczamy jednak dla infor-

macyi głos wybitnego niemieckiego rolnika p. Arnstadt, który pisze w tej sprawie co następuje:

„Paszę „Homco“ zyskuje się przy fabrykacyi kaszy z kukurydzy i to z najlepszej białej amerykańskiej kukurydzy. Pasza ta zawiera około $10^1/_2$ procent proteinu, $7^1/_2$ procent tłuszczu i 65 procent węglowodanów. Paszą tą przez dłuższy czas żywiono tutaj tuczne świnie oraz konie. Zwierzęta jadły „Homco“ chętuie bardzo — nie zachodziły też u nich żadne przeszkody w trawieniu tej paszy, ani nie zauważono, aby mięso tucznych świń straciło na jakości, jak to się czasem dzieje przy obfitem żywieniu kukurydzą. — Nawet rzeźnicy mięso z świń paszą tą żywionych więcej chwalili, niż żywionych makuchami kukurydzowemi“. *(Poradnik Gospodarski).*

## Pytania i odpowiedzi.

**Pytanie 18.** Zakopuję zwykle kartofle w rowach w ziemi nie jak zwykle powszechnie sypią jamy na powierzchni ziemi. Kartofle z reguły wychodzą mi na wiosnę świetnie przezimowane i bardzo mało rosną czyli kiełkują, a więc się nie wysilają i są mocniejsze jako nasienne. Tego roku w wielu jamach czyli rowach weszła mi woda, tak iż nim zdążyłem kartofle wyrzucić na wierzch ziemi, stały przeszło tydzień w wodzie. Powiadają mi ludzie, że takie kartofle niezdatne na nasienie, gdyż będą źle wschodzić. Ja, nie mając w tem doświadczenia, proszę o zdanie tych, którzy mieli taki wypadek u siebie. *A. W.*

**Odpowiedź na pytanie 17.**

Najlepszy królik na mięso jest flandryjski, ale jest trudny do wychowu, waży do 8 kilo. Mniejszy jest olbrzym niebieski wiedeński, dochodzi do $5^1/_2$ kilo — dobry do chowu na mięso i futerko. Najdroższe futro daje królik srebrzysty. Na mięso jest za mały i za kosztowny, bo futro dopiero w piątym miesiącu nabiera wartości. Adres hodowców królików do chowu podaje lwowskie Towarzystwo chowu drobiu i królików, Lwów, Kochanowskiego 33.

**Odpowiedź druga na pytanie 17.**

Najlepsze, bo największe wyrastają króliki „Barany francuskie“, które nabyć można każdego czasu w królikarni w Wiązownicy p. Wiązownica. *W. M.*

### SPROSTOWANIE.

W N-rze 12 *Rolnika,* w artykule: „O wykształceniu rolniczem i stosunkach rolniczych słów kilka“, strona 151 szpalta 2, wiersz 8 od góry, między słowa „logika“ a „każe“, wsunął się niepotrzebnie nic nie znaczący wyraz „slę“. Strona 152, szpalta 1, wiersz 15 od góry, zamiast „po pięcioletnich“, ma być „po czteroletnich“. Strona 153, szpalta 1, wiersz 14 od d łu, zamiast „agitatorów“, ma być „aligatorów“.

W tym samym numerze, w „Korespondencyi“ z Barysza na stronie 159, szpalta druga, wiersz 6 od góry zamiast „zajęcie“, ma być „zajęcia“, wiersz 7 od góry, zamiast „pozwolo“, ma być „pozwolą“, wiersz 10 od góry, zamiast *„Dalaunay“*, ma być *„Delaunay“*, wiersz 19 od góry, zamiast „Kouillefert“, ma być „Mouillefert“, wiersz 36 od góry, zamiast „Charuce“, ma być „Charme“, wiersz 39 od góry, zamiast „Moillefert“, ma byś „Mouillefert“, wiersz 40 od góry, zamiast „meanduformis“, ma być „meandriformis“, wiersz 59 od góry, zamiast „maerdriformis“, ma być „meandriformis“.

## Ze stołu Redakcyjnego.

**Dodatek nadzwyczajny**, zawierający sprawozdanie stenograficzne z obrad 41 Rady Ogólnej, zostanie osobno rozesłanym.

# WIADOMOŚCI HANDLOWE.

## Z targów zbożowych.

### Bank rolniczy.

**Lwów,** dnia 29. marca. — Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·10—8·50, pszenica na term. 0·00—0·00, Żyto gotowe 5·60—5·80, żyto na term. 0·00—0·00, Owies obroczny gotowy 6·90—7·20, owies obroczny na term. 0·00—0·00, Jęczmień pastewny 6·00—6·30, Jęczmień browarniany 0·00—0·00, Rzepak nowy 13·00—13·25, Rzepak 0·00—0·00, Groch pastewny 6·75—7·25, Groch do gotowania 8·50—10·00, Wyka 8·50—9·00, Bobik 6·30—6·70, Hreczka 00·00—00·00 Kukurudza stara 0·00—0·00, **Chmiel nowy za 50 kilo** —·— **do** —·— Koniczyna czerwona 45·00—60·00, Koniczyna biała 45·00—55·00, Koniczyna szwedzka 75.00—90·00, Tymotka 22·00—26·00.

Spirytus paritas Tarnopol 100 litrów nowy 32·75—33·00, Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 17·75—18·00.

### Sprawozdanie targowe
### Biura Tow. gospodarskiego w Tarnopolu z dnia 23. marca 1906.

Ceny podane w koronach, za 50 kg., loco Tarnopol.

Pszenica 8·20—8·40, Żyto 5·80—6·00, Jęczmień browar. 6·80—7·00, Groch Victoria 9·00—10·00, Groch zwykły 7·00—8·00, Owies 6·20—6·40. Hreczka 5·50—6·00, Wyka 8·50—9·00, Bobik 0·00—0·00, Koniczyna czerwona 50·00—55·00, Koniczyna biała 00·00—00·00.

Spirytus za 50 litrów: paritas Tarnopol gotowy 16·00—16·25, na zimowe miesiące 00·00—00·00, nadkontyngentowy 8·40—8·60.

**Budapeszt,** dnia 29. marca. — Kurs w koronach i po 100 kg. — Pszenica na kwiecień 16·38—16·40, na październik 16·38—16·40. Żyto na październik 13·32—13·34, na kwiecień 13·48—13·50. Owies na październik 12·40—12·42, na kwiecień 15·48—15·50. Kukurydza na maj 13·30—13·32, na lipiec 13·50—13·52, Rzepak na sierpień 27·60—27·80.

### Sprawozdanie z handlu nasion B. Hozakowskiego

**Toruń,** dnia 26 marca 1906. — Płacono za 50 kilogr. w partyach: Koniczyna czerwona I. 45—65 marek, biała I. 40—67, szwedzka 50—75, chmielowa żółta 22—28, Inkarnatka rychła 40—42, Koniczyna przelot pospolity 40—60, Seradela —9·50, Rajgras angielski (życica) 18—22, włoski (życica) 21—23, Trawa kupkowa 45—58, Trawa miodowa 20—30, Kostrzewa owcza 20—25, Tymoteusz 22—26, Sporek 12—14, Wyczka piaskowa 00—25, Rzepak zim. 12—16, Siemie lniane 14—16, Gorczyca żółta 9—16, Łubin żółty 6·00, Łubin niebieski 5·50—0·00, Łubin biały —·——, Mieszanki traw na trawniki 00—00, Mieszanki traw na łąki mokre 45—00, Mieszanki traw na łąki suche 40—00, Buraki obendorfskie żółte saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające 26——, Buraki ekendorfskie oryg. saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające 27——, Buraki czerwone mamoty 180 kiełków na 100 ziarn dające 25——, Buraki leutowickie żółte saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające 25—00, Marchew biała olbrzymia, zielona 45·00, Marchew biała otarta poprawn. 55·00, Tatarka 9·00, Żyto świętojańskie z wyczką zimową 00·00, Rzepa długa lub okrągła 00·00, Rzodkiew olejna 00.00, Żyto petkuskie, oryginalne Lochowa 00·00, Żyto proboszczowskie 00·00, Żyto szwedzkie zimowe 00·00, Pszenica kujawska, oryginalna —·00, Pszenica sandomirska —·00, Pszenica kostromska —·—.

## Targi na bydło, konie i trzodę chlewną.

**Lwów**, dnia 28 marca 1906. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego sztuk 115, Jałownika 67, Cieląt 117, Owiec i kóz — Nierogacizny 89. Razem 388. Woły płacono od 70 —77·00 kor., buhaje od 72—84 kor., krowy 60 —68 kor., jałownik od 63—74 kor., cielęta od 68 do 84 kor., nierogaciznę od 106 do 114 kor., wszystko za 100 klg. żywej wagi.

**Kraków**, dnia 27 marca 1906. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 32 sztuk, Jałownika 35 sztuk, Cieląt 278 sztuk, Owiec i kóz 6 sztuk, nierogacizny 184 sztuk, Razem 535 sztuk. Woły płacono po 74—76 kor., krowy 63—70 kor., buhaje po 00—00 kor., cielęta po 70—86 kor., za 1 cetnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 30—42 kor., nierogaciznę tuczną po 106—112 kor.; nierogaciznę tuczną po 138—150 kor. za 1 cetnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 516 sztuk, na eksport bydła rogatego 3 sztuk, nierogacizny 16 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

**Wiedeń**, dnia 28 marca. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź ogółem 4142 sztuk. W tem było z Galicyi 467 sztuk, z Bukowiny 38 sztuk. — Targ był mdły. Ceny opasów spadły. Niesprzedanych pozostało 9 sztuki.

Woły z Galicyi i Bukowiny sprzedano prima: po 79 do 90 koron, secunda po 72 do 78 koron, tertia po 00 do 00 kor., wyjątkowo po 91 do 00 kor. Buhaje podtuczone, bez różnicy pochodzenia, kupowano po 67 do 76 koron, krowy podtuczone po 54 do 70, bydło chude po 44 do 62 koron. Wszystko licząc za cetnar metr. żywej wagi.

Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 9.775 sztuk świń, między temi 2.611 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 114 do 118 hal., za galicyjskie młode świnie 108 do 128 halerzy za kilogram żywej wagi.

Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.
Redaktor odpowiedzialny: ***Dr. Jan Paygert.***

# DODATEK do Nr. 14. „ROLNIKA“

z dnia 30. marca 1906.

## Z KOMITETU.

**Posiedzenie Komitetu** odbędzie się w dniu 10. kwietnia, we wtorek o godz. 4 po południu. Posiedzenie sekcyj tegoż dnia przedpołudniem i w poniedziałek 9. kwietnia popołudniu.

Posiedzenie miało się odbyć, jak zwykle, w pierwszą sobotę, co jednak tym razem było niemożliwe z powodu walnego zgromadzenia Towarzystwa Krakowskiego — na które prezes i kilku członków Komitetu wyjeżdża, a i dla tego — że w Krakowie właśnie toczyć się będą obrady w sprawie tamtejszej targowicy bydlęcej, a więc w sprawie, która może mieć doniosłe znaczenie i dla rolników ze wschodniej Galicyi pod względem eksportu opasowego bydła.

## KRONIKA.

**Jarmark na ryby.** C. k. austryackie Towarzystwo rybackie podaje niniejszem do wiadomości, że tegoroczny jarmark na ryby w Wiedniu odbędzie się jednocześnie z wystawą bydła opasowego, środków opasowych i ryb, a to 7 kwietnia. w sobotę, o godzinie 9 przed południem, w halach miejskiej targowicy w St. Marx. Od godziny 9 rano będą tam do rozporządzenia dla pp. producentów i handlarzy specyalne pokoje do narad. Uprasza się tych chcących wziąć udział w wystawie, którzy przybędą do Wiednia dnia poprzedniego, by się w piątek, dnia 6 kwietnia, o godzinie pół do 8 wieczorem, zebrali w rybnej restauracyi „Brusatti“, Wiedeń J, Schauflergasse 6. Uprasza się o rychłe zgłoszenia uczestników do sekretaryatu c. k. austryackiego Towarzystwa rybackiego, Wiedeń I, Schauflergasse 6.

**Telegraficzne przepowiednie pogody.** C. k. Ministerstwo handlu przyjęło wniosek c. k. Ministerstwa rolnictwa, i rozporządziło, by telegraficzna prognoza pogody, tak jak roku zeszłego w lecie, tego roku już od 1 kwietnia wszystkim urzędom telegraficznym monarchii rozdana została w ten sam sposób, jak roku zeszłego.

Zwraca się ponownie uwagę na to, że prognoza odnosi się przedewszystkiem tylko do dnia następnego, a tylko piąta litera odnosi się do pogody dnia 2.

Nie możemy jednak dość silnie tego zaznaczyć, że pod tym względem nauka jest wstanie publiczności podać tylko prawdopodobieństwa: byłoby szarlataneryą. gdyby ktoś utrzymywał, iż można to za coś więcej uważać. To prawdopodobieństwo jest zresztą dla dnia najbliższego dość wielkie, i jeśli pewność oznaczymy jako jeden cały, to prawdopodobieństwo możemy oznaczyć jako 0·85, co znaczy, że na 100 przepowiedni 85 się sprawdza. Atoli przepowiednia na 2 dnie jest tylko całkiem niemiarodajną próbą, o której wcale nie wiemy, jaki procent prawdopodobieństwa posiada; zeszłego roku dała ta próba rezultaty niezbyt zachęcające.

Prognoza przepowiada tylko ogólny charakter pogody, i publiczność musi się tem zadowolić. Poleca się publiczności, by przy użyciu prognozy stanęła na tym samym punkcie, co stacya meteorologiczna przy jej wydawaniu; ta ostatnia daje to, co przy dzisiejszym stanie nauki dać można, i mnsi się zadowolić określeniem przepowiedni tylko jako prawdopodobnej; publiczność musi być tej okoliczności świadomą i więcej nie wymagać, bo nauka nie jest w możności dać więcej.

Dokładne pouczenie o użyciu telegraficznych przepowiedni pogody znajduje się w broszurze: „Codzienne telegraficzne przepowiednie pogody w Austryi“, wydanej przez dyrektora c. k. Centralnego zakładu dla meteorologii i geodynamiki.

**Miejsca zbytu drobiu.** Że specyalnego sprawozdania c. i k. Konsulatu generalnego w Hamburgu przytaczamy następujące dane — które mogą ułatwić zbyt wielu naszym hodowcom drobiu.

Z powodu panującej drożyzny mięsa wołowego i chłodnej pory może być korzystnym dowóz drobiu bitego, gdyż zbyt jest łatwy. Poszukiwane są przedewszystkiem gęsi tuczone, kury, indyki i pulardy.

Interesanci zechcą się porozumieć wprost z następującemi firmami hamburskiemi:

1) Leon Fallek, Grosse Bleichen 90, 2) F. Räver, Kraienkamp 28/29, 3) G. W. A. Hüfner, Düsternstr. 19, 4) A. Dümeling, Deichstr. 25, 5) Theodor v. d. Brelje, Catharinenhof.

**Wywóz karpi żywych z Austryi do Niemiec.** Hodowcy karpi w Niemczech starali się od długiego czasu, by rząd niemiecki nałożył cło na karpie żywe sprowadzane z Austryi. Byłoby to dla producentów austryackich, zwłaszcza dla galicyjskich, wprost ciosem, który jednak został udaremniony, gdyż rząd austryacki mógłby w danym razie nałożyć bardzo wysokie cła na ryby morskie, importowane w wielkich ilościach z Niemiec do Austryi. Na mocy nowego traktatu handlowego karpie żywe, z Austryi do Niemiec przywożone, wolne są od cła, począwszy od dnia 1 marca 1906 roku.

## Przegląd czasopism.

**Tygodnik rolniczy** w nr. 12 drukuje: Konarskiego: „Pole doświadczalne w Piastowie“. — Bojanowskiego: „Sylwetki koni oryentalnych i ich hodowców“.

**Rolnik i hodowca** w nr. 11 podaje: Z. D. S.: „Niemieckie cło na masło“. — Brony: „Echa z bruku i zagona“. — Leśniowskiego: „Ze stacyi doświadczalnej w Sobieszynie“. — Kosowskiego. „Uwagi i wskazówki przy wychowie i użyciu konia fornalskiego“.

**Przegląd rolniczy** w nr. 12 drukuje: „Wyburaczenie roli i jego przyczyny“. — Drya: „Z nad Lutyni“. — Żywienie kości u zwierząt domowych“. — Z. S.: „Rolnictwo na ziemiach polskich“. — „Walne Zebranie wicepatronów, prezesów i delegatów Kółek włościańskich w Poznaniu“.

**Gazeta rolnicza** w nr. 12 podaje: Grabskiego: „Domorosłe pomysły agrarne“. — Dr. Kosińskiego: „Ze stacyi doświadczalnej w Ciechanowie“. — „W sprawie polepszenia bytu służby folwarcznej“. — „Z towarzystw i instytucyi rolniczych“.— Dr. J. Paygerta: „Kilka słów o postępach w hodowli bydła w Galicyi wschodniej, z okazyi majowej wystawy targowo-hodowlanej we Lwowie“. — J. K.: „Obrady rolników niemieckich“.

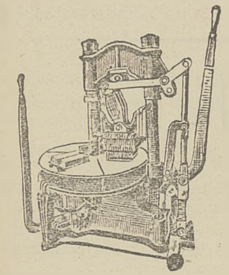
**Ziemianin** w nr. 12 drukuje: „Walne Zebranie wicepatronów, prezesów i delegatów Kółek włościańskich“. — Otmianowskiego: „Walne Zebranie Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych w Wielkiem Księstwie Poznańskiem“.— „Ile kosztuje wychowanie konia“. — Dr. J. Paygerta: „Akcya Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego w sprawie chowu bydła i wystawa targowo-hodowlana“.

**Hodowca drobiu** w nr. 3 drukuje: J. Zagaji: „Kury olbrzymie“. — „Sprawozdanie z czynności wydziału Towarzystwa krajowego chowu drobiu“.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.
Odpowiedzialny redaktor *dr. Jan Paygert.*

## Dlaczego kupować zagranicą?

Czy ma Pan piasek?



Dostajesz Pan wszystkie maszyny i formy do wyrobów cementowych, a mianowicie: prasy, stoły do wyrobu dachówek, podkładki prasowane i lane, matryce i szablony, formy do rur, farby, oleje, młynki do mielenia farb z cementem, podanie sposobu co do tych wyrobów, i t. d. w fabryce maszyn

**ENDLERA**

(istniejącej już od lat 20) teraz w **Pfaffstätten** obok Wiednia, przy Kanale nr. 106.

**Wszystkie podane formy są na składzie, i można je oglądać lub też obstalować.** 373 21—52

*Referencye u p. Stanisława Śnieszka właściciela dóbr w Lubelli o. p. Dobrosin, jakoteż u p. inżyniera Adolfa Sumpera w Rzeszowie i z całej Galicyi na życzenie.*

## Pompa dla wody i gnojówki



rura z silnego żelaza kutego, podwójnie cynkowana, niełamliwa, przy największej działalności chodzi lekko, w razie życzenia dwie rury odlewowe. — Tańsza i trwalsza niż wszystkie pompy z lanego żelaza, a nawet z blachy. —

POMPY DREWNIANE od 20 K w górę.

**Dalsze rozdzielacze gnojówki z kutego żelaza 8 koron.**

**Józef KLINGS, Altrothwasser, Śląsk Austr.**

143b 1—20

**KONICZYNĘ** czerwoną, białą, szwedzką, tymotkę, wszelkie nasiona i zboża jare pod kontrolą krajowej Stacyi botaniczno-rolniczej dostarcza najtaniej DOM HANDLOWY DLA ROLNICTWA I PRZEMYSŁU we LWOWIE, ul. Jagiellońska 1. 3. 105 5—8

**Dwie klacze** kasztanki pełnej i pół krwi arabskiej 6 i 5 letnia, pochodzące z Jezupola, chodzące razem w zaprzęgu, obie ze źrebiętami, do sprzedania w Płonnej (obszar dworski) op. Szczawne. 115 4—6

## „MORMGLEN“ jest na sprzedaż!

Do oglądnięcia w KLIMKÓWCE obok Rymanowa.

Adres dla zgłoszeń: *Ostaszewski, Turze Pole, poczta Jasionów, via Rymanów.* 154 1—2

**ZARZĄD DÓBR KOZŁÓW** poczta Milatyn Nowy, ma na sprzedaż około 30 krów mlecznych, wybrakowanych z obory zarodowej, i dwu-letniego buhaja pełnej krwi Oldenburg, pochodzącego z Mikulic, którego usuwa z powodu importowanego z obory pełnej krwi. 153 1—2

## Jaja wylęgowe

rasowych kur Langshanów, Cochin-China, Brahma-Putra, Włoskich, Srebrnych Laków, Liliputów, Houdanów, po 20 halerzy za sztukę; kaczek Peking za po 30 halerzy za sztukę; koguty, kaczory obcych gniazd — ma do sprzedania Władysław Lasek, Zawada, o. p. Nowy Sącz. 135 3—16

## Zarząd dóbr Pieniaki

poczta i telegraf w miejscu ma na sprzedaż **koniczynę czerwoną** ze zbioru w r. 1904, wolną od kanianki dobrze kiełkującą po cenie 100 Kor. za cetnar metr. z workiem, loco stacya Brody lub Buczacz. 116 (4—4).

## Jaja do wysiadywania

od premiowanych gatunków, hodowanych na wolności, w pojedynczych dworach: — „Minorca“ czarne, „Minorca“ białe, „Plymouth R.“, „Hamburskie złote, olbrzymie bażanto-kury“, „Włoskie“ białe, „Włoskie“ cietrzewiowate po 40 groszy — czarne „Minorca“ o czerwonych grzebieniach, białe olbrzymie kaczki „Peking“ po 60 groszy — bronzowe olbrzymie indyki po 1·20 koron — srebrno-niebieskie pantarki po 40 groszy. — Kurnik w Smržitz, Morawia. 97 5—12

## Porady gospodarcze

w sprawach rolnictwa, hodowli i przemysłu gospodarczego udzielam listownie, stosując w praktyce uznane zdobycze nauki. Treściwy opis miejscowych warunków gospodarczych i wyraźny adres konieczny, honoraryum 5 K za jednorazową poradę; — za wskazówki udzielane na każde żądanie rocznie 20 K.

Antoni Śniegocki, w Nowym Sączu. 52 7—20

## Zarząd dzierżawy dóbr

Borki małe poczta Touste, stacya kolejowa Grzymałów ma do sprzedania młocarnię parową ośmiokonną systemu Clayton z prasą do słomy i opatentowanym aparatem do młócenia grochu, mało używany, w bardzo dobrym stanie, jeszcze prawie nowy, do spłacania w ratach.

Ogier pięcioletni, pełnej krwi angielskiej, licencyonowany, kasztan, łysy i białe nogi, dobrze ujeżdżony.

Kompletne urządzenie mleczarskie w bardzo dobrym stanie, 2 wirówki „Alfa Separator“ tanio do sprzedania. 103 4—4

364 23—52



**NAJSTARSZY** i największy dom eksportowy w całej monarchii austryacko-węgierskiej; rok założenia 1852; wysyła na żądanie wielki Cennik z 1.0 0 ilustracyi zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów z chińskiego srebra, instrumentów muzycznych, przyborów zegarmistrzowskich i optycznych, darmo i opłatnie.

**F. PAMM, Kraków, ul. Zielona 3.**

## Tartak parowy

Władysława ks. Sapiehy, w Hołubli, p. Krasiczyn, wyrabia na zamówienie paczki do przesyłki masła. 119 3—6

## Na siew wiosenny

poleca Zarząd dóbr Kamionka-Lipnik Strubego wczesny groch Victoria po 28 koron za 100 kilogramów. 139 3—3

## Narybek karpia

kopa po 5 koron. Tarlaki po 3 korony za 1 kilogram, sprzedaje Zarząd stawów w Klimkówce obok Rymanowa. 141 2—3

## Zarząd dóbr

Nowosiółki Kardynalskie, poczta Uhnów, poleca do siewu: „Jęczmień gorzelany czterorzędowy“, „Owies złoty bawarski“, po cenie 10 koron loco stacya kolejowa Uhnów. 152 1—2

## „BOVEE“

najwcześniejsze kartofle amerykańskie, które już około 10 czerwca dają młode do użytku, 25 kilogramów, wraz z woreczkiem, 4 korony.

**Jaja wylęgowe** indyków dużych amerykańskich „Mamuth“, kaczek olbrzymich „Peking“, odznaczonych dyplomem honorowym na wystawie drobiu, po 30 groszy za sztukę. Wysyła Zarząd dóbr Stołpin, poczta Toporów. 150 1—4

## ZARZĄD DÓBR

Pełkinie, poczta Jarosław, ma na sprzedaż 2 ogiery, huculy czystej krwi, 4 i 5 lat. Dobrane jako para, zaprzęgane, podjeżdżone. 149 1—3

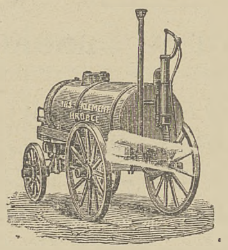
## Folwark Dublany

obok Lwowa, ma na sprzedaż 500 cetnarów metrycznych pastewnych buraków „Piloty“ i półcukrowych. — Dyrekcya. 148 1—3

## Do sprzedania

po przystępnej cenie: 10 bron nowych i 3 stare dobre, 10 pługów Sacka żelaznych w dobrym stanie, 6 pługów Fröhlicha, siewnik 15-rzędowy Shuttlewortha w dobrym stanie z całym zapasem kółek, siewnik szerokorzutny zupełnie nowy. — Zgłoszenia do Zarządu dóbr Telacze JO. kniaziowej Romanowej Puzyniny. Telacze, p. Litiatyn. 151 1—3

## Beczki na gnojówkę, względnie na wodę



z podwójnie cynkowanej blachy stalowej, o 4—25 hektolitrów pojemności, wraz z odpowiednimi wozami. Godne polecenia dla domen, właścicieli dóbr, gmin, straży ogniowych, miast, szpitali. itp.

**Bardzo praktyczne pompy** do zanurzania w wodę, zapomocą których wygodnie i szybko można beczki napełniać.

**Rozpryskiwacze do gnojówki z kutego żelaza** z gumowem uszczelnieniem. 131 2—26

Poleca:

# JÓZEF KLEMENT

**specyalna Fabryka beczek na gnojówkę, względnie na wodę**

HROBCE-RAUDNICE.

---

**Praktykant gospodarczy,** z dobrej rodziny, dobrze wychowany, znajdzie egzystencyę w domu polskim. — Zgłoszenia przyjmuje: Ferma Paiano, Bukareszt, Str. Elizabeta Popesen, 42. 117 4—4

---

110 4—6

## *Richtera*

## *„Przed front“*

jest najplenniejszym, najodporniejszym, jadalnym, masowym, fabrycznym ziemniakiem, który daje 30- do 100-krotny, przeciętnie 36-krotny plon, przy 20·5 zawartości skrobi; dojrzewa we wrześniu.

Cennik najwybitniejszych hodowli kartofli posyła się bezpłatnie.

*WILHELM RICHTER, Hammeln,* przedtem *Zwickau*

**Oryginalna i doświadczalna stacya dla nowych gatunków ziemniaków.**

---

## DOSKONAŁE OLIWY

**do maszyn rolniczych i wszelakich motorów**

**oraz**

## OLEJE CYLINDROWE

**dostarcza najtaniej**

## FABRYKA NAFTY

## FIBICHA i STAWIARSKIEGO

**KROSNO.** 234 46—52

---

## NASIONA

gospodarcze, warzywne, kwiatowe, drzew, zboża, ziemniaki itp.

PIERWSZORZĘDNEJ JAKOŚCI

Z GWARANCYĄ ZA WYSOKĄ SIŁĘ KIEŁKOWANIA.

Rozsady warzyw i kwiatów,

**Róże pienne i krzaczaste**

NAWOZY SZTUCZNE

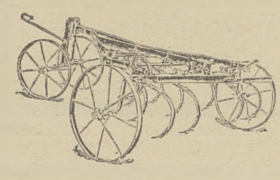
**poleca firma „FLORA“ Dom rolniczo-ogroniczy w TARNOWIE**

76 7—12 hotel krakowski.

**Adres telegraficzny: „FLORA“, TARNÓW.**

**CENNIKI PRZESYŁAMY DARMO i OPŁATNIE.**

---

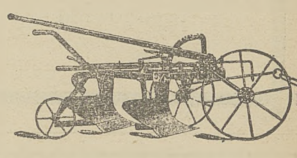


## Na sezon wiosenny

poleca

**wyroby Fabryki pługów**

## RUDOLFA BÄCHERA w Rudnicach



**Plugi** jedno- i wieloskibowe. — Patentowane **Kultywatory**. — **Oborywacze**. — **Plewniki**. — **Brony**. — **Walce**.

79 6—12

Wyroby największej specyalnej Fabryki siewników **Fr. Melichara** w Brandeis

**Siewniki rzędowe**, siejące równomiernie i bez zarzutu wszelkie gatunki nasienia bez zmiany trybów i kółek siewnych i bez względu na rodzaj terenu. — **Siewniki rzędowe** w połączeniu z szerokorzutnym rozsiewaczem sztucznych nawozów. — Specyalne **Siewniki rzędowe** do wysiewu buraków cukrowych, w połączeniu z rozsiewaczem nawozów sztucznych

JENERALNA REPREZENTACYA DLA GALICYI I BUKOWINY **ZYGMUNT PARNES**

CENNIKI DARMO I OPŁATNIE. **LWÓW, Gródecka 47 — PODWOŁOCZYSKA — CZERNIOWCE.**

Z drukarni „Polonia“, Lwów, Trzeciego Maja 11.

NADZWYCZAJNY DODATEK
do Nr. 14. „ROLNIKA“.

# SPRAWOZDANIE

Z OBRAD

# XLI. WALNEGO ZGROMADZENIA

RADY OGÓLNEJ

**c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego**

odbytego we Lwowie w dniach 3, 4 i 5 marca 1906.

LWÓW.
NAKŁADEM KOMITETU C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO.
Z DRUKARNI „POLONIA“ — UL. TRZECIEGO MAJA 11.
1906.

# I. POSIEDZENIE PUBLICZNE

## dnia 3. marca 1906

### W SALI RATUSZOWEJ WE LWOWIE.

Początek o godzinie $10^{1}/_{2}$ przed południem.

Obecni: J. E. Marszałek krajowy dr. St. hr. Badeni, J. E. Namiestnik dr. A. hr. Potocki; Prezydent Lwowa p. Michał Michalski. Jako Komisarz rządowy radca namiestnictwa Szeligowski, Wiceprezes Centralnego Związku dla traktatów handlowych p. Włodzimierz Gnie-wosz i w. i.

Jako delegaci bratnich Tov

*Krakowskiego:* prezes hr. Tarnowski Zdzisław, hr. Tyszkiewicz Janusz, dr. Jordan Adam, dr. Rutowski Klemens, sekretarz dr. Raczyński Józef.

*Tow. Kółek rolniczych*: prof. Mikułowski-Pomorski Józef, dr. Grabski Stanisław.

*Towarz. leśnego:* dyr. Tyniecki Władysław, prof. Sokołowski Stanisław.

*Towarz. wzaj. ubezpiecz. urzędników prywat.* prezes hr. Tarnowski Zdzisław, Gostyński Stanisław, dyr. Bal Stanisław.

*Towarzystwa rolnicze* w Celejowcu, Lincu, Lublanie, Osieku, Wiedniu, prosiły o reprezentowanie ich pp. prezesa dr. Kozłowskiego i sekretarza Skrochowskiego, — *Towarzystwa rolnicze:* w Bernie, Czerniowcach, Grazu, Opawie, Pradze i Trieście przysłały życzenia szczęśliwych obrad.

Obecnych jest 25 przewodniczących Oddziałowych, 115 delegatów, oraz 68 członków, razem 208.

**Prezes** dr. Wł. Kozłowski: Witając Szanownych Panów, mam zaszczyt podziękować za łaskawe tak liczne zgromadzenie. Miło mi bardzo podać do wiadomości Rady Ogólnej, że Jego ces. i król. Wysokość Naidostojniejszy Arcyksiążę Ferdynand Austryacko-Esteński dyplom członka honorowego gal. Towarzystwa gospodarskiego jak najłaskawiej przyjąć raczył. Jego ces. i król. Wysokość raczył, nawiązując do wspomnień, łączących tak kraj nasz, jak i w szczególności Towarzystwo Gospodarskie z niewygasłą pamięcią Jego Ojca ś. p. Jego Cesarskiej Wysokości Arcyks. Karola Ludwika, zaznaczyć, że od Niego nauczył się życzliwości dla naszego kraju, którą to życzliwość kraj nasz tak wysoko ceni. Jego ces. i król. Wysokość mile wspominał chwile we Lwowie podczas ostatniej wystawy spędzone, wypytywał się z baczną troskliwością i gruntowną znajomością rzeczy o sprawy Towarzystwa.

Zgromadzenie powstawszy już z miejsc, dało dowód żywej wdzięczności, którą za odznaczenie Towarzystwa tak niepospolitym zaszczytem, dla Jego ces. i król. Wysokości czujemy, a której już poprzednio wraz z deputacyą miałem zaszczyt dać wyraz.

Miło mi powitać JE. p. Namiestnika i JE. p. Marszałka krajowego; obecność ich jest dowodem, jak wysokie znaczenie naczelnicy administracyjni naszego kraju przywiązują do postępu rolnictwa i do pracy naszej na tem polu. Dziękuję panu Radcy Dworu Struszkiewiczowi, który jako urzędnik, obywatel i b. prezes Towarzystwa gospodarskiego krakowskiego, raczył tu z Wiednia przybyć i wziąć udział w pracach Zgromadzenia.

Niech mi będzie wolno powitać p. prezydenta m. Lwowa, Jego obecność na Radzie Ogólnej dowodzi harmonii wszystkich stanów i tej zgodności, którą my ziemianie bardzo usilnie z miastami utrzymać pragniemy.

Serdecznie dziękuję za łaskawe przybycie reprezentantom Towarzystwa krakowskiego z jego prezesem na czele, którego działalność do niczem niezamąconej zgody obu Towarzystw zawsze się przyczyniała — wdzięcznie witam reprezentantów zarządu Kółek rolniczych i reprezentantów Towarzystwa leśnego.

Niech mi wolno będzie przedstawić komisarza rządowego p. radcę Szeligowskiego.

Śmierć tego roku uczyniła w łonie Towarzystwa wielkie szczerby. Jeżeli przejmuje boleścią, kiedy schodzą z tego świata ludzie pochyleni wiekiem, którzy życie swe służbie kraju poświęcając dług życia spłacili, boleść ta staje się jeszcze większą wówczas, kiedy się opłakuje mężów w sile wieku, od których tyle krajowemu rolnictwu i dobrej sprawie jeszcze się należało. Straciliśmy młodego członka sekcyi naszej ś. p. Ignacego Podlewskiego, który był nadzieją Towarzystwa i jego ozdobą, który do wszelkiej obywatelskiej pracy rwał się jak ptak do lotu, pełnił tę pracę z głęboką sumiennością, z niekłamanym zapałem, z wielką dokładnością i znajomością rzeczy. Straciliśmy Henryka Mańkowskiego, który padł ofiarą gorliwej pracy zawodowej, a który

brał bardzo gorliwy udział w pracach sekcyi chowu koni, straciliśmy Włodzimierza Truskolaskiego, człowieka, którego tylu tak kochało i ceniło, który był w obecnych czasach tak potrzebnym i zarówno na polu autonomicznem, jak w życiu rolniczem oddał krajowi bardzo wielkie usługi. Za nim, wskutek nieszczęśliwego wypadku poszli Stefan Janowski i Stanisław Leszczyński, których śmierć przejęła ogół szczerym żalem. Braknie nam również dawnego, długoletniego członka Komitetu, znakomitego specyalisty w chmielarstwie, Józefa Gizowskiego; nie widzimy wśród nas tego, który ognistem słowem zagrzewał nas do pracy, dawał dowody niepospolitej ruchliwości, a w sprawach gorzelnianych i znakomicie się krajowi przysłużył — Stanisława hr. Dzieduszyckiego. Nie ma już pomiędzy nami jednego z najlepszych obywateli kraju, czynnego i zasłużonego na tylu polach życia publicznego, Edwarda Podlewskiego; brak wytrawnego specyalisty na polu handlu rolniczego Stanisława Kierskiego....

Trudno wreszcie przejść, nie uchyliwszy ze smutkiem czoła obok tej straty, którą poniosło Towarzystwo krakowskie, a z niem kraj cały przez zgon ś. p. Piotra Górskiego, człowieka, który tak swem głębokiem wykształceniem, jak swemi rzadkiemi zdolnościami, znakomitą znajomością nietylko administracyjnych, ale i ekonomicznych stosunków kraju, tak krajowi, jak i sprawie obu Towarzystw rolniczych tak gorliwie i wiernie służył.

Panowie, oddaliście już przez powstanie hołd ich pamięci.

Szanowne Zgromadzenie! O ile pod względem sytuacyi handlowej na polu rolnictwa było w roku ubiegłym pewne polepszenie, o tyle z żalem zaznaczyć należy, że polepszenie to nie jest wcale trwałem. Na targach środkowo-europejskich, konkurujących z Stanami Zjednoczonymi, była sytuacya chwilowo polepszona, była bowiem chwila, w której wobec rosnącego wewnętrznego zbytu Stany Zjednoczone przestały konkurencyę swą formować środkami zbyt drastycznymi, była stagnacya w wywozie z Australii i Argentyny, a także konkurencya rosyjska, z powodu stosunków wewnętrznych w Rosyi i przerw komunikacyi zwolniała. Jeżeli jednak mamy wierzyć publikacyi „Cincinnati Prix Courant“, to teraz nadwyżka zboża, płynącego do Europy środkowej, w ostatnich 5 miesiącach była 2 razy większą, aniżeli w 7 miesiącach zeszłorocznych; w Rosyi wróci też rolnictwo do normalnego stanu, w Węgrzech stwarzają niesłychane ułatwienia taryfowe dla konkurencyi, a co więcej, są wiadomości, że wołowina w Niemczech na targach środkowo-niemieckich, z wyjątkiem portów północnych, potaniała.

Ne polu handlu spirytusem i chmielem znane są fluktuacye cen, a niepomyślną wiadomością pod pewnym względem jest to, że koncesye, któreśmy uzyskali na polu taryf cłowych w znacznej części w drodze traktatów handlowych odpadną, mianowicie na niekorzyść jaj, importowanych do nas z cesarstwa rosyjskiego, na niekorzyść ryb, z wyjątkiem karpi, na niekorzyść bydła, którego cło w traktacie włoskim znacznie zniżone. Zawarcie konwencyi weterynaryjnej, jakkolwiek znacznie lepszej od dotychczasowej, daje również powód do obaw, albowiem jeszcze przed wprowadzeniem jej w życie, kanclerz Bülow powiedział z ironią, że co się tyczy wykonania, to spuszcza się na pruskiego ministra rolnictwa, który, jak wiadomo, systematycznie stara się obchodzić postanowienia konwencyi, dążąc do zupełnej prohibicyi.

Z przykrością stwierdzam, że co do stosunków rolniczych w monarchi odzywają się zagranicą i w ciałach fachowych głosy nie oparte na prawdzie, w celach prohibicyjnych i w sposób tendencyjny stan naszej policyi weterynaryjnej przedstawiające; że zaś władze konsularne nie uważają za stosowne, czy to w drodze właściwej urzędowej, czy w prasie głosy podobne odeprzeć.

Zamknięcie granicy rumuńskiej dla bydła jest zapewnione i pod tym zględem niema obawy. Co się tyczy taryf, niema nietylko polepszenia, ale jest jeszcze dodatkowa należytość, tak zwane należytości stacyjne.

Taryfy nasze znacznie wyższe od węgierskich, i tak przy zbożu transport na 300 klm. wypada o 16% drożej, przy spirytusie, przy odległości 450 km. o 24%, a przy otrębach przy odległości 400 km. o 51% drożej.

Po zniesieniu taryfy strefowej obiecano nam indywidualizowanie taryf; tego nietylko nie przeprowadzono, ale taryfy dwukrotnie podwyższono, a nadto przybywają należytości stacyjne. Związek Towarzystw Gospodarskich we Wiedniu, remonstrował w sprawie należytości stacyjnych i obiecano, że rząd poradzi się rzeczoznawców w sprawie zniesienia tej należytości dla buraków, nawozów sztucznych itd. Będzie więc zadaniem Towarzystwa wziąć udział w pracach ankiety, którą ministerstwo zwołać obiecało i postarać się o wyjątek od rzeczonych należytości dla najważniejszych płodów rolniczych.

Wobec tej niepomyślnej sytuacyi handlowej i zmian na niekorzyść rolnictwa w traktatach handlowych, niech mi będzie wolno z przyjemnością stwierdzić, że działalność Towarzystwa nietylko się rozszerza, ale i pogłębia. W ciągu trzech lat ostatnich został zreorganizowany oddział rawski, a przybył dynowski i gródecko-janowski, oba bardzo czynne.

Również wielki jest postęp pod względem liczby członków Towarzystwa. Na początku r. 1903 było 1725, obecnie mamy 2909 — przybyło zatem w 3 latach 1184, czyli 74% ogólnej liczby. Fakt ten widocznie był nieznany ministerstwu rolnictwa, gdy w odpowiedzi na prośbę o podwyższenie subwencyi administracyjnej, w sposób dość cierpki wytknęło nam, że mamy mało członków i, że winniśmy się starać o większą ich liczbę. Uczyniliśmy to przed wezwaniem ministerstwa rolnictwa, a niech mi wolno będzie zwrócić uwagę na to, że w krajach, z których ministerstwo bierze miarę, centralizuje się praca w jednem Towarzystwie rolniczem, podczas gdy u nas jest uzasadniony podział pracy pomiędzy Towarzystwo gosp. a Kółka rolnicze, które zawsze z nami idą ręka w rękę.

Wyrzucano nam, że mamy mało własnych dochodów. Otóż tak mało znowu nie, bo dochody w ostatnich latach dosięgły kwoty 20.905 kor. (samodzielne, na wkładkach oparte) bez procentu od majątku Towarzystwa, czyli wzrosły o 50%. a jeżeli zniżyliśmy wkładki i ułatwili niezamożniejszym wstęp do Towarzystwa, to powinno było ministerstwo nas za to raczej pochwalić, aniżeli zganić. Uważamy sobie za obowiązek najuboższym włościanom - rolnikom ułatwić zadanie, czego dowodem, że 60% buhajów jest w ręku włościan, a wszystkie buhaje służą celom włościańskim; tak samo ma się rzecz z rosnącą ciągle liczbą obór zarodowych włościańskich i z akcyą zapomogową, gdyż w $^{9}/_{10}$ częściach fundusz zapomogowy obrócono na cele

włościańskie. Włościanie otrzymali również 90% otrębów wojskowych.

Towarzystwo stara się trzymać zdala od polityki, która nie należy do naszego zakresu działania — towarzystwo tworzy bowiem tak dla Polaków, jak Rusinów pole do pracy w wspólnej zgodzie. W tych staraniach Towarzystwo i nadal nie będzie ustawać.

Jeżeli ministerstwo nam wytknęło, że nasze własne dochody są stosunkowo małe, to niech nam wolno będzie zapytać, jakie są dochody Rady kultury czeskiej lub morawskiej? które spełniają te same agendy i mają te same atrybucye, co my. Rada kultury czeska niema ani jednego szeląga własnych dochodów, a wydaje 375.000 kor. z funduszów, które dostarcza kraj i państwo. Że jesteśmy oszczędni, dowodzi, iż na koszta podróży i inspekcyj my wydajemy tylko 1797 kor., bo nawet za koszta podróży do Wie-Wiednia większa część delegatów nie przyjmuje żadnych zwrotów, a przy inspekcyach również delegaci najczęściej koszta podróży zwracają — podczas gdy koszta podróży i dyety przy Radzie kultury czeskiej wynoszą 38.000 k., czyli 21 razy tyle co u nas, a przy morawskiej 19.000 kor., czyli 11 razy tyle. Tam sobie jednak na to mogą pozwolić. My, którzy mamy w sferach rolniczych tylu nieprzyjaciół, powinniśmy strzedz tej podstawy, przekazanej nam przez poprzedników, mianowicie tego obywatelskiego charakteru naszej instytucyi, tej bezinteresowności, z jaką członkowie jej spełniali swe obowiązki.

Pod względem subwencyj daleko nam do uzyskania tego, co się nam należy, ale trzeba stwierdzić, że w 3-ech ostatnich latach zaznaczył się znaczny postęp. W r. 1902 subwencye krajowe i rządowe wynosiły 206.000 kor., obecnie wynoszą 377.000 k. wzrosły więc około o 170.000 k., czyli o 83%. Mimo to, nie uzyskaliśmy bynajmniej tej kwoty, która tak w stosunku do obszaru kraju jak ilości ludności rolniczej, jak i do ilości zwierząt domowych na podstawie porównania z całem państwem nam się niezbicie należy.

Sprawozdanie Komitetu wykazuje, że jesteśmy znacznie pokrzywdzeni. Zdawało nam się, że znaczne podwyższenie subwencyi państwowych na rolnictwo w całem państwie wyrówna te różnice. Jakkolwiek udział nasz w nadwyżkach dochodów państwa wprawdzie rośnie, ale nie odpowiada procentowo znaczeniu tych kryteryów, które przytoczyłem i nawet w nadwyżce nie mamy tego udziału, który się nam należy.

To rozszerzenie działalności Towarzystwa, te subwencye z wielką pracą wywalczone — to jest dług honorowy nietylko Komitetu, ale i Oddziałów, to jest wielki obowiązek na przyszłość, bo im więcej nam dają, tem więcej będą nas kontrolować. Więc trzeba nadzwyczaj bacznie i troskliwie czuwać nad praktycznem i produktywnem tych subwencyj zużytkowaniem.

Na polu własnej pomocy pracowało Towarzystwo, ażeby rozbudzić ducha asocyacyi. Jakkolwiek są wielkie trudności, a apatya u nas jest niestety jeszcze dość wielką — to jednak postępując krokiem równym i pewnym i na tem polu osiągniemy rezultaty. W r. 1903 mieliśmy sprzedanych towarów w dziale handlowym za 285.000 kor., obecnie za 729.000 k., blisko 3 razy tyle. Opusty przyznane członkom, wyniosły 39.000 k., więc 3 razy tyle, ile przed 3-ma laty. Ten dział więc dzięki niezmordowanej gorliwości p. wiceprezesa Viviena i członka Komitetu Marsa, dobrze się rozwija.

Także na polu sprzedaży usiłowały oba Komitety Towarzystw rolniczych skupić producentów. Nie udało się to, póki chmiel i spirytus był drogi. Z chmielem są trudności dotychczas i z boleścią zaznaczam, że jedynie 20% producentów do związku sprzedaży przystąpiło. Jest obawa, że przystąpią zapóźno, kiedy po uchwaleniu ustawy, dającej monopol handlowy chmielowi zateckiemu rozpocznie się bojkot naszej produkcyi. Niech mi będzie wolno zwrócić się jeszcze raz do producentów z wezwaniem do solidarności, a w każdym razie usunąć od Towarzystwa gospodarskiego odpowiedzialność za straty w przyszłości, gdyż Towarzystwo robi co może — a nie jest wcale jego winą, że głos jego w tej sprawie był głosem wołającego na puszczy.

Lepsze są wróżby pod względem skupienia producentów spirytusu, i tu, podnosząc niepospolite zasługi p. dr. Wł. Sołowija, mam nadzieję, że ta sprawa wkrótce pomyślnie rozwiązana będzie. Ale jakkolwiek się zdaje, że rzecz jest na najlepszej drodze, to i pod tym względem apeluję do solidarności Panów; im bardziej rzecz będzie popartą, tem skuteczniej będzie można walczyć o lepsze ceny. (Brawa).

Że mogliśmy akcyę zapomogową, pomimo trudności, zacząć wcześnie; że bydło w okolicach posuchą dotkniętych nie zostało w całości wysprzedane, — zawdzięczamy to staraniom i inicyatywie JE. P. Namiestnika, który dał w tej sprawie o jeden więcej dowód tej wysokiej obywatelskiej gorliwości, którą wszyscy cenimy. Składając podziękowanie rządowi krajowemu, żałuję, że nie mogę wyrazić go i rządowi centralnemu; że przeciwnie muszę powiedzieć, iż rząd centralny nietylko spóźnił się z pomocą, ale zamiast skorzystać z §. 14 przeprowadził uchwałę dopiero z końcem lutego w Radzie państwa; nietylko bardzo długo teoretycznie badał, jakby organizacyę pomocy urządzić, ale nadto ją niesłychanie utrudniał. Czy do uwierzenia, że wskutek scentralizowania poboru otrębów, my z magazynem we Lwowie musieliśmy się porozumiewać przez kilka instancyj; że do magazynu we Lwowie pisać musieliśmy za pośrednictwem wiedeńskiego Verbandu, Verband pisał do Intendantury we Lwowie, która dawała dowody wielkiej gorliwości, a intendantura do magazynów, a tak samo odpowiedź magazynów ze Lwowa szła przez lwowską intendanturę i wiedeński Verband do Lwowa, a więc najdrobniejsze żądanie musiało przez 6 rąk przechodzić. Co więcej, nie wiedzieliśmy, jakiemi sumami będziemy dysponować, wskutek tego musieliśmy bardzo wiele uzasadnionych próśb odrzucić, za co Komitet obwiniano zupełnie niesłusznie. Nie było naszą winą, że rozporządzenie ministerstwa, dotyczące rozdziału sum zapomogowych, doręczono nam 19. kwietnia, a więc wtedy, kiedy była już zielona pasza a bydło w części rozsprzedane. Podnoszę to, albowiem i w *Rolniku* i w innych pismach pojawiły się zarzuty. Komitet tutaj nie winien; 8 razy udawała się deputacya do Wiednia o przynaglenie, a gdyby nie pomoc JE. p. Namiestnika, toby się nie było udało wcześnie przeprowadzić częściowej pomocy.

W obec konfiguracyi kraju i w obec faktu, że nietylko eksport poza granice kraju, ale i handel wewnątrz kraju z powodu braku komunikacyi jest utrudniony, spodziewaliśmy się, że kanały będą wykonane w terminie ustawą naznaczonym, na czem tembardziej zależy, ileże wedle obliczenia wiedeńskiego Towarzystwa centralnego dla żeglugi kanałami we Wiedniu, koszta przewozu na kanałach po 4% oprocentowaniu kapitału będą w ogóle o 43·3 do 50·9, a przy ładunkach wagonowych o 48·7% do 51·4% niższe od ta-

ryfy klasowej Nr. 1 na kolei północnej i na austryackich kolejach państwowych z r. 1904 — tymczasem ministerstwo lekceważy sobie ustawę — i z żalem stwierdzić muszę, że pomimo upoważnienia, które ma rząd do zaciągnięcia pożyczki — pożyczki nie zaciągnięto, ani nie dopełniono obietnicy, że budowa kanałów w r. 1904 rozpoczętą będzie.

Na polu regulacyi rzek roboty rozpoczęto — z żalem jednak znowu stwierdzić należy, że program regulacyi z 11. czerwca 1904 nie jest jeszcze zatwierdzony. Było zamiarem ustawodawcy, odpowiednio do przepisu ustawy, że tutaj w kraju, z udziałem urzędników wiedeńskich na podstawie programu rzeczy ostatecznie rozstrzygać się będą. Tymczasem ten program z 11. czerwca 1904 poszedł do Wiednia, tam przez rok leżał, a jakkolwiek urzędnicy wiedeńscy wzięli udział we Lwowie w wypracowaniu programu i ogólnie spodziewano się, że go we Wiedniu bronić będą, poczyniono w programie znów we Wiedniu zmiany i znów program przed ostatecznem załatwieniem musi przejść przez alembik Wydziału krajowego i rewizyę komisyi — tak, że te prace około regulacyi rzek to są roboty królowej Penelopy, bo co się zrobi, to się znowu psuje.

Te objawy muszą nas napawać niepokojem i temu zaniepokojeniu muszę z naciskiem dać wyraz.

Co do regulacyi górnych przestrzeni rzek i zabudowania potoków górskich, mamy przyrzeczoną zasadniczą odpowiedź na rezolucye sejmowe. — Muszę jednak w ogóle z przykrością podnieść, że cały szereg rezolucyi w sprawach krajowych idzie do Wiednia i tam tonie w ministerstwie, jak kamień w studni; czasem na tego rodzaju rezolucye przychodzą odpowiedzi po dwóch latach, czasem zaś i słuch o nich zaginie, jak n. p. o wielu rezolucyach w sprawie weterynaryjnej, podczas gdy mamy słuszne prawo żądać, aby rząd centralny wszedł w położenie kraju i rolnictwa naszego.

Już po wydrukowaniu sprawozdania, wskutek przedstawienia Towarzystwa, Koło polskie. a mianowicie czcigodny Wiceprezes dr. Dulęba i inni członkowie Koła, poruszyli cały szereg żądań naszych w sprawach wojskowych, a mianowicie sprawę wynagrodzenia za szkody w czasie manewrów, sprawę strzelania ostrymi nabojami, sprawę uwalniania rezerwistów z obrony krajowej w czasie żniw, sprawę rewersów demolacyjnych, sprawę chowu koni i t. d. Wszystkie te sprawy zostały w Izbie poruszone i Koło polskie będzie czujnie spraw tych pilnować.

Na polu chowu koni, dzięki poparciu br. Enisa, który tak życzliwie dla kraju naszego jest usposobiony, jest co do koni arabskich i huculskich pewien postęp; pod względem materyału koni arabskich i doboru koni odpowiednio do miejscowych stosunków hodowli i do potrzeb rolnictwa nie ma polepszenia. Pod względem konia roboczego, z wyjątkiem hucułów, co do materyału postępu nie ma, pod innym względem zaś jest pewna zmiana na gorsze, czego dowodem, że przysłano kupionego za drogie pieniądze konia exwyścigowego „Monte Christo“, którego nikt nie chciał wziąć, bo miał szpata. Gdyśmy wnieśli zażalenie, ministerstwo odpowiedziało, że nie jest stwierdzonem, czy szpat jest dziedzicznym. Próby, czy szpat jest dziedzicznym lub nie, należałoby przeprowadzać po szpitalach koni wojskowych lub po zakładach doświadczalnych weterynaryjnych — ale zastrzedz się musimy przeciwko temu, ażeby kraj w takiem położeniu jak nasz, był polem tego rodzaju eksperymentów.

Pod względem remont, bezpośrednio kupionych, są ceny o 60% niższe, jest jednak nadzieja, że może ostra krytyka tego działu, przeprowadzona przez hr. Hardegga w Delegacyach i w Izbie Panów, odniesie pewien skutek.

Komitet czynił starania, ażeby tak większa własność ziemska, jak i włościanie czy pośrednio, czy bezpośrednio, mogli w większej mierze korzystać z kredytu krajowego w Banku Austro-Węgierskim. Pomimo, że wyznaczoną jest na większą własność kwota około 20 milionów kor. kredytów rocznych, z kredytu tego korzystało 36 właścicieli dóbr w kwocie 2,700.000 kor. Uzyskaliśmy stanowcze przyrzeczenie, że wszędzie, gdzie są nieuzasadnione trudności czynione, a będzie wniesione przedstawienie, inspektorat wiedeński zbada sprawę i trudności usunie. Jeśli więc będą skargi, proszę, aby na moje ręce skargi te przesyłać. Komitet żądał kredytu na podstawie prenotacyi hipotecznych dla wekslów z jednym podpisem, w tym względzie potrzeba jednak będzie rewizyi statutu, na podstawie obecnego statutu bowiem żądania te uwzględnić się nie dadzą.

W końcu, dziękując Panom za łaskawe względy, których doznawałem, zaznaczę przyczyny, które skłoniły mię do tego, że ten tak cenny dla mnie urząd Prezesa Towarzystwa postanowiłem złożyć. Chwila, w której Panowie zaszczyciliście mnie wyborem na prezesa Towarzystwa, była najpiękniejszą chwilą w mem życiu, zaufanie Wasze jako najdroższy klejnot cenię i nie spodziewałem się, że z głębokim żalem to miejsce tak wcześnie będę musiał opuścić. W zwykłych okolicznościach, w czasach normalnych urząd prezesa Towarzystwa da się pogodzić z życiem czynnem politycznem — w czasach tak niespokojnych jak obecnie jest to niemożliwe: — jest pewna kolizya, zatem dobrze jest tę kolizyę uprzedzić. Następnie nie mógłbym zdjąć z siebie innych zajęć, a jak się za wiele zajęć na siebie nabiera, to się żadnego dobrze nie wypełni, jest się bowiem ciągle rozerwanym. Z tego powodu przykro mi bardzo, że muszę rozstać się z komitetem, z którym pracowaliśmy w tak niezamąconej harmonii; koleżeńskie pożycie w Komitecie pozostanie na zawsze dla mnie najcenniejszem wspomnieniem. Nie rozstaję się jednak z Towarzystwem, zawsze bowiem i wszędzie, tak, jak od lat najmłodszych tak i w przyszłości wiernie służyć mu będę (*Brawa)*.

Niech mi wolno będzie podziękować pp. wiceprezesom Towarzystwa za to, że prawie cały ciężar pracy wzięli na siebie; niech mi wolno będzie podziękować wiceprezesowi, p. Brykczyńskiemu, który jest przedstawicielem najpiękniejszych tradycyi Towarzystwa, za tę niesłychaną życzliwość dla mnie, za wspieranie mnie serdeczną radą i wytrawnem doświadczeniem, które mnie od wielu błędów uchroniło, które mnie, niedoświadczonemu ułatwiło zadanie, postęp też Towarzystwa nie moją, ale wiceprezesów i Komitetu przedewszystkiem jest zasługą.

Niech mi wolno będzie podziękować Oddziałom za te łaskawe i serdeczne przyjęcia na ich posiedzeniach, a proszę nie żywić do mnie żalu, jeżeli pomimo najlepszych chęci, częścią z powodu stanu zdrowia, częścią z powodu zewnętrznych przeszkód, może nie odpowiedziałem zadaniu, może nie spełniłem urzędu tak jak chciałem i był powinien.

Niech mi wolno będzie Prezesowi Towarzystwa krakowskiego jeszcze raz podziękować za to, że zawsze z nami szedł ręka w rękę — niech mi wolno będzie całemu Towarzystwu złożyć dzięki za to łaskawe, serdeczne poparcie, którego doznawałem, a o które na innych polach pracy publicznej i nadal proszę. (*Długotrwałe oklaski*).

Przystępujemy do porządku dziennego. Przedtem zażądał głosu prezes Zdzisław hr. Tarnowski.

Prezes Tow. roln. krak, Zdzisław hr. Tarnowski: Dziękuję Szan. Panom za łaskawe zaproszenie do wzięcia udziału w obradach Ogólnej Rady Towarzystwa, z którem się łączymy w wspólnej pracy dla dobra kraju. Z łona tego Zgromadzenia wychodziły myśli wielkiego dla rolnictwa krajowego więc i dla kraju pożytku. Życie i praca lat ostatnich była tu wyjątkowo płodną, życie biło tu ze zdwojonem tętnem i pobudzało do energiczniejszego ruchu rolniczego w kraju, łącząc w świadomem celu współdziałaniu oba krajowe bratnie Towarzystwa. Działo się to dzięki pracy, staraniom i zasługom męża, którego dziś jako prezesa żegnać mamy. Zbytecznem byłoby wskazywać, w tem gronie, jakie owoce praca jego przynieść może; dość wspomnieć o pracy jego w kierunku wytworzenia kooperacyi rolnictwa, pracę trudną, która może jeszcze nie doprowadziła do celu, ale znacznie sprawę posunęła naprzód i niewątpliwie kiedyś cel pomyślny osiągnie. Dość rzucić okiem na budżety obu bratnich Towarzystw, aby zdać sobie sprawę z praktycznych skutków tego harmonijnego współdziałania i poznać w tem rękę prezesa Kozłowskiego. To też głęboka wdzięczność należy się Tobie, czcigodny Prezesie, którą tu imieniem krak. Towarzystwa wyrażam. Towarzystwo gospodarskie traci w Tobie dzielnego i roztropnego przewodniczącego — Towarzystwo krakowskie znakomitego sprzymierzeńca, rolnictwo całego kraju dzielnego orędownika jego interesów. Pozwól, bym Cię zapewnił, że tych kilka lat wspólnej pracy pozostanie nietylko w miłem u nas wspomnieniu, ale że i w dalszem wykonywaniu myśli wspólnie powziętej trwać będzie przedsięwzięcie i pielęgnowanie idei harmonijnego współdziałania, którego byłeś zawsze rzecznikiem.

Uznając w zupełności ważne powody, które Cię skłoniły do oddania sił pracy na polu narodowem i społecznem, pragnę wyrazić nadzieję, i prosić Cię, abyś choć nie w gronie naszem, ale w duchowem współżyciu nadal pozostał gorliwym orędownikiem całego krajowego rolnictwa.

W końcu, zwracając się do Panów z życzeniem pomyślnych obrad, — składam życzenie to nietylko jako przedstawiciel Towarzystwa rolniczego krakowskiego, ale zarówno jako przedstawiciel Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń urzędników prywatnych. A miło mi skorzystać z tej sposobności, by wyrazić gorącą wdzięczność w imieniu całego stanu urzędników pryw. Towarzystwu gospodarskiemu, a specyalnie Komitetowi za gorące i skuteczne poparcie ustawy o przymusowem ubezpieczeniu, która przed niedawnym czasem w Radzie państwa uchwaloną została. Poparciu tej sprawy nietylko zwykłą drogą memoryałów i podań, ale drogą bezpośredniego wpływu członków Towarzystwa, którzy zasiadają w Kole polskiem i w komisyi socyalno-politycznej — zawdzięczać należy przyjście tej ustawy do skutku — za co wdzięczność całego stanu urzędników na zawsze w ich sercach zapisaną została. Jeszcze raz życzę Panom pomyślnych obrad i oby rolnictwo w rękach Waszych zakwitło. (*Brawa i oklaski*).

Prezes p. Kozłowski: Niech mi wolno będzie podziękować prezesowi bratniego Towarzystwa za tak łaskawe i życzliwe słowa, a zarazem odpowiedzieć, że o ile o moją idzie osobę, to w słowach tych było więcej przyjacielskiej życzliwości, aniżeli przedmiotowej oceny mej pracy. Ja zbyt krótko pracowałem, abym mógł coś zrobić, jeżeli coś istotnie zrobiono, to zasługa wiceprezesów, Komitetu i Oddziałów — a ja tylko wspólnie z nimi pracowałem i starałem się dążenia ich popierać.

Przed porządkiem dziennym zażądał jeszcze głosu p. Adolf Cieński.

P. Cieński Adolf: Wielce Szanowny Prezesie — i zacny obywatelu! Sądzę, że będę wyrazem uczuć nietylko wszystkich tu zgromadzonych, ale i całego szerokiego kraju, jeżeli stwierdzę, że z żalem przyjmujemy Twoją rezygnacyę. To, że nikt przeciw niej nie wystąpił, nie świadczy, byśmy ją z lekkiem przyjmowali sercem. Znamy Twoje cele, Twą niestrudzoną pracę dla dalszych celów narodowych i wiadomo nam, że bardzo ważne sprawy skłoniły Cię do tej rezygnacyi. Gdyś został wybrany prezesem naszym, ogarnęła nas nowa otucha, bo na czele ziemiaństwa stanął mąż pełen wiedzy, energii i zapału do pracy; na czele tego ziemiaństwa, które jest u nas główną sprężyną życia narodowego, najważniejszą warstwą narodu, za którem inne podążają warstwy i stany; z radością witano fakt, że człowiek tej miary, w tych ciężkich chwilach, stanął na czele Towarzystwa, którego zadaniem jest bronić podstawowych czynników rozwoju narodowego. Powiedziałem: „Zacny obywatelu"! Rzeczywiście zacnym jesteś. W każdej pracy, w każdej czynności, w każdej myśli poświęcasz się krajowi i tej nieszczęśliwej Ojczyźnie — i dlatego nikt nie zaprotestował przeciw Twej rezygnacyi. W tych trzech latach swego przewodniczenia, dałeś dowody Twojej energii i rzeczywiście podniosłeś Towarzystwo do wyżyny, na której stać powinno.

Niestety, ciągle utyskujemy, że nie jesteśmy jeszcze tam, gdzieśmy być powinni, że nie setki i tysiące, ale setki tysięcy członków powinniśmy liczyć. Dziś mamy tylko tysiące do walki o prawa naszego rolnictwa wobec niewielkiej życzliwości rządu centralnego i biurokracyi, która stara się zawsze nas z pierwszego planu usunąć i po macoszemu traktować. Jeżeli w takiej sytuacyi na czele Towarzystwa stoi mąż wiedzy i silnej woli, wtedy inaczej z nami mówią inaczej z nami się liczą. Dlatego z żalem przyjmujemy Twą rezygnacyę, w nadziei, że oddasz się pracy w dzisiejszej chwili ważniejszej, niż sprawy ściśle ziemiańskie, i że na tem polu dojdziesz do celów upragnionych i doczekasz chwili jaśniejszej, jak dzisiejsza, tak smutna. Życzymy Ci, ażebyś takiej chwili doczekał, abyś około siebie zobaczył wszystkich przejętych prawdziwą miłością kraju, dobrych synów Ojczyzny. Bądź przekonany, że wiele serc szczerem i głębokiem towarzyszy Ci życzeniem: Idź śmiało w ten bój, w tę nową, ciężką pracę, z naszą życzliwością, z poparciem daj Boże jednolicie złączonych obywateli całego kraju, wszystkich synów tej nieszczęśliwej Ojczyzny.

Zdaje mi się, że będę tłómaczem wszystkich tu zebranych i całego Towarzystwa, jeżeli w tej chwili postawię wniosek, ażebyśmy przez aklamacyę wybrali tego dziś nam jeszcze przewodniczącego prezesa dr. Włodz. Kozłowskiego— członkiem honorowym Towarzystwa. (*Oklaski*). Jest to najwyższy zaszczyt, który Towarzystwo ofiarować może, a na który prezes dr. Kozłowski zasłużył, starając się w tak krótkim czasie skutecznie Towarzystwo zorganizować, podnieść — i przyrzekając nadal niem się opiekować. (*Huczne długotrwałe oklaski*).

Prezes dr. Kozłowski: Prawdziwie rozrzewniony temi serdecznemi, a tak łaskawemi do mnie zwróconemi słowy, tembardziej, że więcej tu działało serce, niż moja osobista zasługa — cenię je wysoko i głęboko, jestem za

niezasłużone to uznanie wdzięczny — ale Panowie wybaczą, że tego wniosku pod mojem przewodnictwem pod głosowanie poddać nie mogę.

*Liczne głosy*: Wniosek przyjęty! — już przyjęty! *(Powszechne długotrwałe oklaski)*.

P. Kasowski Grzegorz (z Podzameczka): Prosiłem o głos, aby mi wolno było także imieniem włościan podziękować panu prezesowi Kozłowskiemu za jego gorące, dobre serce dla nas i za prace i starania około podniesienia gospodarstw i stanu włościańskiego. (*Brawa i oklaski*).

Prezes dr. Kozłowski: Za te zaszczytne dla mnie słowa serdecznie dziękuję. Gorącem pragnieniem naszem jest, aby do Towarzystwa należeli wszyscy włościanie i aby obie narodowości ręka w rękę szły w zgodnej pracy ku lepszej przyszłości.

(Przewodnictwo obejmuje I. wiceprezes p. St. Brykczyński).

Przewodn.: Na porządku jest wybór Jego Ces. i Król. Wysokości Najd. Arcyks. Karola Stefana członkiem honorowym Towarzystwa.

Ref. dr. Kozłowski: Komitet uchwalił uprosić Jego Ces. i Król. Wys. Najd. Arcyksięcia Karola Stefana, ażeby raczył przyjąć godność członka honorowego naszego Towarzystwa. Jego Ces. i Król. Wysokość mieszka w kraju naszym, posiada tu jedno z najpiękniejszych gospodarstw wzorowo administrowanych, zajmuje się żywo rolnictwem, posiada fachową wiedzę i daje ciągłe dowody, że stan rolniczy wysoce ceni. Tak Jego Ces. i Król. Wysokość, jak i cała Jego Najd. Rodzina zna dokładnie nasz język, z ludnością polską w tym języku rozmawia, szanuje tradycye nasze narodowe i składa dowody, że wysoce ceni nasze historyczne pamiątki.

Biorąc udział w deputacyi wysłanej do Żywca, wróciłem pod miłem wrażeniem nietylko wzorowego gospodarstwa, ale przedewszystkiem nadzwyczajnej życzliwości Jego Ces. i Król. Wysokości dla naszego kraju. Jego Ces. i Król. Wysokość nie omieszkał prosić o przepisane zezwolenie Najj. Pana na przyjęcie tej godności — a przedwczoraj otrzymałem telegram w języku polskim, w którym Arcyksiąże oświadcza, iż za zezwoleniem Najjaśniejszego Pana godność członka honorowego Towarzystwa z przyjemnością przyjmie.

Na to pozwoliłem sobie imieniem Towarzystwa odpowiedzieć Jego Ces. i Król. Wysokości Arcyksięciu, że dziękujemu Mu serdecznie i uniżenie za ten wielki zaszczyt. (*Brawa*).

Mam nadzieję, że Szan. Zgromadzenie przez aklamacyę raczy wybrać Najd. Arcyks. Karola Stefana członkiem honorowym i raczy upoważnić Prezydyum, aby Mu wręczyło dyplom honorowy. (*Oklaski. Zebrani powstają*).

Przewodniczący: Stwierdzam, że wniosek został jednomyślnie przez powstanie obecnych z miejsc, uchwalony.

Jest dalej wniosek p. Cieńskiego, ażeby Zgromadzenie zamianowało prezesa dra Włodz. Kozłowskiego członkiem honorowym Towarzystwa — przez aklamacyę. (*Oklaski*).

Stwierdzam, że wniosek jest jednomyślnie przyjęty.

Prezes dr. Kozłowski: Jeszcze raz muszę dać wyraz moim uczuciom, które streszczę w słowach: niezasłużony, ale szczęśliwy. Jakkolwiek czuję, że w słowach Szan. wnioskodawcy było więcej łaskawej życzliwości, aniżeli przedmiotowej oceny mej pracy, to jednak życzliwość tę wysoce cenię i za łaskawe, a nie zasłużone odznaczenie serdecznie dziękuję. (*Brawa*).

(Prezes Dr. Kozłowski obejmuje przewodnictwo na nowo).

Przystępujemy z porządku dziennego do sprawozdania z czynności Komitetu.

(Zgromadzenie na wniosek p. Leszka Cieńskiego uwalnia sekretarza p. Skrochowskiego od czytania drukowanego sprawozdania).

Do głosu zapisani są pp. Jankowski, Raciborski, Podlewski, Głażewski, Ujejski, Leon Puzyna.

P. Jankowski: Chciałem zainterpelować Komitet, dlaczego mimo brzmienia §. 28. Statutu, że wezwanie do obrad na walne Zgromadzenie, wraz z programem ma być wysłane do Oddziałów przynajmniej na miesiąc przed zebraniem się Rady Ogólnej — myśmy takie wezwanie dopiero w niespełna dwa tygodnie temu otrzymali? Powtóre chciałem zainterpelować Komitet, dlaczego delegaci nie otrzymali w właściwym czasie sprawozdania z czynności Komitetu, a dopiero niemal w ostatniej chwili, tak, że nie mogąc się należycie w sprawozdaniu rozejrzeć, skutecznego udziału w obradach brać nie mogą.

Przewodniczący: Co do rozesłania sprawozdania, nastąpiło rzeczywiście uchybienie, ale nie z winy Komitetu, lecz z powodu nieszczęśliwego wypadku. Główny redaktor sprawozdania, który robił też korektę jego w druku, p. Paygert, miał, jak panom wiadomo, wypadek zaczadzenia i był dłuższy czas ciężko chory i z tego powodu roboty około korekty, której nikt inny oprócz niego zrobić nie mógł, doznały opóźnienia. Więc tu jest wina nieszczęśliwego wypadku, a nie Komitetu.

Co do porządku dziennego obrad, to ten już dawniej był ogłoszony w *Rolniku*.

P. Raciborski: Prosiłem o głos również w tej sprawie co p. Jankowski, i muszę ponowić naglące żądanie, ażeby na przyszłość sprawozdanie z czynności Komitetu na czas rozesłane zostało, bo inaczej trudno krytykować.

P. Podlewski: Chciałem zainterpelować, względnie upraszać Komitet, ażeby uwzględniając życzenia jeżeli nie większości, to w każdym razie bardzo znacznej mniejszości hodowców, zechciał dawać na stacye buhaje nie tylko rasy Simenthalskiej, ale także Oldenburskiej. Wogóle obecnie są żądania rasy mleczniejszej. W ostatnich latach ceny tak wzrosły, że na mleczności Simenthalów, wcale się nie wychodzi na swoje. Zakładanie rejonów hodowlanych jest o tyle nieracyonalne, że cen mleka zrejonować nie można. Hodowcy domagają się stale, zwłaszcza w okolicach miast rasy mleczniejszej. P. Janko w Hoszanach, podał zeszłego roku o oborę zarodową rasy oldenburskiej, a pomimo, że w tej okolicy Oldenburgi nie są wykluczone, odpowiedziano mu, że ponieważ miał dotychczas Simenthalery, więc nie może dostać obory oldenburskiej.

Wicepr. p. St. Brykczyński: W odpowiedzi p. Podlewskiemu, mam zaszczyt oświadczyć, że żądacie Panowie rzeczy, która w naszej mocy nie jest. Program akcyi Komitetu jest zatwierdzony przez Wydział krajowy i przez Rząd, na podstawie uchwał ankiety, która w tej sprawie, na wniosek p. Raciborskiego trzykrotnie obradowała i której wnioski też ogólnie przyjęte zostały. Zrobiliśmy to, co w naszej mocy było. Na żądanie Wydziału krajowego mu-

sieliśmy przedstawić rozkład prac, i nie możliwą jest rzeczą, ażeby na żądanie każdego poszczególnego hodowcy iść wbrew temu rozkładowi.

Co do faktu, jakoby p. Jance nie dano Oldenburgów, to przepraszam; rzecz się tak niema. Ponieważ w rejonie rudeckim przyjęto oldenburgi, więc naturalnie na żądanie każdego członka w rudeckiem, gdzie jest odpowiednia obora dla rasy oldenburskiej, daje się Oldenburgi. P. Janko podał o oborę półkrwi oldenburskiej, a panowie wiecie, że trzeba, ażeby na miejscu był materyał odpowiedni. Tam zaś inspektor znalazł krowy simenthalskie, a p. Janko na razie odstąpił od swego żądania aż do czasu gdy będzie miał materyał odpowiedni.

Zresztą, co roku zakładamy dwie obory pół krwi, jedną oldenburską, drugą simenthalską, bez względu na to, że simenthalska rasa jest u nas więcej rozprzestrzeniona. To niech stanie za wytłómaczenie Komitetu. Każdemu prywatnemu hodowcy wolno trzymać bydło, jakie mu się podoba, ale, ażeby Komitet, który ma ogół kraju na oku, zmieniał ogólnie przyjęty i zatwierdzony program — tego od nas nikt żądać nie może.

Dr. Głażewki: Pozwolę sobie zwrócić się do Komitetu, a specyalnie do Sekcyi chowu bydła z prośbą, ażeby tak, jak nadzwyczajną pieczołowitością i staraniem otacza stajnie zarodowe bydła rasy simentalskiej, tak samo, równomiernie traktował obory rasy oldenburskiej. Na dowód, że moja prośba nie jest bezpodstawną, pozwolę sobie przytoczyć fakt. W roku zeszłym jeden z gospodarzy prosił o założenie u niego stajni oldenburskiej pół krwi, bo chodziło mu o rasę mleczną. Komitet, względnie Sekcya, zgodziła się pod warunkiem, ażeby właściciel złożył do 15. maja 6.000 koron i miała wysłać panów. którzy mieli zakupić bydło oldenburskie do tej stajni. Rrzeczywiście dnia 23. lipca popołudniu dostał ten pan (właściciel) telegram z zawiadomieniem, że rano tego samego dnia bydło przyszło, ażeby je odebrał. Bydło to oglądaliśmy w gronie liczniejszem, a to, co przytoczę, jest stwierdzonem przez kilku hodowców-specyalistów i mogę wydać opinię na doświadczeniu opartą. Otóż oglądając to bydło, zobaczyliśmy buhaja, który kosztował 1.400 marek, który jednak wcale cenie tej nie odpowiadał. Dalej z 10 jałówek oglądaliśmy tylko 8, bo 2 padły przy urodzeniu cieląt nieżywych, a reszta wydała 8 cieląt również nieżywych, tak, że ani jednego cielęcia nie mogliśmy oglądać. Co do krów zaś, jak to skonstatowaliśmy, ani jedna nie miała cech wybitnie mlecznych.

Zdaje mi się, że moje żądanie do Sekcyi jest uzasadnione i mam nadzieję, że Komitet zechce baczniejszą uwagę zwrócić na to, jakie się reproduktory sprowadza, bo bądź co bądź 6.000 koron, to grosz nie mały.

P. Ujejski; Ja uznaję, że muszą być strefy, w których simenthale są odpowiedniejsze, ale potrzeba zachęcić hodowców tem, ażeby ta obora była dobra, a nie, ażeby zrażała swą, nie bardzo szczęśliwą reputacyą. W r. 1900 założono w oddziale tarnopolskim 2 obory, jedną pełnej krwi simentalskiej, a jedną pół krwi u p. Horodyskiego. Dziesięć sztuk jałówek i buhaj kosztowały 6.000 złr., a dziś rezultat jest taki, że z tych sprowadzonych 10 sztuk, są przy życiu 2; — zresztą wszystkie po szczepieniu reagowały i albo zginęły, albo je usunięto drogą opasu. Z młodych sztuk miałem to nieszczęście, że kupiłem buhajka, który miał tuberkulinę, a z całego potomstwa zostały tylko 2 jałówki od r. 1900. Takie fakta dyskredytują oborę w oczach sąsiadów i każdy boi się kupować.

Ta sama historya jest z oborą pół krwi. Z 70 sztuk żyje obecnie 18, a z reszty zginęły: nagle 1, skutkiem wzdęcia 1, skutkiem nienormalnego ocielenia 1, zapalenia gardła 1, zapalenia płuc 3, zarżnięto 5, z powodu niepłodności sprzedano 5, z powodu gruźlicy sprzedano 2, jako podejrzane o gruźlicę wzięto na opas 12, chorą na żołnę 1, na szczepienie reagowało sztnk 12, (po wybiciu okazała się zdrowa 1), wreszcie wykreślono z powodu małego wzrostu lub wadliwej budowy 4. Takie rezultaty nie mogą zachęcić do popierania obory. Nadmieniam przytem, że budynki na stajnie były nowo postawione, bezpośrednio przed zaprowadzeniem obory i tylko bydło szczepione i zdrowe do obory wprowadzono. Więc chciałbym, ażeby te obory większą opieką były otaczane, bo buhaje sprowadzone w r. 1903 i 1904 po szczepieniu reagowały bardzo silnie i musiały pójść na opas.

P. Gużkowski zapisany z kolei zrzeka się głosu.

P. Leon Kniaź Puzyna: Już przed dwoma laty przedstawiliśmy żądanie, ażeby Komitet więcej uważał na płodność sztuk. Muszę ponowić nasze skargi, gdyż na 58 sztuk w naszych oborach zarodowych, było zaledwie 27 wypadków urodzenia. W Gwoździcu małym 3 jałówki; od razu poszły na sprzedaż, w Berezowie 3, w Załuczu 3. Koszt założenia obory wynosił 2.000 zł., który nie stoi w żadnym stosunku do trudności i strat, na jakie jesteśmy i my i włościanie narażeni wskutek niepłodności sztuk.

Ks. Witołd Czartoryski: Nie chciałbym przedłużać dyskusyi, lecz wobec podniesionych zarzutów, muszę stwierdzić, że ja z p. inspektorem Marszałkowiczem wybieraliśmy sztuki, o które chodzi. Jeździliśmy po całej Weser-Marsch od jednego gospodarza do drugiego, od chaty do chaty, kołami, a często piechotą, widzieliśmy wszystko, co było na sprzedaż, i stanowczo twierdzę, że o ile sięgają nasze wiadomości z tego, co było na sprzedaż, wybraliśmy materyał najlepszy, uważając zarazem na oznaki mleczności i na świadomą celów hodowlę.

Śmiem dalej twierdzić, że buhaja takiego, któryby był nieodpowiedni do chowu, tam nie było — chyba, żebym był w tym względzie do oceny niekompetentnym — a z tych' które były do nabycia, wybraliśmy materyał pierwszorzędny. Co do jałówek, to prawda, że niektóre były zbudowane może troszkę mniej odpowiednio, parę było troszeczkę przegiętych — ale uważaliśmy na to, że jeżeli chów był odpowiedni, jeśli wykazywał wysoką mleczność, jeśli widzieliśmy ojca i matkę — to uznaliśmy za dobre. Zresztą w polemikę wdawać się nie chcę, ale wobec zarzutów, upraszam o wybranie Komisyi z 2 lub 3 panów, znanych hodowców, w tej sprawie nieinteresowanych, aby to bydło obejrzeli i parere swoje wydali — a jestem gotów skrytykowane sztuki na własny użytek odebrać.

Co do zarzutu w sprawie mleczności simentalów, mogę z własnego doświadczenia, na podstawie osobistej kontroli i ścisłych notatek stwierdzić, że pełnej krwi simentalskie sprowadzone przez Towarzystwo, po pierwszem cielęciu jałówki dały przeciętnie 4.100 ltr. z procentem tłuszczu 3·5 do 4%. To są argumenta ad hominem. Ażeby zaś Komitet traktował Oldenburgi po macoszemu — temu najmocniej zaprzeczam. Widzę, jak się te sprawy traktuje — widzę ciągłą tendencyę równomierności i starania jednakowe tak co do jednej, jak drugiej rasy — i myślę, że nie może być

mowy nawet choćby o najlżejszej insynuacyi, jakoby Komitet dawał Oldenburgi gorsze, aby tem samem podnieść Simentale.

Argumenta, które tu przytoczono, są tego rodzaju, że walczyć z niemi trudno, bo, że te i owe sztuki odpadły, to nie leży w mocy ani Sekcyi, ani inspektora, stan zdrowotny leży poza sferą możności Komitetu, zależy od rozmaitych wypadków i od racyonalnego traktowania bydła.

Kończąc, powtarzam prośbę o wybranie specyalnej Komisyi dla oceny sztuk, o których była mowa.

Wicepr. p. Brykczyński: Wyznać muszę, jako przewodniczący Sekcyi hodowlanej, iż takie powiedzenie: „my żądamy, ażeby Komitet tak samo opiekował się oborami oldenburskiemi jak simentalskiemi“ bardzo mię przykro dotknęło, bo w tem kryje się niejako myśl: „umyślnie nie otaczacie oldenburskich należytą opieką“. Otóż na ten zarzut myśmy nie zasłużyli. Co do techniki postępowania naprzód, zaznaczyć muszę, że prosiłem ks. Czartoryskiego, który ma u siebie jedną i drugą rasę (a daj Boże, ażeby w najlepszych oborach był taki stan, jak w oborach ks. Czartoryskiego) — ażeby zechciał z pp. Marszałkowiczem i Sochaniewiczem przedsięwziąć zakupno. Więc co było w naszej możności, tośmy uczynili. Zdarzył się jednak nieszczęśliwy wypadek, mianowicie podczas transportu tego wybranego bydła, zaszedł wypadek kolejowy, zderzenie wagonów tak silne, że jedna jałówka odniosła złamanie żeber, a buhajowi szczęka pękła. Natychmiast wysłaliśmy weterynarza, a gdy ten stwierdził, że nie nasza wina w tem, że bydło przyszło uszkodzone, napisaliśmy do p. Izraelsa, komisyonera, że to jego wina, bo powinien był bydło w dobrym stanie na miejsce dostawić. Wówczas ten pan zwrócił 100 marek.

Z oborą p. Rozwadowskiego było inaczej. Gdy transport dojechał, otrzymał p. Izraels od właściciela list, w którym tenże właściciel pisał: „Donoszę panu, że wszystkie sztuki w dobrym stanie przybyły — tylko wszystkie miały nasadę przy rogach od postronków odtarte“. Więc w tym wypadku myśmy do Izraelsa pretensyi mieć nie mogli. Co do tego, że krowy się dziś nie doją, to wskutek tego, że pozrzucały, co znowu było następstwem zderzenia kolejowego — a urodzenia nieżywe muszą wpływać na mleczność — można jednak mieć nadzieję, że po drugiem cielęciu mleczność się poprawi.

Co do zarzutu p. Ujejskiego pod względem zdrowotności, to zaznaczam, że kupujemy tylko bydło szczepione przez najlepszego weterynarza rządowego — a za wypadki tuberkuliczne odpowiadać nie możemy. To są rzeczywiście wypadki. jak był n. p. w oborze mojego syna, że na 10 sztuk pełnych Simentalów 8 sprzedał, bo były tuberkuliczne. Ale uprosiliśmy weterynarza naszego krajowego p. Sochaniewicza, na nasz koszt, do szczepienia, a jakiej p. Sochaniewicz zażywa opinii i wziętości, świadczy najlepiej fakt, że gdy właśnie przy sposobności zakupna bydła u JE. p. Szella na Węgrzech, p. Sochaniewicz tam szczepił, to p. Szell widząc to szczepienie, wniósł do Wydz. Kraj. podanie, aby p. Sochaniewiczowi pozwolono tam w Ratot całą oborę przeszczepić.

Za wypadki jednak w oborach pół krwi, do których, jak wiadomo, dajemy tylko buhaje — my odpowiadać nie możemy, zwłaszcza, że składają się na to różne okoliczności, n. p. budynek nieodpowiedni, albo krowy tuberkuliczne, albo pastwisko, na które się skądinąd tuberkuliczna krowa zabłąka i t. p. Za to odpowiadać nie możemy. W oborze pół krwi odpowiadamy tylko za buhaje.

Wreszcię co do przemówienia p. Puzyny, to nie spodziewałem się zarzutu, jaki Szan. mowca podniósł, zwłaszcza, że jest gospodarzem, który był na praktyce u jednego z najpierwszych w naszym kraju hodowców, p. Obertyńskiego, zarzutu, że jak się dało jałówki do obory włościańskiej, to niektóre okazały się niecielne. To są zarzuty, których my na naszą niekorzyść zapisać nie możemy.

P. Urbański Miecz.: W sprawie formalnej wnoszę odroczenie dalszej dyskusyi nad sprawozdaniem z czynności Komitetu do posiedzenia wieczornego, a przystąpienie obecnie do wyboru prezesa Towarzystwa.

P. Jasiński: Wnoszę odroczenie wyboru prezesa do poniedziałku.

Przew. Prezes dr. Kozłowski zarządza głosowanie, w którem Zgromadzenie uchwala wniosek p. Urbańskiego (przez kontrpróbę) a odrzuca znaczną większością wniosek p. Jasińskiego.

Przewodniczący: Przystępujemy do wyboru prezesa. Proszę o odczytanie listy delegatów i oddawanie głosów kartkami. Oznajmiam, że nazwisko p. Kazim. hr. Szeptyckiego tylko przez pomyłkę zostało wydrukowane, i że przy zarządzonem powtórnem losowaniu (po spostrzeżeniu omyłki) został wylosowany p. Bohdanowicz.

(Sekretarz p. Skrochowski odczytuje listę delegatów, którzy oddają kartki, odbierane przez powołanych do komisyi skrutacyjnej pp. Jana hr. Szeptyckiego, br. Jul. Brunickiego, Jankowskiego i Podlewskiego).

P. Urbański: Wnoszę odroczenie posiedzenia do godziny 6 wieczorem.

Zgromadzenie wniosek powyższy uchwala.

Koniec posiedzenia o godz. 1 i pół popołudniu.

**Posiedzenie wieczorne.**

Przew. prezes dr. Kozłowski: Otwieram posiedzenie Upraszam o rezultat skrutynium z wyboru na prezesa Tow.

P. Jan hr. Szeptycki: Głosujących było 121. P. Stanisław Brykczyński otrzymał głosów 77, p. Artur Cielecki głosów 39 — reszta głosów rozstrzelona.

Przewodniczący: P. St. Brykczyński wybrany zatem prezesem. (*Oklaski*).

Czcigodny prezesie! Szczęśliwy jestem, że w Twoje godne ręce urząd ten złożyć mogę, z pełnym o przyszłość Towarzystwa spokojem, bo wiem, że kochasz je jak własne dziecko, bo w Tobie żyje pamięć tych lepszych czasów, w których ludzi porywał polot idealny, pamięć tej służby obowiązkowej, tego poświęcenia, zaparcia samego siebie dla sprawy publicznej, czego zawsze dawałeś dowody. Wiem, jak Towarzystwo kochasz, wiem, że dotychczas byłeś łącznikiem pomiędzy teraźniejszością i najwdzięczniejszą tradycyą a daj Boże lepszą przyszłością. Serdeczne składam Ci powinszowania i serdeczne: Szczęść Boże na tej drodze! *(Oklaski)*.

P. Brykczyński: Szanowni Panowie! Serdecznie Wam dziękuję za ten łaskawy wybór. Jest to dla mnie zaszczyt wielki a niezasłużony. Kładziecie, Panowie, na barki moje trudny i ciężki obowiązek, a nie wiem czy go tak, jakbym chciał spełnię. Ani mi marzyć o tem, abym mógł dorównać znakomitym moim poprzednikom, ale myślę, że tego Panowie i żądać odemnie nie będziecie. Ten prezes, którego dziś z takim żalem wszyscy żegnamy,

swoją głęboką nauką, swojem poświęceniem i umiejętnem zużytkowaniem swych rozległych stosunków, oddał Towarzystwu niespożyte usługi, a jego niestety tak krótkie urzędowanie w pamięci nas wszystkich na zawsze pozostanie.

Teraz do Ciebie się zwracam, Szan. Prezesie. Zawsze przez te lata, w których pracowaliśmy razem, zaszczycałeś mię przyjaźnią i wspierałeś radą; — nie wątpię, że gdy i nadal zostaniesz w gronie Komitetu, my jak dawniej na Twoją przyjaźń, na Twoją radę i pomoc liczyć możemy.

Do Was wszystkich, Panowie, wreszcze zanoszę gorącą prośbę o pomoc, bo tylko na niej oparty i waszem zaufaniem zaszczycony, będę mógł z pożytkiem dla tego Towarzystwa, które wszyscy tak głęboko miłujemy — pracować. Z mojej strony mogę przyrzec nawzajem, że pracy szczędzić nie będę a siły moje oddam na usługi naszego Towarzystwa i dla dobra publicznego. (*Długotrwałe oklaski*).

(Prezes p. Brykczyński obejmuje przewodnictwo). Na porządku dziennym jest wybór I. wiceprezesa.

P. Podlewski: Pod względem formalnym wnoszę, ażebyśmy przez aklamacyę wybrali II. wiceprezesa pierwszym, a III. wiceprezesa drugim wiceprezesem.

P. Vivien: Skoro panowie zaszczyciliście mnie już godnością III. wiceprezesa, to raczcie mnie na tem stanowisku pozostawić, a natomiast wybrać kogoś innego na II. wiceprezesa. O to bardzo szczerze proszę.

Przewodniczący: Do tej pory nie było w zwyczaju, ażeby przez aklamacyę wybierano wiceprezesów. W obec jednak wniosku p. Podlewskiego sądzę, że statut temu się nie sprzeciwia. Jeśli Panowie uchwalicie...

P. Cieński: Pod względem formalnym proszę, aby p. prezes skonstatował, czy niema opozycyi.

Przewodniczący: Poddaję wniosek p. Podlewskiego pod głosowanie. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Wielka większość). Jest przyjęty.

Zatem p. Artur Zaremba Cielecki wybrany jest I. wiceprezesem, a p. Jan Vivien II. wiceprezesem. (*Brawa i oklaski*).

Przystępujemy do wyboru III. wiceprezesa. Do komisyi skrutacyjnej zapraszam pp.: St. Hen. hr. Badeniego, br. Hohendorfa, Kn. Leona Puzynę i Bog. Cieńskiego.

P. Jasiński: Wnoszę, abyśmy przez aklamacyę wybrali III. wiceprezesem p. Juliana br. Brunickiego.

Przewodniczący: Nowego wyboru przez aklamacyę dokonać nie można.

P. Julian br. Brunicki: Proponowany wybór byłby dla mnie bardzo zaszczytny, gdyby nie dwie rzeczy. Naprzód zwrócę uwagę, że nie będę mógł, przynajmniej z początku, zająć się sprawami tak, jakbyście Panowie wymagali, a to ze względu na stan zdrowia — a powtóre zachodzi pytanie, czy wiceprezes — chociażby trzeci, może być równocześnie prezesem oddziału.

Głosy: P. wiceprezes Cielecki!

Przewodniczący: Zarządzam obecnie głosowanie — a podczas skrutynium będziemy kontynuowali porządek dzienny. Z kolei zapisany jest do głosu p. Biedroń.

P. Biedroń: Szan. Zgromadzenie! Chcę ze sprawozdania Komitetu podnieść niektóre prace Komitetu, specyalnie co zrobiono dla włościan. Otóż widać w tym kierunku wogóle postęp, pracę tutaj pogłębiono i są pewne rezultaty i tutaj należy akcya ochrony włościan przed zakupywaniem złych nawozów sztucznych. Urządzono cały szereg doświadczeń, z których szczególnie podnieść należy doświadczenia ze stosowaniem kainitu i tomasówki na łąki u 15 włościan na 60 parcelach włościańskich w powiecie rudeckim.

Dalszą ważną sprawą dla ludności górskiej jest poprawa pastwisk górskich i nieużytków, od których tylko opłaca się podatek bez pożytku. Sprawa poprawy „połonin". W tym kierunku Komitet też był bardzo czynny, jak czytamy na str. 57 sprawozdania:

„Dwa lata pracy nad poprawą połoniny Czarnohora, mimo skromnych środków, jakimi Stacya rozporządzała, były najlepszym dowodem, co można zrobić z tych, z natury swej przewybornych pastwisk. Ludność okoliczna, umiejąca najlepiej ocenić praktyczną doniosłość skutków tej pracy, na wszystkich graniczących połoninach, wzięła się też gorliwie do poprawy pastwisk, karczując krzaki, tępiąc chwasty, a co najważniejsze, myślą nawet o zorganizowaniu racyonalnego pasania, którego potrzebę staraliśmy się im przy każdej sposobności przedstawiać".

Dalej na str. 106 czytamy;

„Na połoninach pasło się zawsze na „Zielenicy" bydło włościańskie z okolic Nadwórnej za darmo, na połoninach Mikuliczyńskich bydło z obszarów większych za opłatą 6 kor. od sztuki".

Z dalszych prac Komitetu dla gospodarzy mniejszych podnoszę: założenie 3 wzorowych gnojarń w pow. stryjskim, sanockim i gródeckim.

Najważniejszą może jednak sprawą dla włościan, którą Komitet poruszył, jest sprawa szerzenia wiadomości rolniczych. Ludność poprostu łaknie tych wiadomości i dziś mam list od chłopa z pewnej okolicy, który oświadcza, że włościanie pokryją wszelkie koszta podróży prelegenta, aby tylko przybył i udzielił im żądanych wiadomości. (*Brawa*). Jest to objaw bardzo pożądany i na tej podstawie możemy iść dalej, bo samą polityką człowiek nie żyje. Aby żyć, potrzeba chleba — dlatego akcya w tym kierunku bardzo jest pożądana, a Komitetowi należy się w tym względzie całe uznanie.

Dalej Komitet zaopatrzył 50 czytelń ludowych w dziełka rolnicze, a jedną z najważniejszych prac Komitetu było urządzanie fachowych kursów rolniczych. Ludność rolnicza w kraju naszym jest pozbawiona prawie zupełnie szkół rolniczych niższych, bo te, które są, są nieodpowiednie dla gospodarzy włościańskich i rezultatów nie przynoszą. Nie odpowiadają one także. jak to zaznacza Oddział pokucki, wymaganiom większej posiadłości. Czytamy bowiem w sprawozdaniu tego oddziału:

„Na zaproszenie Dyrekcyi niższej szkoły rolniczej w Horodence, Oddział delegował swego zastępcę do Komisyi egzaminacyjnej tegoż Zakładu.

Delegat Oddziału zgodnie z delegatami miejscowej Rady powiatowej skonstatowali niestety, że zakres wiedzy rolniczej uczniów III. roku nie odpowiada ni ogromnym wydatkom przez kraj na ten cel łożonym, ni niestrudzonym zabiegom Ciała nauczycielskiego.

Zło tkwi głębiej w fałszywym i niepraktycznym i mało zawodowym systemie wychowawczym naszych szkół rolniczych. Pozatem jeszcze szkoła horodeńska nie mając własnego folwarku, nie może wpływać korzystnie na wykształcenie swych uczniów w kierunku praktycznym".

Także ze strony urządzanych przez rząd, tak zwanych szkół uzupełniających rolniczych, ludność włościańska nie wiele spodziewać się może, bo nauczycielami tam są ludzie,

którzy może rok praktykowali w niższej szkole rolniczej (*Brawa*) i nie mogą mieć takich wiadomości, nie mogą być takimi nauczycielami, od których doświadczeni gospodarze mogliby się czegoś nauczyć. Jest to dyletanctwo, poprostu zabawka w nauce rolnictwa. A jak ta nauka idzie, to podnoszę, że ni jedna niższa szkoła rolnicza, ani uzupełniająca nie ma podręcznika. Dlatego ludność garnie się do kursów fachowych, w których od specyalistów może zaczerpnąć wiedzy prawdziwej. Dlatego całe uznanie należy się Komitetowi za urządzanie tych kursów, a zarazem należy wyrazić prośbę, aby w tym kierunku nadal wydatnie postępował. Takich kursów urządził Komitet dotąd 4, a nadto były w tym kierunku czynne także poszczególne Oddziały Towarzystwa.

Co do akcyi hodowlanej, opieka Komitetu nad podniesieniem chowu bydła u włościan jest bardzo wydatna. Włościanie mają do swej dyspozycyi kilkadziesiąt buhajów, a oprócz tego Komitet założył 4 obory zarodowe: w Wicyniu (pow. Złoczów), w Zagwoździu (p. Stanisławów), w Jezierzanach (p. Buczacz) i Nadwórnej (p. Nadwórna). Wystaw przeglądowych bydła było 5, na których rozdano włościanom jako premje za dobry chów bydła blisko 2,000 koron.

Większą — wogóle — część tego Sprawozdania Komitetu stanowi troska o dobro włościan, a nie jakby się zdawało li o dobro większej własności, (choć i o sobie zapominać nie należy) — dlatego proszę p. p. członków włościan, aby sobie z uwagą tę książkę przeczytali i przestudyowali.

Na wybitne podniesienie zasługuje też sprawa nowo powstałego Oddziału dynowskiego, do którego należy kilkudziesięciu włościan i gdzie w Radzie naczelnej, obok zasłużonego prezesa p. Skrzyńskiego, hr. Krasickiego i ks. proboszcza zasiada 5 włościan, tak, że włościanie mają nawet większość. Praca w tym kierunku, jaki wskazuje oddział dynowski, ma doniosłe znaczenie społeczne, dlatego, że pracując razem (*mowca zwraca się do włościan*) przekonacie się panowie, że można podnieść swoje gospodarstwa, postąpić naprzód i dojść do dobrobytu, a zarazem i o tem, że te różnice, jakie mogą istnieć między własnością większą a mniejszą, nie są — przy dobrej woli ze stron obu znowu tak straszne, ażeby iść w walce na noże — i, że te różnice wyrównać się dadzą.

Podnoszę tę działalność Komitetu, ze względu na tak licznie zebranych tu włościan i przystępuję do sprawy mleczarskiej.

Ze sprawozdania Sekcyi mleczarskiej wynika (nie jest to zresztą fakt odosobniony, bo daje się spostrzegać i gdzie indziej), że Towarzystwo skapitulowało z akcyi mleczarskiej. Nad tem nie będę się zastanawiał, podnoszę jednak niektóre usterki, jakie wkradły się do sprawozdania Sekcyi.

Powiedziano na str. 128:

„Wartość idealna rocznego udoju mleka w obrębie rejonu naszego Towarzystwa, przyjmując, że 1 krowa w przecięciu nie więcej, jak 1000 litrów mleka rocznie daje i, że 1 litr mleka posiada idealną wartość 10 halerzy — wynosi przy milionie krów kwotę 100 milionów koron.

Zdawaćby się mogło, że z tej olbrzymiej sumy, odpowiednio wielki dochód kraj nasz otrzymuje — tak jednakże niestety nie jest. Wskutek trudnych do wykorzenienia wad hodowli $^7/_8$ części tej produkcyi przypada na lato, t. j. na czas, w którym i produkt ten najłatwiej się psuje i eksport jego na największe napotyka trudności, a zaledwo $^1/_8$ część na zimę.

Tym stanem rzeczy tłómaczy się fakt, że z produkcyi mleczarskiej kraj nasz żadnego dotąd nie ma zysku — w obec bowiem braku racyonalnie urządzonych mleczarń — produkcya letnia tak się psuje, że jej nadwyżkę po minimalnych cenach, jako Schmierbutter zagranicy sprzedawać musimy, podczas gdy produkcya zimowa nie wystarcza na potrzeby własne kraju, który w ciągu zimy po wysokich cenach masło z zagranicy importować musi“.

Ciekaw jestem, skąd Sekcya wzięła te daty, bo o ile ja znam mleczarnie włościańskie, to stosunek ten wynosi 1 do 3. Gdzie wypadają inne cyfry, to wskutek tego, że zapłata za mleko nie była odpowiednio uregulowana, i była jednakową w zimie i w lecie — i w skutek tego dostawa mleka w zimie zmalała.

Z drugiej strony ze sprawozdania wynika, że akcyę mleczarską odstąpiono Patronatowi istniejącemu przy Wydziale krajowym. Nie wchodzę w motywa, które Towarzystwo gospodarskie do tego kroku skłoniły, ale zaznaczam i szczególnie podnoszę, że Towarzystwa, które pierwsze przed laty kilkunastu rozpoczęło akcyę mleczarską z pewną myślą obywatelską i z całem ciepłem jakie wszystkie sprawy gospodarcze otacza — tego Towarzystwa nie zastąpi nigdy żaden inspektor Wydziału krajawego — z wielką oczywiście szkodą dla sprawy tak ważnej. W r. 1898 Galicya pod względem mleczarstwa stała najwyżej ze wszystkich prowincyj austrjackich, na wystawie wiedeńskiej uzyskała 40 nagród na 120 wyznaczonych dla całego państwa — ale od r. 1898 zeszliśmy na szary koniec. Nadto cała akcya od czasu zaprowadzenia szkoły mleczarskiej w Rzeszowie, tak w kierunku kształcenia personalu, jak i urządzania odczytów, osłabła, tak, jak gdyby szkoła mleczarska w Rzeszowie mogła sama jedna na cały kraj odpowiedniego personalu dostarczyć. Niejeden gospodarz urządziłby mleczarnię, ale jest taki brak personalu, że nie można się dziwić, że pozostaje przy dawnym systemie i produkcya mleka nie wzrasta. Także i włościanie zaczynają zaniedbywać mleczarstwo. Nie każdy może uczęszczać na kursa mleczarskie, ale może się wiele nauczyć na kursie kilkodniowym.

Sekcya tłómaczy się tem, że ministerstwo nie udzielało subwencyi. Jest to fakt, którego analogii nie znajdziecie Panowie w całej Austryi, bo ten sam rząd, który zakładając szkoły mleczarskie, budował umyślnie w tym celu stajnie dla chłopów niemieckich — ten sam rząd akcyi mleczarskiej w kraju tak wielkim i *par excellence* rolniczym nie popiera. Ale pomimo tego, nawet przy tych środkach, jakie są, gdyby sekcya mleczarska zmieniła program pierwotny, możnaby coś zrobić. Cały budżet sekcyi mleczarskiej wynosi 4.000 kor. Za to urządzono jedną mleczarnię zbiorową, która właściwie taką nie jest, bo nie można nazwać zbiorową mleczarnię, która przerabia mleko z 2 obszarów dworskich. I na to wymagano 1500 kor. Z drugiej strony zastanawia mię, że na 4000 K. — koszta administracyi wynoszą przeszło 700 K. Ciekaw jestem, jak przedstawiciel Sekcyi wytłómaczy wysokość tej pozycyi.

Kończąc moje uwagi, apeluję do Komitetu, ażeby rozpoczętą akcyę w kierunku mleczarstwa dalej prowadził, dlatego, że sprawa mleczarska w Towarzystwie traktowania ma inne znaczenie i może prawdziwie i lepiej postępować — aniżeli powierzona czynnikom innym.

Radca Szyszyłowicz: Parę słów muszę odpowiedzieć na przemówienie p. Biedronia, który może trochę nierozważnie zrobił zarzut, że szkoły niższe rolnicze źle są zorganizowane i nie fungują należycie, zarówno na niekorzyść ludu, jak i większych właścicieli. Dla nas miara fungowania szkół tych jest inna, aniżeli u p. Biedronia, a to ilość zgłoszeń ze strony ludu o umieszczenie kandydatów i ilość obywateli żądających uczniów z tych szkół. Otóż ilość zgłoszeń ze strony ludu jest tak wielka, że kandydatów szkoły pomieścić nie mogą, a ilość amatorów na wychowanków taka, że ci którzy ze szkół wychodzą nie zaspokajają popytu. Te dwa fakta malują dosadnie, czy szkoły fungują dobrze i czy oddają dobre usługi krajowi. Uważałem za konieczne rzecz tę sprostować, albowiem przez tego rodzaju rzucanie frazesów zabija się u nauczycieli chęć do pracy i niszczy się karjerę wychowanków. Obywatele są nam wdzięczni za tych uczni, których umieli odpowiednio zająć, a ze strony ludu garnie się młodzież do szkół tych coraz bardziej, co jest nadzieją dla nas, że będą to pionierzy, którzy wniosą do zawodu rolniczego odpowiednią wiedzę i uczciwość, którą z tych szkół wyniosą.

Przew. Ponieważ skrutynium skończone, proszę o wynik wyboru na III. Wiceprezesa.

Br. Hohendorf: Głosujących było 102 — absolutna większość 52. Oddano na ks. Witołda Czartoryskiego 54 głosów, na br. Juliana Brunickiego 43 głosów, — białych kartek oddano 5.

Przew.: Trzecim Wiceprezesem wybrany przeto ks. Witołd Czartoryski. (*Oklaski*).

Wicepr. ks. Witołd Czartoryski: Najserdeczniej Szan. Panom dziękuję za ten zaszczytny wybór i oświadczam na tem miejscu, że będzie mojem staraniem okazać się godnym tego wyboru przez pracę pod kierownictwem prezesa i kolegów — dla dobra Towarzystwa. Myślę, że pod przewodnictwem kochanego prezesa ułożymy sobie taki podział czynności, ażeby czas nasz był dla dobra Towarzystwa jak najlepiej wyzyskany. Proszę wierzyć o moich najszczerszych chęciach i najgłębszem przywiązaniu do Towarzystwa. (*Powszechne oklaski*).

Przew.: Przystępujemy do dalszej rozprawy nad sprawozdaniem z czynności Komitetu.

P. Cieński Leszek: Nawiązując do tego, co powiedział p. radca Szyszyłowicz, jakoby miarodajnem co do szkół rolniczych było to, ilu jest kandydatów do tych szkół, sądzę, że to nie jest wcale miarodajnem. Kandydatów jest bardzo wielu, bo idzie im o to, aby w szkole 3 lata przepędzić. Miarodajnem byłoby to, ilu uczni, wychodzących ze szkół rolniczych niższych oddaje się zawodowi rolniczemu. Otóż n. p. w szkole rolniczej horodeńskiej było przez 17 lat takich uczniów, o których wiadomo co się z nimi później stało 117-tu, a z tych zawodowi rolniczemu poświęciło się tylko 68, a zatem szkoła wydawała rocznie po 4 uczni, uwzględniwszy zaś koszta utrzymania szkoły (30.000 koron rocznie), wypadnie, że jeden uczeń kosztuje 7 tysięcy kilkaset koron. A jaka jest jego wartość? Bardzo wątpliwa — i najczęściej prawdziwi gospodarze, którzy się sami gospodarstwem zajmują, z nich żadnego pożytku nie mają. Są tak wychowywani, że w głowie mają przewrócone, o niczem pojęcia nie mają. Ich egzamina teoretyczne to są właściwie popisem profesorów — ale na pytania praktyczne w rzeczach, które każdy fornal znać powinien, nie umieją dać odpowiedzi. Raz zażądałem aby uczniowie rozebrali parę chomątów, żaden nie potrafił, a na pytanie kiedy konia należy podkuwać, zaczęto naprzód mówić wiele o rasach, arabskich i angielskich koniach, a wreszcie dostałem odpowiedź że wtedy, „jak podkowę zgubi“. (*Wesołość*). W czem wina, że wyniki szkół nie są dodatnie, to jest rzeczą Wydziału krajowego.

Przew.: Do sprostowania faktu zażądali jeszcze głosu pp. L. Podlewski i Rozwadowski.

P. L. Podlewski: Wielkiego doświadczenia co do uczniów niższych szkół rolniczych nie mam, bo miałem tylko dwóch ze szkoły bereźnickiej i jednego z Suchodołu, ale sądzę, że nie można zarzutów tak generalizować, jak to uczynił p. Cieński. Ja w moich dwóch uczniach widziałem bardzo starannie nietylko kształconych ale i wychowanych praktykantów, jak gdyby wyszli wprost z pod rygoru wojskowego. Że niektóre szkoły nie odpowiadają zadaniu — to być może, ale mniemam, że zarzuty p. Cieńskiego przynajmniej co do szkoły w Bereźnicy nie były słuszne.

P. Rozwadowski: Jakkolwiek możeby to mi nie wypadało, jako funkcyonaryuszowi szkoły rolniczej, muszę jednak skonstatować fakt, że w naszej szkole rolniczej, która jest inaczej zorganizowaną, wychowanie takie jak p. Cieński przedstawił, jest wprost niemożliwe. Ja obrabiam przy szkole 100 morgowe gospodarstwo, które daje 3 do 4 tysięcy dochodu, ale sami uczniowie robią pługiem, orzą, doją i t. d. i ja z nimi; a w ten sposób mogą się nauczyć tego, czego się nauczyć powinni; to robię i robić będę. Uczeń mój dobrze wie kiedy konia kuć, bo mu pokazuję i samemu podkuć konia każę. Może być, że zdarzają się wypadki, n. p. z powodu zmiany kierownika, że jeden egzamin źle wypadnie, ale z tego powodu wszystkich szkół rolniczych w czambuł potępiać nie można.

P. Marszałkowicz. P. Biedroń dokonał sekcyi akcyi Sekcyi mleczarskiej Towarz. gospodarskiego. Muszę zaznaczyć, że zarzut jego niedokładności cyfrowej w sprawozdaniu odnosi się do stosunku mleczności w porze letniej i zimowej. My twierdzimy, że stosunek ten jest jak $^7/_8$ do $^1/_8$, p. Biedroń zaś twierdzi, że jak 3 do 1. Sądzę, że z równem uprawnieniem możnaby powiedzieć jak 4 do 1, — bo sposobu skonstatowania tego nie mamy. Mogę tylko zapewnić p. Biedronia, że cyfry nasze postawiliśmy po dobrym namyśle i na podstawie dobrej znajomości stosunków. Może być, że są one tylko jednostronne — i może być, że w tych gminach, gdzie p. Biedroń zakładał gospodarstwa mleczne są stosunki lepsze.

Drugiej części krytyki, która odnosiła się do Wydziału krajowego, dotykać nie mogę, bo ostrze jej zwrócone było głównie przeciw Wydziałowi krajowemu, który sam się bronić potrafi. Natomiast zauważę, że pewne niedokładności i do krytyki samej się dostały. Przy omawianiu naszej działalności była mowa tylko o zbiorowej mleczarni w Chorostkowie, podczas gdy założylismy drugą stacyę śmietankową w Chłopach i urządziliśmy stacyę w Zawadowie. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że przez rok cały nie wiedzieliśmy, czy i jaką dostaniemy subwencyę od rządu, i gdy kraj nic nam nie daje — nie mogliśmy rozwinąć żadnej szerszej akcyi odpowiedniej do potrzeb kraju, a nadmieniam, że subwencyę na r. 1905 otrzymaliśmy dnia 28. grudnia 1905. Tyle dla wyjaśnienia krytyki p. Biedronia.

Przew.: Jest wniosek, ażeby ponieważ niema więcej pp. zapisanych do głosu abyśmy przystąpili do wyboru brakujących członków komitetu — a podczas skrutynium prowadzić będziemy dalszą dyskusyę (*liczne głosy:* zgadzamy

się). Uważam że jest powszechna zgoda. Upraszam zatem o głosowanie na 5 członków Komitu. Do komisyi skrutacyjnej zapraszam pp. St. Henr. hr. Badeniego, Bogusława Cieńsiego, Hohendorfa i Podlewskiego.

(Sekretarz p. Skrochowski odczytuje spis delegatów, obecni oddają kartki).

P. Younga Zdzis.: Co do porządku dziennego stawiam wniosek, ażeby wskutek tego, że p. dr. Sołowij, który ma ważny referat w sprawie spirytusowej, a musi dziś odjechać ze Lwowa, — dalszą rozprawę nad sprawozdaniem Komitetu odroczyć, a wziąć na porządek dzienny referat p. dra Sołowija.

(*Zgromadzenie w głosowaniu wniosek ten uchwala*).

Dr Władysław Sołowij:

Posłuszny wezwaniu Komitetu gal. Towarzystwu Gosp. niewymownie dla mnie zaszczytnemu, pozwalam sobie prosić Szan. Zgromadzenie o chwilę cierpliwości i uwagi dla widniejącego na porządku dziennym dzisiejszego zebrania referatu w „sprawie akcyi spirytusowej".

Prosić przytem już u wstępu muszę o łaskawą wyrozumiałość, jeśli włożonemu na mnie zadaniu nie zupełnie odpowiem — mówiąc bowiem o akcyi spirytusowej i myślach przewodnich na jakich ją oparto, wejść muszę na nie zupełnie u nas w praktyce sympatyczną i nieodpowiadającą charakterowi naszego społeczeństwa kwestyę assocyacyi interesów, a myśl tę poruszyć i w konkretne mam ująć formy w odniesieniu do rolniczego przemysłu gorzelnianego, tego dziś najważniejszego może czynnika w gospodarstwie rolnem. najsilniejszej podpory kultury krajowej, w chwilach przesileń ekonomicznych i niepomyślnych konjunktur. — Minęła już niepowrotnie era archaicznej prostoty, zniewalającej jednostkę do produkcyi na własne tylko potrzeby, od tych czasów minęły już wieki, duch ludzki szlakami postępu zrobił odtąd tysiące mil drogi; miejsce dawnej prostoty zajął skomplikowany organizm nowożytnego człowieka, pełen różnorodnych wymagań i potrzeb; miejsce stołu obficie przez bujną naturę zastawionego, zajęła gorączkowa produkcya ludzka, dostarczająca artykułów do zaspokojenia wszystkich wymagań, licytująca się na targach, szukająca odbiorców i zbytu.

I jak ongi w miarę przybywania konsumentów, konieczność zaspokojenia codziennych potrzeb zrodziła pierwszą walkę o ziemię i jej naturalne dary. ową pierwszą walkę o charakterze ekonomicznym, tak i dziś toczy się ta walka w życiu codziennem, bez krwi rozlewu, niemniej jednak stokroć zażartsza, walka po stronie konsumenta o jak najłatwiejsze i najtańsze zaspokojenie swych potrzeb — po stronie producenta o zapewnienie zbytu dla własnych produktów i jak najlepsze dla nich ceny.

Naturalny przyrost ludności, ciągłe wzmaganie się zapotrzebowania, wywołały gorączkową działalność we wszystkich gałęziach produkcyi, wywołały w miarę postępu techniki tak olbrzymi przyrost produkcyi, że nie łatwo i czasem wręcz niemożebne znaleść na produkta odbiorców, a powstała hyperprodukcya i zbytnia podaż towaru, zrodziła na targach zabójczą walkę, hamującą postęp i wywołującą niemal w każdym dziale produkcyi niebezpieczne zaburzenia i katastrofy.

Świadomość własnej słabości i niemożność odniesienia zwycięstwa w nieuniknionej walce rodzi jednak z logiczną koniecznością potrzebę pomocy i obrony; to też jak ongi poczucie niemocy wobec silniejszego przeciwnika pouczyło pierwotnego człowieka o potrzebie szukania sprzymierzeńców i o skuteczności takich związków — tak i dziś wiążą się słabe ekonomicznie jednostki we wspólne organizacye, ku zapewnieniu własnej egzystencyi, dla skutecznej obrony przed silniejszym ekonomicznie przeciwnikiem.

Nowoczesne życie na polu ekonomicznem, tętniące przyspieszonym pulsem, nie może czekać, aż troskliwe rządy, lub przezorne ustawodawstwo podejmą się ochrony ekonomicznego rozwoju swoich obywateli — dziś bardziej niż przed laty na wszystkich polach życia ekonomicznego rozszerza się i racyę bytu zyskuje szeroko pojęta zasada samopomocy i koniecznej obrony, niedopuszczalna teoretycznie w praworządnym organizmie społecznym.

Toż na wszystkich polach ludzkiej produkcyi organizują się związki interesowanych, a wszystkie te organizacye kwitną i rozrastają się, dając świadectwo tej niezbitej zasadzie i ekonomicznej prawdzie, że silniejsze są jednostki ze sobą w jedną organizacyę połączone od jednostek występujących samodzielnie, że tańszą jest wspólna produkcya, że lepsze ceny zyskuje towar przez jedną tylko osobę sprzedawany, niż rozdrobniona, a konkurująca na targu rozsprzedaż. Ta zasada assocyacyi i ta prawda ekonomiczna, będąca na zachodzie dogmatem dla każdej gałęzi produkcyi — u nas niestety, mimo licznie przedsiębrane próby, nie znalazła dotąd należytego zastosowania, jest dotąd tylko teoretycznem pojęciem, któremu racyę bytu się przyznaje, dla którego urzeczywistnienia jednak brakło dotąd zawsze wytrwałości i energii. Ile na tem cierpi interes jednostek, jak olbrzymi haracz opłaca corocznie produkcya krajowa, jaką szkodę ponosi byt i rozwój ekonomiczny gospodarstwa krajowego, zbytecznem byłoby mówić; ale tem bardziej usprawiedliwiona, tem bardziej pożyteczną jest wszelka propaganda mająca myśli assocyacyjnej torować drogi i kłaść pod związki ekonomiczne fundamenta, mająca budzić drzemiące w nas siły, podnieść wytrwałość i energią.

Jednym z takich niewyzyskanych momentów naszego życia ekonomicznego, polem do pracy leżącem odłogiem, jest kwestya organizacyi sprzedażnej rolniczej produkcyi gorzelnianej — nie uznającej dziś jeszcze myśli asocyacyi, żyjącej iście oryentalnym fatalizmem wśród nieuregulowanych stosunków, a zawisłej od zewnętrznych jedynie wpływów, od spekulacyi pośredników, od sztucznych notowań giełdy wiedeńskiej. A jednak niepodobna zapominać, że rolniczy przemysł gorzelniany jest jednym z najważniejszych czynników gospodarstwa krajowego, że wartość inwestowanych w gorzelnie kapitałów i wartość dorocznej produkcyi sięga wielu milionów, że niema produktu, któryby tak bardzo nadawał się do ujęcia w organizacyę sprzedażną jak spirytus, że dzięki faktycznemu stanowi i zagwarantowanej ustawowo cyfrze produkcyi, może i powinna Galicya odegrać na targu austryackim decydującą rolę.

Spirytus jest towarem posiadającym zawsze tę samą jakość, bo sprzedawanym jest wedle rzeczywistej zawartości alkoholu, bez względu na pojemność lub wagę.

Produkt ten jest nadto skontyngentowany, a więc teoretycznie jest jego produkcya ograniczoną, a że cyfra kontyngentu ustaloną została ustawowo na podstawie zapotrzebowania konsumcyi, więc zasadniczo wykluczoną jest w tej gałęzi produkcyi wszelka hyperprodukcya, a spirytus kontyngentowany jako towar zapewnionych ma zawsze odbiorców i zbyt pewny.

W tych warunkach ceny spirytusu kontyngentowanego mogły i powinnyby być stale wysokie, nie powinny te ceny podlegać gwałtownym fluktuacyom odbijającym się z reguły fatalnie na każdej gałęzi produkcyi.

Wśród tych szczególnych, dla targu spirytusowego niezwykle korzystnych warunków jest stanowisko Galicyi w porównaniu z innymi krajami monarchii wyjątkowo w tym wypadku korzystne.

Na ogólną cyfrę 1.017.000 hekl. kontyngentu produkują rolnicze gorzelnie w Galicyi 535.000 hekt., a więc więcej, aniżeli połowę.

Z tej cyfry kontyngentu własnej produkcyi 535 000 hekt. konsumuje Galicya w stanie surowym około 140.000 hekt., dalszą cyfrę 200.000 hekt. przerabiają krajowe rafineryе, w części zaś nadgraniczne rafineryе śląskie i ta ilość jest w kraju konsumowaną, całą zaś nadwyżkę 200.000 hekt. surowego spirytusu kontyngentowanego zbywa corocznie Galicya do rafineryi w prowincyach zachodnich, a cyfra ta jest wyrazem zapotrzebowania konsumcyi prowincyi zachodnich, a zarazem tym niezwykle ważnym momentem handlowym, którym krajowa produkcya gorzelniana może regulować, a zarazem dyktować ceny na targu austryackim.

Sądzę, że sytuacya ta z punktu widzenia konjunktury handlowej nie wymaga bliższego określenia, i że jest całkiem jasnem i pewnem, iż z chwilą, gdyby się udało ująć produkcyę gorzelnianą w jedną organizacyę sprzedażną, to wtedy bez dotkliwej ujmy dla konsumentów moglibyśmy ustanawiać ceny dowolnie, a już conajmniej utrzymując je na pewnej wysokości, uchronić produkcyę gorzelnianą od tak gwałtownych zniżek i fluktuacyi, jakie z wielką szkodą dla interesów jednostek w ciągu ostatniego roku miały miejsce.

Wspomniałem wyżej, że wobec skontyngentowania produkcyi spirytusu, a dość stałych cyfr zapotrzebowania konsumcyi, jest w produkcyi spirytusowej hyperprodukcya teoretycznie wykluczoną. Teoretycznie tylko dlatego, bo obok kontyngentu produkują gorzelnie rolnicze znaczną ilość spirytusu niekontyngentowanego kartoflanego, a nadto fabryki spirytusowe w zachodnich prowincyach melassowy spirytus niekontyngentowany.

Cyfra produkcyi ekskontyngentu jest chwiejną i zależy od urodzaju kartofli i buraków, z pewną jednak dokładnością można tą produkcyę przyjąć przeciętnie na pół miliona hekt. rocznie i chcąc spirytusowi kontyngentowanemu zabezpieczyć stałe a wysokie ceny, koniecznem jest znaleść zbyt i zastosowanie dla całej tej ilości ekskontyngentu.

Naturalnym odpływem spirytusu ekskontyngentowanego jest wolna od podatku denaturacya dla celów przemysłowych, przy powolnym rozwoju przemysłu austryackiego, bardzo nieznacznie z roku na rok się podnosząca.

Cała zaś reszta spirytusu niekontyngentowanego przeznaczoną na eksport jest również od podatku wolna, przyczem ustawodawstwo chcąc rolniczą produkcyę gorzelnianą ujętą w stałe cyfry kontyngentu od wszelkich niespodzianek uchronić, wyznaczyło corocznie premię eksportową, wynoszącą 2,000.000 K., a będącą wynagrodzeniem eksporterów za wywóz spirytusu niekontyngentowanego na targi zagraniczne.

Spirytus niekontyngentowany opodatkowany jest o 20 koron wyżej, niż spirytus kontyngentowany, a w tej różnicy stopy podatkowej tkwi z jednej strony zabezpieczenie kontyngentu przed puszczeniem na targ spirytusu niekontyngentowanego, tkwi jednak i to niebezpieczeństwo, że w chwilach zastoju, lub zbytniej konkurencyi na targach zagranicznych, lub też w chwilach, gdy spirytus kontyngentowany doszedł zbyt wysokich cen, opłaca się producentom ekskontyngentu opodatkować pewne ilości spirytusu niekontyngentowanego i rzucić je jako towar konkurencyjny na targ spirytusu kontyngentowanego.

Wszelka zatem organizacya sprzedażna liczyć się musi z produkcyą spirytusu niekontyngentowanego, jako z czynnikiem ujemnym, hamującym zwyżkę cen spirytusu kontyngentowanego i jako z towarem konkurencyjnym, z drugiej jednak strony dążąc do przysporzenia pożytku gospodarstwu krajowemu drogą organizacyi handlu spirytusem kontyngentowanym, niepodobna zapomnieć o tem, że produkcya ekskontyngentu jest zarazem czynnikiem rozwoju kultury krajowej przez wzmożoną produkcyę kartofli, że przeto ograniczanie produkcyi ekskontyngentu byłoby zarazem wielką krzywdą wyrządzoną gospodarstwu krajowemu.

Jeżeli jednak już sama myśl asocyacyi i połączenia interesów jednostek w jedną organizacyę wyklucza zasadniczo niczem niekrępowaną swobodę w rozporządzaniu własnym towarem, to w interesie takiej organizacyi leżeć musi zarazem położenie pewnych rozumnych tam produkcyi ekskontyngentu, bo niepodobna dopuścić do tego, aby producenci spirytusu kontyngentowanego działali wbrew własnemu interesowi produkując nadmierną ilość towaru konkurencyjnego. Wśród tych danych i przy takich warunkach, był dotąd handel spirytusem najzupełniej nieuregulowany, a mimo liczne przedsiębrane w tym kierunku próby nie udało się dotąd stworzyć asocyacyi interesów w grupie produkcyi gorzelnianej.

To też mimo owe wspomniane wyżej pomyślne warunki, zawisłą jest i była produkcya gorzelniana od wpływów zewnętrznych, od prowadzonej na wielką skalę spekulacyi pośredników, od nieuzasadnionych niczem notowań giełdy wiedeńskiej. I tam, gdzie Galicya złączona w jedną organizacyę, mając ujętą w jedną rękę całą lub przeważną część dorocznej produkcyi, powinna oznaczać ceny bez względu na to, jakie są notowania giełdy wiedeńskiej i ceny te poprostu dyktować, tam zawisłym jest każdy z producentów od tego, czy rafineryе potrzebują chwilowo spirytusu, czy giełda wiedeńska dzięki chwilowym swoim obrotom przedsiębranym najczęściej jedynie na papierze, a obracającym się w minimalnych cyfrach, usposabia krajowych handlarzy do zakupna, lub też do wstrzymania się od wszelkich interesów.

A gdy się nadto zważy, że liczne są bardzo słabe ekonomicznie jednostki i że częstem jest nagłe zapotrzebowanie pieniędzy u producentów, to łatwo zrozumieć, jak olbrzymie straty przysparzają właśnie najsłabszym finansowo producentom dokonywane z musu sprzedaże przedwczesne w chwili złych cen, lub zastoju na targu.

Niepodobieństwem jest poprostu obliczyć z pewną dokładnością doroczne straty, jakie ponosi produkcya gorzelniana przy dzisiejszych, nieuregulowanych stosunkach, ale zupełnie wystarczy, jeżeli każdy z producentów zechce pójść śladem sprzedanego własnego spirytusu i jeżeli zechce porównać cenę, jaką ten właśnie spirytus jako towar rafinowany na targu następnie uzyskał, z tą ceną, jaką rzeczywiście za surowy towar otrzymał, aby dojść do przekonania, że na tej nieznanej i przez nikogo nie badanej drodzie utonęła w kieszeniach pośredników i spekulantów olbrzymia

część wartości towaru i że tego rodzaju sprzedaże z reguły ogromne przynoszą straty.

W tym stanie rzeczy i wśród takich warunków, wzywających poprostu do jak najszybszej akcyi, podjętą została myśl i wdrożoną nie poraz pierwszy akcya w kierunku utworzenia organizacyi sprzedażnej producentów.

W dniach 22. i 23. listopada 1905 odbył się przy licznym współudziale interesowanych wiec galicyjskich producentów spirytusu, na którym przedłożone zostały interesowanym zasady przyszłej akcyi i przedstawione korzyści, jakie z takiej organizacyi wypłynąć muszą.

Z prawdziwą przyjemnością skonstatować mogę, że bez rozwijania zbytniej agitacyi już około 150.000 Hl. spirytusu kontyngentowanego warunkowo swoje przystąpienie do Związku galicyjskich producentów zgłosiło, muszę jednak zarazem zauważyć, że nie udało się nam dotąd obudzić wśród ogółu producentów takiego zainteresowania i takiego zrozumienia własnego, któreby powinno umożliwić wszystkim przystąpienie do projektowanego Związku.

Walczyć w tym wypadku trzeba ze zwykłą nieufnością, z pewnym jakimś fatalizmem, bojącym się wszelkiej zmiany istniejących stosunków, a nawykłym do przyjmowania tego co Bóg dał, a także z powszechną dość obojętnością na własny interes, płynącą często z niezrozumienia, częściej zaś wprost z charakteru naszego społeczeństwa.

Mimo tych ujemnych czynników i mimo trudności spotykanych na drodze, nie myślą inicyatorowie tej myśli opuścić rąk, lub wyrzec się rozpoczętej akcyi.

Słusznem jest bowiem zapatrywanie, a zwłaszcza w naszem społeczeństwie usprawiedliwioną nadzieja, że tylko początek każdej akcyi jest prawdziwie trudnym i że wystarczy wytrwałości i szczerej chęci jednostek, ażeby projektowaną organizacyę choćby w szczupłych na razie formach, jednak przezornie i z pożytkiem dla interesowanych poprowadzić, aby znaleźć później z łatwością powszechny poklask i uznanie, zjednać szerokie warstwy producentów gorzelnianych i myśli organizacyjnej na tem polu produkcyi bezpieczną drogę utorować.

W chwili wiecu w listopadzie 1905, t. j. w chwili, gdy po raz pierwszy inicyatywa podjętą została, niepodobna było zgłaszającym swoje przystąpienie producentom określić szczegóły, lub wyjaśnić środki, jakie przyszła organizacya sprzedażna będzie miała do dyspozycyi.

Wybrany podówczas Komitet organizacyjny przeprowadził odtąd wszechstronne rokowania i jestem szczęśliwy poprostu, mogąc w tej chwili oświadczyć, że dla przyszłej organizacyi sprzedażnej dane są już wszelkie pomyślne warunki szczęśliwego rozwoju.

Pertraktacye w kierunku finansowym i kupieckim pod tym względem prowadzone, przybrały już konkretne kształty i wkrótce już będą mieli wszyscy producenci sposobność zoryentowania się w warunkach, jakie w ciągu miesiąca marca bieżącego roku do przyjęcia przedłożone im zostaną, a zarazem sposobność do definitywnego oświadczenia, czy do zamierzonej akcyi przystępują lub nie.

Jak w każdym interesie będącym w toku, tak i w tym wypadku byłoby może błędem przed definitywnem powstaniem Związku producentów spirytusu przed podpisaniem kontraktu z jednej, a deklaracyi przystąpienia producentów z drugiej strony wymieniać firmy, lub zdradzać szczegóły, ograniczę się przeto do szkicowego zupełnie przedstawienia dzisiejszego stanu sprawy tak, jak ona w przyszłości wyglądać będzie.

Oto powstać ma Związek galicyjskich producentów spirytusu i z dniem 1. maja 1906 rozpocząć działalność, mając za zadanie obok innych celów ubocznych, jak najkorzystniejszą sprzedaż spirytusu swoich członków. Przystępujący członkowie zobowiążą się do oddania Związkowi w komisową sprzedaż całej swojej produkcyi spirytusu kontyngentowanego i niekontyngentowanego z wyłączeniem ilości, których dla drobnej sprzedaży, lub dla prowadzonej dotąd w gorzelniach denaturacyi spirytusu potrzebować będą.

Pozatem, a więc oprócz obowiązku rzeczywistej dostawy deklarowanej ilości spirytusu, nie będą mieli producenci zgoła żadnych dalszych obowiązków.

Chcąc zapewnić należytą sprzedaż tego spirytusu, powołał Komitet założycieli do życia syndykat składający się z dwóch instytucyj finansowych, a mianowicie z jednej krajowej, a z drugiej wiedeńskiej. Instytucye te obowiązały się cały przez Związek dostarczony im zapas po cenach jak najlepszych na rachunek producentów sprzedawać, na podstawie warunków z każdym poszczególnym z producentów osobno umówionych w pewnych terminach odebrać, a nadto na żądanie producentów udzielać im na spirytus zaliczek.

Cyfra tych zaliczek nie jest w tej chwili ostatecznie ustaloną, wynosić jednak będzie 29 do 30 koron za każdy Hl. spirytusu kontyngentowanego paritas Lwów, a więc mniej im bardziej na wschód, a więcej ku zachodowi.

Zaliczki te będą niezwrotne, to znaczy, że niezależnie od rzeczywistej ceny, jaką syndykat za spirytus uzyska, nie będzie żaden z producentów obowiazanym do jakichkolwiek zwrotów, lub opłat w ciężar rzeczywiście już otrzymanej zaliczki.

Spirytus niekontyngentowany będzie również zaliczkowanym, jednak dopiero z rozpoczęciem każdej kampanii gorzelnianej, a więc w chwili, gdy rezultaty zbioru kartofli i buraków będą już wiadome, a temsamem prawdopodobne przyszłe ceny spirytusu niekontyngentowanego będą przypuszczalnie obliczalne.

Z nadwyżek cen kupna ponad udzielone zaliczki faktycznie uzyskanych, pokryte zostaną wynagrodzenia syndykatu, koszta prowadzenia biura i niskie oprocentowanie zaliczek, a cała uzyskana nadwyżka z końcem roku obrotowego wypłaconą zostanie każdemu z producentów w stosunku do dostawionej ilości hektolitrów.

Aby zapewnić producentom bezwzględny wpływ i kontrolę przy całem prowadzeniu interesu i przy ustanawianiu cen sprzedażnych poszczególnych partyi, zastrzeżoną została decyzya i całe prowadzenie interesów komitetowi wykonawczemu, złożonemu w połowie z producentów, w połowie zaś z członków syndykatu, a w komitecie tym zagwarantowaną została producentom stała większość w ten sposób, że przewodniczący komitetu wybranym być może tylko z grona producentów.

Sądzę, że ten krótki skielet przyszłej organizacyi wystarczy dla zoryentowania się w sytuacyi, a mniemam także, że wszystko, co miałem zaszczyt przedstawić, wystarcza zarazem do uzasadnienia, że organizacya w tym wypadku wedle wszelkich zasad prawdopodobieństwa, a nawet z zupełną pewnością przysporzyć musi krajowej produkcyi olbrzymie korzyści, że ceny musi podnieść i ceny te utrzymać.

Równie jednak jasną i naturalną jest rzeczą, że akcya taka musi przynieść tem większe korzyści, im na większe

rozmiary jest podjętą, że tem łatwiej jest odegrać na targu decydującą rolę, im więcej towaru w jednem ręku skupiono, że temsamem we własnym interesie producentów leżeć musi, by jak największa ilość hektolitrów swoje przystąpienie do związku zgłosiła i dlatego konieczną jest także propaganda poruszonych myśli, koniecznem jest zrozumienie własnego interesu i wydatne poparcie podjętych usiłowań.

Zanim zatem zwołanym zostanie celem utworzenia Związku wiec producentów spirytusu, nie podobna ustawać w pracy, aby myśli organizacyjnej utorować drogę — i dlatego pozwalam sobie przedłożyć szanownemu Zgromadzeniu następującą rezolucyę do uchwalenia:

„Uznając konieczną potrzebę zorganizowania handlu „spirytusem w gorzelniach rolniczych w kraju wyprodukowanym, uchwala Ogólna Rada poprzeć jak najusilniej starania w kierunku utworzenia Związku gal. producentów spirytusu już wdrożone, a zarazem wzywa wszystkich producentów galicyjskich, aby we własnym interesie do wdrożonej akcyi jak najrychlej przystąpili.

A gdy ta rezolucya, jak mam nadzieję, stanie się uchwałą i jako wyraz życzeń i zapatrywań szanownego Zgromadzenia rozejdzie się po kraju, to życzyć jedynie i pragnąć gorąco należy, aby zawarte w niej wezwanie nie pozostało bez skutku, aby w myślach i sercach interesowanych obudziło szczerą chęć do pracy organizacyjnej, ku wzmożeniu się ekonomicznemu jednostek na pożytek kultury krajowej.

Przewod. Nad referatem p. dr. Sołowija, otwieram rozprawę. Do głosu zapisał się p. Gniewosz.

P. Gniewosz Włodz.: Z prawdziwem zadowoleniem wysłuchaliśmy cennego referatu p. dr. Sołowija, który, jak to z uznaniem wszyscy podnosimy, rozwinął od pewnego czasu bardzo energiczną i dobrze wróżącą działalność na polu akcyi spirytusowej. Atoli zaznaczyć należy, że jakkolwiek powstawać zaczęło mnóstwo gorzelń nowych, to jednak powstały one zapóźno, bo już te gorzelnie, które powstały z końcem roku 1905, nie dostaną wielkiego kontyngentu. Przestrzegałem przed manią stawiania gorzelń, bo o ile mi wiadomo, nie będą mogły te gorzelnie dostać więcej, jak 100 hktl. Ceny były początkowo bardzo dla producentów zachęcające, ale jak Panowie teraz widzicie, cena nadzwyczaj spada, z powodu nadprodukcyi i z tego powodu, że spekulanci związali się w jedną rękę. Spirytus dzisiaj sprzedaje się po cenach wiedeńskich, na które mają wpływ tamtejsi spekulanci. Wystarczy, ażeby ktoś sprzedał 50 hktl., a natychmiast ceny będą ustanowione według tej sprzedaży. Nie ma racyi, dlaczegoby u nas nie mógł powstać taki związek. W Węgrzech taki związek istnieje i ceny tam są wyższe (o ile wiem 40 kor.) i to od kilku lat. W Niemczech związek producentów jest powszechny. Prawda, że tam naczelne w państwie osobistości tą sprawą się zajęły, to też cena jest w ręku producentów. W Niemczech spirytus używany jest do celów przemysłowych do maszyn, do automobilów i t. p., a konsumcya jest tak kolosalną, że w przeciągu kilku lat ostatnich podniosła się o kilkaset procent. U nas tego zastosowania spirytus mieć nie może, bo mamy naftę i benzynę, która jest znacznie tańszą. Ja zajmuję się sprawą gorzelnianą, mam stosunki z panami z Niemiec i Węgier i mogę powiedzieć, że jest niezbędnem, ażebyśmy do tego projektowanego Związku przystąpili, bo chociaż, jak prelegent powiedział, wystarczy 200.000 hktl., to jednak, jak będziemy mieli większą ilość spirytusu, to my będziemy ceny dyktować. My jesteśmy panami sytuacyi, ale nie umiemy tego wyzyskać i działamy na własną szkodę. Prawda, że wielu panów jest związanych tem, że albo majątek, albo gorzelnię wydzierżawili — ale na przyszłość należałoby dzierżawcom postawić jako warunek, aby do Związku przystąpili.

W końcu przyłączam się do wywodów p. referenta i popieram jego rezolucyę.

P. dr. Paygert Kornel: Chciałbym podzielić się z Panami spostrzeżeniami na polu handlu spirytusem i jeżeli ośmielę się zabrać kilka chwil czasu, to dlatego, że miałem sposobność trochę bliżej z tą sprawą się zapoznać. Administrując przez szereg lat własną gorzelnią, bolałem, że ten spirytus tak tanio musiałem sprzedawać. Od 8 lat trwają pertraktacye w celu założenia Związku producentów. We wszystkich naradach brałem czynny udział, a od lat 3 należę do zarządu Zakładów filialnych Banku hipotecznego, które zajmują się komisyjną sprzedażą spirytusu.

Wszyscy bezwarunkowo stoimy na gruncie dzisiejszego ustroju ekonomicznego, opartego na wolnej konkurencyi, wszyscy jesteśmy zdania, że ta wolna konkurencya jest motorem najlepszym dla rozwoju produkcyi, a stosunki angielskie dowiodły, że doprowadza ona nietylko do najwspanialszego rozwoju produkcyi, ale może stworzyć stosunki społeczne, w których większość zadowoloną być może i w których podnieść się może dobrobyt ogólny.

Wszelkie Związki, czy producentów, czy konsumentów, stoją na przeszkodzie wolnej konkurencyi i ograniczają ją; są jednym krokiem do uspołecznienia produkcyi, są jednym krokiem naprzód do organizacyi socyalistycznej — jednak zdrowa polityka ekonomiczna nie może się krępować tem, co za 100 lub 200 lat się stanie, zdrowy postęp ekonomiczny, na zdrowej, ale nieustannej ewolucyi oparty, musi nam wskazywać drogę, którą na razie obrać należy, aby produkcyę w najbliższej przyszłości do największego rozwoju doprowadzić. Tam gdzie powstają ceny takie, że ustaje wszelka możność podaży, tam musimy tworzyć związki producentów. W tem położeniu znajduje się produkcya spirytusu. Giełda wiedeńska była i jest terenem podatnym dla wielkiej spekulacyi, a wskutek jej przeczulenia nerwowego, śmiesznie małe transakcye wywierają poważny wpływ na ceny produktu. Ale jednak to, co zaszło zeszłego roku, w zeszłej kampanii, przekroczyło wszelkie granice, do tej pory doświadczane. Dożyliśmy na giełdzie wiedeńskiej prawdziwych orgij spekulacyjnych, i żałować należy, że tak ustawa cywilna jak karna nie mają odpowiednich paragrafów, ażeby tych panów pociągnąć do odpowiedzialności za szkody, które oni producentom wyrządzili, a które na miliony obliczać można. Jeżeli parobek ukradnie kilkanaście korcy zboża, to za to ciężko pokutuje w domu kary, ale jeżeli który ze spekulantów, ażeby zarobić kilkadziesiąt guldenów robi producentom szkody na miliony, to nie tylko nie czeka go za to kara; ale przeciwnie, on wzrasta jeszcze w znaczenie i powagę.

Kontyngent został oznaczony w r. 1888 i jest główną podstawą naszych stosunków handlowych i produkcyi spirytusu. Pierwotnie oznaczono go może zanadto wysoko, i powszechne jest mniemanie, że przeciętna konsumcya na głowę, spadła trochę i ma dążność spadania. Jednak nie

możemy zapominać, że ludność w Austryi wzrasta o 800.000 i wskutek tego konsumcya wzrasta, mimo, że przeciętnie na głowę spada. Otóż zdawałoby się, że cena wódki kontyngentowej powinna się podnosić — i tak być powinno. Najlepszym tego dowodem, że w ostatnich latach 1901, 1902, 1903, znaczna część wódki nadkontyngentowej została opodatkowaną, ażeby została skonsumowaną w kraju. W zeszłym roku do tego czynnika przyłączył się nowy, t. j. ogromne zapotrzebowanie wódki nadkontyngentowej. Spekulacya wiedeńska spostrzegła, że nie może jeździć na tym koniku i grać w karty zniżkowe, pogodziła się z faktycznym stanem rzeczy i postanowiła z niego korzystać. Podnosząc ceny, doprowadziła do tego, że ceny podniosły się tak dalece, że wskutek tego ucierpiała konsumcya, zmniejszyła się. Gdy spekulanci spostrzegli, że konsumcya się zmniejszyła i nowa kampania będzie się liczyć z dawniejszymi zapasami, postanowiła te braki wyzyskać na swoją korzyść. Otóż znaczna ilość spekulantów sprzedawała znaczne ilości wódki w miesiącach, kiedy ceny były dobre, a kiedy wódki jeszcze nie było, z obowiązkiem oddania jej w nowej kampanii. W miarę tego, jak zbliżaliśmy się do nowej kampanii, oni zaczęli szerzyć przesadne wieści o zapasach, ażeby ceny wódki zniżyć i ażeby w ten sposób ogromne zyski dla siebie wyciągnąć — co się im też udało. Ale co więcej: poszli tak daleko, że my, mimo wielkiej powolności naszej dla giełdy — nie mogliśmy im kroku dotrzymać. W listopadzie w Wiedniu była cena 33·50 kor. a kupowano *paritas* Husiatyn 32·50. Wszyscy Panowie wiecie, że Wiedeń bez wódki galicyjskiej obejść się nie może i że w Wiedniu co najmniej o koszt transportu powinna być wódka droższa niż u nas. Koszt transportu z załadowaniem i z kosztem ubytku wynosi przeszło 4 kor. a mimo to różnica w cenie wynosiła tylko 1 kor. Oczywiście wszycy spostrzegli, że to idzie *ad absurdum*.

Pierwszy zwrócił na to uwagę p. Leipziger w znakomitym artykule w *Pester Lloydzie*, gdzie powiedział, że jeżeli giełda wiedeńska będzie w ten sposób interes prowadzić, to wszelkie znaczenie i wpływ swój straci. Wówczas najpoważniejsze firmy wiedeńskie, austryackie, morawskie i czeskie, które są w najbliższych stosunkach z giełdą wiedeńską, zebrały się na naradę w Wiedniu i postanowiły ukrócić samowolę spekulantow wiedeńskich. I natychmiast ceny wiedeńskie podniesiono o tyle, ażeby można wprowadzić normalny stosunek między cenami na prowincyi a wiedeńskiemi. Gdy jednak jedna z firm chciała pójść dalej, wówczas jedna z największych firm austryackich powiedziała: *halt!* i znowu ceny były tylko o koronę droższe. Od tego czasu stosunki targu spirytusowego zdawały się wchodzić na lepszą drogę, zwyżka była powolną, ale nieustanną aż po — wczoraj, a firma wiedeńska, która była autorem tej *baissy*, znowu zniżyła cenę o 80 hal.

Podzielam więc zapatrywanie, że tę samowolę spekulantów, która nam tyle szkody wyrządza, związek producentów ukrócić może.

Gdy jestem przy głosie, pozwolę sobie zwrócić uwagę na dwa dotkliwe ciosy, które produkcyę spirytusu w ostatnich latach spotkały. Jak wiadomo, część wódki przy transporcie stracić się musi: jest to t. zw. dozwolone *manco*. Do tej pory *manco*, które rząd dawał (gdy część transportu była w beczkach, część w cysternach) wynosiły $1^1/_2$ %, w grudniu zmniejszył rząd na 1%. To jest dla naszych stosunków stanowczo za mało. Sami pp. wiecie jak się odbiór odbywa. Żaden z kupców, żaden z rafinerów sam odbiorem się nie zajmuje, lecz tylko przedsiębiorcy mniejsi, którzy podejmują się tego za pewnem ryczałtowem wynagrodzeniem. Dotychczas brali po 50 kor. za wagon, a za to przyjmowali ryzyko, że jeżeli ubytek będzie większy niż dozwolone *manco* to oni za to odpowiadają. Teraz, gdy *manco* zostało zniżone i ryzyko ich się zwiększyło, podnieśli żądany ryczałt na 80 kor., tak, że ta podwyżka o 30 kor. znowu odbija się na skórze producenta.

Ważniejszą jednak jest sprawa refakcyj kolejowych. Wiadomo, że Galicya produkuje znacznie więcej niż konsumuje, inne zaś kraje monarchii konsumują więcej niż produkują. Rząd, ażeby ułatwić tamtym konsumentom nabycie wódki po najtańszych cenach, a nam ułatwić sprzedaż przyznaje refakcye, dość znaczne, ponieważ według zwyczajnej taryfy transport kosztowałby 5 kor. 50 hal. — a z refakcyą wynosi tylko 2 kor. 70 bal., tak, że różnica jest mniej więcej 3 kor. Refakcye nie mogą być przyznane raz na zawsze, tylko czasowo. Do tej pory bywały udzielane na przeciąg całej kampanii t. j. od 1. września do 31. sierpnia każdego roku; w tym roku rząd udzielił refakcyi tylko do końca marca. Na mój wniosek uchwalił Komitet wnieść do Koła polskiego memoryał o spowodowanie Rządu, ażeby refakcye przedłużono do zwyczajnego terminu. Jednak o ile mnie słuchy dochodzą, rząd zamierza nie przedłużyć refakcyi do końca kampanii, ale tylko na jeden miesiąc. Msui nas to tembardziej niemile uderzać, że rząd żadnego postulatu naszego ekonomicznego pomyślnie załatwić nie chce, pragnąc widocznie w ten sposób powiększyć arsenał broni przeciw Kołu polskiemu podczas dyskusyi w sprawie reformy wyborczej, dlatego też proszę, by Rada Ogólna raczyła poprzeć swą uchwałą żądania powyższego memoryału. (*Brawa*).

Przew.: Gdy nikt więcej głosu nie żąda, podaję do głosowania rezolucyę postawioną przez sprawozdawcę, wraz z dodatkową rezolucyą dr. Kornela Paygerta, które brzmią:

1. Uznając konieczną potrzebę zorganizowania handlu spirytusem w gorzelniach rolniczych w kraju wyprodukowanym, uchwala XLI. Rada Ogólna poprzeć jak najusilniej starania podjęte w kierunku utworzenia Związku galicyjskich producentów, aby we własnym interesie do wdrożonej akcyi jak najrychlej przystąpili.

Zgromadzenie w głosowaniu uchwala powyższą rezolucyę bez zmiany.

Następnie jest dodatkowa rezolucya p. Paygerta, będąca ponowieniem uchwały Komitetu, a która opiewa:

2. „C. k. galicyjskie Towarzystwo gospodarskie prosi Wysokie poselskie Koło polskie we Wiedniu o spowodowanie Rządu wpływem swoim, iżby refakcyi kolejowych, przyznawanych dla transportów spirytusu przenaczonego do eksportu i krajów alpejskich, udzielał i nadal w tej samej mierze jak dotąd i aby cofnął przy transportach spirytusu zmniejszenie dozwolonego procentu zaniku“.

Zgromadzenie uchwala.

Przew.: Proszę obecnie o wynik skrutynium wyboru 5 członków komitetu.

Spraw. p. br. Hohendorf: Głosujących było 83, absolutna większość 42. Otrzymali pp:

Julian br. Brunicki 75 głosów,
Dr. Włodzimierz Kozłowski 75 głosów,
Stanisław Bohdanowicz 52 głosy,

Dr. Tad. Skałkowski 81 głosów,
Leon Podlewski 52 głosy.

Oprócz tego były głosy na 15 kandydatów rozstrzelone.

Przew.: Wymienieni panowie zostali zatem wybrani.

P. Bohdanowicz: Imieniem nowo wybranych członków Komitetu mam zaszczyt podziękować za wybór i pozwolę sobie złożyć zapewnienie, że z całą gorliwością dla dobra Towarzystwa pracować będziemy. (*Brawa — oklaski*),

P. Miecz. hr. Borkowski: W kwestyi formalnej wnoszę: Ponieważ p. dr. Kozłowski, który ma referat o czynnościach Oddziałów musi jutro wyjechać do Wiednia, wnoszę, ażeby Zgromadzenie wzięło ten reterat obecnie na porządek dzienny.

P. Leon Podlewski: Sprzeciwiam się dalszemu odraczaniu rozprawy nad Sprawozdaniem Komitetu — i sądzę, że p. prezes Kozłowski także się temu nie sprzeciwi.

W głosowaniu za wnioskiem hr. Borkowskiego oświadcza się 13 głosów — przeciw niemu znaczna większość; wniosek upadł.

Przew.: Z kolei w rozprawie nad sprawozdaniem ma głos zapisany p. Wassung.

P. Wassung: Towarzystwo gospodarskie od 2 lat otrzymuje subwencyę 14.000 kor. na poparcie działalności Oddziałów, ale pozycya ta ma zastrzeżenie, że subwencye te nie mogą być użyte na cele administracyjne, lecz na cele specyalnie rolnicze. Żałować wypada, że w sprawozdaniu nie ma zestawienia szczegółowego, w jaki sposób subwencya ta pomiędzy Oddziały rozdzieloną została. Zdołałem zaledwie wyszukać w sprawozdaniach Oddziałów notatki, że n. p. Oddział tarnopolski otrzymał na stacyę produkcyi nasion, samborski na hodowlę drobiu, kołomyjski na zakupno nasion, a część na maszyny i nawozy sztuczne. Jak panowie widzicie, cele są tu rozbieżne, bo pozwalam sobie wątpić, czy w samborskiem tyle dla hodowli drobiu zrobiono, ażeby pamiętać tylko o tym celu bliższym, a pomijać cele dalsze.

W sprawozdaniu tem znajdują się dość przykre słowa o działalności Oddziałów. Braki w oddziałach niezawodnie są, ale główna przyczyna ich w tem, że nie mają sił administracyjnych i wykonawczych. Są bowiem takie Oddziały, gdzie prezes sam musi załatwiać tysiące exhibitów. To jest poprostu wyzysk — ale dlatego, że niema subwencyi na cele administracyjne.

Ale — albo się ma zaufanie, albo nie ma, jeżeli się subwencyę daje. Jeśliby się przekonano, że subwencya źle została użyta, to można po roku ją cofnąć. Ten wypadek tu nie zaszedł i Towarzystwo jest w najfałszywszym kierunku ograniczone. My możemy Oddziały postawić na dobrej stopie, jeżeli będziemy mieli fundusze na odpowiednie zorganizowanie biur i na fachowych agronomów — urzędników; wówczas wiele zarzutówby odpadło. Krakowskie Towarzystwo podobną subwencyę 8.000 kor. rozdzieliło między 4 najruchliwsze Oddziały po 2.000 kor. właśnie na utrzymanie biur i kto miał sposobność po temu, mógł się przekonać w Oddziałach rzeszowskim, nowosądeckim, brzeskim i jasielskim, że te subwencye zostały najrozumniej użyte, bo Oddziały te spełniają obowiązki swoje doskonale. Dlatego pozwolę sobie postawić później odpowiednią rezolucyę.

Na str. 23 sprawozdania znajduje się notatka, że w tym roku odbędzie się wielka krajowa wystawa przeglądowa bydła.

P. dr. Jan Paygert (przerywając): Na pierwszej stronie jest sprostowanie omyłki jaka tu zaszła: ma być targowa wystawa przeglądowa.

P. Wassung: Miałem sposobność informować się i otrzymałem wyjaśnienie, że wystawa ma być ograniczona na materyał hodowlany pierwszorzędny, a ułatwienia przyznane tylko dla członków Towarzystwa. Owoż gdy to ma być wielka wystawa, więc znowu powstaną skargi producentów, zwłaszcza, iż rzecz tak powszechnie zrozumiano, że nawet z krakowskiego okręgu chciano wystawę obesłać.

Sympatycznem jest sprawozdanie redakcyi *Rolnika*. Widzimy wszyscy, że pismo to w ostatnich czasach dobrze się rozwija, z mniejszym deficytem, a ma ogromny dochód z inseratów, tak, że może stać o własnej sile. Ale każdego z Panów musiało uderzyć, że w notatkach są podziękowania „panu X. lub Y. za udzielenie 10 kor. na rzecz *Rolnika*". Rozumiem, gdyby takie podziękowania były w *Wiadomościach Salezyańskich*, zbierających na jakieś przytulisko — ale składki na organ Towarzystwa, którego członkowie są bądź co bądź właścicielami setek tysięcy morgów ziemi, są co najmniej niewłaściwe. Tutaj trzeba zmienić rzecz gruntownie i dlatego w tej mierze także postawię rezolucyę,

Należy przypuszczać, że jeżeli *Rolnik* będzie miał zapewniony byt, przez osobną opłatę po 2 korony od członka to i artykuły ilościowo i jakościowo będą jeszcze więcej nas zadowalać.

Co do wydawnictw Towarzystwa, widzimy w tym celu postęp wielki, szczególniej należy podnieść wydawnictwo dziełka śp. Świeżawskiego. Ale chciałbym zwrócić uwagę, że Komitet dużo rzeczy dobrych wydał — ale fatalnie je kolportował i jeżeli Komitet nie chce w tym kierunku funduszów marnować, to powinien sprzedaż swych dziełek inaczej niż obecnie zorganizować.

W sprawie bibliotek na str. 66 sprawozdania powiedziano, że Towarzystwo zaopatrzyło biblioteki Oddziałów. Rzecz piękna, inicyatywa dobra, 50 czytelń Kółek rolniczych dostało książki.

Komitet zwrócił się do Zarządu Tow. Kółek rolniczych o wykazanie Kółek, gdzie biblioteki istnieją lub powstać mogą. Myśmy wykazy podali. Rzecz byłaby praktyczniejszą, gdyby Komitet z subwencyi 750 kor. część przeznaczył wprost na ten cel Zarządowi Kółek i zażądał od niego sprawozdania.

Ale w ustępie o bibliotekach jest jedna rzecz ciekawa. Są skargi, że od Rządu nie dostajemy odpowiednich subwencyi, a tymczasem pokazuje się nadto, że my subwencyonujemy rząd, mianowicie Radę szkolną krajową, przez zaopatrywanie całego szeregu seminaryów nauczycielskich i kursów dopełniających rolniczych w wydawnictwa Komitetu. To dziwne. Rada szkolna kraj. prowadzi kursa dopełniające na podstawie środków, uchwalanych przez Sejm, skąd więc przychodzi do tego, aby zabierać z Komitetu wydawnictwa dzieł jego bezpłatnie?

Przypominam przytem inną rzecz. Trzy lata temu krakowskie Towarzystwo rolnicze uznając, że Rada szkolna kr. nie prowadzi kursów należycie, nie wychowuje nauczycieli, wniosło do Rady szk. kraj. przedstawienie o zwołanie ankiety dla reformy nauki rolnictwa w szkołach ludowych. Raz na takiej ankiecie wypadła krytyka zupełnie ujemnie i Rada szkolna nie odpowiadała.

W zeszłym roku Tow. Kółek rolniczych wniosło podobne podanie, a także Towarzystwo gospodarskie i Tow. pedagogiczne, a Rada szkolna odpowiedziała, że myśli o an-

kiecie, ale nie chcąc przysparzać pracy i tak już zbyt obarczonemu Komitetowi, nie zwoływała ankiety. Myślę, że ta troskliwość jest zupełnie zbyteczna, a ze względu, że sprawa jest piekąca, postawię rezolucyę: Rada Ogólna poleca Komitetowi, ażeby się upomniał u Rady szkolnej krajowej o ankietę w mowie będącą — bo rzeczywiście co się obecnie dzieje, to jest poprostu wstyd. Gdybyście panowie zobaczyli podręczniki dla szkół ludowych — tam są o rolnictwie poprotu absurda.

Dalej na str. 63 sprawozdania czytamy:

„Ponieważ wobec klęski posuchy w roku poprzednim wiele posiewów roślin pastewnych przepadło, a brak funduszów wielu małorolnym gospodarzom nie dozwalał na wiosnę zastąpić ich nowymi posiewami, przeto Komitet widział się zmuszonym rozdzielić pewną ilość nasion bezpłatnie a to za kwotę 200 kor.

W innem miejscu sprawozdania zaś znajdujemy, że tem zajmował się Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych. Więc tu dwa Towarzystwa działają. Sądzę, że byłoby lepiej, ażeby subwencye te były rozdzielane przez Tow. Kółek rolniczych, bo Towarzystwo gospod. może dać conajwyżej nasiona, ale zresztą nikt tego nie kontroluje. Natomiast Towarzystwo Kółek rolniczych ma 24 lustratorów, którzy mogą potrzeby miejscowe dokładnie zbadać i udzielić wszędzie pouczenia na miejscu. W ten sposób Towarzystwu gospodarskiemu ulżyłoby się balastu, a Kółka, mając subwencyę, miałyby znaczne ułatwienia.

Przychodzę do kwestyi gnojarń wzorowych. Porownywując sprawozdanie obecne ze sprawozdaniem z r. 1904, znaleźć można pewne sprzeczności co do sposobu subwencyonowania. Od czasu istnienia Towarzystwa, do r. 1904, Towarzystwo założyło 33 gnojowni, to znaczy, że w tak rozległym kraju jak nasz, potrzeba do gnojowni wzorowej podróżować jak do Mekki, W r. 1905 założono 3 gnojarnie wzorowe. W sprawozdaniu powiada Komitet, że sposób użycia subwencyi na ten cel zmieni i będzie tylko udział nagrody za gnojownie już zbudowane i powiada, że ze względu na szczupłość funduszów, udzieli nagród tylko w oddziale stryjskim i pokuckim. Tymczasem ze sprawozdania widzimy, że 3 gnojarnie już założono, a 3 przyobiecano. A zatem program się postawił — ale nie jest wykonywany.

Ze stronicy 95 sprawozdania przekonacie się Panowie, że w r. 1905 Towarzystwo udzieliło nagród 97 chłopom, po kilkanaście koron, którzy postawili gnojownie za własne pieniądze. Sądzę, że w ten sposób możnaby dalej prowadzić akcyę około poprawienia sposobu obchodzenia się z obornikikiem i fundusze są zupełnie wystarczające, sądzę jednak, że byłoby pożądanem, ażeby Komitet akcyę tę odstąpił Zarządowi Kółek rolniczych.

Z subwencyi 11.500 kor. od Towarzystwa gospod. Zarząd Kółek użył znacznej kwoty na kursa z zakresu hodowli i weterynaryi w Gałicyi wschodniej. Kursa te spełniają swoje zadanie doskonale, ludność garnie się do nich ogromnie, głównie dzięki temu, że Tow. Kółek rolniczych ma łatwiejszy dostęp do włościan. Otóż przypuszczam, że Komitet uzna, iż wydatniejsze subwencyonowanie Zarządu Tow. Kółek rolniczych na cel urządzania tych kursów byłoby rzeczą bardzo pożyteczną i pożądaną.

Towarzystwo Kółek roln. obejmujące 1.100 Kółek, otrzymuje ogółem 30.560 kor. subwencyi. Jest zasada, że Tow. gospodarskie reprezentuje wobec Ministerstwa wszelkie interesa rolnictwa. Otóż trzebaby może pomyśleć nad tem, że od dłuższego szeregu lat subwencye dla Kółek przez Towarzystwo gosp. udzielane, wzrosły z 10.000 K. zaledwie na 11.500 K., co jest rzeczą bardzo nieznaczną. Czy nie należałoby uznać, że ponieważ Kółka urosły, więc trzeba im poprostu sprawić większe ubranie. Zresztą i zasada sprawiedliwości koniecznie tego wymaga. W ostatnich czasach na niektórych zebraniach zrobiono zarzut, dlaczego Kółka nie pukają o większe subwencye. Otóż nie mogą pukać wprost, bo mogą dostać subwencye tylko przez Towarzystwo gospodarskie. Słuszną byłoby rzeczą, ażeby te subwencye drobne, jak na biblioteki, kursa weterynaryjne i hodowlane, gnojownie — odstąpiono Zarządowi Kółek, bo ta kwota 8.000 K. dla Towarzystwa nie stanowi wielkiej różnicy, a subwencye będą bezwarunkowo lepiej użyte, aniżeli przez Towarzystwo gospodarskie.

W zeszłym roku wzrosła subwencya na hodowlę świń. Ministeryum przyznało 1.000 K. na budowę chlewni wzorowych. O tę subwencyę zabiegał Zarząd Tow. Kółek rolniczych. Miano zbudować chlewnie według specyalnych planów — chociaż ja uważam, że dobry chlew można za piątkę zbudować. Ponieważ w sprawozdaniu niema żadnej notatki w tej sprawie, prosiłbym o wyjaśnienie — i pozwolę sobie sobie podstawić odnośną rezolucyę.

Wreszcie nadmieniam, że Zarząd główny postawił wniosek o przeprowadzenie konferencyj z Towarz. gospodarskiem, na których mianoby ułożyć program ściślejszego działania i w tej mierze także zgłaszam rezolucyę-

Rezolucye moje opiewają:

1. Rada Ogólna wyraża przekonanie: że Rada szkolna krajowa powinna z własnych funduszów zaopatrywać biblioteki swych zakładów w dzieła i środki naukowe rolnicze, jak również z własnych funduszów urządzać kursa rolnicze dla nauczycieli ludowych, dlatego poleca Komitetowi, by w przyszłości na ten cel, subwencyi Radzie szkolnej nie udzielał.

2. Zarazem zleca Rada Oddziału Komitetowi, by upomniał się u Rady szkolnej o zwołanie od lat 3 obiecywanej ankiety, w sprawie kursów dopełniających rolniczych i wogóle w sprawie udzielania nauki rolnictwa w szkole ludowej.

3. Rada Og. poleca Komitetowi, by poczynił u Wydziału krajowego starania o zniesienie zastrzeżenia, które przy subwencyi 14.000 Kor. na ożywienie działalności Oddziałów udzielanej wymaga, by subwencya ta nie była zużytą na cele administracyjne.

Jeżeli powiedzie się to ograniczenie usunąć, poleca Rada Ogólna Komitetowi, by z tej subwencyi przeznaczył znaczniejsze kwoty kilku Oddziałom prawdziwie czynnym na zorganizowanie biura Rady Oddziału i przyjęcie na Sekretarza fachowej siły rolniczej.

4. Rada Ogólna wkłada obowiązek na Rady Oddziału Towarzystwa, by za każdego członka swego opłacającego tylko 10 K. rocznej wkładki, dopłacały z własnych funduszów po 2 K., na rzecz wydawnictwa czasopisma „Rolnik".

5. Rada Ogólna poleca Komitetowi:

By na osobnej wspólnej konferencyi ułożył sposób śbiślejszego wspólnego działania z Towarzystwem Kółek rolniczych i o ile możności starał się uwzględnić życzenia tegoż towarzystwa a mianowicie:

6. By zastanowił się czy już w roku bieżącym ewentualnie nie możnaby odstąpić temu Towarzystwu niektóre subwencye, a mianowicie subwencyj:

*a)* na popieranie uprawy roślin pastewnych;

*b)* na wzorowe gnojarnie;

*c)* na wykłady z zakresu weterynaryi, sadownictwa i pszczelnictwa;

*d)* na zakupno dzieł rolniczych;

*e)* na kozy i

*f)* część subwencyj na pola próbne z odmianami zbóż.

P. dr. Kozłowski: Przedewszystkiem muszę zaznaczyć, że Komitet w dyspozycyi subwencyami swobodnym nie jest; jest zawisłym od warunków, jakie stawia ten, który daje pieniądze, t. subwencyę. Komitet jest zawisłym od warunków, jakie stawia rząd przed udzieleniem subwencyi i od uwag, jakie czyni po udzieleniu pierwszej raty. Nadto, jesteśmy związani przez rząd a względnie przez kraj obowiązkiem składania sprawozdań z użycia subwencyi.

Szan. mowca zażądał, ażeby subwencyi używać na dotowanie urzędników po oddziałach. Muszę zwrócić uwagę, że krakowskie Towarzystwo, które subwencyi w tym kierunku używa, otrzymało ją o rok wcześniej i bez żadnych zastrzeżeń. Później, w komisyi budżetowej sejmowej krytykowano ten sposób użycia, podnosząc, że należałoby raczej funduszów z tych subwencyj użyć bądź na wykłady, bądź na fachowe cele i wyrażono obawę, ażeby nie czynić niepotrzebnych wydatków biurokratyczną pisaniną sekretarzy, z których wielu jest niefachowych. Tam, gdzie Oddziały mogą utrzymać sekretarzy n. b. fachowych, może to się przyczynić do postępu rolnictwa, ale w pierwszym rzędzie na pokrycie tego wydatku mają służyć własne fundusze oddziału, a subwencya krajowa ma być użyta na cele fachowe i produkcyjne.

Mowca twierdził, że jeśli kto ma zaufanie, powinien dawać bezwarunkowo, na ślepo. No, jabym nie miał nic przeciwko temu, ale to trzeba powiedzieć tym, którzy dają. Sprawa ta w komisyi budżetowej przeszła jednym głosem większości i jedynie pod powyższym warunkiem i z obowiązkiem składania sprawozdania.

Szan. mowca powiada, że mogą odebrać subwencyę, jeżeli będzie użyta na cele nieodpowiednie. Zapewne, ale ja nie chciałbym do tego doprowadzić, aby odbierano subwencye, które idą dotychczas na cele pożyteczne i produktywne.

Panowie wybieracie posłów a posłowie członków komisyi budżetowej; zapytajcie Panowie posłów, dlaczego posłowie z większej posiadłości w komisyi budżetowej są przeciwko podwyższeniu subwencyj (tak n. p. uzasadnionemu, jak na chów koni i inne działy). Z naszej strony wyczerpano wszelkie możliwe środki w staraniach o podwyższenie subwencyj. Gdybyśmy działali samowolnie, doprowadzilibyśmy do tego, że nietylkoby nam subwencye okrojono, ale o wiele działalność naszą umniejszono.

Co do uprawy nasion, lnu i t. d., to muszę powiedzieć, że Komitet nie ma prawa tamować samodzielności, jaka się w Oddziałach samodzielnie objawia.

Jeżeli widzimy, że Oddział chce wejść na jakąś samodzielną drogę, jak np. stryjski, który szczególnie jest gorliwy w kierunku uprawy lnu, to ostatecznie nie jest rolą Komitetu rzeczy tej wstrzymywać i powiedzieć: „Nie oddziale, tobie tego nie wolno, bo tem się także i Kółka rolnicze zajmują“. W kraju tak dużym jak Galicya, jest dość miejsca na rozwinięcie działalności i Towarzystwa gospodarskiego i Tow. Kółek rolniczych i nie ma obawy, aby oba sobie wzajem przeszkadzały. Rozumiem, że byłaby obawa dzikiego krzyżowania, gdyby n. p. w kwestyi ras bydła, Towarzystwo chciało forsować jedną rasę, a Kółka na jednem i tem samem terytoryum drugą — ale co się tyczy uprawy nasion obawy tej i niebezpieczeństwa nie ma.

O ileby chodziło o wyrobienie wyższych subwencyi dla Kółek rolniczych, zaznaczam, że Towarzystwo tak jak dotychczas się o to starało, tak i nadal o to starać się będzie. Z inicyatywy Towarzystwa gospodarczego podwyższono subwencyę sejmową, a przeprowadził to członek Komitetu Towarzystwa, referent p. ks. Lubomirski; — gdyby nie jego poparcie, podwyższenie nie byłoby przez sejm przeszło. Rzecz tę bez samochwalstwa wypowiedzieć nam wolno, bo to poparcie z naszej strony i prezes Cielecki niejednokrotnie podnosił.

Szan. mowca zrobił nam zarzut, że nie dość starannie kolportujemy nasze wydawnictwa — a wówczas gdy zakładamy biblioteki (zdaje mi się, że jest to najlepszy sposób uprzystępnienia wydawnictw najszerszym kołom), wtedy szan. kolega powiada: „nie, Komitecie! ty nie zakładaj bibliotek, tylko dawaj pieniądze na czytelnie Kółek rolniczych“. Ja uważam, że zakładanie bibliotek jest środkiem najlepszym rozpowszechniania wydawnictw naszych. Skoro Komitet stara się o wydawnictwa własne i łoży na nie pieniądze, to woli rozpowszechniać wydawnictwa własne, aniżeli dawać na inne, niewątpliwie cenne wydawnictwa, pierwszeństwo chce jednak zapewnić rozpowszechnieniu własnych wydawnictw t. j. tych, które za nagląco potrzebne uważa.

Co do gnojowni przyznaję, że było pod tym względem pewne zaniedbanie, sam widziałem jedną, która była wzorem jak gnojownia wyglądać nie powinna, później jednak kontrola nad gnojowniami się zwiększyła. Gdybyśmy jednak tak po wszystkich gnojowniach, utrzymywanych i przez inne instytucye przejechali się — to chociaż nie lubię krytykować, sądzę, żebyśmy i gdzie indziej nie wszystkie gnojownie w całkiem wzorowym stanie znaleźli. My dajemy na zakładanie gnojowni tam, gdzie Oddziały się zobowiążą do nadzorowania, tak samo, jak prosimy Oddziały, aby nadzorowały stacye buhajów. Gdzie Oddziały to wykonują, tam jest dobrze — a jeśli nie wykonują, to... my możemy odjąć subwencyę i z tego prawa korzystamy.

Co się tyczy nasion, to usilnie upominamy się o sprawozdania i odmawiamy nasion tym Oddziałom, które sprawozdań złożyć nie chcą; muszę jednak zauważyć, że w naszym kraju podciągnięcie wszystkich Oddziałów pod jeden strychulec, n. p. zakazywanie pewnym Oddziałom uprawy lnu, kiedy właśnie one mają możność i ochotę ją przeprowadzić — jest środkiem do zniechęcenia Oddziałów do pracy. My każdy Oddział indywidualizujemy, szukamy w nim tego, co w nim pożytecznego znaleźć można, ale na drogę zakazywania z góry Oddziałom jakiejś pracy wstępować nie chcemy. Możemy zakazać czegoś tylko wtenczas, jeżeli Oddział pieniądze źle zużytkuje.

Wreszcie co do stosunku z Kółkami rolniczemi, to uważam myśl podziału pracy za najzupełniej słuszną i tę myśl najchętniej popierać będę, będziemy się starać, ażeby stosunek ten był jak najlepszym. Co do konferencyi, to była ona już przedtem postanowioną. Tak z Wydziałem krajowym, jak i z Kółkami rolniczemi po przyjacielsku będziemy tę rzecz traktować i bez żadnego robienia sobie konkurencyi najgorliwiej w poparciu wspólnych celów pracować. (*Powszechne brawa*).

(Przewodnictwo obejmuje Wiceprezes ks. Wit. Czartoryski).

Prezes p. Brykczyński: Co do wystawy bydła już w sprawozdaniu Komitetu jest sprostowanie, że będzie to wystawa nie krajowa, ale targowo-hodowlana. Tylko te sztuki będą wystawione, które nasza komisya uzna za kwalifikujące się do wystawienia. Jest to sposób postępowania, przyjęty w krajach, mających najwyżej rozwinięty chów bydła jak n. p. w Szwajcaryi, w W. ks. Badeńskiem i t. p. Muszę jeszcze podnieść niezwykłe trudności, na jakie natrafia u nas urządzanie takich wystaw, i pod tym względem nawet w niedalekiej od nas Rosyi stosunki są o wiele lepsze. Tam, jeżeli towarzystwo gospodarskie chce urządzić wystawę, to właściciele bydła, czy to z większej czy z mniejszej własności, opłacają placowe, a oprócz tego płacą za dostawioną paszę i wystawa w takich warunkach urządzona, zwykle przynosi parę tysięcy rubli dochodu, chociaż to są małe wystawki, bo z jednej zwykle gubernii, co się równa mniej więcej naszym 6 albo 7 powiatom. U nas natomiast, to za bydło włościańskie my płacimy kolej tam i napowrót, placowego włościanin również nie płaci, a wreszcie kosztem Komitetu musi być i bydło i włościanin karmiony. Każda wystawa u nas kosztuje ogromne pieniądze, podczas gdy rosyjscy wystawcy płacą za to, żeby im pozwolono bydło wystawiać. My jeszcze nie jeden rok będziemy musieli pracować, zanim na tym punkcie staniemy.

Z tych powodów nie może więc być ogólna wystawa krajowa. Co do ilości sztuk również jesteśmy ograniczeni, dlatego że nie mamy więcej pieniędzy. Szczęśliwym trafem dostaliśmy od magistratu lwowskiego za darmo „Plac Rzeźni“ na wystawę, ale mimo to urządzenie wystawy będzie kosztować parę tysięcy — i na urządzenie wystawy „krajowej“ subwencya udzielona przez ministerstwo nie wystarczy.

P. dr. Paygert Jan: Chciałem parę słów przemówić co do *Rolnika*. Rachunek p. Wassunga jest trochę mylny, bo gdyby Rada Ogólna uchwaliła, że każdy członek ma tylko 2 kor. opłacać na rzecz *Rolnika*, to *Rolnik* stanąłby o wiele gorzej, niż dzisiaj stoi. P. Wassung zapomniał, że w zeszłym roku Rada Ogólna w uchwale co do *Rolnika* nie powiedziała, że każdy członek ma opłacać 2 kor. tylko, że każdy Oddział poweźmie uchwałę, w jaki sposób wydawnictwu *Rolnika* przyjść w pomoc. Mnie się zdaje, że *Rolnik* nie ubliża sobie, jeżeli pobiera subwencye od własnych Oddziałów. Pobiera je tylko od dziewięciu, a ponieważ jest Oddziałów 29, to gdyby wszystkie Oddziały wykonały uchwałę zeszłoroczną, rzecz stałaby inaczej. W każdym razie to, co proponuje p. Wassung, byłoby dla *Rolnika* za mało.

Co do tego, że pojedynczy członkowie po 10 lub 20 kor. nadsyłają na rzecz *Rolnika* — to Panowie się nie dziwcie, że ja umieszczam o tem wzmianki i dziękuję. Zapewne, że to nie jest koniecznie bardzo właściwa droga i byłoby o wiele pożądańsze, ażeby każdy z Panów do kasy Oddziału przesłał odpowiednią kwotę.

Gdybyście Panowie zechcieli zmienić uchwałę zeszłoroczną, co do subwencyonowania *Rolnika* i wyznaczyli taksę od członków, to ja prosiłbym o wyznaczenie 4 koron a nie 2 koron.

P. Janowski: P. Wassung czyni Komitetowi zarzut niekonsekwencyi co do gnojarń. Niekonsekwencya jest pozorna. Komitet bynajmniej nie zamyśla zmienić systemu. Wystosował okólnik do Oddziałów, aby jeśli okaże się potrzeba subwencyonowania gnojarni, wystąpiły z wnioskami. Wniosków takich Komitet nie otrzymał. Natomiast wystąpiły oddziały z wnioskami, ażeby była zbudowana wzorowa gnojarnia — i wnioski takie muszą być uwzględnione.

Druga pozorna niekonsekwencya co do Oddziałów stryjskiego i pokuckiego jest o tyle łatwą do wyjaśnienia, że w stryjskim założył Komitet rzeczywiście gnojarnię, a w pokuckim cofnął, ponieważ budowę gnojarni zamyśla połączyć z przebudową stajni.

W sprawie budowy chlewni wzorowych, ministerstwo zastrzegło się, że chlewnie mają być stawiane na podstawie specyalnie wypracowanych planów. Komitet powierzył wypracowanie tych planów prof. Kuhlemu, który dotąd ich nie wykonał — więc Komitet winy tutaj nie ponosi.

P. Wassung: Nie miałem zamiaru krytykować działalności Komitetu wstecz, ale najlepszym dowodem, że co do urzędowania Oddziałów podniosłem rzecz słuszną, jest właśnie przemowa p. prezesa Kozłowskiego, który stwierdził, że czynności biurowe w oddziałach polegają na dobrowolnej pracy obywateli. Gdyby zaś tam był sekretarz płatny, któregoby można pociągnąć do odpowiedzialności, to niedopilnowywanie spraw przez Oddziały, z pewnościąby ustało.

Co do *Rolnika* podniosłem, że uważam dary z łaski za rzecz niewłaściwą. Jeśli zaś byt *Rolnika* ma się oprzeć na pewnych podstawach finansowych, tobym się zgodził na to, co proponował p. Paygert, a mianowicie, aby wyznaczono nie 2 ale 4 korony opłaty od członka i odpowiednio zmieniam moją rezolucyę.

Przew. p. Brykczyński: Nikt więcej głosn nie żąda? (Nikt.) Jest wniosek formalny p. Kozłowskiego, aby rezolucye p. Wassunga (ze zmianą w rezolucyi co do *Rolnika* kwoty 2 kor. na 4 kor.) odesłać do Komitetu. Poddaję pod głosowanie.

W głosowaniu Zgromadzenie uchwala zgodnie z wnioskiem p. Kozłowskiego.

W dalszej dyskusyi zabiera głos:

P. dr. Raciborski: W obec ogólnego znużenia i spóźnionej pory pozwolę sobie bardzo krótko tylko zająć uwagę Panów. Nawiązując do żądania p. L. Podlewskiego zakładania na Podolu obór oldenburskich i rozdzielania buhajów oldenburskich, przypomniano, że kwestya ta była rozpatrywaną przez 3 ankiety, zwołane za moją inicyatywą. Otóż wyjaśniam, że ankiety zwołano w tym celu, ażeby się zastanowić nad potrzebą zaprowadzenia na Podolu rasy szwyckiej, iżby tamte okolice mogły mieć bydło mleczne. Ankieta orzekła, że to jest niepotrzebne, ale otwartą pozostała kwestya, czy nie należałoby tam wprowadzić oldenburgi, jako rasę mleczną. Podole zaliczono do strefy bydła górskiego; cóż mają Podolacy robić, jeżeli potrzebują bydła mlecznego? Komitet odpowiada, że i Simmentale mogą być mleczne. Dotąd doświadczenie było inne — i dopiero teraz dowiedzieliśmy się o mleczności simentalerów. Zapewne, że pewna ilość simentalerów może być mleczna — i jeżeli Komitet wstąpił na tę drogę, ażeby jeden dział prowadzić w kierunku ściśle mlecznym, a drugi w ściśle opasowym, to niech po niej dalej konsekwentnie postępuje, bo jeżeli tego nie zrobi, to podniesienie bydła simentalskiego jako opasowego, przepadnie. Wiadomo, że mleczniejsze krowy są chude, mniej mleczne tłuste, otóż mleczniejsze należałoby prowadzić osobno, a osobno mniej mleczne. Wnoszę więc w tym kierunku, ażeby hodowlę simentalerów prowadzono specyalnie w 2 kierunkach: mlecznym i opasowym.

Prez. p. Brykczyński: To się już robi!

(Przewodnictwo obejmuje wiceprezes ks. Witołd Czartoryski).

Prez. p. Brykczyński: Na wniosek p. Raciborskiego, zupełnie słuszny, muszę zauważyć, że to, czego on żąda, to się już robi, i gdyby szan. kolega był łaskaw zajrzeć wczoraj do Komitetu, byłby się przekonał, że kontrola pod tym względem jest ściśle prowadzona i przy każdej stajni jest uwidocznione, czy buhaj pochodzi od krowy więcej lub mniej mlecznej. Również prowadzoną jest i kontrola krów co do mleczności — ale sprecyzowanie wyników tej kontroli nie może iść w tak szybkiem tempie, zwłaszcza, że to się dopiero drugi rok prowadzi — i dlatego Komitet nie przyszedł z dokładnem sprawozdaniem. W każdym razie to, czego p. Raciborski żąda, to się już robi.

P. Raciborski: Powinny być osobne obory dla obu działów.

P. Breuer: To jest rzeczą właściciela i my nie możemy nakazywać właścicielowi... Co było możliwe do zrobienia, to się zrobiło.

Prezes p. Brykczyński (obejmując przewodnictwo): P. Raciborski postawił wniosek (*Czyta*):

Poleca się Komitetowi, aby sekcya hodowlana zarządziła oddzielne prowadzenie rejestrów i metryk krów mlecznych i pochodzących od nich buhajów.

Zgromadzenie w głosowaniu wniosek powyższy uchwala.

W dalszej dyskusyi zabiera głos

P. Podlewski Leon: Pozwolę sobie uczynić kilka uwag co do odpowiedzi p. prezesa, danej nam dziś rano. Powiedział mianowicie, że program akcyi Sekcyi hodowlanej jest już dawniej uchwalony i przez Wydział krajowy i rząd zatwierdzony. O ile wiem, to Sekcya hodowlana już od szeregu lat programu tego się trzyma — zdaje mi się jednak, że ze zmianą stosunków ekonomicznych i rolniczych, ze zmianą cen targowych produktów hodowli — mógłby się i program zmienić i możeby to nie natrafiło na wielki opór w Wydziale krajowym, gdyby Komitet oświadczył się w kierunku większego forytowania rasy mleczniejszej.

O ile mi wiadomo, jedną z najmleczniejszych jest obora w Wierzbnie. Tam próby mleczności odbywają się 2 razy w miesiącu (a przy cielętach co 3 miesiące). Mojem zdaniem, próby mleczności co 2 tygodnie są niewystarczające; należałoby dokonywać ich 2 razy w tygodniu, są nawet obory, gdzie próby odbywają się codziennie. Następnie, próby te odbywa się w ten sposób, że jeżeli cielęta są, to liczy się to, co krowa traci od próby do próby, a potem wstecz się to dolicza. Otóż, mojem zdaniem, jest to proceder zanadto niedokładny — i na to chciałem zwrócić uwagę.

P. Frommel: Dziwię się, że p. Podlewski żąda od Komitetu, aby się odniósł do Wydziału krajowego o zmianę programu. Mieliśmy 3 ankiety, na których uchwalono, ażeby szwyców nie prowadzić — i jeżeliby Komitet miał podjąć zmianę programu w porozumieniu z Wydziałem krajowym, to mógłby to uczynić tylko z mocy uchwały Zgromadzenia Rady Ogólnej. Ponieważ zaś w ostatnim roku program został uchwalony — więc też i obecnie nic zmienić nie można.

Prezes p. Brykczyński: Już p. Frommel uwolnił mię po części od odpowiedzi na uwagi p. Podlewskiego. Muszę dodać, że odpowiednio do żądania kilku Panów, przeprowadzano przez 2 lata Komisye, a rezultat był ten, że z wyjątkiem kilku Panów, kolosalną większością przyjęto uchwałę, że program zatwierdzony przez rząd i przez Wydział krajowy jest dobry i zmieniać go nie potrzeba. Więc my się tego trzymać musimy.

Co do obliczania mleczności, muszę oświadczyć, że kiedy zaprowadziliśmy próby mleczności, zaproponowałem Komitetowi, ażeby posłać naszego inspektora do Danii, gdzieby się nauczył sposobu przeprowadzania prób mleczności, abyśmy mogli postępować tak samo. Nie wiem, jakby tutaj inaczej postąpić można. Jeżeli idziemy śladem kraju, znanego w całej Europie z tego, że mając u siebie bydło liche, w przeciągu czasu doszedł do kolosalnego podniesienia i rozwoju gospodarstwa mlecznego i jest jednym z pierwszych krajów, który dostarcza mleka na targi światowe — to sądzę, że jesteśmy na dobrej drodze.

P. Ujejski: Rozumiem doskonale, że Komitetowi może być przykro, gdy się spotka z pewną krytyką. Proszę jednak postawić się w położenie hodowców, którzy od obory żądają zdrowych reproduktorów — a w oborach znajdują się sztuki zupełnie zagruźliczone? W takim razie nie dziw, że ktoś prosi, aby tę oborę zniszczyć, bo tylko w ten sposób można doprowadzić chów do dobrego stanu.

Stawiam wniosek, ażeby obory zagruźliczone albo znosić z urzędu, albo prowadzić kontrolę w ten sposób, ażeby obory mogły być poprawione na zdrowe.

(Przewodnictwo obejmuje ks. Witołd Czartoryski).

Prezes p. Brykczyński; P. Ujejski zechce zważyć, że obory, które są pod nadzorem Komitetu, nie są własnością Komitetu. Cóż więc Komitet może więcej zrobić, jak posłać weterynarza z poleceniem, ażeby wydał stosowne zarządzenia? To się robi, a jeżeli po kilku miesiącach przekonywamy się, że polecenia weterynarza nie zostały wykonane, to chyba nie nasza wina.

W tej mierze przytoczę tylko fakt, że p. Turnau miał także w swej oborze gruźlicę, a gdy się zastosował do poleceń weterynarza, doprowadził do tego, że gruźlica wygasła.

P. Ujejski: Ja pragnąłbym, ażeby to *odium,* które właśnie dziś spada na Komitet, jedynie z winy nie zastosowania się do jego poleceń — ażeby to odium na Komitet nie spadało, i dlatego żądałem, ażeby takie obory z urzędu kasowano.

Prez. p. Brykczyński: To się robi w razie ostatecznym, mianowicie, jeżeli weterynarz da nam sprawozdanie, że obora jest niemożliwa — i wtenczas ją kasujemy.

Br. Horoch: Zabieram głos w sprawie podniesienia hodowli w Oddziale lwowskim. Lwów, jako stolica, potrzebuje bardzo wielkiej ilości mleka — zdawałoby się więc, że należałoby prowadzić tutaj chów w kierunku podniesienia mleczności i z tego korzystać. Otóż wprawdzie przywozi się mleko do Lwowa, ale rezultaty są bardzo słabe, a to głównie dlatego, że nasi włościanie mają bydło wogóle bardzo liche i nie mają odpowiednich buhaji. Ze wszystkich okolic, gdzie jest bydło nizinne, Lwów stoi pod tym względem najgorzej. Ponieważ dla naszego Oddziału sprawa ta jest bardzo ważna, przeto Rada powiatowa uchwaliła na ten rok przeznaczyć 10.000 kor. na zakupno buhaja, a oprócz tego dać bezzwrotnie 4.000 kor. na zakupno buhajów dla powiatu dla podniesienia chowu bydła mlecznego, pod warunkiem nadzoru, że gminy buhaje tę dobrze

będą utrzymywać. Oprócz tego polecono mi wystąpić wobec Szan. Zgromadzenia z następującem żądaniem do Komitetu:

U nas przyjęto rasę nizinną, oldenburską, — jednak w Galicyi zachodniej są obory, które mają t. zw. bydło czerwone. Niektórzy nasi hodowcy, jak p. Krzeczunowicz, Stojowski, ja i t. d. sprowadziliśmy bydło czerwone. Jest to bydło bardzo ładne, zaaklimatyzowało się bardzo dobrze — i powiedziałbym, że już nawet sama ta czerwona farba bardzo dobrze odpowiada naszemu bydłu. Więc, czyby Komitet, zważając na nasze położenie w pobliżu stolicy, nie zechciał uwzględnić bydła czerwonego i przystąpić do założenia w Oddziale lwowskim 2—3 obór włościańskich i jednej obory zarodowej niekoniecznie bydła oldenburskiego, ale bydła rasy czerwonej.

P. Biedroń: Co do poruszonej tu kwestyi hodowli w okolicach miast muszę zauważyć, że w tych właśnie okolicach krowy zmieniają się jak w kalejdoskopie. (*Brawa*). Ażeby dojść do tego, czego żąda Oddział lwowski, są inne środki, a przedewszystkiem odpowiednie zorganizowanie spieniężenia produkcyi mlecznej, aby uzyskane pieniądze obrócić na podniesienie chowu wogóle, czem można przyczynić się w wysokim stopniu do dobrobytu ludności interesowanej i z pożytkiem dla całego kraju. Natomiast uważam, że każdy grosz użyty na to, aby przełamywać pewne naturalne warunki, jest groszem straconym. (*Brawa*).

P. Breuer: W kwestyi, ażeby uzyskać odpowiednią rentę wyłącznie z produkcyi mleka, należy zauważyć, że nie ma na świecie rasy, któraby tym wymogom odpowiadała. Wychowanie cielęcia n. p. we Lwowie zawsze więcej będzie kosztowało, aniżeli się opłaci — i tu musi być albo hodowla uwzględniona bez perspektywy renty, albo musi być rzecz całkiem po kupiecku traktowana. Wogóle hodowla w okolicach miast nie bywa racyonalnie prowadzona i na to rady nie ma, bo jest to rzecz przedewszystkiem spekulacyjna. Pod względem podniesienia hodowli jest tylko droga, którą wskazał p. Biedroń, t. j. pielęgnowania wszystkich naturalnych warunków, kultura łąk, troskliwe obchodzenie się z bydłem. Także wartoby się zastanowić nad tem, czyby nie można sobie zapewnić hodowli w okolicach górzystych, ażeby była możność nabywania ztamtąd materyału mlecznego.

P. Podlewski Leon: P. Frommel twierdził, że ja żądałem zmiany programu. Owoż ja nie żądałem formalnej zmiany programu, tylko pragnąłem, ażeby Komitet umożliwił utrzymywanie w pewnych okolicach obór zarodowych i buhajów rasy oldenburskiej. Przypominam zresztą, że jedna z ankiet postanowiła żądać przeprowadzenia rewizyi stref. Otóż pozwalam sobie postawić wniosek:

Rada Ogólna poleca Komitetowi przeprowadzenie rewizyi stref dla ras bydła rogatego ustanowionych, z uwzględnieniem Oddziałów mających w swym obrębie większe miasta, w możliwie najkrótszym czasie.

P. Wasung: Stawiam wniosek o zamknięcie dyskusyi, a zarazem o przejście do porządku dziennego nad wnioskiem p. Podlewskiego i nad wnioskiem p. bar. Horocha, który postawiony bez przekonania, jest istotnie tego rodzaju, że Komitet z tym wnioskiem nic zrobić nie może.

Zgromadzenie uchwala zamknięcie dyskusyi.

P. Raciborski. Najmocniej sprzeciwiam się wnioskowi p. Wasunga o przejście do porządku dziennego, a ponieważ rzecz jest piekąca i gdy nadto stosunki się zmieniły, a rewizya stref jest rzeczą postanowioną, przeto popieram wniosek p. Podlewskiego.

P. Frommel. Słusznie p. Breuer powiedział, że hodowla bydła dla produkcyi wyłącznie mlecznej jest w pewnych okolicach rzeczą czysto spekulacyjną. Tak jest n. p. w Bawaryi, Wirtembergii, w W. Ks. Badeńskiem. W okolicy Londynu, gdzie się chowa około 300.000 sztuk bydła, krowy po wydojeniu idą w inne okolice. U nas tego zrobić nie można i gospodarz musi wychować krowę od cielęcia i absolutnie trudno, ażeby chował ją w kierunku wyłącznie mlecznym. Ja proszę, aby nie przejść do porządku dziennego nad wnioskiem p. bar. Horocha, tylko ten wniosek musi być poprawiony. Trzeba uchwalić, że dopóki nie znajdziemy funduszów na to, by módz dać buhaja darmo, i wtedy iść w kierunku poprawy hodowli — dopóty nie można powiedzieć, że się buhaja istniejącego kasuje.

Przew. Przyznaję się do błędu formalnego, że zezwoliłem na przeprowadzenie równocześnie nad rezolucyami bar. Horocha i p. Podlewskiego, muszę je jednak poddać z osobna pod głosowanie.

Rezolucya p. bar. Horocha opiewa (*czyta*):

Komitet zbada, czy byłoby dobrem i odpowiedniem, by w obrębie Oddziału lwowskiego z funduszów przez odnośną Radę powiatową uchwalonych założyć 1 oborę większą i 2 mniejsze obory rasy fryzyjskiej czerwonej?

P. Wasung wnosi przejście nad tą rezolucyą do porządku dziennego. Kto jest za przejściem do porządku dziennego, zechce rękę podnieść. (Po obliczeniu). Jest mniejszość (8) głosów. Kto jest za rezolucyą bar. Horocha zechce rękę podnieść. (Po obliczeniu). Rezolucya przyjęta.

Rezolucya p. Podlewskiego opiewa (*czyta*).

Rada Ogólna poleca Komitetowi przeprowadzenie rewizyi stref dla ras bydła rogatego ustanowionych, z uwzględnieniem Oddziałów mających w swym obrębie większe miasta, w możliwie najkrótszym czasie.

P. Wasung wnosi przejście do porządku dziennego. Kto jest za przejściem do porządku dziennego, zechce rękę podnieść. (Po obliczeniu). Jest mniejszość. Wobec tego uważam, rezolucyę p. Podlewskiego za przyjętą.

P. Głażewski. Wyjaśniając moją krytykę poranną co do rasy oldenburskiej, muszę zauważyć, że pp. prezes Brykczyński i ks. Wit. Czartoryski mylnie tę krytykę zrozumieli. Muszę się zastrzedz przeciw temu, jakoby to były wycieczki osobiste, a pozwoliłem sobie tylko wogóle wypowiedzieć krytykę na podstawie opinii gospodarzy włościan i dwóch hodowców.

Prezes p. Brykczyński. W imieniu własnem i w imieniu Komitetu oświadczam, że p. Głażewski mnie nie zrozumiał, bo nie wątpiłem, że krytyka była wypowiedziana w dobrej wierze, i nawet nie mogłem przypuszczać, ażeby była skierowana osobiście przeciwko mnie lub ks. Czartoryskiemu. Powiedziałem tylko, że mogłaby dać powód do wnioskowania, że Komitet umyślnie proteguje Simenthale, aby usuwać rasę Oldenburską.

Ks. Czartoryski, który należał do komisyi zakupna, prosił, abyście panowie zechcieli wybrać komisyę z 2 członków z po za grona Komitetu, a będących zawodowymi hodowcami, aby rozpatrzyli sprawę tego zakupna, które było przedmiotem takiej krytyki. Proszę o propozycye w tym względzie.

P. G ł ą ż e w s k i. Ja proponuję pp. Schnella, Kazimierza Obertyńskiego, Turnaua i Raciborskiego.

P. T u r n a u. Proponowałbym formę sądu polubownego.

P. R a c i b o r s k i. Niech jedna strona przedstawi dwóch panów i druga dwóch.

P. G ł a ż e w s k i. Więc ja proponuję pp. Raciborskiego i Schnella.

Prezes p. B r y k c z y ń s k i. Ks. Czartoryski proponuje, ażeby Sekcya hodowlana przedstawiła z jego strony dwóch członków. W ten sposób sprawa załatwiona.

Z powodu spóźnionej pory zamykam posiedzenie. Jutro w niedzielę odbędą się obrady poufne. Następne posiedzenie publiczne w poniedziałek o g. 10 z r a n a.

(Koniec o g. 10 m. 30 wieczór).

## III. Posiedzenie publiczne z dnia 5. marca 1906.

O godz. 10. rano otwiera posiedzenie prezes p. S t a n i s ł a w B r y k c z y ń s k i, i zawiadamia, że otrzymał następujące telegramy:

1. *z Żywca:* od J. C. W. Arcyks. Karola Stefana.

„Prezes c. k. Towarzystwa rolniczego we Lwowie — Proszę Pana wyrazić Członkom Towarzystwa rolniczego moje najserdeczniejsze podziękowanie za zaszczytny wybór na Członka honorowego Szanownego Towarzystwa, który mnie tem więcej ucieszył, że widoczny rozwój rolnictwa galicyjskiego bardzo mnie blisko obchodzi. Karol Stefan“. (*Huczne oklaski*).

2. *Z Beaulieu*:

„Prezydyum Towarzystwa gospodarskiego. Bardzo żałuję że cierpiący przybyć nie mogę — przesełam zgromadzeniu serdeczne Szczęść Boże! *Cielecki*“.

Z porządku dziennego przedkłada Wiceprezes ks. Witołd C z a r t o r y s k i referat, w sprawie chowu koni.

Zawezwany przez Prezydyum, pragnę Panom dać krótki obraz czynności naszego towarzystwa w sprawie chowu koni od chwili zawiązania sekcyi chowu koni i przedłożyć Panom kierunek w którym postępujemy.

Sekcya chowu koni została powołaną do życia w 1895 roku. Zaraz na początku po wyczerpujących dyskusyach, postawiono zasadę, że dla przeważających stosunków rejonu naszego Towarzystwa, trzeba skorzystać z tego, co mamy w kraju dobrego, nie szukać sposobów przemiany materyału swoich klaczy przez krzyżowanie końmi krwi zimnej które mają zalety i wady zupełnie inne od naszych koni krajowych i które mogą dać tylko bardzo rozmaite produkta bez jednostajności typu i ustalenia rasy. Przeciwnie uchwalono ustalić i podnieść zalety naszych koni, poprawiając je ogierami, które są do materyału naszych klaczy rasą, budową i zaletami swemi jak najwięcej zbliżone, a nie mającymi o ile możności wad najwięcej rozpowszechnionych. Idąc za tą myślą przewodnią, jedynie można w hodowli krajowej zbliżać się do ideału ujednostajnienia chowu ogólnego krajowego. Prywatnemu hodowcy wolno „robić próby“ krzyżowania, wprowadzać nowe rasy i robić różne doświadczenia. Nasz cel powinien być inny, musimy starać się, chociażby mając dalszą metę na oku, iść stale i wytrwale drogą raz wyznaczoną, nie oglądając się na chwilowe prądy, któreby mogły pomieszać szyki, wytworzyć może pewną ilość dobrych koni, ale musiałyby się przyczynić do opóźnienia a może i uniemożliwienia wytworzenia stałych typów koni w Galicyi wschodniej. Na szczęście śmiało twierdzić mogę, że poważna większość naszych hodowców oświadczyła się z okazyi różnych ankiet i zebrań jakoteż i w różnych pismach, za tem, że dla naszych stosunków jako koń roboczy, tak dla dworów jak dla włościan, okazuje się nasz koń rodzimy w różnych swych formach z pewną przymieszką krwi oryentalnej, najpraktyczniejszym i najodpowiedniejszym.

Nie można tej przymieszki uważać za krzyżowanie, od wieków bowiem w przeważnej ilości naszych koni, tkwi dużo krwi wschodniej, a nawet tam, gdzie jej się u koni włościańskich mało dopatrzyć można, jeszcze sucha textura, wytrwałość, dobry temperament i t. d. takich klaczy jest jaknajlepiej dobrany do odpowiedniego ogiera wschodniego, który tu nic popsuć a dużo poprawić może, nie produkując przytem pojedynczych osobników niepodobnych wcale pomiędzy sobą, jak się to trafia przy krzyżowaniu ras zbytnio od siebie odległych pochodzeniem i wyglądem. Wielu gospodarzy nie mających nawet stada, sprzedaje swoje produkta czy to na remonty czy to na inny użytek. Chów remont z powodu nizkiej ceny upada coraz to więcej (daj Boże, że się cena teraz podniesie) myślę jednak, że i na to uwagę zwrócić powinniśmy, chociażby jako na argument drugorzędny, że wojskowość przyszła też do przekonania że remonta po koniu wschodnim, chociażby nie była koniecznie w użytku samym lepsza od angielskiej, jest łatwiejsza do tresury, a przedewszystkiem odporniejsza na wojenne niewygody, biedy, zimna i głód. Remont zaś z przymieszką krwi zimnej, zupełnie komisye brać nie chcą.

Jeżeli więc cena remont zostanie podniesioną, do czego chyba nareszcie z różnych powodów przyjść musi, to dla chodowców zbyt na pewną ilość koni ceny średniej, przy tym kierunku chowu, zawsze będzie zapewniony. Większa klacz włościańska, już dziś przy dobrym ogierze może dać remontę, a mała ale dobra, w drugiej lub trzeciej generacyi. Dla sprzedaży droższych koni, ta zasada hodowli także jest bardzo odpowiednią; w tym kierunku znowu pewne wyrównanie typu i rodzaju konia jest bardzo pożądane. Trzeba się w chowie koni jak w każdym interesie specyalizować. Nie ma może kraju w Europie, któryby nie miał w koniu miejscowym przymieszki krwi zimnej. My jesteśmy unikatem pod tym względem. Wyzyskujmy więc sytuacyę. Za granicą konie szlachetne pół krwi coraz to więcej są poszukiwane. Doświadczenie wieloletnie nas uczy, że szlachetne klacze wschodnie są znakomitą podstawą do chowu koni pół krwi angielskich, a więc im większy będzie dobór tych klaczy, tem łatwiej będzie prywatnym hodowcom z tego materyału po dobrym ogierze angielskim wychować doskonałe konie sprzedażne. Im więcej znów będzie u nas pewnego typu, pewnej marki, tak że zagraniczny kupiec będzie wiedział, że konia p e w n e g o r o d z a j u znaleźć można w większym wyborze w Galicyi, wtedy łatwo go będzie ściągnąć, wytworzyć konkurencyę i utrzymać stale dobrą cenę.

Jesteśmy więc w tem szczęśliwem położeniu, że możemy iść jedną drogą, popierając równocześnie chów koni roboczych, remont i koni droższych. Bardzo jest korzystnem że nasz kierunek odpowiedni jest też dla produkcyi remont, bo choć od razu rząd nie mógł przeprowadzić zupełnej reformy co do rasy ogierów rządowych, to jednak z roku na rok jest pod tym względem zmiana na lepsze, jest bowiem wedle konsygnacyi z r. 1905 na 563 ogierów rządowych w Galicyi się znajdujących 33 ogierów arabskich pełnej

krwi, 324, pół krwi arab. i koników włośc., 40 pełnej krwi angielskich, 160 ½ krwi ang. a 46 koni krwi mięszanej tj. anglonormandów i norfolków, które czynią razem 8% całej ilości ogierów rządowych,, które nie są zdaniem naszem stosowne dla Galicyi, ale wprost zimnokrwistymi ich nazwać nie można. Mają one być zresztą pomału zupełnie wybrakowane. Inaczej rzecz się ma co do ilości i jakości ogierów rządowych.

Jak już wiele razy cyfrowo wykazywaliśmy, ilość rządowych ogierów w kraju, jest w proporcyi do innych krajów austryackich rażąco nizka. W Galicyi wypada na jednego ogiera rządowego 724 klaczy, w innych krajach zaś austryackich 182.

Tak samo jakość tych ogierów jest przeważnie niedostateczną.

Między ogierami wybitnie lepszymi większość znaczną tworzą ogiery zakupione od prywatnych hodowców, choć one kosztują c. k. rząd daleko mniej niż ogiery w Radowcach wychowane, których wielka ilość dużo pozostawia do życzenia. Między ogierami, które w tym roku przybyły z Radowiec w liczbie 40, np. niema wybitnie dobrego ogiera a 75% z nich ma nogi zerwane trzęsące lub narośle kostne (po 3 i 4 u jednego konia). U koni 4-letnich jestto dziwny objaw. Dotychczas tego nie bywało. Nasuwa się więc pytanie czy to gatunek i jakość materyału nagle tak podupadły, czy też jest błąd jakiś popełniony przy samym wychowie źrebiąt. Przyznam się jednak, że mało wzbudza zaufania stado, z którego większość koni wychodzi czterolatkami ze zniszczonemi nogami.

W każdym razie bardzo jest ważną rzeczą dokładne zbadanie stadniny Radowieckiej wobec tego, że znaczna część zapotrzebowania ogierów dla kraju pokrywa się z Radowiec. Stado rządowe powinno wypuszczać od siebie jako reproduktory, jedynie materyał zupełnie odpowiedni, a nie uważać zakładu ogierów w Drohowyżu i Olchowcach jako wygodny targ na mało wartościowe po części produkta.

Ilość ogierów rządowych, choć krokiem żółwim, z roku na rok się powiększa, lecz zupełnie niedostatecznie. Jakość, pod względem jednostajności rasy jest na drodze zupełnej reformy. Jakość zaś indywidualna pojedynczych koni o ile śmiem sądzić nie postępuje naprzód, a przybytek z Radowiec pozostawia dużo do życzenia. Myślę, że obowiązkiem moim jest na tem miejscu zaznaczyć, że samo kierownictwo zakładem ogierów w Olchowcach i Drohowyżu w osobie majora bar. Ennisa stara sie iście po obywatelsku ze szczerą życzliwością postępować, mając w każdym wypadku na oku cel hodowli i dobro hodowców. Rząd jednak na każdym kroku traktuje Galicyę po macoszemu. Kiedy dla Czech i Morawy zakupiono w Oldenburgu 63 kosztownych ogierów to u nas trudno jest o najkonieczniejsze pokrycie zapotrzebowania; pod względem np. Folblutów ang. to jakość ich pozostawia bardzo wiele do życzenia, tak że na palcach możnaby wyliczyć konie angielskie które są jakotako zadawalniające dla chowu koni półkrwi.

Braki te, co do ilości i jakości ogierów doprowadziły towarzystwo nasze do przekonania, że powinno zwrócić największą forsę na zakupno ogierów własnych, rozdawanych prywatnym hodowcom do użytku. W ten sposób możemy się najskuteczniej przyczynić do poprawy chowu koni. Trudność największa leżała tu zawsze w braku funduszów, musieliśmy się tu kontentować jedynie funduszami skromnymi przez kraj na ten cel przeznaczonymi, gdyż rząd nie pozwala na użycie przez siebie dawanych subwencyi na zakupno ogierów. Teraz szczególnie kiedy subwencye zostały dzięki niestrudzonym zabiegom naszego prezesa nieco podniesione, byłoby bardzo pożądanem, gdyby się udało wyjednać u rządu pozwolenie użycia jego subwencyi na zakupno ogierów. Pomimo skromnych fnnduszów towarzystwo nasze zdołało po dziś dzień wejść w posiadanie 23 ogierów, które są umieszczone u pojedynczych przeważnie mniejszych hodowców. Oczywiście, że konie te są dobierane w myśl powyżej podanej zasady i wydaje nam się, że prócz może jednego lub drugiego zawodu, znaczna większość tych ogierów odpowiada swemu celowi. Funduszów które nam zbywają od zakupna ogierów, względnie których na ten cel wydawać nam nie wolno, używamy na subwencyonowanie ogierów i na premiowanie klaczy, a pewną kwotę nareszcie na koszta administracyjne.

W zeszłym miesiącu zwołał Wydz. kraj. ankietę, złożoną z reprezentantów obu tow. gosp. krajowych, członków komisyi dla spraw chowu koni przy Namiestnictwie i z komendanta zakładu ogierów rządowych, celem informowania się o kierunku działania tych czynników oraz w celu ułatwienia porozumienia się ich co do jednolitej akcyi w sprawie chowu koni. Chociaż jak wyżej wspomniałem ogólna zasadnicza działalność Towarzystw i komitetu przy Namiestnictwie jest jednolita, zdarzało się czasem, że w szczegółach np. odpowiedzi do ministeryum były troszkę sprzeczne, co nie wpływało oczywiście korzystnie na załatwienie odnośnej sprawy. W celu więc utrzymania czucia pomiędzy tymi 3 organami, ankieta uchwaliła wybrać stałą komisyę złożoną z członków obu towarzystw i z komitetu przy Namiestnictwie, której zadaniem będzie porozumiewać się we wszystkich ważniejszych sprawach przed powzięciem odnośnych uchwał. Oprócz tego ankieta rozpatrywała kierunek chowu koni w Galicyi i po żywej i długiej dyskusyi oświadczyła się za dotychczasowym kierunkiem chowu pod względem krwi i rasy.

Komitet zatem stawia szanownemu zebraniu te same wnioski do łaskawej rozwagi względnie uchwały.

Mianowicie:

Rada ogólna poleca Komitetowi poczynić starania, aby: 1) całe zakupno ogierów rządowych dla Galicyi tak z kraju jak i zagranicy, jakoteż przyjmowanie ogierów z Radowiec było oddane w ręce czynników krajowych tak rządowych jak autonomicznych z głosem stanowczym; 2) aby kwota na ten cel przez rząd przeznaczona była podniesiona w stosunkn do kwot w innych krajach na ten cel używanych.

W rozprawie ogólnej przemawia p. hr. Koziebrodzki.

P. hr. Koziebrodzki. Dużo się słyszy i czyta o upadku hodowli koni w naszym kraju, oraz o powodach tego, a równocześnie stoi na porządku dziennym pytanie, jaka krew odpowiada naszym potrzebom i warunkom?

Spróbuję uzasadnić moje zapatrywania w tych kwestyach.

W każdej innej dziedzinie bierze się za wzór, sposób postępowania tych wykonawców, którzy mogą się wykazać najlepszymi rezultatami, a przynajmniej te główne zasady, które w danym kraju i warunkach dadzą się zastosować.

Kwestya chowu koni stanowi wyjątek. Jak się tylko powie: pierwsi hodowcy koni na świecie są Anglicy, bierzmy

sobie z nich wzór, zastosowujmy to co się da zastosować, i tak jak będzie najodpowiedniej, to ten, który to wypowiedział, ściąga na siebie zarzuty Anglomanii, amatora niewykonalnych mrzonek, sztucera sportowego, utracyusza i t. p. Mówi się: „u nas co innego, co kraj to obyczaj, Anglia to kraj bogaty, my pieniędzy nie mamy“ i t. d., a jednak na dużo rzeczy pieniądze są, i to nie tylko na rzeczy produktywne; bardzo dużo pieniędzy idzie bowiem na przyjemności, a na konia idzie mniej, o wiele mniej — a zawsze za mało!

Dlaczego? Bo koń jest rzeczą niepraktyczną. Czyż tak? Nie zawsze! ale zato należy zarazem do przyjemności; pewnie, — ale ogół czasu nie ma, i tu główny sęk!

Niech wszyscy prawdziwi i rzekomi amatorowie koni, którzy jeszcze nie są starcami, jeżdżą konno, a ręczę, że za 10 lat galicyjski chów koni, nie będzie do poznania. Niech nie jeżdżą dla produkcyi, ani dla senzacyi, ani dla zysku, tylko z zamiłowania, ale niech jeżdżą co dzień na prawdę,— wszystko inne przyjdzie z czasem.

Także kwestya rasy będzie rostrzygniętą. Czytałem niedawno artykuł na ten temat, w którym Szanowny autor zarzuca reproduktorom krwi angielskiej, że dużo złego narobiły, ale ten zarzut nie trafia rasy, tylko system, bo ktoby naprawdę wymagał, aby ten sam ogier z rozmaitemi klaczami produkował konie, odpowiadające równym wymogom, tenby wielce zbłądził. I tak samo ma się rzecz z reproduktorem oryentalnym. Szanowny autor stwierdza dalej bardzo słusznie, że w danych czasach nie trudne było podnawianie krwi, gdyż ciągłe napady Turków zostawiały zawsze jakiś haracz w koniach, ale najważniejszy czynnik, któremu konie polskie sławę swoją zawdzięczały, Szanowny autor pomija: „Rycerstwo jeździło“. Te czasy dawno minęły! Ileż to generacyi koni wychowano bez podnawiania krwi, a przynajmniej w tak znikająco małym procencie, że dla ogółu te wysiłki jednostek, prawie bez śladu pozostały.

A że rasa koni, jak zresztą chów wszystkich zwierząt degeneruje bez odświeżania krwi, więc odczuto potrzebę reproduktorów.

W państwie austryackiem zaprowadzono przed niespełna 110 laty chów koni czystej krwi angielskiej i wyścigi tychże, więc z czasem i galicyjscy hodowcy, używali ogierów tej rasy w swoich stadach. Jeżeli były lub są gdzieniegdzie ujemne skutki tej zmiany, to winy nie należy przypisywać rasie angielskiej, tylko niestosownemu wyborowi indywiduów nieodpowiednich do odnośnych klaczy, bo gdyby wina leżała rzeczywiście w krwi angielskiej, musiałby rezultat w chowie koni po ogierach tej rasy być zawsze złym, czego nawet najzagorzalszy wróg koni angielskich, ani twierdzić, ani udowodnić nie może.

Znam amatorów krwi arabskiej, którzy nigdy na arabach nie jeżdżą, a jeżeli — to dosiadają koni angielskich, więc kochają araba, chyba jako obrazek, a to przecież nie jest celem konia. Obrazki, które jedzą i umierają, nie mają racyi bytu. A główną rolę tych obrazków, odgrywają nozdrza i ogon, a co pomiędzy tem się znajduje jest z rzadkiemi wyjątkami wadliwe, i porównania z koniem angielskim nie wytrzymuje. Może być, że motywem tego zamiłowania w arabach jest tradycya, ale jeżeli chodzi o tradycyę, to przecież przy koniach treść tradycyi stanowi użytek konia, więc jazda konna!

Znam też bardzo wielu przeciwników konia angielskiego, którzy nigdy na takim zwierzęciu nie siedzieli, a tego przecież chyba nikt nie zaprzeczy, że zmysłem rozpoznawczym dla ocenienia konia, jest czucie, bo oku może się bardzo łatwo mylić, i wystarcza do osądzenia konia, tylko w ekstremach.

A teraz niech mi wolno będzie zapytać: skąd pochodzi krew koni angielskich, a każdy hodowca lub amator koni odpowie: ze Wschodu. Bo też tak jest, i każdy hippolog wie, że rodowód każdego konia czystej krwi angielskiej można niezaprzeczenie, wywieść od jednego z 3 oryentalnych protoplastów rasy koni angielskich t. j.: *Byerly Turk, Darley i Godolfin Arabian;* a potomstwo tych koni oryentalnych, Anglicy niezaprzeczenie pierwsi hodowcy zwierząt ogółem, przez przeszło 200 letnią racyonalną hodowlę, i wypróbowanie t. j. wyścigi, doprowadzili do najstarszej, najcharakterystyczniejszej i najzdolniejszej do pracy ostrej, rasy koni, zdolnej do uszlachetnienia i polepszenia każdej innej rasy koni. O c z y w i ś c i e, jeżeli indywidua przeznaczone do chowu (Paarung?), nie są wręcz różne. Mógłby przeciwnik krwi angielskiej dodać do powyższej metamorfozy konia oryentalnego, że Anglicy z biegiem czasu rasę koni czystej krwi także wydelikacili. Otóż takiemu twierdzeniu pozwolę sobie wręcz zaprzeczyć, i to na podstawie przeszło 20 letniego doświadczenia. Delikatność lub odporność konia, stosują się do sposobu wychowania, względnie stopniowego przyzwyczajenia jednostki, a są niezawisłe od pochodzenia tejże. Znałem i znam dużo właścicieli koni, których *vollbluty* były i są zawsze zahartowane i wytrzymują nasz klimat doskonale, a znam znów takich panów, którzy nigdy szlachetniejszego konia w stajni nie mieli, a są wstanie doprowadzić każdą szkapę do tego, że lada wietrzyk spowoduje jakąś słabość.

Co do tak chętnie wyszydzanego przykrywania koni, to nie mogę pominąć uwagi, że powoduje do tego staranie utrzymania gładkiego włosa, który znów umożliwia wyższe wymagania w robocie, bez nadmiernego pocenia się koni; gdyby jednak zaszła potrzeba obejścia się bez przykrywania, to natura w najkrótszym czasie zastąpi brak der, grubszym włosem, nawet u koni strzyżonych. Ma się rozumieć jak przy każdej sposobności, tak i w tym wypadku, zanadto raptowne zmiany mogłyby mieć skutki bardzo przykre; trzeba postępować jako fachowy, a nie działać naturze na przekór, a winę zwalać na rasę.

A bandażowanie? — Mój Boże, gdzieby niejeden koń, nie Anglik czystej krwi się znalazł, gdyby od niego się było żądało tej samej pracy, którą spowodowała u tego konia czystej krwi bandaż. Lepszy bandaż od rewolweru. Do użytku wojskowego, przyznaję krwi angielskiej niezaprzeczoną wyższość nad krwią arabską, a to nie z fantazyi ani z przesądu, a z przekonania, wynikającego z doświadczenia.

Za młodych lat, i jeszcze jako młody oficer jeździłem bardzo dużo na koniach krwi Arabskiej, były to konie wychowane starannie przez ś. p. Ojca mojego, a krew tych koni pochodziła ze Sławuty i Białej cerkwi.

Kochałem moje wierzchowce z zapałem każdego prawdziwego amatora, a jednak musiałem z wielkim żalem przyznać, że moi wychowankowie ustępują koniom krwi angielskiej pod każdym względem i nie odpowiadają stawianym wymogom uzasadnionym i nabrałem przekonania, że jeżeli chcę zadość uczynić słusznym wymaganiom nowoczesnej służby wojskowej, to muszę mieć konie krwi angielskiej. I od tej pory minął szereg lat, a zapatrywania tego nie tylko nie zmieniłem, ale przeszło ono w przekonanie.

W roku ~~1792~~ 1892 po słynnym biegu dystansowym między Wiedniem a Berlinem, rozpoczął profesor Wilkens filipikę przeciw krwi Angielskiej, z powodu że na 145 uczestników biegało trzech na koniach arabskich, a mianowicie nr. 4. 18. i 102 Prof. Wilkens chciał dowieść przez to, że konie Angielskie i szczególnie czystej krwi, pokazały się nieodpowiedniemi. Więc pierwszych 3 koni się nie liczy? jak i od 5. do 17. i t. d.?

Pominąwszy, że bieg dystansowy jest jedynem polem, na którem Arab może ogółem stawać z Anglikiem do zapasów, to bardzo słusznie odpowiedział wówczas Baron Kotz profesorowi, że najlepsze konie czystej krwi wcale nie konkurowały, bo są w pewnych rękach które to konie wyzyskują na torze, i w chowie, a przecież nikt konia, który bez przerwy wygrywa tysiące, nie oderwie od tego intratnego zajęcia, i nie użyje w biegu dystansowym.

W czasie, gdy byłem w instytucie jazdy konnej w Wiedniu, instytut ten dostawał ze stad państwowych ogiery i klacze do wypróbowania, między któremi były także Araby z Babolna i Fogaras, które na polowaniu i w biegach poprostu z końmi krwi Angielskiej nie mogły konkurować.

Może kto powie — co mnie wojsko obchodzi i sport?

Dwaj jednak — biorąc ściśle, uprawnieni odbiorcy konia, są: żołnierz i rolnik, — wszyscy inni nie powinni wchodzić w rachubę w chowie koni. Dla żołnierza konnego koniecznym jest koń krwi szlachetnej, a sport, jako szkoła, — dla rolnika zaś potrzebny koń krwi zimnej. Oczywiście, że w praktyce, nie będzie granica przestrzeganą tak ostro, ale teorya musi stać na tym punkcie wyjścia.

Bo niemożebnem, jest stworzyć konia uniwersalnego.

W naszym kraju będzie się daj Boże jeszcze długo hodować tego tak zwanego u nas b r o n i a k a, którego ja tak samo cenię, jak przeciwnicy krwi Angielskiej, ale czy się ma reprodukować Anglika (naturalnie dobranego) czy Araba, to po kilku generacyach krzyżowania krwią szlachetną, potrzebnem będzie zastosowanie tak zwanej *Verkehrte Kreuzung* a do tego potrzebne są odpowiednie ogiery krwi zimnej, które państwo powinno hodować, tak jak z uznaniem podnieść należy, że utrzymuje chów Huculów. Są one odpowiedne do małych klaczy, ale dla klaczy średnich daje się odczuć brak.

Warunki konieczne aby koń odpowiadał wymogom wojskowym są:

1) Zdrowy organizm; 2) Zdolność chowu; 3) Temperament odpowiedni; 4) Budowa; 5) Zdolność noszenia; 6) Zdolność galopowania; 7) Zręczność!

A jeździec musi tego konia ujeżdżać, rozwinąć zręczność, doprowadzić do odpowiedniej kondycyi, i przyzwyczajać konia do sytuacyi mu nieznanych, szczególnie w wypadkach w których ustaje wpływ jeźdźca.

Nie można jednak wymagać od jeźdźca, aby nieistniejące warunki u konia stworzył, tak samo jak od lekarza nikt nie wymaga, aby brakujący organ odnowił.

U konia krwi arabskiej dwa, z powyższych warunków są bardzo upośledzone, a mianowicie: zdolność noszenia i zdolność galopowania.

Koń z długim krzyżem, tworzącym od szyji do ogona linię prostą, nie odpowiada ani pod względem siły do dźwigania, ani nie zapewnia siodłu stałego spoczywania na odpowiedniej części grzbietu. Zdolność galopowania jest w teraźniejszych czasach warunkiem tak samo niezbędnym, jak tamte wymienione.

Na gościńcu można zastąpić pojedynczego jeźdźca z korzyścią przez cyklistę, patrol automobilem, ale w polu, gdzie trzeba iść przez rożne przeszkody, kawalerya ma jeszcze monopol, więc galop niezbędny. Sukces ataku leży w impecie galopu; konie więc które lepiej i z większą łatwością galopują, są dla żołnierza bardzo pożądane, a konie, które źle galopują nieodpowiednie.

Wiem, że gdybym jeszcze służył czynnie, a danoby mi do szwadronu transport koni arabskich, to po przekonaniu się, że te konie źle galopują, doniósłbym o tym przełożonej władzy, a mam tę pewność, że 99% wszystkich szefów szwadronu postąpiłoby tak samo. Jeżeli w dalszym skutku komisye asenterunkowe, wzbraniać się będą zakupywać remonty arabskie, to się to odbije na hodowcach.

Sądzę, że obecne poszukiwanie za reproduktorami orientalnymi, jest chwiejnością w raz obranym kierunku i skutkiem braku takiego materyału któryby dorównywał koniom krwi angielskiej — nieuzasadnionem.

Chów koni czystej krwi angielskiej jest mojem zdaniem niezbędnym, jako zbiornik krwi szlachetnej, i musi być podług zdania słynnego znawcy i uczonego badacza hr. Lehmdorfa wypróbowany na wyścigach; a do chowu koni półkrwi powinno się z tych wypróbowanych ogierów czystej krwi wybierać najlepiej zbudowane, pierwszeństwo zaś dawać tym indywiduom, które bez odnoszenia szwanku dużo biegały, wobec takich, które szczycić się mogą wielką wygraną, co jednak nie przemawia przeciw wyścigom, gdyż bez wyścigów, nie wiedziałby nikt o tej wielkiej odporności konia.

Państwo, mając na oku potrzeby swojej kawaleryi powinno wpłynąć na decydujące sfery w tej kwestyi, to jest na Jockey-Cluby austryacki i węgierski, aby nie uzwględniały przeważnie koni szybkich, tylko aby rozpisano więcej biegów na dłuższą metę, gdyż przy istniejącym obecnie systemie, rasa koni czystej krwi z czasem musi tracić na masie.

Wpływ kierunku obieranego przy urządzaniu wyścigów, na hodowlę, uznaje też Towarzystwo rolnicze Krakowskie, co stwierdzam z wielką radością, gdyż w zeszłym roku poruszono w łonie tego Towarzystwa myśl przeważającego uwzględniania hodowli rodzimej, a w szczególnośsi koni półkrwi, przy układaniu programu wyścigów Narodowego Towarzystwa chowu koni i wyścigów.

Uznając słuszność tego życzenia, rozpisało wymienione Towarzystwo w roku ubiegłym z 21 biegów 8 wyłącznie dla koni galicyjskich, z których jednak tylko 7 otrzymało tyle mianowań, że się odbyć mogły. Z wielkiej protekcyi, której doznały konie krwi orientalnej a mianowicie ułatwienia na wadze o 7 klgr., żaden arab nie skorzystał. Sądzę, że Towarzystwo nie zrazi się tak nielicznym udziałem stajen rodzimych, i nie zmieni znów programu swego, ale pokazało się naocznie, że zalecane z niejednej strony urządzenie wyścigów wyłącznie dla koni Galicyjskich, równałoby się zaprzestaniu prób na torze.

Narodowe Tow. chowu koni i wyścigów; sprosiło w tej kwestyi ankietę z reprezentantów Towarzystw wyścigowych i gospodarskich, podczas zeszłorocznych wyścigów we Lwowie, na którą przybył hr. Zdzisław Tarnowski umyślnie z Krakowa, co dowodzi wielkiego zainteresowania się sprawą. Byli też reprezentanci Towarzystw wyścigowych; delegaci tutejszej sekcyi chowu koni nie przybyli.

Na ankiecie tej uchwalono:

Ankieta zwołana przez Narodowe Towarzystwo chowu koni i wyścigów, a złożona z delegatów Towarzystw wy-

ścigowych i. c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie, wyraża jednomyślnie przekonanie.

1. Że w istniejących w naszym kraju warunkach hodowli koni, wskazanem jest możliwie najwydatniejsze poparcie chowu koni półkrwi, jako materyału, który w naszym kraju istnieje i przy odpowiedniem poparciu może się podnosić; popieranie chowu koni czystej krwi, o ile on w kraju istnieje, nie powinno być pominiętem.

2. Że pomyślne rezultaty w chowie koni mogą być osiągnięte tylko przez współdziałanie Narodowego Towarzystwa chowu koni i wyścigów we Lwowie, oraz Międzynarodowego Towarzystwa wyścigów konnych w Krakowie, za pomocą wybranej z obu tych Towarzystw Rady dla stałego porozumienia się co do jednolitego kierunku akcyi. Rada mogłaby w zasadniczych kwestyach zasięgać opinii c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie i c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie.

Że i w naszym kraju uznaje się wpływ wyścigów i kierunku w urządzaniu tychże, na chów koni, stwierdza przytoczony fakt.

Chciałbym się jeszcze zastanowić nad dalszymi warunkami, które umożliwiły Anglikom osiągnięcie tak świetnych rezultatów w chowie koni. I tu przedewszystkiem wpada w oko ta niezrównana staranność w chowie, wychowaniu i utrzymaniu konia. W czem u nas z znikającemi wyjątkami chroma.

Dalszym czynnikiem dodatnim w Anglii jest bardzo wymagający, a świadomy celu użytek konia na polowaniu *par force*, czyli sport konny.

U nas sport w ogólności jest jeszcze w początkach, ale w miastach coraz bardziej się rozwija, a mielibyż mieszkańcy miast i na tej dziedzinie prześcignąć wieś, której mieszkańcy tylko potrzebują siąść na konia, a początek sportu już zrobiony?

Ale u nas, niestety, bardzo dużo osób, może dla pozorów jakiejś wyższości, gardzi sportem, a ośmiesza wykonawców tegoż, ale nie wiedzą oni, co czynią, bo sportsman, to jest człowiek, który znajduje przyjemność w zwalczaniu trudności, który jest przyzwyczajony do walki, w której zwycięża i bywa pokonanym, a w razie niepowodzenia, nie składa broni, tylko usiłuje odkryć i usunąć powody porażki.

A młodzieńcowi, który się rwie do sportu, nie powinno się zohydzać tego zamiłowania, tylko uprawianie sportu powinno być dozwolone jako nagroda, a w razie nieudanych wysiłków początkującego, nie należy zrażać go ostrą krytyką, bo błędy, to przecież źródło doświadczenia.

I znów muszę wrócić do Anglii, matki wszelakiego sportu, gdzie minister, kupiec, żołnierz, rolnik, kapitalista, ba nawet pasjor, uprawiają sport, a to nie ze szkodą dla swego zawodu, bo *mens sana in corpore sano* — to prawda tak stara, jak ludzkość, i jak długo ludzie istnieć będą, zawsze prawdą zostanie. Sport, to jest szkoła walki, a naród, który walczyć nie umie, choćby z samych uczonych się składał, czeka los Archimedesa.

A nie każdy jest uczonym, który sportem gardzi, — to potrafi także mierny myśliciel.

Mnie raz ktoś powiedział: „Lubiałbym wyścigi, gdyby tylko tych szkap nie było“. Ja zaś pomyślałem: „Ty sobie gardź, a ja siadam na koń, a jak mi się dziś uda dobrze jeździć — co się nie zdarza codzień — skoro będę miał uczucie, jak gdybym był centaurem i pegazem w jednej istocie, to cię mocno będę żałował, żeś nie przy mnie, tylko pełzasz w okolicy, w której chcą sądzić o krainie nieznanej.

Ani Mickiewicz, ani Pol, ani Schiller lub Göthe nie gardzili koniem, a już Xenofon mawiał: „Ludzie chcieliby latać — niech siadają na koń!

Ba, nawet Pan Bóg nie gardzi koniem, boby go nie był stworzył tak pięknym i tak dzielnym.

Nie należy szukać z latarnią tego idealnego ogiera arabskiego, którego i na wschodzie już nie ma, tylko chwytać tego Anglika, którego się ma pod bokiem, ale bacznem okiem.

Natomiast należy domagać się od rządu, aby wpłynął na Jockey-Club, by tenże miał na oku więcej chów koni, niż zakłady publiki.

Przeciwników rasy angielskiej proszę czytać Lehndorfa, wszystkich jeźdźców, którzy jeszcze nie czytali, aby czytali White Mellwitta.

Kończę, mówiąc do potomków narodu, który wydał Chodkiewiczów, Żółkiewskich, Czarnieckich, Sobieskich, apelem: „Na koń!“ (*Powszechne, długotrwałe oklaski*).

W rozprawie dalszej zabiera głos

P. Podlewski Leon: Utyskiwania na upadek chowu koni są bardzo słuszne. Chów koni upada zaś dlatego, bo trudno o zbyt. Dziś jedynym odbiorcą jest armia. Armia popiera chów koni przez dostarczanie ogierów — i armia zakupuje konie na remonty. Ale w tej akcyi jest niejednolitość. Podczas, gdy branża dla chowu koni popiera chów koni arabskich — Komisya dla zakupna remont żąda koni angielskich. Dlaczego ta rozmaitość istnieje — niewiadomo; ale trzeba nam kołatać o to, aby była pod tym względem jednolitość, którą można osiągnąć przez to, jeśli opieka nad stadninami i remontowanie będą w jednem ręku. Faktycznie dziś dzieje się tak, że br. Enis. proteguje wyłącznie Araby, a pułkownik Weiss robi przy zakupnie remont trudności i żąda samych koni angielskich, tak, że arabskiego konia wcale sprzedać nie można. Powinniśmy więc stale domagać się, a może kiedyś wykołatamy, żeby zakupno remont należało do t. zw. *Gestütbranche*.

P. Frommel: Chcę parę słów powiedzieć o koniu roboczym. Było — i jest dziś jeszcze — hasło, że wielki to błąd, że wprowadzamy do naszego kontynentalnego klimatu konia zimnej krwi. Ja neguję, żeby to było błędem. Powołuję się na to, cośmy mieli przed 20 laty w jarosławskiem u hr. Zamoyskiego i hr. Siemieńskiego. W jednym i drugim kluczu wychowywano Ardenami, ale tylko przez jedną generacyę — i proszę zobaczyć, czy to nie są dobre konie robocze. Jeśli przez jedną generacyę przeprowadzimy chów krwią zimną, Ardenami, a następnie krwią orjentalną, to dostaniemy takiego konia, jakiego do roboty potrzebujemy. Koń, czy to czysto-arabski, czy angielski, ma za wiele temperamentu i nasz parobek wkrótce go zniszczy — tymczasem koń, posiadający więcej właściwości krwi zimnej, odpowiada u nas zupełnie celowi. Dlatego jabym nie wykluczał koni krwi zimnej. Tylko inna jest rzecz, jeżeli my dajemy takiego ogiera chłopu, jako reproduktora dla konia chłopskiego; tu rezultat nie będzie dobry. Większa posiadłość bardzo dobrze robi, jeżeli pod pewnemi zastrzeżeniami używa krwi zimnej, Ardenów, bo doświadczenie uczy, że przy używaniu ich jako reproduktorów, płodność jest mała. Mogę podać daty. W Pawłosiowie przy przeciętnem pokryciu 40 do 50 klaczy, mieliśmy 50 do 55 procent kla-

czy źrebnych. Ale to mnie nie odstraszyło, bo produkt tych półardenów, stanowiony przez konia arabskiego, prowadził do otrzymania konia doskonałego do roboty, ani z temperamentem prawdziwym, ani też zbyt leniwego, zatem zupełnie odpowiedniego do celów gospodarczych.

P. Cieński Bogusław: Wielce potoczyste przemówienie p. hr. Koziebrodzkiego musiało wszystkich wyżej nastroić — krew raźniej w nas wszystkich krążyć poczęła. I gdyby tak dziś zawołano: Na koń! przejechać się po pohańcach! — i galopem odzyskać to, cośmy przez wieki stracili, tobyśmy z całego serca hasłu przyklasnęli. Przemówienie to piękne, zrobiło jednak na wszystkich zarazem wrażenie, że tu pasjonowany sportsmen wziął górę nad rolnikiem. Tu zapomnieć nie możemy — jak wogóle — że jesteśmy za biedni, abyśmy mogli sobie na różne rodzaje koni pozwolić, jak n. p. Anglicy, i że jakkolwiek słusznem jest twierdzenie, że trudno wytworzyć konia uniwersalnego, to jednak tym koniem niejako uniwersalnym, wobec naszych stosunków ekonomicznych zadowolnić się musimy. Ten koń, o ile się lepszy uda, będzie spieniężony dla wojska, gorszy pójdzie do brony, trochę lepszego gospodarz weźmie do najtyczanki i pojedzie z nim, aby zboże sprzedać — ale ten koń dłuższy czas musi pozostać uniwersalnym.

Nie możemy zapomnieć, że ten koń chłopski wziął początek od konia arabskiego, i dziś, aby nie wytwarzać dziwolągów, w których szyja nie należy do kadłuba, trzeba z tem się liczyć, i trzeba krwi oryentalnej. Jeszcze wiele lat potem, jak rycerstwo przestało jeździć, koń był dobry, i sprzedawano go zagranicę. Tu, ażeby dojść szybciej do rezultatu, trzeba się liczyć z tym materyałem rodzimym, jaki jest w kraju. Produkta mogą być zadowalniające, jeżeli rodzice są zbliżeni. Do kobyłki chłopskiej dany koń angielski nie da produktu dobrego — i im więcej jedno z rodziców oddala się od drugiego, tem mniejszy jest rezultat hodowlany. Muszę więc poprzeć zapatrywanie Sekcyi hodowlanej, ażebyśmy się trzymali Arabów. Koń angielski, prowadzony na wyścigach w kierunku szybkości i lotności, traci wskutek tego na wadze, natura wyrabia mu wysokie nogi, i do innych celów się nie nadaje. Na tem spostrzeżono się nietylko u nas. Dziś Araby są poszukiwane we Francyi i w Prusiech, w ojczyźnie p. Lehndorffa, cytowanego tutaj jako pierwszorzędnego hippologa. Co więcej, konie tu wychowane, idą do Prus i tam po 3.000 marek i wyżej kupowane.

Lecz przystępuję do sprawy, dlaczego hodowla koni nie daje takich rezultatów, jak n. p. hodowla bydła. Zdaje mi się, że wszyscy zgodzą się ze mną, że Komitet, względnie Sekcya hodowli bydła ma większą autonomię i może robić, co za stosowne uważa, w chowie koni zaś jest Komitet zależnym od rządu i od wojskowości. Wszyscy wiemy, jakie są trudności, a nawet w parlamencie węgierskim podnoszono, jak walka z wojskowością jest trudną. Więc tylko pomału, spokojnemi usiłowaniami można zmianę uzyskać.

Ten kierunek hodowli, który u nas w kraju istnieje i przez rząd jest reprezentowany, jest błędny i wymagałby licznych poprawek. Przedewszystkiem te stacye, które są, nie odpowiadają celowi. W stacyach tych dzieją się nadużycia, takie, że n. p. jednego ogiera puszcza się 2 i 3 razy, koń się prędko wyczerpuje i ci, co dają klacze, nie mają pożytku. Należałoby działać, aby Stacye były ile możności zwinięte, a ogiery oddawane w najem pod korzystnymi warunkami, a gdyby nawet dawane były bezinteresownie hodowcom i zamożniejszym włościanom, to jeszczeby rząd na tem dobry zrobił interes.

Drugim balastem, który obciąża budżet koński, a nie przynosi pożytku, jest za mało dokładna kontrola, która tego, co w materyale gorsze, nie usuwa.

Ja przez 2 lata byłem zmuszony brać ogiery rządowe i podzielę się z Panami mojemi doświadczeniami.

Raz posłałem po ogiera, dostałem i trzymałem cały rok; odstanowił 20 i kilka klaczy — i z tego pozostało dwoje źrebiąt. Był to Luby z Drohowyża (nie wiem który numer). Drugi raz posłałem zastępcę swego, aby mi wybrał ogiera. Ogier, który mu się najbardziej podobał, był to Przedświt nr. 12 i udał się z tem do br. Enisa. Komendant odpowiedział, że dobrze, ale należy się udać do kancelaryi, czy nie ma jakiej prenotacyi na tego ogiera. Poszedł, — nie było żadnej, więc sądził, że może brać. Kiedy go zabierał, zjawił się rotmistrz Gaspar, czy Haspar i kiedy się dowiedział, że ten koń się memu zastępcy podobał, oświadczył krótko: „Kiedy tak, to ja go nie dam“. Muszę dodać, że tym moim zastępcą był włościanin sąsiad, który się dobrze zna na koniach. Odpowiedział on coś komendantowi, a ten na to: „Glupia chlopa — konia nie dam“. I glupia chlopa musiał wziąć Zabradora Medoca z Chorostkowa. Taki był rezultat.

Dlatego prosiłbym, ażeby Sekcya dążyła do zniesienia Stacyi i przeprowadzenia selekcyi ogierów niepłodnych.

Dodatkowo wnoszę, aby postarano się o to, aby skale stemplowe przy umowach z rządem były niższe, bo dotychczasowe są bardzo uciążliwe. (*Brawa*).

P. Jędrzejowicz: Jako członek komisyi zakupna ogierów rządowych, czuję się zobowiązany do kilku słów odpowiedzi na uwagi tu podniesione.

Co do kierunku hodowli koni w kraju sądzę, że należy być raz konsekwentnym. Tyle lat już robiono próby w różnych kierunkach, a ostatecznie na żądanie ogromnej większości hodowców w Galicyi, doszło się do tej konkluzyi, iż należy przyjąć ogólną wytyczną w chowie ogólno-krajowym a mianowicie — nie mówię tu o hodowcach prywatnych, bo ci mogą postępować dowolnie — a mianowicie, że należy konia włościańskiego ratować od zguby i wytworzyć materyał klaczy, który doprowadzi do silnej rasy koni roboczych, ewentualnie remont rządowych. Wszystkie ankiety doszły do tej konkluzyi, że ogromna większość zaleciła dla wschodniej Galicyi konie oryentalne lub anglo-araby, zaś dla zachodniej konie angielskie pół krwi, lub anglo-arabskie silniejsze. Więc proszę bardzo, ażeby nie występować z innymi projektami, bo tem zaszkodzi się obranemu już kierunkowi, w którym na tej drodze idziemy. Nie tylko będzie szkoda wydanych pieniędzy, ale znowu spotka nas w Wiedniu zarzut, jak to już bywało: *die Herren aus Galizien wissen nicht was sie wollen.* Jest to pewnego rodzaju kompromitacya.

Jakie ogiery są lepsze, to usuwa się z pod dyskusyi, bo jedne i drugie są bardzo dobre. Co do tego, że koń angielski jest lekki i traci wskutek tego na wadze, to pozwolę sobie twierdzić (zważywszy wszystkie konie rządowe i ogiery prywatne), że koń angielski nie ustępuje arabskiemu. Co do wysokości nóg i wzrostu, koń angielski jest tak samo głęboki jak arab, co do siły zaś, to koń angielski z dobrej klaczy da dobry materyał pewniej, niż arab jakikolwiek bez

pewnego rodowodu. Zresztą jest pytanie, skąd my dzisiaj dostaniemy najlepszego reproduktora — araba?

Co do zarzutu niepłodności, nadmienię, że mój ojciec chował konie od r. 1845, ja chowam lat kilkanaście, miałem bardzo różne i vollbluty i halbbluty angielskie i nie mogę się skarżyć, ażebym trafił na niepłodne, lub, żeby procent płodności był mały. Ogólną przyczyną niepłodności jest złe utrzymanie klaczy i zanadto wielkie przeciążenie robotą oraz doprowadzanie do ogiera w niestosownym czasie. Także ogiery powinny być dobrze utrzymywane, mieć dostateczną ilość ruchu i t. d. Czasem bywają puszczane ogiery, które gorzej wyglądają, niż koń fornalski — jak tu od takiego żądać produktu. Te rzeczy także tu wielką odgrywają rolę.

P. Frommel: Chciałem uzupełnić moje uwagi tem, że ja absolutnie nie żądam od Komisyi, ażeby wprowądzała zimną krew, tylko stosowałem to do prywatnych hodowców, którym idzie o to, ażeby mieć dobrego konia do roboty. Zapomniałem zaznaczyć, że waga ogromnie przyczynia się do siły konia. Koń lekki musi ciągnąć całą swoją siłą, podczas gdy koń ciężki ciągnie już samym swoim ciężarem. Jeszcze jedno: tak jak czasem żądamy od ekonoma, ażeby był i gorzelnikiem i rolnikiem i hodowcą i ogrodnikiem i chmielarzem a może nawet i marszałkiem domu, tak samo żądamy od konia, ażeby był uniwersalny: i do roboty i do wyścigów, do karety i polowania i t. d. Otóż to do niczego nie prowadzi. Tak samo jak u owiec nie można iść równocześnie w kierunku produkcyi wełny doskonałej i mleka — tak samo i tutaj, albo się chce mieć konia roboczego, albo sportowego, albo do parady, albo wojskowego. Na to nie ma rady.

Referent ks. Wit. Czartoryski: Przedewszytskiem zwrócę uwagę, że hr. Koziebrodzki był łaskaw polemizować z rzekomem zdaniem Komitetu, jakoby tylko arabskie konie były odpowiednie. Komitet, i ja osobiście nie jestem zdania, ażeby krew angielską wykluczać, czego dowodem, że w referacie zaznaczyłem, iż jest rzeczą znaną i dowiedzioną, że na tej właśnie podstawie najlepsze stada półkrwi prosperują. Naszem zadaniem obecnie jest iść w jednym kierunku stale. Inną jest rzeczą chów prywatny — ale tu nie zgadzam się z p. Frommlem, który mówił, że po ardenach, chów dobrze prosperował. Byłoby fałszywą zasadą hodowlaną przechodzenie przez rozmaite rasy, gdyż w ten sposób powstanie chaos kompletny. Zapewne, że ktoś, kto ma wielkie ciężary do przewożenia po równych, doskonałych drogach, może sobie chować konie z Belgii lub Pinzgauery, które obecnie są bardzo forytowane, my w naszych stosunkach musimy się więcej starać o konie szybkie.

Co do tego, że koń nie może być uniwersalny, to zapewne, że do specyalnych celów potrzeba specyalnego konia, jednak w naszych stosunkach gospodarskich, gdzie mamy większość gospodarzy bardzo się rachujących, gdzie drogi nie są wcale znakomite — można przyjąć jako pewnik gospodarczy, że „stosunek jednostki paszy do jednostki siły pracy, jest najkorzystniej ułożony w koniu włościańskim, trochę poprawionym koniem krwi wschodniej lub angielskim“ (*Brawa*). Mogę to poprzeć cyframi. W cukrowni przeworskiej miałem zadziwiające potwierdzenie tej prawdy. Stojąc przy wadze, kiedy przywożono buraki, widziałem jak przywożono po 18 centnarów netto buraków takimi kotami — i to po drogach, gdzie zwykle dawałoby się mniej, niż 12 centn. do przewożenia. Biorąc tę pracę w stosunku do paszy i kosztów utrzymania — zobaczymy, że żaden koń na świecie pracy tak wydatnej nie dostarczy. W obec tego byłoby lekkomyślnością psuć te dobre właściwości dawnej fornalki polskiej krzyżowaniem, byłoby to krzywdą wyrządzoną krajowi. Wykorzystać musimy tę dobrą właściwość naszego konia, że jeśli pół krwi jego jest pośledniejszego gatunku, to druga połowa niema nic podłego i zagranica powinna wiedzieć, że jeśli chce dostać szlachetnego lekkiego konia, to go w Galicyi dostanie. Tego nie ma w całym świecie.

Teraz co do trudności sprzedaży konia oryentalnego na remonty dla wojska. Z praktyki mam inne doświadczenie, aniżeli tu podnoszono i czasem dziwiłem się, jak mi komisya brała lichego braka oryentalnego. Z drugiej strony powiedzieć muszę, ażeby nie być szowinistą, że ja do stada arabskiego mam ogiera angielskiego pełnej krwi. Produkt po vollblutach angielskich doskonale się sprzedaje i daje doskonałe konie użytkowe.

Argument, że Lehndorff jest za końmi angielskimi i arabów nie proteguje — mnie nie przekonywa, bo w praktyce p. Lehndorff nie idzie za tą teoryą. W ostatnich czasach, przejeżdżając w Księstwie przez Taurów, zobaczył na stacyi stado arabów, zanotował sobie właściciela i wkrótce przysłał swego człowieka, który zapłacił coś 4000 marek czy więcej za konia — tak mu się spodobały. Nadto, dwa lata temu ten sam p. Lehndorff wysłał do Galicyi delegata. który zwiedzał wszystkie stada arabskie i zakupił za wielkie pieniądze klacze i kilka ogierów dla rządu pruskiego. To dowodzi, że ruch ku arabom wcale nie upada.

Gdybyśmy chcieli angielskim koniem poprzeć naszą hodowlę, to musielibyśmy mieć konia pierwszorzędnej jakości — ale na takiego anglika pierwszego kalibru nie byłoby nas stać, a i tym, którego można dostać, nie dostaje i głębokości i siły nóg a pod względem temperamentu są zanadto zdenerwowane.

Przykro mi, że na ankiecie nie było nasze Towarzystwo reprezentowane, ale chociaż nie byłem wówczas prezesem Sekcyi, muszę oświadczyć, że to było winą komisyi, zwołującej ankietę, gdyż zawiadomienie ztamtąd przyszło zbyt późno.

Co do żądania p. Cieńskiego Bogusława względem uregulowania cen najmu i skali stemplowej, muszę powiedzieć, że Towarzystwo w tym kierunku przy każdej sposobności działa, upomina się również w memoryałach o uregulowanie stosunków w stadninach rządowych, a oprócz tego jest komisya wyznaczona do przeglądania stadnin rządowych i do oceny ogierów ztamtąd dostarczonych, zwłaszcza, że tegoroczne pozostawiają wiele do życzenia.

W imieniu Komitetu proszę o łaskawe uchwalenie wniosków, które odczytałem.

P. Podlewski Leon. Dla sprostowania faktu pozwolę sobie zwrócić uwagę, że my dążymy do tego, ażeby sprzedawać trzylatki dla Fohlenhofów. Otóż do rzadkości należy arab, któryby po trzech latach miał przepisaną miarę, Nadto, w rasie arabskiej jest dużo koni siwych, otóż wiadomo, że wojskowość koni takich nie lubi i często otrzymujemy od p. Weissa uwagę: *„Auf Schimmel reflektire ich nicht!“*. Z tych względów chów arabów dla tych stadnin, które są ograniczone na zbyt dla wojska — jest niedogodny

Hr. Koziebrodzki. Pragnąłbym jeszcze zwrócić uwagę, że byłoby bardzo pożądanem, ażeby Komitet postarał się o to, iżby skład komisyi licencyonującej ogiery był

inny niż dotychczas — albo też, aby była dana sposobność odwołania się od orzeczenia tej komisyi do jakiegoś superarbitra. Obecnie komisya składa się zazwyczaj z jednego oficera, który jest zwykle bardzo młody i na koniach się nie zna i z weterynarza, który także się nie zna i bywały wypadki, że nawet nadzwyczajnym koniom odmawiano licencyi, n. p. przytoczę: *Chorążego i Virada.*

Ref. ks. W. Czartoryski. Z przyjemnością słyszałem uwagi p. hr. Koziebrodzkiego, bo rzeczywiście nieraz spotykamy się z podobnymi mankamentami w składzie komisyi, wskutek czego zachodzą pożałowania godne wypadki. W imieniu Komitetu pozwalam sobie oświadczyć, że o ile możności będziemy najchętniej żądanie p. hr. Koziebrodzkiego popierać.

Przew. prezes p. Brykczyński. Dyskusya jest wyczerpana — przystępujemy do głosowania.

Zgromadzenie w głosowaniu uchwala wnioski referenta, ponownie odczytane, — również uchwala rezolucyę dodatkową p. hr. Koziebrodzkiego, która opiewa:

Rada Ogólna poleca Komitetowi, aby poczynił starania we właściwem miejscu, aby skład komisyi licencyonującej dawał rękojmię większej fachowości, oraz by właścicielowi ogiera nieprzyjętego wolno było choćby na własny koszt żądać ponownego obejrzenia ogiera przez rodzaj komisyi apelacyjnej.

Z kolei zabiera głos.

Prof. Pomorski: W imieniu Komitetu pozwolę sobie przedłożyć propozycyę co do urządzenia wycieczki do Węgier. Będzie to wycieczka trzecia z rzędu. Obie poprzednie, jedna do Saksonji, druga do Danji, zupełnie się udały — i Komitet mniema, że myśl urządzenia wycieczki do Węgier spotka się z uznaniem.

Wybraliśmy Węgry jako kraj dla nas bardzo ciekawy, zwłaszcza pod względem całej polityki agrarnej rządu węgierskiego. Rząd węgierski nie bawi się w żadną filantropię, ale myśli na seryo — o zorganizowaniu wszystkiego, co dla rozwoju rolnictwa jest pożytecznem i koniecznem.

Więc i dla nas będzie ciekawem porównanie tamtejszych usiłowań i prac z tem, co się u nas i w całej Austryi bezplanowo robi. — Wycieczka musi odbyć się w porze wcześniejszej niż poprzednie, a mianowicie w maju, a to ze względu na temperaturę, a następnie musi być obliczoną na 10—14 dni, czego wymagają wielkie odległości węgierskie. Chcielibyśmy bowiem poznać rozmaite części Węgier i rozmaite warunki gospodarstw tamtejszych. Mamy mianowicie w programie poznanie hodowli koni i zwiedzenie majątków rządowych, jak Kisber, Babolna, Szaragh, Magyarek, Kapovar, Munkacs, Eoetvoenet i t. d.

Co do kosztów, to wycieczki dotychczasowe odbywaliśmy dosyć tanio; — i tu wycieczka odbędzie się kosztem 300 kor. — a może nieco więcej, ze względu, że Węgry są krajem więcej orientalnym i w kierunku napiwków są tam zwyczaje inne, niż w Niemczech lub Danji.

W poprzednich wycieczkach brało udział 17—18 uczestników: pożądanem by było, ażeby w tej wycieczce wzięło udział przynajmniej 30, a to ze względu na możliwość uzyskania osobnych wagonów przez tamtejsze dyrekcye kolejowe.

Lista uczestników będzie wyłożoną w Komitecie i prosimy o zgłoszenie w ciągu miesiąca, ażeby przeprowadzić rokowania co do urządzenia wycieczki.

Przew. Rzecz ta jest tylko podana Panom do wiadomości, celem ewentualnego zgłaszania się uczestników, a o bliższych szczegółach zostaną zawiadomione Rady Oddziałów.

Z porządku dziennego przedłoży p. Miczyński referat w sprawie:

*O podniesieniu plonów roślin uprawnych drogą systematycznej hodowli i aklimatyzacyi.*

Prof. dr. Kazimierz Miczyński:

Sprawa, o której tutaj wskutek wezwania Komitetu Tow. Gospodarskiego mam mówić, nie po raz pierwszy znajduje się na porządku dziennym obrad Rady Ogólnej, zajmowano się nią już w r. 1900, a następnie 1901, 1902 i 1903, a powzięte dawniej rezolucye, zostały częściowo z pożytkiem dla krajowej produkcyi w czyn wprowadzone. I tak w r. 1900 na XXXV. Radzie Ogólnej zapadły d. 6. marca uchwały następujące na wniosek referenta tej sprawy radcy Dra Szyszyłowicza:

Rada Ogólna poleca Komitetowi:

1) Zająć się rozwinięciem w kraju racyonalnej hodowli nasion rolniczych i leśnych.

2) Pośredniczyć w zakupnie i sprzedaży nasion.

3) Zwrócić się do c. k. rządu z prośbą o subwencyę na poparcie produkcyi nasion w kraju.

W r. 1901 była na porządku dziennym sprawa produkcyi nasion buraków cukrowych, zakończona powzięciem rezolucyi, w której XXXVI. Rada Ogólna poleca Komitetowi, by przy pomocy rządu i kraju dążył do założenia stacyi selekcyi buraków cukrowych i produkcyi nasion buraczanych i zajął się sprawą ich reprodukcyi w porozumieniu z Tow. dla przemysłu cukrowniczego w Przeworsku.

Na XXXVII. Radzie Ogólnej w r. 1902 uchwalono nadto na wniosek Oddziału lwowskiego utworzyć przy Komitecie Towarzystwa Gospodarskiego Galicyjskiego stałą Komisyę nasienną, której zadaniem będzie zachęcać członków Towarzystwa do uprawy nasion, udzielać im w tym kierunku potrzebnych wyjaśnień i wskazówek i urządzać stale co roku we Lwowie wystawy połączone ze sprzedażą nasion wyprodukowanych przez członków Towarzystwa.

Wreszcie w r. 1903 uchwalono na wniosek Oddziału tarnopolskiego poczynić kroki o utworzenie Stacyi selekcyi nasion gospodarskich w kraju.

Pomimo tych licznych uchwał, sprawa produkcyi szlachetnych odmian roślin uprawnych i produkcyi ich nasion, nie wiele u nas jeszcze postąpiła, tak, że poruszenie jej tutaj przed Szanownem zebraniem na nowo i może nieco z innego puntu widzenia, wydaje mi się pożytecznem, a nawet w obecnem położeniu rolnictwa, koniecznem.

Nie chcę tu przez to powiedzieć, że dawne uchwały Rady Ogólnej spełzły na niczem — owszem, częściowo wykonane, doprowadziły do realnych korzyści, z których członkowie Towarzystwa już pożytek odnoszą.

I tak: urządzono kilka targów nasiennych we Lwowie, na których wprawdzie transakcyi wielkich nie było, które jednak posłużyły do zoryentowania się w tem, co się w kraju produkuje, co z korzyścią u nas produkować można, jakie nasienie tej lub owej rośliny wyprowadzić się da. Utworzono oddział nasienny w biurze handlowem Komitetu, oddający ważne usługi przez pośrednictwo w sprzedaży i zakupnie. Przeprowadzono pod kierunkiem Stacyi botaniczno-rolniczej szereg upraw próbnych z odmianami szlachetnemi

zbóż, buraków i ziemniaków, które to próby jakkolwiek nie dały dotąd wyników, nadających się do opracowania ścisłego i ogłoszenia, posłużyły tym panom, którzy je przeprowadzili do zapoznania się z szeregiem odmian importowanych i szlachetnych i do ich pewnego rozpowszechnienia w kraju.

Powstała również, ale to już z prywatnej inicyatywy stacya selekcyi buraków cukrowych p. K. Romańskiego w Hrusiatyczach, rokująca pod fachowem kierownictwem, najlepsze na przyszłość nadzieje.

W Oddziale tarnopolskim utworzono świeżo stacyę prywatną dla uprawy nasion, traw i buraków pastewnych, u p. Jurystowskiego w Kurowcach subwencyonowaną przez Komitet.

Postęp jest zatem w tej dziedzinie, nie jest to jednak wszystko, co na tem polu u nas zrobić można i zrobić się powinno.

W dzisiejszych warunkach gospodarczych na roli — coraz trudniejszych — przy coraz droższej ziemi, a więc konieczności wyciągnięcia wyższej renty — przy coraz drożejącej robociźnie i trudnościach dostania robotnika, zachodzi konieczna potrzeba zwiększenia produkcyjności roli — zwiększenia jednem słowem plonów, tak, aby one mogły nam opłacić te konieczne koszta produkcyi. — To zwiększenie plonów musi się jednak opierać na sposobach racyonalnych, któreby o ile możności jak najmniej powiększały te i tak już wysokie konieczne koszta.

Ograniczenie robocizny — powrót do gospodarstwa ugorowego ekstenzywnego, jest dziś prawie niemożliwy do pomyślenia — pozostaje alternatywa druga, zastosować dobrze wszelkie sposoby podniesienia wydajności roli w kierunku intenzywnym to jest, w kierunku podniesienia plonów.

W tym to właśnie kierunku, jednym z najpewniejszych a zarazem najtańszych środków podniesienia produkcyjności roli i zwiększenia plonów jest dla ogółu gospodarstw używanie do zasiewu odmian uszlachetnionych i przystosowanych dobrze do warunków, a dla poszczególnych gospodarstw wyspecyalizowanych produkcya ziarna siewnego na sprzedaż po wyższych, aniżeli targowe cenach, i to bądź wewnątrz kraju, bądź na eksport zagranicę.

Znaczenie odmian szlachetnych wzrasta coraz bardziej w miarę ogólnego podniesienia kultury i siły nawozowej roli i tak jak na stepach nikt nie pokusi się o chów bydła wysoko uszlachetnionego, a zadowalnia się zwykłem stepowem, powoli rozwijającem się, ale odpornem wobec złych warunków bytu, tak i w gospodarstwie o jałowej glebie, płytkiej uprawie, najszlachetniejsza odmiana zmarnieje i korzyści nie przyniesie.

Skoro jednakże gospodarstwo stanęło już na pewnej wyżynie, dalszy postęp jest już ściśle związany z uprawą odmian szlachetnych, a więc zależny od możliwości ich wytworzenia lub pozyskania skądinąd.

Sprawa wychowu odmian, czyli ras szlachetnych, tak dawno należycie oceniona i wyzyskana w chowie zwierząt, nie jest do dziś należycie u nas docenioną w dziedzinie uprawy roślin i dziś dopiero żywszy ruch na tem polu u nas w Galicyi się objawia.

W rezultacie plony u nas, otrzymywane z jednostki przestrzeni w porównaniu z plonąmi innych krajów monarchii, żeby nie wspominać już o ogromnych plonach takiej Saksonii — są niezmiernie niskie. W sprawozdaniu corocznem Ministerstwa rolnictwa stoimy co do plonów zbóż, roślin strączkowych, ziemniaków — prawie zawsze na szarym końcu i daleko w tyle poza takiemi Czechami lub Morawą. Gdy mianowicie w Czechach plony 18 q z ha pszenicy, nie są wcale plonem nadzwyczajnym, to u nas podano w r. 1901 najlepszy plon na 13 q, a zwykle obraca się w granicach 8—9 q! a inne zboża mniej więcej w tym samym znajdują się stosunku.

I co gorsza, że postępu nie widać. — Jeźli porównamy daty zebrane przez prof. Lubomęskiego w opracowaniu wystawy lwowskiej z 2 dziesięcioleci 1874—83 i 1884—93 i z lat ostatnich według sprawozdań Tow. Gosp. Gal., to widzimy, że podniesienia się plonów prawie nie ma, tak, jak gdyby postępu wcale tu nie było żadnego.

Przyczynę tych małych plonów w małej części tylko można zwalać na karb innych warunków klimatycznych, może nieco gorszych, o krótszym peryodzie wegetacyi. — W znaczniejszej mierze winę tu zdaje się jednak ponosi nieumiejętność wykorzystania tego, co zyskać możemy przez stosowanie odmian ulepszonych. Że tak jest, dowodem choćby buraki cukrowe, te, jak wiadomo, uprawiamy z nasienia importowanego tak, jak zresztą Czechy i Morawy — i plony też galicyjskie nie stoją wcale niżej po za plonami średniemi Czech i Moraw i wynosiły we wszystkich tych krajach niewiele więcej, jak średnio, n. p. w r. 1901 i w r. 1903 — 210 q z ha. Tu więc, gdzie z konieczności nasienie odmiany uszlachetnionej stosować się musi, wysokość plonów nie przedstawia żadnej znaczniejszej zniżki w porównaniu do krajów sąsiednich.

Że zresztą stosowanie odmian uszlachetnionych przedstawia korzyści znaczne, nie ulega już dziś wątpliwości. Dość porównać jakiekolwiek daty: Plony pszenicy krajów zachodnio-europejskich, dochodzące do 36 i więcej ctn. metrycznych z hektara nie byłyby możliwe, gdyby nie posiadano tam rasy *Square head*, pszenicy graniastej, sztywnosłomej, znoszącej bardzo silne wynawożenie i dającej na dobrej uprawie najwyższe plony ze znanych pszenic.

I u nas różnice w plonie pomiędzy poszczególnemi odmianami bywają znaczne. Na folwarku dublańskim pszenica Square head dobrze już przez szereg lat w Galicyi zaaklimatyzowana, dała w szerszej uprawie, średnio w ciągu 3-ch lat ostatnich 18·85 q z morga*), gdy dawna odmiana mniej szlachetna Epp, dała w tymże czasie średnio tylko po 14½ q z morga. Taka zwyżka 4·3 q ziarna na morgu przy tych samych kosztach ogólnych produkcyi jest oczywiście poważnym zyskiem dla kieszeni gospodarza, zyskiem, który zdołałby pokryć choćby nawet dwa razy większy, niż zwykle wydatek na nasienie.

Przyczyną tego stanu rzeczy jest naprzód: brak dobrze zorganizowanych, ścisłych prób porównawczych z odmianami, któreby stanowić mogły pewne kryteryum przy wprowadzaniu odmian obcych, a zarazem dawały możność porównania co do wartości i szlachetności pojawiające się produkty hodowców naszych. W braku takiego bowiem kryteryum, niepodobna nawet własnego materyału należycie ocenić, a usiłowania naszych hodowców nielicznych nie mają tej podniety, jaką jest w innych krajach konkurencya na ścisłych próbach oparta.

*) Pszenica Square Head w Dublanach pochodzi z hodowli Heinego w Hadmersleben — a została zaaklimatyzowaną w szeregu lat przez Dyrektora J. Fromla, który ją zasiewał w okolicy Jarosławia, a obecnie w Dublanach, zachowując czystość rasy przez masowy wybór dobrych kłosów.

Drugim powodem słabego uznania konieczności wysiewu odmian uszlachetnionych jest to, że własnych odmian dobrych, do dzisiejszych warunków gospodarczych i do naszego klimatu przystosowanych właściwie dziś jeszcze nie mamy — i posługujemy się importem z hodowli zagranicznych. Ten zaś sposób tylko częściowo złemu zaradzić zdoła.

Odmiany zagraniczne w innych zupełnie warunkach klimatycznych i innej glebie wytworzone — dostawszy się do nas, zmieniają się — przystosować się muszą do warunków naszych i częstokroć tracą swe cenione zagranicą własności — dla którychbyśmy je sprowadzić chcieli. Odnosi się to zwłaszcza do zbóż i roślin pastewnych, a w części do buraków i ziemniaków.

Potrzeba nam zatem: dać możność rozwinięcia się u nas hodowli przez popieranie wszechstronne usiłowań hodowców poszczególnych drogą wystaw, konkurencyi wzajemnej, premiowania pól, nadając kierunek właściwy tym hodowlom — w tym sensie — aby przedewszystkiem dążyć do otrzymania uszlachetnionych odmian z materyału rodzimego. Aklimatyzacya bowiem jest drogą mniej pewną, choć na pozór wydaje się szybszą i łatwiejszą.

Co do roślin, na które przedewszystkiem nacisk położyć należy, to oczywiście zboża zajmują pierwsze miejsce. Wedle dat statystycznych, obsiew zbożami zajmuje 54% roli w Galicyi. Na drugiem miejscu stoją ziemniaki, około 14% roli, na trzeciem koniczyna i mięszanki pastewne około 10% roli. Tych zatem nasion w odmianach uszlachetnionych potrzebaby było u nas najwięcej.

Jakże te odmiany zatem wytworzyć — jakiemi sposobami rozwój metodycznej hodowli roślin w kraju dałby się rozwinąć? — Aby na to odpowiedzieć, trzeba poznać nieco same metody owej hodowli i uszlachetnienia. Metody te są dość rozmaite, a polegają:

1. na doborze hodowlanym, czyli selekcyi podług pewnych cech, uznanych za korzystne, czyli takie, które idą w parze z powiększeniem produkcyjności rośliny. Sam już wybór, czyli należyte sortowanie ziarna do siewu jest taką najprostszą selekcyą; nie prowadzi jednak do bardzo wybitnych rezultatów, utrzymując jedynie status quo plenności odmiany. Wyższy stopień takiego doboru jest t. zw. selekcya masowa, kłosów, czy całych roślin z łanu. Wybiera się zatem znaczniejszą liczbę osobników — odznaczających się korzystniej jakimś pożądanym przymiotem — i nasienie tych osobników wysiane jako mateczne, daje materyał pierwszy do dalszego rozmnożenia.

Wreszcie chów rodowy genealogiczny (*pedigree*) z jednego najlepszego osobnika w czystej linii — połączony z dalszą selekcyą wielostronną, stanowi niejako szczyt metody doboru hodowlanego.

2. Metoda druga polega na wyosobnieniu odrębnych form, jakie często z niewiadomej przyczyny wśród roślin się pojawiają. Mogą to być odrębności bardzo wybitnie różne i wpadające w oko, albo też bardzo nieznaczne na oko, które jednak co do swych fizyologicznych przymiotów, różnice ważne przedstawiają. Jeźli taka odrębność jest dziedziczną i ustaloną — otrzymujemy nową odmianę — nową rasę, która może być cenną z różnych względów. Należy jej wartość porównać z innemi, znanemi odmianami i w razie, gdy się pokaże z pewnych względów dobrą, rozmnożyć.

3. Wreszcie źródłem form nowych może być metoda hodowli, polegająca na krzyżowaniu sztucznem. Podobnie jak w hodowli zwierząt — i tu także chodzi o produkt, któryby połączył w sobie niektóre przynajmniej cechy form wziętych do skrzyżowania. Udaje się to czasem — nie zawsze. Z reguły jednak przez krzyżowanie, otrzymujemy już w drugiej generacyi mięszańców takie bogactwo form różnych, że czerpanie z tej skarbnicy byłoby dla hodowców niezmiernie ponętnem i wdzięcznem zadaniem, gdyby nie trudności ustalenia połączeń przymiotów przez krzyżowanie otrzymanych. Potrzeba nieraz długiego szeregu lat. aby formę jakąś tym sposobem otrzymaną ustalić i jednolity typ wytworzyć. Najmozolniejsza to w hodowli droga — choć i w tej dziedzinie dzięki badaniom Mendla, de Vriesa, Corrensa, Tschermaka i innych dziś pewniej kroczyć możemy, niż dotąd, coraz dokładniej bowiem wiadome nam są ścisłe prawa, podług których następuje łączenie i rozdzielanie się cech rodzicielskich w mieszańcach i ich potomstwie.

Z tem wszystkiem hodowla przy pomocy krzyżowania wchodzi już niejako w sferę ścisłych prac naukowych i tylko wyjątkowo może być zajęciem rolnika.

Mógłby się ktoś zapytać, po co koniecznie mamy starać się o hodowlę własną, o odmiany własne, jeźli jest tylu znakomitych hodowców za granicą, jeźli stosunkowo łatwiej i szybciej można dojść do celu przez sprowadzenie szlachetnych odmian, z Niemiec, czy Szwecyi.

Import taki jednak i dziś się odbywa i porywa znaczne kwoty pieniężne z kieszeni naszych rolników za granicę. Nasze firmy handlowe nic innego nie robią, jak właśnie importują szlachetne ziarno. Ale rezultat nie świetny, plon w jednym roku czasem dobry, potem spada nieraz niżej normalnego. Przyczyna w tem, że odmiany obce nie zdołają utrzymać swych własności w całej pełni. Przeniesione do nas z zupełnie innych warunków uprawy i klimatu muszą się wyradzać — i to tem szybciej, im większe różnice istnieją między warunkami, w których zostały wytworzone, a tymi, w które się u nas dostają.

I jeżeli dziś w dziedzinie chowu bydła i wogóle zwierząt domowych panuje silny kierunek, aby oprzeć się na swoim materyale rodzimym, a nie na imporcie, — u zwierząt, dla których przecież łatwiej stworzyć warunki, jakie mają w ojczyźnie, — to tembardziej za racyonalny taki kierunek należy uważać w dziedzinie uprawy roślin, które są tak ściśle z otoczeniem swem z klimatem i glebą związane, które więc bardziej i szybciej „wyradzać się“ muszą.

Nie należy jednak sądzić, że obce odmiany są dla nas zupełnie bez wartości. Owszem, możemy z nich korzystać, byle nie bezkrytycznie przyjmować za dobre to, co gdzieindziej chwalą, byle nie spodziewać się odrazu rzeczy nadzwyczajnych. Owszem, bardzo cennym nabytkiem stać się może odmiana obca należycie przyswojona, czyli zaaklimatyzowana.

I na tej to właśnie systematycznej aklimatyzacyi dobrych odmian obcych polega drugi sposób powiększenia plonów naszych pól.

Aklimatyzacya, przyswajanie takie nie może się odbywać dorywczo — przygodnie, opierać się na chwilowem, zmiennem upodobaniu. — Jeźli ma doprowadzić do wyników trwałych, musi być przeprowadzone konsekwentnie i celowo.

Jak z powyższego przedstawienia rzeczy widzimy, hodowla roślin, uszlachetnienie i aklimatyzacya opiera się na

zastosowaniu wielu z drobiazgową dokładnością wykonywanych czynności — nie jest więc rzeczą możliwą, aby każdy gospodarz wiejski zajmował się hodowlą. Wystarczy, jeżli będzie dobrze czyścił i sortował ziarno do siewu i jeżli mając źródło pewne dobrego nasienia siewnego, tam będzie swe zapotrzebowanie od czasu do czasu pokrywał. W wieku tak daleko idącej specyalizacyi na wszystkich polach działalności ludzkiej i tutaj specyalizacya jest potrzebna. Hodowla i uszlachetnianie roślin spoczywać muszą i będą w ręku pewnej liczby ukwalifikowanych jednostek — zamiłowanych hodowców, albo też mogą być zadaniem specyalnej instytucyi rolniczej, utworzonej na wzór Stacyi rolniczych kontrolnych. I jedna i druga droga dobra i nie wykluczają się one wzajemnie.

We Francyi, Anglii, w Niemczech, postęp hodowli roślin spoczywa na barkach prywatnych hodowców przeważnie — nie jest ich wielu, bo na palcach prawie policzyć ich można — a jednak zdziałali wiele, zaopatrując każdy w swym zakresie, swoją ojczyznę w znakomite odmiany roślin.

W Niemczech utworzono prócz tego liczne związki nasienne hodowlane, jak: probstejski, pirnajski i inne. Założono w ostatnich czasach jednak i zakłady hodowlane rządowe przy akademiach rolniczych w Weihenstephan i Hohenheim.

W Szwecyi istnieje od lat równo 20 sławny dziś w całym świecie przez swe znakomite odmiany Instytut dla hodowli i uszlachetniania roślin w Svalöf — z budżetem rocznym 80.000 koron, wyposażony bogato w środki naukowe i personal ukwalifikowany, oparty finansowo o spółkę Towarzystw rolniczych całej Szwecyi i dotowany wydatną subwencyą państwową.

W Północnej Ameryce, w Stanach Zjednoczonych, hodowla spoczywa głównie w rękach instytucyi publicznych, zakładów państwowych, przy Stacyach doświadczalnych rolniczych.

W obrębie monarchii austryackiej istnieje Oddział dla hodowli roślin w Wiedniu przy tamtejszej Stacyi botaniczno-rolniczej — nie daje jednak dotąd wybitniejszego znaku życia i drugi specyalnie dla jęczmienia browarnianego w Bernie morawskiem, a który rozwija się wcale pięknie pod kierunkiem prof. Vanhy.

W krajach polskich najwięcej na tem polu zdziałano w Królestwie. Istnieją tam dwie spółkowe instytucye: Nadwieprzańska produkcya nasion pod kierunkiem naukowym Stacyi sobieszyńskiej, i Stacya rolnicza w Chruszczewie koło Cieszanowa, jako podstawa „Płockiej produkcyi nasion uszlachetnionych“. Oprócz tego i inne Stacye, jak: Jeżówka, Kutno, objęły swoim programem także hodowlę roślin. Z prywatnych hodowli wymienić należy Wysokie litewskie, znane z kilku dobrych ras pszenicy i grochu (własność hr. M. Potockiej) i Danków p. Janasza, hodowla buraków i pszenicy.

U nas w Galicyi oprócz nielicznych, ale pięknych już początków hodowli prywatnych — że wymienię przedewszystkiem Dołkowskiego, a także J. Brunickiego, Ad. Ożarowskiego, Żeleńskiego-Prażmowskiego w Grodkowicach, Turnaua, o szerszej akcyi dotąd głucho, a czas jest wielki, aby postęp na tem polu przyspieszyć. Jako odpowiednie drogi do tego wyżej, jak myślę, dość wyraźnie określonego celu, uważać należy:

Przedewszystkiem wydatne popieranie działalności prywatnych hodowców zapomocą takich sposobów, któreby w zamian za ich trud zapewniały im trwałe korzyści. W pierwszym rzędzie służyć muszą do tego pod fachową kontrolą należycie przeprowadzone uprawy porównawcze — których wyniki podawane być winny de wiadomości ogółu. Przy próbach takich należy uwzględnić przedewszystkiem rasy i odmiany rodzime, a w drugim rzędzie dopiero importowane. Instytucya naukowa, w tym wypadku najodpowiedniej Stacya botaniczna, któraby miała czuwać nad owemi doświadczeniami porównawczemi musiałaby być wyposażoną w odpowiednie środki i siły pomocnicze.

2. W drugim rzędzie należy urządzać obok dzisiejszych targów nasiennych, także wystawy z premiowaniem specyalnie za działalność w dziedzinie hodowli roślin. Wystawa taka nie mogłaby być tylko zbiorem woreczków z nasieniem i snopków z kłosami, ale powinna przedstawiać naocznie metodę działania hodowcy i jej rezultaty.

Ponieważ ocena ziarna samego nie stanowi jeszcze wszystkiego i nie można z omłóconego nasienia wnosić o czystości rasy, więc zwłaszcza co do zbóż należałoby wprowadzić premiowanie przed żniwami pól czystej rasy, przeznaczonych na produkcyę nasienia siewnego. Premiowanie to musiałoby być dokonywane na podstawie zgłoszeń z góry przez stałą fachową komisyę przy komitecie.

4. Oprócz tego popierać należy tworzenie się związków hodowlanych dla rozmnażania, reprodukcyi i exportu, jednolitego ziarna czystych gatunków. Jeśli bowiem dojdziemy do posiadania odmian dobrych rodzimych, nie ulega wątpliwości, że znajdą one zbyt nie tylko u nas ale i za granicą, czy na wschód czy na zachód. — A wtedy większe partye jednolitego ziarna, mogą być produkowane albo w większych skarbach — albo drogą spółkową, przy pomocy związków handlowych, złożonych zarówno z większych jak i małych właścicieli.

Wreszcie niezmiernie zdołałoby popchnąć całą sprawę naprzód, utworzenie jednego centralnego zakładu, na wzór stacyi rolniczych kontrolnych, opartego o instytucyę naukową której zadaniem by było oprócz praktycznej działalności około uszlachetnienia i aklimatyzacyi — przeprowadzać badania i opracowywać metody hodowlane, udzielać rad i wskazówek hodowcom prywatnym, przeprowadzać doświadczenia trudniejsze wymagające aparatu naukowego.

Przy pomocy tych środków nie wątpię, że zdołalibyśmy wytworzyć wcale pokaźną konkurencyę naszym sąsiadom z zachodu, uwolnilibyśmy się od haraczu płaconego zagranicy corocznie za nasiona, a przedewszystkiem zdołalibyśmy plony naszych pól podnieść. W tej myśli przedkładam Szanownej Radzie następujące wnioski:

„Uznając konieczność podniesienia plonów roślin gospodarskich drogą systematycznej hodowli i aklimatyzacyi uchwala XLI. Rada Ogólna polecić Komitetowi wybranie osobnej Komisyi do przeprowadzenia następujących postulatów:

1. Popierania usiłowań prywatnych hodowców roślin uprawnych przez:

a) Urządzanie ścisłych prób porównawczych, których rezultaty winny być szybko publikowane pod kontrolą instytucyi naukowej wyposażonej odpowiednim personalem.

b) Premiowanie pól zarodowych czystych odmian u samych hodowców.

c) Urządzanie jak dotąd wystaw roślin i nasion ze szczególnem uwzględnieniem hodowli systematycznej i pośredniczenie w zbycie produktów tejże hodowli przez handlowy Towarzystwa oddział gosp.

2. Tworzenia związków hodowlanych dla zbóż i innych roślin uprawianych celem reprodukcyi — w czystej rasie odmian uznanych za dobre.

3. Utworzenie przy pomocy c. k. Rządu i kraju zazakładu hodowli nasion, opartego o instytucyę naukową i wyposażonego w środki oraz pola doświadczalne, którego zadaniem będzie: a) kontrola prób porównawczych w punkcie 1, pod a) i b) wymienionych.

b) Aklimatyzowanie obcych odmian.

c) Opracowanie naukowych metod uszlachetniania i

d) Popieranie radą i pomocą fachową hodowców prywatnych. (Przyjęto jednogłośnie).

Zgromadzenie dziękuje prelegentowi za wykład oklaskami — poczem bez rozprawy uchwala przedłożone wnioski en bloc.

Przewodniczący zamyka posiedzenie, naznaczając ciąg dalszy obrad na godz. 5 popołudniu.

(Koniec o godz, 1 w południe).

## 4. Posiedzenie publiczne.

Prezes: p. Stanisław Brykczyński otwiera posiedzenie o godz. 6 pop.

Zcbiera głos w sprawie **organizacyi związku producentów chmielu** p. Breuer Jan:

Na ostatnim przez Komitet Tow. Gosp. zwołanym wiecu producentów chmielu, uchwalono na podstawie przedłożonych i przedyskutowanych statutów przystąpić do związku producentów chmielu — obecni na tem posiedzeniu podpisali też deklaracye przystąpienia.

Po wiecu zawezwał Komitet nieobecnych do dalszej subskrypcyi, ponieważ atoli liczba dotychczas zgłoszonych do rozpoczęcia czynności jeszcze jest niewystarczająca, powtarzamy dziś zaproszenie do podpisania deklaracyi.

Rentowność ziemi, pomimo spotęgowanej w ostatnich czasach siły wiedzy. pracy i kapitału, staje się coraz trudniejsza. Każda gałąź produkcyi rolnej, walczy z przeszkodami ogólnej natury, głównie brakiem rąk w najwięcej decydujących porach i z trudnościami i przeszkodami odnoszącymi się do poszczególnych produkcyi.

I tak spotykają się obecnie producenci chmielu z dwoma nowemi postanowieniami mianowicie, z podniesionem exportowem cłem na chmiel wedle nowych traktatów handlowych z 14 na 20 marek i z ustawą o proweniencyi, której energicznie domagają się czescy producenci chmielu, i tak jak dziś ta sprawa się przedstawia, zachodzi wielkie prawdopodobieństwo, że ustawa w Radzie państwa przejdzie.

Jak tylko rozpoczęły się agitacye za ustawą o proweniencyi, wystąpił Komitet naszego Towarzystwa z protestem bardzo energicznym, wyczerpującym i fachowym, ale mimo dalszych licznych przedstawień i pomimo protestu w ostatnich czasach przez wybitnych posłów w Radzie państwa poczynionych, trzeba z grożącem nam niebezpieczeństwem dziś się liczyć.

Dla łatwiejszej orientacyi, w jakich kierunkach nasza czynność ochronna w przyszłości podjętą być powinna, przytoczę kilka dat statystycznych, odnoszących się do produkcyi i konsumcyi chmielu w kraju. I tak:

W r. 1903 uprawiano chmiel w Galicyi:

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Wschodniej | na 1996 *h* | z produkcyą | 9460 | metr. |
| Zachodniej | „ 677 *h* | z „ | 1822 | „ |
| Razem wyprodukowano | 2673 *h* | z produkcyą | 11282 | metr. |

czyli na 1 *h* 4·2 *Q*

to był rok średniego urodzaju.

W r. 1904 uprawiano chmiel w Galicyi:

| | | | Produkcyi |
|---|---|---|---|
| Wschodniej części | na 2327 | (o 331 *h* więcej) | 6509 |
| Zachodniej „ | „ 701 | (o 24 *h* „ ) | 2427 |
| Razem wyprodukowano | 3028 | (o 332 *h* więcej) | 8936 met. |

= 5299 morgów

czyli na 1 *h* 2·9 *Q*

to był rok nieurodzaju.

W r. 1905 uprawiano chmiel w Galicyi:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Wschodniej części | na 2342 | (o 15 *h* więcej) | 12692 metr. |
| Zachodniej „ | „ 730 | (o 29 *h* „ ) | 2472 „ |

Razem wyprodukowano 3162 *h* = 5532 morg 15164 metr.

na 1 morgu 5·6 cet. a 50 klo.

na 1 hekt. 4·7 *Q*

to był rok dobrego urodzaju.

W 3 letniem przecięciu produkowano zatem okrągło 12.000 metr.

W roku 1904 wynosiła produkcya piwa krajowego 1,172.990 hekt., ponieważ potrzeba w przecięciu na 100 hl. piwa 30 kg. chmielu, przeto zapotrzebowanoby, gdyby cała produkcya naszego piwa warzoną była na chmielu krajowym 3520 *Q* chmielu — do exportu pozostałoby jeszcze 8480 *Q*. Po użyciu połowy naszego a połowy obcego chmielu, wzrasta cyfra exportowa do około 10000 *Q*.

Wszelkie dane przemawiają za tem, że cyfra zapotrzebowania chmielu obcego jest jeszcze znacznie większa, a zatem i cyfry exportowe jeszcze znaczniejsze.

Z tego zestawienia jasno wynika, że zmuszeni jesteśmy tak teraz jak też i w przyszłości bardzo znaczną część chmielu naszego exportować; przy dążności obecnej powiększenia produkcyi chmielu, stosunek zapotrzebowania do produkcyi, wzrastać musi, bo trudno przypuszczać, by konsumcya piwa naszego tak znacznie podniesioną być mogła. Zwłaszcza, że import piwa obcego co roku wzrasta.

Import ten sięga w r. 1904 — do 49.180 hektolitrów.

Ten sam niekorzystny stosunek produkcyi do konsumcyi chmielu istnieje w całem państwie Austryackiem gdyż produkcya piwa w Austryi wynosiła:

W r. 1903 20,642.300 hekt.
W r. 1904 21,330.413 „

Zapotrzebowanie chmielu w całm państwie wynosiło około 63.000 *Q*, a zeszłoroczny zbiór chmielu w samych tylko Czechach wynosił około 160.000 *Q*.

Ponieważ, jak u nas tak w całem państwie produkcya chmielu tak znacznie przewyższa konsumcyę, wypada ażeby uzyskać większe korzyści przy uprawie chmielu wytężyć czynność naszą w kierunku:

1) Produkcyi najlepszej jakości.

2) Do najdalej idącego zniżenia importu obcego chmielu, czyli do zużytkowania naszego chmielu w browarach krajowych.

3) Do wytworzenia własnej marki handlowej.

4) Ogółem do racyonalnej organizacyi handlu,

Niepodlega wątpliwości, że tego rodzaju czynność tylko wspólnemi siłami możliwą jest do przeprowadzenia, to też Komitet nasz wychodząc z tego zapatrywania w dobrze zrozumianym interesie producentów chmielu, liczne jak już wspomniałem w tym kierunku poczynił starania, odbyło się też kilka posiedzeń temu przedmiotowi poświęconych przy której to sposobności z ubolewaniem nadmienić muszę, że niestety bardzo słabe jest zainteresowanie się sprawą naszych producentów chmielu. Dopiero na ostatnim, przez naszego Prezesa na dzień 17 listopada zeszłego roku zwołanym wiecu, doczekaliśmy się liczniejszego i żywszego udziału.

Między innemi zapadła też wówczas uchwała zawiązania stowarzyszenia producentów chmielu.

Uchwalono dla przystępujących opłatę tylko 1 K. od morgi i przystąpiono do podpisów deklaracyi — wówczas

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| przystąpiło | 16 producentów | z obszarem | . . | 306 morg. |
| dodatkowo | 35 „ | z „ | . . | 503½ „ |
| i później | 11 „ | z „ | . . | 36 „ |
| Razem | 62 producentów | z obszarem | . . | 845½ morg. |

Ponieważ przy najskromniejszych, niezbędnych kosztach organizacyi, przyjąwszy opłatę 1 K. od morgi chmielarni, potrzeba zgłoszonych przynajmniej 1700 morgów, brakowałoby zatem jeszcze 754 morgów by można rozpocząć czynność. — Komitet Towarzystwa Gospod. wnosi:

„Uznając konieczną potrzebę utworzenia związku galicyjskich producentów chmielu, uchwala Rada Ogólna poprzeć jak najusilniej starania podjęte w tej mierze przez Komitet i wzywa wszystkich galicyjskich producentów chmielu, aby we własnym interesie do wdrożonej akcyi, jak najrychlej przystąpili.

Zgromadzenie uchwala wniosek referenta bez rozprawy.

P. inż. Rozwadowski, przedkłada referat w sprawie hodowli ryb.

Wedle zapisków statystycznych, zebranych w roku 1904, mamy w Galicyi 4793 *ha* stawów postępowo zagospodarowanych i prawie dwa razy tyle, bo 8415 *ha* stawów o gospodarstwie prymitywnem, t. zw. stawów dzikich, razem przeto mamy w kraju przeszło 13.000 *ha* stawów, których produkcya mogłaby w ogólnem gospodarstwie krajowem uzyskać bardzo poważne znaczenie, gdyby cała ta przestrzeń stawów należycie była wyzyskaną.

Dla wskazania, ile u nas jest jeszcze pod tym względem do zrobienia, wystarczy porównać cyfrę przeciętnej rocznej produkcyi ryb, uzyskiwaną z 1 *ha* stawu dzikiego, z takąże produkcyą stawów postępowo, a jak inni nazywają racyonalnie zagospodarowanych.

Stawy dzikie, mimo że są to stawy z natury swej nadzwyczajnie żyzne, dają obecnie, przeciętnie biorąc, zaledwie 35 *kg* rocznego przyrostu ryb z 1 *ha*, — podczas gdy stawy dobrze zagospodarowane, dają średnio 150 *kg*, a nie rzadko 200, 250 a nawet 300 *kg*. — Cyfry te są najlepszem uzasadnieniem potrzeby zwrócenia uwagi na lepsze zagospodarowanie stawów dzikich, i w ogóle zwrócenia baczniejszej uwagi gospodarzy na gospodarstwo stawowe, jako na jedną z rentowniejszych gałęzi rolnictwa, tem ważniejszej, że do prowadzenia swego bardzo małej ilości sił roboczych wymagającej.

Gospodarstwa stawowe w Lubieniu, Lubeli, Tłusteńkiem, Kociubincach, Teklówce i t. d. służyć nam mogą za bardzo interesujące przykłady tego, co zrobić należy, aby z gospodarstwa stawowego prymitywnego, przejść w gospodarstwo postępowe, racyonalne, a liczne gospodarstwa istniejące w zachodniej części naszego kraju, dostarczyć nam mogą dostatecznych wskazówek, jak nadające się do tego terena pod stawy zużytkować możemy i jak gospodarstwa te prowadzić mamy, by z ziemi odpowiednią rentę uzyskać.

Gospodarstwo stawowe ma także wielkie znaczenie i dla gospodarstw włościańskich, i już obecnie istnieje dużo stawków włościańskich, bardzo dobrze zagospodarowanych, czego dowodem powiaty Biała i Wadowice, które wykazały istniejące stawy włościańskie w łącznej powierzchni przeszło 100 *ha*.

Trudne w ogóle warunki gospodarcze zmuszają właścicieli ziemi do podejmywania usiłowań uzyskania z ziemi możliwie jak najwyższego dochodu, przez należyte wyzyskanie każdego kawałka, w obec czego nie można wątpić, że gospodarstwo stawowe musi u nas w kraju rozwinąć się jeszcze bardzo znacznie. Lecz choć rozwój ten pewny, to przecież nie można rąk założyć i czekać, aż naturalnym biegiem rzeczy rozwój ten kiedyś nadejdzie. Przeciwnie obowiązkiem wszystkich, którym dobro kraju leży na sercu, jest starać się o to, by rozwój ten przyspieszyć i to nie tylko przez usunięcie z drogi jego wszelkich przeszkód, ale także przez udzielenie czynnej pomocy. Stowarzyszenia rolnicze fachowe, jak Towarzystwo gospodarskie, mogą w tym kierunku moralnie tylko współdziałać, udzielając poparcia swego każdej sprawie, która ma na celu podniesienie i rozpowszechnienie gospodarstw stawowych. Skuteczniejszą, w obec możności użycia o wiele obfitszych środków, może i powinna być opieka i pomoc, jaką rozwojowi gospodarstwa rybnego zapewnić są w stanie władze rządowe i autonomiczne.

Ułatwienie otrzymania funduszu, na założenie lub melioracye stawów rybnych potrzebnych, przychylne załatwienie spraw pod względem prawno wodnym tam, gdzie idzie o gospodarstwa stawowe, z równoczesnem przyznaniem możliwych, a jak najdalej idących ulg i ułatwień, dalej ułatwienie dobrego zagospodarowania stawów przez udzielenie porady fachowej i pomocy materyalnej, a w końcu ułatwienie sprzedaży produktów gospodarstwa stawowego przez możliwe ułatwienie przewozu ryb na kolejach żelaznych, to wszystko środki, których użycie leży w kompetencyi władz powyżej wspomnianych — środki, których zastosowanie jak najlepsze rezultaty przynieść musi.

I dziś nie można powiedzieć, że nie robi się nic w kraju, dla podniesienia gospodarstwa stawowego. Od szeregu lat Wydział krajowy poświęca i tej sprawie dużo uwagi, lecz cała akcya, w tym kierunku prowadzona, jest równie skromna, jak przeznaczone u nas na ten cel środki, które są tak małe, że wolę i sobie i Szanownemu Zgromadzeniu oszczędzić porównywania ich z przeznaczonemi rok rocznie funduszami n. p. na Węgrzech, w Szwajcaryi, w Danii, w Bawaryi, w Prusach i w innych państwach czy krajach, na podniesienie gospodarstwa rybnego.

Ogólnie przyznaje się gospodarstwu rybnemu za małe znaczenie w ekonomii gospodarstwa krajowego i w tem, jako też w ogólnem niekorzystnem położeniu kraju, szukać należy przyczyny, że czynniki decydujące wahają się jeszcze ciągle z przyzwoleniem większych funduszy na szerzej pojętą akcyę dla podniesienia gospodarstwa stawowego.

W każdym jednak razie, gospodarstwo stawowe, choćby pozostawione samo sobie, nie upadnie u nas, lecz co rok powoli rozwijać się będzie, bo ma do tego wszelkie warunki.

O wiele gorzej stoi u nas sprawa gospodarstwa rybnego na rzekach, a przecież i ono jest częścią majątku krajowego i usiłowania wszystkich dążyćby powinny do tego, by majątek ten nie poszedł na marne, lecz owszem, aby wzrósł do możliwie najszerszych granic.

To trudno, powie mi ktoś może, z postępem cywilizacyi, z rozwojem przemysłu rybactwo musi zaginąć. I to rzeczywiście jest zapatrywanie wielu, oparte na zupełnem niezrozumieniu sprawy.

Francya, wyprzedzająca kraj nasz pod każdym względem tak znacznie, mająca już prawie wszystkie rzeki nie tylko uregulowane, ale skanalizowane, posiada z rybołostwa tylko na rzekach spławnych, bo na tych tylko rzekach państwo jest właścicielem rybołostwa, około 400.000 franków rocznego dochodu, rybactwo przeto na tych rzekach przedstawia majątek w wartości 10,000.000 franków. — Jeżeli przeto na rzekach spławnych Francyi rybactwo może być jeszcze tak poważnem źródłem dochodu, dlaczego u nas musiałoby być inaczej.

Lecz na to, aby rzeki nasze dały krajowi dochód taki, jaki dać mogą ze względu na swą rozciągłość i na swą żyzność, nie wystarczy dziś rąk załamać i biadać, że tak rybne dawniej rzeki nie dają dziś rybakom ani połowy tego, co dawniej, lecz trzeba wziąść się do pracy i pracą doprowadzić do tego, aby z gleby zajętej łożyskami rzek naszych odpowiednią osiągnąć rentę.

Bo dziś już zapomnieć musimy o czasach, w których połów ryb był jedyną troską rybaka — a natura sama dbała o to, by w rzekach ryb nie brakło.

Stosunki zmieniły się dziś bardzo i dożyliśmy czasu, w którym nie wystarcza pracę rybaka ograniczyć na „połów", tak jak nie wystarcza rolnikowi zająć się tylko żniwem, — dożyliśmy czasu, w którym nie tylko ziemię, ale i wodę człowiek w pocie czoła uprawiać i obsiewać musi, jeżeli chce mieć z niej pożytek.

Wśród robót, jakie wykonuje się dla podniesienia kultury, największy wpływ na rybactwo mają bez kwestyi roboty wodne, w szczególności roboty regulacyjne.

Roboty te można ze względu oddziaływania ich na strugi wodne, podzielić na dwie główne grupy, a to na roboty, które wpływają na zmianę charakteru całej strugi wodnej i roboty, powodujące tylko lokalne zmiany w łożysku wody.

Do pierwszej grupy zaliczyć należy regulacyę koryt rzek i ich owałowanie, drugą grupę stanowią roboty, przedsiębrane dla zużytkowania wody do celów przemysłowych i gospodarczych.

Roboty regulacyjne na rzekach zmieniają tak dalece pierwotny charakter koryta rzeki, że ryby nie mogą znaleźć w rzece odpowiednich naturze swej tarlisk i odpowiednich miejsc na przezimowanie. — Odcięte opaskami części starego koryta i rowy materyałowe, znajdujące się między wałami ochronnemi i rzeką, stają się dziś miejscem zguby ogromnej ilości ryb, a przedewszystkiem narybku, który szuka tam schronienia przed gwałtownym prądem wody, jaki tworzy się podczas powodzi w głównem korycie rzeki, a po opadnięciu wód nie może wydobyć się stamtąd i masami tam ginie. — A przecież te wgłębienia zamienićby można na znakomite tarliska i miejsca wychowu narybku, w części zaś na znakomite zimowniki, gdyby przy wykonywaniu budowli wodnych pamiętano o tem, że zabezpieczyć należy możność powrotu do głównego koryta rzeki tym rybom, które przy wyższym stanie wód dostaną się poza opaski lub do dołów materyałowych.

Regulacya rzek jeżeli jest dobrze pojętą, musi mieć na celu nie tylko uczynienie wody rzek nieszkodliwą, lecz także zapewnienie możności zużytkowania wód w jak najszerszym zakresie. Jednem z takich zużytkowań wód jest właśnie rybactwo i ono przy przeprowadzaniu regulacyi powinno być tak samo uwzględniane, jak się uwzględnia inne użytkowania wody n. p. dla celów przemysłu i rolnictwa i t. p., mylnem bowiem, a nawet szkodliwem jest zapatrywanie, że sprawie tak ważnej jak regulacya rzek, poświęcić należy interesa rybactwa, gdyż sprawy te pogodzić się nie dadzą.

Owszem, jak świadczy o tem powołany na wstępie przykład Francyi, sprawy te w pewnej mierze pogodzić można, ale trzeba chcieć tego i trzeba wiedzieć, jak to przeprowadzić. Zdaniem mojem będzie to możliwem dopiero wówczas, gdy inżynierowie, którzy kierują robotami regulacyjnemi, znać będą o tyle zasady chowu ryb i gospodarstwa rybnego, o ile dziś już znać muszą zasady gospodarstwa łąkowego, uprawy roli, wyzyskania sił wodnych i t. d.

O tem kompetentne sfery pamiętać powinny przy przeprowadzeniu projektu utworzenia na politechnice lwowskiej wydziału hydrotechnicznego i starać się powinny, aby wykształcenie hydrotechników naszych nie miało pod tym względem braków, oddziałujących tak fatalnie na stosunki rybackie kraju.

Zanim do tego dojdzie, stara się z jednej strony krajowe Towarzystwo rybackie w Krakowie, z drugiej Wydział krajowy, udzielać organom technicznym, zajętym przy regulacyi rzek, wszelkich informacyi pod względem rybacko-gospodarczym, aby w ten sposób choć w części zaradzić złemu, które tak trafnie scharakteryzował jeden z zasłużonych inżynierów regulacyi rzek, słowami:

„Przełożona moja władza poleciła nam uwzględniać przy regulacyi interesa rybactwa, ja uznaję ważność tej gałęzi gospodarstwa, radbym zrobić, co możliwe, tylko nie wiem, co mam zrobić, jak budowle wodne wykonywać, aby interesa rybołostwa były rzeczywiście skutecznie uwzględnione".

Tak jak przy regulacyi rzek uwzględniać należy sprawy rybactwa i robić wszystko co możliwe, aby rybactwo na rzekach utrzymać, tak samo nie można zapominać o niem wszędzie tam, gdzie idzie o użytkowanie wody dla celów przemysłowych.

I tak jazy, spiętrzające wodę rzek, powinny posiadać urządzenia, umożliwiające rybom przepływ w górę i w dół rzeki, — turbiny powinny być tak ubezpieczone kratami, aby przynajmniej większe ryby do turbiny dostać się nie mogły — osuszanie kanałów, doprowadzających wodę na zakłady przemysłowe, powinno podlegać ścisłej kontroli, w końcu nie powinno się do wód bieżących odprowadzać takich ścieków fabrycznych, które trująco na ryby oddziałać mogą.

Nie chcąc zabierać więcej czasu Szanownemu zgromadzeniu szczegółowem omawianiem poprzednio poruszonych kwestyi, ograniczę się tu tylko na króciutkiem omówieniu ostatniej z nich, to jest sprawie zanieczyszczenia wód naszych rzek odpływami fabrycznemi, bo sprawa to zbyt doniosła, zbyt wielkie znaczenie mająca tak dla gospodarstwa rybnego, jak dla chowu bydła i gospodarstwa rolnego, aby ją pominąć było można, tem więcej, że dotyczy ona w wysokim stopniu stosunków hygieny znacznych przestrzen

kraju. I dziwnem zdawać by to się mogło, że u nas w kraju, gdzie przemysł fabryczny dźwigać się dopiero zaczyna, podnoszą się co raz częstsze skargi na zanieczyszczenie wód odpływami fabrycznemi i że zanieczyszczenia te stać się już mogły powodem tak znacznych szkód, które ponieść musiało nie tylko rybactwo, ale w ogóle rolnictwo kraju.

Przykładów takiego zanieczyszczania wód przytoczyć by można bardzo dużo, ale wystarczy przytoczyć tu tylko kilka, dla wykazania, że takie zanieczyszczenia wód istnieją i że rozciągają się nieraz na bardzo znaczne przestrzenie.

Fabryka sody amoniakalnej w Szczakowej zanieczyszcza wody Przemszy aż po ujście tej rzeki do Wisły, tak że po deszczach zanieczyszczenia te na Wiśle pod Oświęcimem skonstatować można.

Papiernia w Zabłociu pod Żywcem zanieczyszcza odpływami swemi wody Soły na przestrzeni do 30 kilometrów w dół rzeki.

Rafinerya olei mineralnych w Trzebini zanieczyszcza potok Chechło w całym jego biegu a zanieczyszczenie wód tego potoku obserwować można jeszcze na Wiśle poniżej jego ujścia.

Fabryka kwasu siarkowego w Gorlicach wspólnie z rafineryą nafty w Glinniku maryampolskim, zanieczyszczają wody rzeki Ropy w takim stopniu, że często 15 do 20 kilometrów poniżej ujścia Ropy do Wisłoki, zanieczyszczenia te w Wisłoce zaobserwować można.

Zakład impregnowania progów kolejowych w Grybowie zanieczyszczał do niedawna wody rzeki Białej na przestrzeni aż po Ciężkowice.

Papiernia w Sasowie zatruwa na znacznej przestrzeni wody rzeki Bugu.

Rafinerye nafty w Ustrzykach zanieczyszczają w bardzo znacznym stopniu wody Strwiąża.

Szkody zaś wyrządzane przez zanieczyszczanie wód Tyśmienicy i Dniestru odpływami rafineryi nafty w okolicy Drohobycza, oceniła wysłana *ad hoc* komisya na parękroć sto tysięcy koron rocznie.

Mógłbym przytoczyć tu panom cały szereg przykładów na udowodnienie, że sprawa zanieczyszczenia wód odpływami fabrycznemi jest już i u nas w kraju bardzo ważną tak ze względów zdrowotności publicznej jak i ze względów gospodarczych, że sprawy tej lekceważyć nie można, i że nie można odkładać jej uregulowania, bo uregulowanie to w obec praw już nabytych, będzie tem trudniejsze, im później nastąpi.

Na wytworzenie panujących dziś pod tym względem stosunków, złożyło się kilka przyczyn.

Przedewszystkiem władze polityczne, w najszlachetniejszej zresztą intencyi popierania rozwijającego się przemysłu, starały się przy udzielaniu konsensów na założenie fabryk jak najmniej ograniczać właścicieli w swobodnem prowadzeniu ruchu fabryki i dlatego sprawę odpływów fabrycznych albo zupełnie pomijano, albo załatwiano ją tylko pozornie.

Postępowanie to znajduje swoje usprawiedliwienie także w tem, że nie ma u nas zupełnie przepisów normujących jasno warunki, pod któremi wolno by było wpuszczać ciecze pofabryczne do naturalnych strug wodnych, nie ma przepisów określających jasno, jakie ciecze uważać należy za szkodliwie i do jakiego stopnia zanieczyszczanie wód jest dopuszczalne.

Ten brak przepisów jest także powodem, że skargi ludności na szkody, wyrządzane przez zanieczyszczenie wód, nie mogą być należycie załatwione, bo władze nie mają podstawy do wydania potrzebnych zarządzeń.

Przemysł, fabryki, muszą stać się powodem pewnego zanieczyszczenia wód płynących i z tem pogodzić się musi każdy, lecz starać się trzeba, aby zanieczyszczenia te nie przeszły pewnej granicy — aby przemysł, bogacący właścicieli fabryk, nie przynosił szkód gospodarstwu krajowemu przynajmniej o tyle, o ile jest to możliwe.

Ustawodawstwo Anglii postanawia, że nawet szkodliwe zanieczyszczenie wód nie jest karygodne, lecz dopiero wówczas, gdy obwiniony udowodni w sądzie, że zastosowano najlepsze, a możliwe do użycia środki, aby materye trujące, szkodliwe lub zanieczyszczające wodę rzek, zrobić nieszkodliwemi.

Jakże dalekiem jest to od tego, co dziś mamy w kraju, Fabryki nasze nie mają zazwyczaj żadnych urządzeń, które by miały na celu oczyszczanie odpływów fabrycznych i często bardzo wpuszcza się do wody materye, które przerobione odpowiednio nietylko nie zanieczyszczałyby wód rzeki, ale przedstawiałyby wartość przewyższająca znacznie koszta przeróbki.

Ogólnie biorąc stwierdzić można, że dotychczas tak ogół ludności, jak i władze nie uważają rybactwa jako ekonomicznie ważnego użytkowania wód, a przynajmniej innym użytkowaniom wód dają przed rybactwem tak znaczne pierwszeństwo, że rybactwu na rzekach grozi przez to zupełna zagłada.

A przecież ta gałęź gospodarstwa ma u nas wszelkie warunki najkorzystniejszego rozwoju i stać by się mogło dla kraju poważnem źródłem dochodu.

Obowiązująca obecnie ustawa o rybołowstwie (z dnia 31. października 1887), wprowadzona obecnie już w życie głównie dzięki energii obecnego kierownika biura kultury w c. k. Namiestnictwie, reguluje zupełnie stosunki rybactwa i daje wszelką możność dobrego zagospodarowania wód bieżących kraju.

Obecnie podział rzek naszych na rewiry rybackie przeprowadzono już w całym kraju. Utworzono 490 rewirów rybackich, z której to liczby 472 rewirów jest dzierżawnych a 18 rewirów własnych.

Wydzierżawiono dotąd prawo wykonywania rybołowstwa w 366 rewirach za łącznym rocznym czynszem 36.603·45 kor. a dochód rybołowstwa w 17 rewirach własnych oceniono na 1128 rocznie.

Nie wydzierżawiono dotąd 106 rewirów.

Dochody, jakie obecnie uzyskano, nie są wysokie, bo przy pierwszem wydzierżawieniu rewirów rybackich obawiano się brać rewiry te w dzierżawę, dotychczasowe jednak doświadczenie wskazuje, że dochód ten wzrośnie w przyszłości jeżeli tylko inne wpływy, o których już mówiłem ostatecznie rzek naszych nie wyrybią.

Oprócz czynszu opłacają dzierżawcy rewirów taksy rewirowe w wysokości 15% czynszu. Taksy te wynoszą obecnie 5659·76 koron a zużywane są na zarybianie.

Nadmienić tu jeszcze trzeba, że rzeki nasze z natury swej są nadzwyczaj żyzne i do chowu ryb przydatne, czego dowodem fakt, że tyloletnie zaniedbanie gospodarstwa rybnego na rzekach, tyloletnie systematyczne wyniszczanie ich rybostanu, nie potrafiło doprowadzić do wyrybienia rzek. Spisy statystyczne, zarządzone w roku 1904, przyniosły nam nowe tego dowody. I tak rewir 1 Skawy daje rocznie około 12.000 kg. ryb, rewir 6 Wisły 2700 kg., rewir 8 Wisły 2900

kg., rewir 9 Wisły 2600 kg., rewir 12 Wisły 2600 kg., rewir 9 Bugu 1620 kg., rewir 7 Prutu 1300 kg., rewir 11 Prutu 2600 kg. i t. p.

Tak przedstawiałyby się rzeki nasze jako pole pracy dla podniesienia rybactwa, a jak wdzięczne to pole, jak obfite daje rezultaty, świadczyć o tem mogą główne rewiry Raby, Dunajca i Soły, 13 rewir Wisłoki i t. d., a jeżli usunie się te jeszcze braki, o których już mówiłem, możnaby rybostan rzek naszych podnieść bardzo znacznie.

Pamiętać jednak trzeba, że wszelkie usiłowania, mające na celu podniesienie rybactwa, tylko wtedy należyte przyniosą skutki, gdy wody rybne podda się jak najtroskliwszej pieczy, zapewniając im równocześnie pod względem gospodarczym jednolitą i świadomą celu administracyę.

Dziś prowadzi ogólny zarząd gospodarczy nad rewirami rybackiemi Wydział krajowy, który w organizacyi swej jako władza drugiej instancyi, nie jest instytucyą odpowiednią do prowadzenia tego rodzaju administracyi, tem więcej, że obowiązujące dziś przepisy ustawy nie dają wprost Wydziałowi krajowemu środków potrzebnych do przeprowadzenia określonych ustawą zadań.

Dlatego i pod tym względem zmiana u nas jest konieczna.

Konieczność liczenia się z czasem nie pozwala mi omówić tej sprawy szerzej, sądzę jednak, że to, co dotąd miałem zaszczyt powiedzieć, wystarczy dla uzasadnienia rezolucyi, jakie z upoważnienia Komitetu ośmielę się przedstawić Szanownemu Zgromadzeniu tem więcej, że rezolucye te dotyczą spraw tak ogólnie znanych, że dalszego uzasadnienia nie potrzebują.

Zwracam się tedy z prośbą do Szanownego Zgromadzenia aby łaskawie uchwalić raczyło:

Zebrani na 41-szą Radę Ogólną członkowie Towarzystwa gospodarskiego polecają Komitetowi centralnemu starać się o to:

1. Aby c. k. Rząd wydał na podstawie postanowień §. 69 ustawy wodnej i §. 47 ustawy o rybołowstwie rozporządzenie, mające na celu ochronę wód bieżących od szkodliwych zanieczyszczań, a w którem to rozporządzeniu określonoby jasno, jakie substancye uważane być mają za szkodliwe, i jakim warunkom odpowiadać muszą ścieki, aby je do wód bieżących wpuszczać można było.

2. Aby utworzono w kraju osobną instytucyę (1-szej instancyi) dla czuwania nad sprawami rybactwa, a to na wzór utworzonego na Morawach, po myśli postanowień §. 30 i 31 tamtejszej ustawy o rybołowstwie z dnia 6. czerwca 1895 — Inspektoratu rybactwa.

3. Aby władze publiczne, uznając rybactwo za ekonomicznie ważne użytkowanie wód, udzielały tej gałęzi gospodarstwa w wyższym jak dotąd stopniu materyalnego i moralnego poparcia, przy czem opiekę nad rybactwem należałoby zaliczyć do obowiązków służbowych wszystkich organów publicznych, zajętych przy wnoszeniu i konserwacyi robót regulacyjnych.

4. Aby nowo powstającym gospodarstwom stawowym udzielano ze strony kraju i państwa jak najdalej idącej pomocy.

5. Aby przy organizacyi wydziału hydrotechnicznego na politechnice lwowskiej objęto programem nauk także encyklopedyczne wiadomości z dziedziny gospodarstwa rybnego.

6. Aby oficyalny organ Towarzystwa uwzględniał także sprawy gospodarstwa rybnego.

Przez uchwalenie tych rezolucyi zaznaczy Szanowne Zgromadzenie, że uznaje ważność gospodarstwa rybnego w ogólnem rozwoju gospodarstwa krajowego, a powaga głosu Szanownego Zgromadzenia przyczyni się niewątpliwie do prędszego ukształtowania się takich stosunków, które umożliwią i zapewnią rozwój tej gałęzi gospodarstwa, co tylko na korzyść kraju wyjść musi.

Zgromadzenie uchwala bez rozprawy i en bloc wnioski przedłożone przez referenta.

P. inż. Aleksander Wierzbicki przedkłada referat w sprawie **dróg wodnych**:

**1. Budowa dróg wodnych w Galicyi** zajmuje społeczeństwo nasze od r. 1901, t. j. od chwili, gdy c. k. Rząd powodowany co prawda względami politycznymi, przedłożył Radzie Państwa i Sejmom krajowym projekty ustaw zapewniających wykonanie tego dzieła, mającego olbrzymie znaczenie dla rozwoju ekonomicznego całej Monarchii, a w szczególności Galicyi.

Myliłby się jednak ten, ktoby mniemał, że społeczeństwo Polskie dopiero od tej chwili uznało doniosłość pod względem ekonomicznym dróg wodnych wogóle.

Już w pierwszej połowie XVII. stulecia za panowania Zygmunta III. zajmowano się gorliwie tą kwestyą. — Wówczas to powstała myśl wybudowania kanału spławnego, łączącego Niemen z Dnieprem, przez Wilję i Berezynę.

Projekt budowy tego kanału zwanego „Berezyńskim“, został zatwierdzony przez Sejm w r. 1631. — Nie przyszedł on jednak do wykonania, dlatego, że po zbadaniu sprawy przez komisarzy królewskich na miejscu, okazało się korzystniejszem połączenie Berczyny nie z Wilją, lecz z Dźwiną. — Budowę tego kanału, przeprowadził dopiero rząd rosyjski w latach 1798—1805.

W drugiej połowie XVIII. wieku, powstał pomysł połączenia Dniepru z Niemnem za pomocą rzeki Jasiołdy i Szczary, i został wykonany kosztem hetmana Ogińskiego, którego imię ten kanał nosi.

W r. 1775 zatwierdzony został przez Konstytucyę Sejmową kanał, t. zw. „Królewski“, łączący Wisłę z Dnieprem, za pomocą Prypeci, Piny do Muchawca i Bugu.

Również jeszcze w XVII. wieku powstały projekty połączenia Wisły przez Narew i Biebrzę z Niemnem, i złączenia tego kanału przez Niemen, Dubissę i Wentę z portem Windawskim nad morzem Bałtyckim.

Z powodu zamieszek w Ojczyznie naszej i szeregu klęsk, które zakończyły się utratą niepodległości naszej, nie wykonano tego ważnego dzieła, i dopiero rząd Kongresówki wybudował je około r. 1825.

Pierwszy z tych kanałów nosi miano kanału „Augustowskiego“ drugi nazywa się „Windawski“.

Budową kanału, łączącego Wisłę z Dniestrem, zajmowano się również jeszcze w r. 1767, a później po zaborze Galicyi, traktowano tę sprawę wielokrotnie, jak świadczą liczne sprawozdania urzędowe i opisy omawiające tą kwestyę.

Chciano przez budowę tego kanału stworzyć najkrótszą i najtańszą drogę komunikacyjną między Bałtykiem i Czarnem morzem.

Jak już i za dawnych czasów na sprawę usplawnienia rzek i budowy kanałów, trzeźwo i rozsądnie się zapatrywano, może poświadczyć dziełko nieznanego niestety autora, pod

tytułem: „Myśli o sposobach dania bespiecznego y wygodnego spławu Rzekom Polskim i Litewskim Podane Prześwietnym Komissjom Skarbowym Koronney y W Xięstwa Litewskiego Roku 1767, w Warszawie, w drukarni Mitzlerowskiey".

Treść tego dziełka zawiera, że wobec opisanych tamże trudności spławu do portów północnych, a tem samem niedostatecznego i z wielkim ryzykiem połączonego handlu, należy znieść: „wszystkie na rzekach pszeszkody do żeglugi, będzie zamiast pułrocznej pracy (przy spławie) dwutygodniowa tylko: nie będzie potrzeba ani odładowania, ani przewozów. — Nadto szkuta lekko y spławiona, y prowadzona przeciw wodzie, dłużej trwać musi i więcey dać kupcowi pożytku". — Dalej należy według autora, udogodnić spław statkami, rozszerzyć handel tak wewnętrzny, jak i zewnętrzny, zawierając traktaty handlowe.

„Całe Królestwo z handlów pomnożonych pożytkuje to jest wszystkie kraye y wszyscy Obywatele zysk swój w tym znaydują. — Handel jest naymocnieyszą zasadą Towarzystwa Cywilnego y naypotrzebnieyszym związkiem wszystkich Królestwa Obywateli, owszem nayścisleyszym ludzi całego świata w jedną prawie familią złączeniem".

„Nie zdobyczy wielkosć y zawoiowanie kraiów cudzych uszczęśliwia Państwa y ogromnymi czyni, lecz rozszerzenie handlów tak wnętrznych, iako zagranicznych. — Tak właśnie, iako nie ten iest bogaty, co wiele ma pieniędzy, ale ów co naywięcej ma rozchodu".

Wreszcie autor zaznacza, że „cały Naród do poprawienia rzek przyłożyć się powinien, wszyscy do tego przyłożyć się zechcą: Kupcy cłem, dzierżawcy dóbr nadbrzeżnych pozwoleniem prąciu y lasów. Rzecz pospolita obmyśleniem dozorców y Rosporządzeniem roboty".

„Wszystkim w końcu wydatek się wróci, pierwszym łacność handlu, drugim pożytek spławu, ostatniey zasiadłość i szczęśliwość kraju nadgrodzi starania y koszty.

„Oprócz tych pożytków, inne tysięczne z wyczyszenia Rzek wyniknęłyby dla krayu, a osobliwie jeżeli rzeki iuż należycie spławne, tak będą połączone, ażeby wzdłuż i wszersz kraju żeglugę otworzyły".

„Z mnieyszym nie równie u nas kosztem Czarne z Bałtyckiem morze, może bydź złączone, a niżeli to się stało z Morzem między ziemnym y zachodnim we Francyi".

Półtora z górą wieku nie zmieniło zapatrywania naszego społeczeństwa, które przyklasnęło prawie jednogłośnie w dobrze zrozumiałym interesie całego kraju, wniesionemu przez Rząd projektowi budowy sieci dróg wodnych w Austryi, a w szczególności w Galicyi, a Reprezentacya kraju w Radzie Państwa i Sejm nasz poparły projekt rządowy z całym naciskiem.

Stąd też i zainteresowanie jest ogólne, jak ta sprawa budowy dróg wodnych, które jak wiadomo w myśl ustawy miały być w r. 1904 rozpoczęte, do dnia dzisiejszego postąpiła, a to tem bardziej, że Sejm uchwalił wymagany ustawą 12½% udział kraju w kosztach budowy.

Niestety po dzień dzisiejszy sprawa budowy dróg wodnych w Galicyi nie wyszła poza stadyum projektów i robót przygotowawczych, — a jak z wszystkiego okazuje się, nawet w ciągu bieżącego roku, rzeczywista budowa nie zostanie rozpoczętą.

Szczegółowe plany budowy kanału, zostały przez Dyrekcyę budowy dróg wodnych we Wiedniu, opracowane jędynie dla przestrzeni Zator-Samborek, jako części połączenia spławnego Odry z Wisłą.

Reambulacya tej przestrzeni, o długości 30 km. przeprowadzoną została na miejscu w czasie od 24. listopada 1904, do 17. grudnia 1904. — Czynności komisyjnej nie ukończono jednak w grudniu 1904 r. gdyż komisya reambulacyjna zwołana została dla sformułowania wniosków dopiero dnia 3. lipca 1905 do Krakowa, a czynność komisyjną ukończono rzeczywiście dnia 7. lipca 1905. Wobec tego przedwstępne komisye t- j. komisya dla rewizyi trasy, i komisya reambulacyjna dla tej stosunkowo krótkiej przestrzeni kanału 30·6 km., zajęły prawie 19 miesięcy czasu, licząc od chwili rozpoczęcia rewizyi trasy w dniu 10. października 1903 roku.

W projekcie szczegółowym tej przestrzeni kanału, c. k. Dyrekcya budowy dróg wodnych, uwzględniła wszystkie żądania Wydziału krajowego, oparte na postanowieniach §. 13. państw. ustawy kanałowej, mianowicie, co do odpowiedniego fundowania i dysmenzyonowania objektów kanałowych, na dopływach Wisły, których korekcya objętą jest projektem obwałowania Wisły od ujścia Przemszy do Krakowa, tudzież dostarczenia wody dla celów nawodnienia łąk przyległych, i zasilania licznych w tamtejszej okolicy stawów rybnych.

W oświadczeniu zamieszczonem w protokole komisyi reambulacyjnej, zastępcy Wydziału krajowego zażądali między innemi:

a) budowy przystani w Brzeźnicy, połączenia portu w Brzeźnicy, połączenia portu w Zatorze z koleją Trzebinia Skawce, i połączenia Skawiny dojazdem z projektowaną przystanią w tej miejscowości.

b) budowy na tym kanale spławnym mostów żelaznobetonowych, systemu Hennebique, zamiast projektowanych żelaznych, celem zużytkowania materyałów krajowych i dostarczenia zarobku ludności krajowej.

c) odpowiednio głębokiego założenia progów, syfonów i przepustów na wszystkich potokach i kanałach osuszająjących dla odwodnienia gruntów.

d) należytego osuszenia gruntów, za pomocą rowów równoległych do kanału spławnego na tych przestrzeniach, gdzie zwierciadło wody kanału znajduje się do 1 mtra pod powierzchnią gruntu, lub nawet nad terenem.

e) dostarczenia wody do nawodnienia 226.93 *ha* łąk i pastwisk, oraz 331.8 *ha* stawów rybnych, w którym to celu oznaczono przy komisyi miejsca poboru wody z kanału i wysokość ciśnienia, oraz obliczono ilość wody potrzebną dla każdego urządzenia melioracyjnego i przekroje upustów.

f) wreszcie przyspieszenia opracowania projektu dalszych przestrzeni kanału spławnego, a mianowicie od Dziedzic do Zatora, i od Samborka do Podgórza.

Wszystkie powyższe żądania, poparł ze swej strony delegat c. k. Ministerstwa rolnictwa, radca dworu p. Wład. Struszkiewicz, a komisya zaleciła je do uwzględnienia, z wyjątkiem ostatniego wniosku, który nie należy do kompetencyi komisyi.

W tem miejscu wspomnieć należy, że wedle oświadczenia c. k. Dyrekcyi budowy dróg wodnych, opracowanie projektu kanału spławnego od Samborka do Podgórza, musi być odroczone aż do powzięcia przez właściwe władze centralne we Wiedniu decyzyi w sprawie nieszkodliwego odprowadzenia wielkiej wody Wisły i zabezpieczenia Krakowa od powodzi.

W tym celu odbyła się w czasie od 3. do 7. kwietnia 1905 komisya pod przewodnictwem delegata c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych, ck. nadradcy budownictwa Herbsta, przy współudziale zastępców władz centralnych, krajowych i powiatowych, interesowanych Ministerstw, c. k. Starostwa, c. i k. komendy twierdzy, Dyrekcyi koleji państwowej i północnej, krakowskiej Izby handlowej, interesowanych gmin, i Rad powiatowych i Wydziału krajowego

Za substrat obrad tej komisyi służył opracowany przez c. k. Namiestnictwo projekt podwyższenia brzegów Wisły wałami ziemnymi, lub murami, od klasztoru Zwierzynieckiego na brzegu lewym, a od pieców wapiennych w Dębnikach, na brzegu prawym, aż do mostu kolei państwowej w Krakowie, względnie w Podgórzu, t. j. do miejsca, gdzie rozpoczyna się obwałowanie Wisły zostające pod zarządem Wydziału krajowego.

Według projektu tego, który jednak komisya uznała za nie wystarczający preliminowane koszta wynosiły:

| | |
|---|---|
| a) na brzegu lewym . . . . . . . | 1,290.000 K |
| b) na brzegu prawym . . . . . . . | 550.000 „ |
| c) roboty wspólne jak rozszerzenie koryta Wisły . . . . . . . . . . . . | 595.000 „ |
| Razem . . . | 2,435.000 K |

Z kosztów powyższych pokryć ma państwowa dotacya wodna, (c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych) koszta robót na brzegu lewym, oraz połowę kosztów rozszerzenia koryta Wisły t. j. 1,587.500 kor. — państwowy zaś fundusz kanałowy koszta zabezpieczenia brzegu prawego i połowę kosztów wspólnych, t. j. 847.500 kor. tak, że na fundusz krajowy przypadłoby tytułem $12^1/_2\%$ datku funduszu kanałowego, do pokrycia 105.875 kor.

Przy komisyi tej zastępca Wydziału krajowego zażądał, zbudowania murów ochronnych, zamiast wałów ziemnych, a to tak ze względów estetycznych, jak i dla powiększenia pojemności przekroju poprzecznego Wisły, zwłaszcza, że w innych krajach koronnych w podobnych wypadkach, i to w miejscowościach, które pod względem znaczenia historycznego i ludności, nie mogą iść w porównanie z Krakowem, c. k. Rząd, buduje na koszt państwa mury bulwarowe z betonu, lub z kamienia.

Jak już wspomniano, sprawa ta nie została jeszcze rozstrzygniętą stanowczo, i c. k. Namiestnictwo pracuje obecnie nad nowym projektem.

Wracając do sprawy kanałów spławnych skonstatować można, że poza tą komisyą reambulacyjną, nie postąpiła ona ani kroku, a nawet, jak z preliminarza budowy dróg wodnych na rok bieżący 1906 okazuje się, nie ma nadzieji, by i w tym roku roboty właściwe rozpoczęto.

Ułożony bowiem przez c. k. Ministerstwo handlu preliminarz budowy dróg wodnych w Galicyi przedstawia się jak następuje:

### A) Ekspozytura w Krakowie.

| | |
|---|---|
| I. Pobory osobiste . . . . . . . . . | 187.247 K |
| II. Koszta podróży i przesiedlenia . . . | 35.000 „ |
| III. Remuneracye i zapomogi . . . . . | 1.500 „ |
| IV. Urządzenia dobroczynne . . . . . | 500 „ |
| V. Potrzeby urzędowe i inwentarz biurowy | 20.000 „ |
| VI. Najem i utrzymanie lokali biurowych | 13.000 „ |
| VIII. Wydatki rozmaite . . . . . . . . | 2.000 „ |
| X. Roboty wstępne w polu . . . . . . | 40.000 „ |
| Razem . . . | 299.247 K |

### B) Przestrzeń kanału Zator-Samborek.

| | |
|---|---|
| XI. Wykupno gruntów . . . . . . . . | 1.840.000 K |

### C) Kanalizacya Wisły w Krakowie.

| | |
|---|---|
| XI. Wykupno gruntów 500.000 oraz . . XII—XIX. I. rata budowlana z 4% dodatkiem na miejscowe kierownictwo budowy 520.000 K . . . . | 1,020.000 K |
| D) 16.2% kosztów centralnego kierownictwa, preliminowanych na rok 1906 w sumie 1,754.763 K . . . | 284.272 K |
| E) 16·2% kosztów centralnego kierownictwa w r. 1905, w przybliżonej sumie 600 000 K . . . . . . . . | 97.200 K |
| F) 16 2% kosztów centr. kierownictwa w r. 1904 w sumie 835.077 K . . | 135.282 K |
| G) Zwrot kosztów przygotowawczych dla kanałów w Galicyi w r. 1905 w przybliżonej sumie . . . . . . | 90.000 K |
| H) Zwrot kosztów przygotowawczych w r. 1904 . . . . . . . . . . . . | 42.117 K |
| Ogółem . . | 3,808.118 K |

Preliminarz powyższy musi wywrzeć na każdym jak najniekorzystniejsze wrażenie. — Gdy bowiem z r. 1906 upływa już $^1/_3$ część pierwszego okresu budowy 1904—1912, należałoby się spodziewać, że c. k. Rząd zaniedbawszy dwa lata 1904 i 1905, wstawi do preliminarza dróg wodnych w r. 1906, $^1/_3$ część sumy przeznaczonej na ten okres dla Galicyi (30,000.000 K) t. j. 10,000.000 K.

Tymczasem, z powyższego preliminarza okazuje się, iż w r. 1906, ma być użytą **na wykupno gruntów** (nie na budowę) pod kanał Zator Samborek kwota 1,840.000 K, a pod kanalizacyę Wisły w Krakowie 500.000 K, na właściwą budowę zaś, i to nie kanału, lecz kanalizacyi Wisły **520.000 K** razem **2,860 000 K**, podczas gdy na rok 1904 preliminowano 4,800.000 K, a na r. 1905 5,600.000 kor.

Znamienny jest także w tym preliminarzu fakt, że na tę część robót, która już jest dojrzałą, t. j. na kanał Zator-Samborek, dla którego szczegółowy projekt został opracowany, grunta do wywłaszczenia wyłączone, operat wykupna gruntów, w najdrobniejszych szczegółach sporządzony, i reambulacya polityczna ukończoną, c. k. Rząd nie preliminuje **żadnej kwoty na budowę**, tylko kwotę 1,840.000 K na wykupno gruntów, natomiast przewiduje sumę 500.000 kor. na taką budowę, o której z góry powiedzieć można, że w r. 1906 nie zostanie rozpoczętą, bo dotychczas nie opracowano nawet szczegółowego projektu, ani nie przeprowadzono reambulacyi politycznej, tj. na kanalizacyę Wisły w Krakowie.

Zestawienie tych dwóch cyfr mimowoli nasuwa przypuszczenie pewnej nieszczerości c. k. Rządu w traktowaniu sprawy budowy dróg wodnych, i widocznej niechęci do wykonania ustawy z dnia 11. czerwca 1901 — podczas gdy na budowę kolei alpejskich, która stanowiła junctim z kanałami spławnymi, zużył już Rząd cały kredyt przyznany, a nawet go przekroczył o blisko 100 milionów koron.

## II. Regulacya rzek stanowiących wspólną sieć wodną z kanałami spławnymi.

Korzystniej przedstawia się postęp ogólny przy regulacyi rzek stanowiących wspólną sieć wodną z kanałami spławnymi, czyli t. zw. rzek kanałowych.

Jak wiadomo ustawą z dnia 18. września 1901 (Dz. u. kr. N. 103) uchwalił Sejm regulacyę poniżej wymienionych rzek:

1) Skawy od Suchej do ujścia;
2) Raby od Lubienia do ujcia;
3) Popradu od Muszyny do ujścia;
4) Wisłoku od Frysztaku;
5) Wiaru od Niżankowic;
6) Stryja od Turki;
7) Swicy od Wełdzirza, wraz z jej dopływem Sukielem od Bolechowa;
8) Bystrzycy sołotwińskiej od Sołotwiny i nadwórniańskiej od Zielonej, aż do połączenia ich, tudzież połączonej Bystrzycy do ujścia;
9) Tanwi od granicy rosyjskiej;
10) Dunajcu od Nowego Targu;
11) Wisłoki od Żmigrodu do Jasła;
12) Sanu od Liska do Sanoka;
13) Dunajca od Nowego Sącza do Zgłobic;
14) Wisłoki od Jasła do Mielca;
15) Sanu od Sanoka do Składu solnego.

Regulacyą ostatnich trzech przestrzeni rzek, przeprowadzić ma wyłącznie administracya Państwa, na koszt Państwa, regulacyą zaś innych rzek, względnie podanych powyżej przestrzeni ich, Administracya Państwa w porozumieniu z Wydziałem krajowym z funduszem budowy utworzonego z datków państwowych i krajowych rozdzielonych w stosunku 60 : 40.

Pomiary w polu, które obejmowały 977 km. długości rzek, i 134 badań hydrometrycznych, przeprowadził departament wodny c. k. Namiestnictwa w latach 1902 i 1903, tak że projekta generalne tych rzek zostały na podstawie dokonanych studyów, z nadzwyczajnym pośpiechem, a mimo to gruntownie i znakomicie opracowane już w r. 1904.

Preliminowane przez c. k. Namiestnictwo koszta regulacyi tych 12 rzek kanałowych, które mają być pokryte przez państwo w stosunku 60%, i przez kraj, w stosunku 40%, wynoszą dla ogólnej długości 869 5 km. uregulowanej przestrzeni, kwotę 48,140.000 kor. po potrąceniu zaś połowy kosztów regulacyi granicznych przestrzeni Dunajca i Popradu w kwocie 1.268.000 K, które pokryć ma rząd węgierski, zostaje do pokrycia przez państwo i kraj, kwota 46,872.000 K.

Utworzona w myśl §. 8. ustawy „Komisya dla regulacyi rzek“ stanowiących wspólną sieć wodną z kanałami spławnymi, na posiedzeniu odbytem dnia 11. czerwca 1904, uchwaliła jednomyślnie programy i projekty regulacyi tych rzek, i przyjęła do protokołu oświadczenie delegata c. k. Ministerstwa handlu, wedle którego leży w interesie budowy kanału spławnego Odra Wisła, zabudowanie potoków górskich w dorzeczu Soły i Skawy, oraz przedłużenie regulacyi Skawy od Suchy do Jordanowa, gdyż kanał spławny przekraczać będzie obie te rzeki i z nich wodę pobierać.

Komisya ta uchwaliła również program generalny regulacyi, tudzież rozdział kwot na poszczególne regulacye w pierwszym okresie budowy 1904—1912.

Wedle zasadniczych postanowień programu, mają być rozpoczęte roboty regulacyjne równocześnie na 10 rzekach, a więc prawie na wszystkich rzekach objętych ustawą, z wyjątkiem Wisłoki powyżej Jasła, i Sanu powyżej Sanoka, gdzie roboty na stosunkowo krótkich przestrzeniach (23 względnie 25 km.) mogą być podjęte, dopiero po ukończeniu regulacyi poniżej położonych przestrzeni tych rzek, która ma być wykonaną wyłącznym kosztem państwowego funduszu kanałowego.

Roboty regulacyjne mają być prowadzone **systematycznie** na przestrzeniach 4 do 6 km., postępując z dołu w górę, a wyjątkowo tylko mogą być wykonane w pierwszych latach, miejscowe ubezpieczenia dróg, kolei, mostów i wartościowych budynków, tudzież wykończenie rozpoczętych już regulacyi lokalnych, gdyż dotychczasowe doświadczenie wykazało, że rozdrobnienie robót, nie tylko nie osiąga celu, lecz przeprowadzone lokalne regulacye ulegają w krótkim czasie zniszczeniu, a nawet przyczyniają się nieraz do większego jeszcze zdziczenia koryta.

Na górnych przestrzeniach rzek ustawą objętych, mają być systematyczne roboty regulacyjne włączone do drugiego okresu budowy (1913—1923), w pierwszym zaś okresie budowy, komisya zaleciła postarać się w drodze ustawodawczej, o zabezpieczenie zabudowania potoków górskich i zalesień nagich stoków górskich, roboty z możliwym pośpiechem przeprowadzić, i w ten sposób przygotować właściwe roboty regulacyjne w rzece.

Na pierwszy okres robót przeznaczony wedle §. 4. ust. fundusz budowy wynosi **17,406.000 kor.**

Ażeby w myśl §. 1. ustawy roboty regulacyjne mogły być podjęte w r. 1904, ułożyło c. k. Namiestnictwo wspólnie z Wydziałem krajowym program robót regulacyjnych na rok 1904, preliminując wydatek w stosunku 1/9 części funduszu ustawą przeznaczonego, w kwocie 1,934.000 K tak, iż w r. 1904 przypadłoby do wypłaty ze skarbu państwa 1.160.400 K, ze skarbu kraju zaś 773 600 K.

Program ten, został przedłożony w listopadzie 1903 c. k. Ministerstwu spraw wewnętrznych, które jednak w kwietniu 1904, program ten zwróciło, i zaznaczyło, że żądany na rok 1904 kredyt, funduszów państwowych, musi być **znacznie zmniejszony.**

I rzeczywiście asygnowało c. k. Ministerstwo rolnictwa na rok 1904, zaledwie 288.000 kor., zamiast 1,160.000 kor., tak że c. k. Namiestnictwo wraz z odpowiednimi 40% datkami kraju, w kwocie 192.000 K, miało do dyspozycyi w r. 1904 wogóle 480.000 K, zamiast preliminowanych 1,934.000 kor., czyli zaledwie 25%.

Z powodu tego nie mogło c. k. Namiestnictwo w roku 1904, przystąpić do rozpoczęcia robót na 10 rzekach, w myśl uchwalonego programu, lecz musiało ograniczyć roboty tylko na trzy rzeki, t. j. **na Rabę, Stryj, i Bystrzycę.**

W tym celu, w myśl rezolucyi Sejmu krajowego z dnia 11. lipca 1902 r., w sprawie reorganizacyi zarządu budowli wodnych, i w myśl § 18. rozporządzenia wykonawczego do ustawy krajowej z dnia 18. września 1901 o wykonaniu regulacyi rzek, c. k. Namiestnictwo utworzyło z dniem 15. czerwca 1904, kierownictwo budowy:

1) dla regulacyi Raby, z siedzibą w Bochni;
2) dla regulacyi Stryja z siedzibą w Stryju;
3) dla regulacyi Bystrzycy nadwórniańskiej i sołotwińskiej z siedzibą w Stanisławowie.

Równocześnie c. k. Namiestnictwo utworzyło następujące kierownictwo regulacyi rzek, mających się wykonać wyłącznie kosztem funduszu państwowego i funduszu państwowego wspólnie z krajowym a mianowicie:

4) kierownictwo regulacyi Wisłoki z siedzibą w Dębicy;
5) kierownictwo regulacyi Dunajca i Popradu z siedzibą w Nowym Sączu;

6) kierownictwo regulacyi Sanu z siedzibą w Przemyślu i expozyturę tegoż towarzystwa w Nisku, wreszcie:

7) kierownictwo regulacyi Dniestru od Żurawna, aż do ujścia Strypy, z siedzibą w Stanisławowie.

Nadmienić przytem należy, że regulacya tej rzeki być ma wykonana wyłącznie kosztem funduszu państwowego (etat Ministerstwa spraw wewnętrznych).

W wydanem dnia 21. kwietnia 1904 rozporządzeniu wykonawczem (Dz. u. i rozp. kraj. N. 52), uwzględniono również i to życzenie Sejmu, by roboty we własnym zarządzie wykonywać.

O ile w udzieleniu kredytu na regulacye rzek kanałowych na rok 1904, c. k. Rząd okazał się skapym, zato na rok 1905 przyobiecał wypłacić prócz całej normalnej raty dla robót regulacyjnych:

| | |
|---|---|
| Grupy A . . . . . . . . . . . | 1,160.000 K |
| Grupy B . . . . . . . . . . . | 995.000 „ |
| Razem . . . | 2,155.000 K |

także jedną trzecią część niedoboru w roku 1904, tak, że na rok 1905, c. k. Namiestnictwo miało na ten cel do dyspozycyi z funduszów państwowych kwotę 2,470.000 kor. ponadto z funduszu krajowego, 900.000 kor.

Wskutek tego utworzyło c. k. Namiestnictwo w r. 1905 następujące dalsze kierownictwa budowy, które tak jak i poprzednio wymienione podlegają bezpośrednio c. k. Namiestnictwu.

1) Dla regulacyi Skawy z siedzibą w Wadowicach.

2) Dla regulacyi Wisłoka z siedzibą w Rzeszowie.

3) Dla regulacyi Świcy z siedzibą w Bolechowie.

Ponadto utworzyło c. k. Namiestnictwo expozyturę kierownictwa budowy dla regulacyi Dunajca, z siedzibą w Tarnowie, która obejmie roboty regulacyjne na Dunajcu od ujścia Łososiny do ujścia Dunajca do Wisły, wreszcie kierownictwo regulacyi Wisły, z siedzibą w Krakowie, która obejmie wszystkie roboty regulacyjne na Małej Wiśle, Przemszy, i na Wiśle od ujścia Przemszy aż do Zawichostu — wraz z expozyturami w Szczucinie i Tarnobrzegu i expozyturę kierownictwa Dniestru w Zaleszczykach, dla przestrzeni od ujścia Strypy do Okopów.

Po uskutecznieniu tych wstępnych czynności, Kierownictwa przeprowadziły potrzebne do rozpoczęcia robót uzupełniające pomiary i opracowały potrzebne do budowy i do wodno prawnych rozpraw kopie zatwierdzonych projektów, i operaty do wywłaszczenia potrzebnych gruntów.

Przeprowadziły rozprawy ofertowe celem zabezpieczenia potrzebnych do budowy materyałów faszynowych, wykonały dalszą budowę budowli regulacyjnych zezwolonych już w latach ubiegłych i w toku będących, i rozpoczęły budowle nowe, o ile to w roku 1904 było możliwem ze względu na dostawę materyałów, stan powietrza i na wodno prawne stosunki miejscowe.

Według sprawozdań przedłożonych c. k. Namiestnictwu, w r. 1904 wykonano budowli regulacyjnych:

| | |
|---|---|
| **I. na Rabie.** | |
| a) we własnym zarządzie kosztem . | 14.813 K 16 h. |
| b) w drodze przedsiębiorstwa . . | 40.285 K 70 h. |
| Razem . . | 55.095 K 16 h. |
| **II. na Dunajcu i Popradzie** kosztem | 29.407 K 89 h. |
| **III. na Skawie** . . . . . . . . | 28.830 K 05 h. |
| Ogółem . . | 113.333 K 80 h. |

podczas gdy fundusz dyspozycyjny (z wyłączeniem kosztów zdjęć i projektów) wynosił w r. 1904 780.000 kor., z którego podniosło c. k. Namiestnictwo tylko kwotę 480.000 kor.

Wedle zamknięcia rachunków wynosiły wszystkie wydatki w r. 1904, w których oprócz kosztów regulacyi Raby Dunajca, Popradu i Skawy, wykazano także wydatki na regulacyę:

| | |
|---|---|
| Wisłoka, Stryja, Bystrzycy i Świcy | 217.583 K 63 h. |
| Dochody zaś . . . . . . . . | 525.368 K 33 h. |
| Tak iż stan czynny z końcem roku 1904 wynosił . . . . . . | 307.784 K 70 h. |

Słaby stosunkowo postęp robót w r. 1904, tłómaczy się opóźnieniem zatwierdzenia projektów szczegółowych przez komisyę regulacyjną, która się zebrała na pierwsze posiedzenie dopiero w czerwcu 1904, oraz licznymi czynnościami przygotowawczymi, jakie są nieodzowne w pierwszym roku budowy; dalej z powodu aktywowania kierownictw dopiero w połowie roku, wskutek czego materyały do budowy potrzebne, dopiero pod jesień, mogły być zabezpieczone.

Kierownictwa budowy regulacyi Stryja i Bystrzyc nie rozpoczęły do końca roku 1904 robót regulacyjnych wcale, z powodu często powtarzających się deszczy i wysokich stanów wód, a następnie wczesnego rozpoczęcia się zimy, obawiały się bowiem, że zaczęte zaledwie i niezakończone należycie budowle, mogłyby przy zejściu lodów na wiosnę, uledz znaczniejszemu uszkodzeniu, a nawet zupełnemu zniszczeniu, z dotkliwą szkodą funduszu budowy.

Na Stryju przyłączyły się do tego jeszcze nadzwyczajne wodno-prawne trudności uniemożliwiające rozpoczęcie budowy bez zatargów i procesów ze stronami interesowanymi. Ograniczono przeto czynność budowlaną na tej rzece, tylko do zabezpieczenia gościńca państwowego pod Hurniem, zagrożonego bardzo, a częścią nawet uszkodzonego przez jesienne wielkie wody.

Z powyższego przedstawienia rzeczy, należy rok 1904 uważać właściwie jako przygotowawczy do właściwej akcyi budowlanej, która może się skutecznie rozpocząć i rozwinąć dopiero po zabezpieczeniu dostawy materyałów, sprawieniu narzędzi, kolejek roboczych, w dorzeczu zaś Dniestru po usunięciu licznych prawnych trudności, jakie się tam głównie z tego powodu wyłoniły, że we wielu gminach, są koryta rzek spławnych, a więc publicznych, jak Stryja, Świcy, i Bystrzyc w księgach gruntowych i w tabulach zapisane na prywatnych właścicieli, zamiast na dobro publiczne.

W dniach 18. i 19. lipca 1905, odbyło się w c. k. Namiestnictwie II posiedzenie komisyi dla regulacyi rzek kanałowych, na którem przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności w r. 1904, i zatwierdzono dalsze projekty szczegółowe, opracowane przez c. k. Namiestnictwo, a mianowicie:

a) Dunajca pod Krościenkiem i między Gołkowicami a ujściem Popradu;

b) Popradu od jazu w Cyganowicach, do ujścia do Dunajca;

c) Wiaru od mostu w Krownikach, do ujścia do Sanu;

d) Tanwi od Dąbrówki, do ujścia do Sanu;

e) Stryja od Międzyrzecza, do ujścia do Dniestru;

f) Skawy pod Zagórzem;

g) zmianę trasy regulacyjnej na połączenie nadwórniańskiej i sołotwińskiej Bystrzycy pod Wołczyńcem.

Zatwierdzone przez komisyę kosztorysy tych robót, opiewają na . . . . . . . . . . . . . 2,172.500 K

| | |
|---|---|
| doliczywszy do tego zatwierdzone w roku 1904 kosztorysy na regulacyę Skawy, Raby, Wisłoka, Stryja, Świcy, Bystrzycy i Dunajca, na kwotę . . . . . . . . | 6,300.800 K |
| wynoszą koszta robót zatwierdzonych ogółem . . . . . . . . . . | 8,473.300 K |

tak, że przy rozdziale funduszu budowy 17,406.000 koron, (przeznaczonego na rzeki wspólne), na 9 równych rat rocznych po 1,934.000 K, roboty zatwierdzone dopiero w $4^1/_2$ latach zostaną wykonane.

Z kredytu 75,000.000 K, przeznaczonego wedle §. 8. państwowej ustawy kanałowej na regulacyę rzek w I okresie 1904—1902, zaangażowano dotychczas:

| | |
|---|---|
| 1) na regulacyę rzek Galicyjskich . . | 19,398.600 K |
| 2) na regulacyę rzek Morawskich . . | 9,420.000 „ |
| 3) na regulacyę rzek Czeskich . . . | 35,000.000 „ |
| 4) na regulacyę rzek Dolno-Austryack. | 3,584.850 „ |
| 5) na dalszą regulacyę rzek Morawskich | 871.650 „ |
| 6) na regulacyę rzek Szlązkich . . . | 1,767.420 „ |
| Razem . . | 70,042.520 K |
| W porównaniu z kredytem . . . . | 75,000.000 K |
| Jest do dyspozycyi . . . | 4,957.480 K |

która to kwota mogłaby w zupełności wystarczyć na pokrycie 60% datku państwa na zabudowanie potoków górskich w dorzeczu Soły, Skawy, Raby i Dunajca, obliczonych na 8,865.956 K, które to zabudowania uznane zostały za najnaglejsze, a dotąd mimo starań Wydziału krajowego, nie zostały zapewnione.

Celem przyspieszenia tej sprawy, powzięła też komisya dla regulacyi rzek w Galicyi, na wniosek technicznego delegata Wydziału krajowego w dniu 19. lipca 1905, jednomyślnie następującą uchwałę:

1) „Komisya uprasza c. k. Namiestnictwo o wyjednanie u c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych, rychłego zarządzenia zbadania potrzeby rozszerzenia akcyi regulacyjnej na wzór Czech, także na górne przestrzenie rzek kanałowych i ich źródłowiska, ażeby nowela do galic. ustawy regulacyjnej, mogła być jak najrychlej przedłożoną Sejmowi".

2) „Komisya wyraża opinię, że do tego badania, oprócz expozytury Dyrekcyi budowy dróg wodnych, powinni być wydelegowani techniczni zastępcy c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych, c. k. Namiestnictwa i Wydziału krajowego, tudzież kierownik sekcyi Samborskiej, c. k. oddziału leśno-technicznego dla zabudowań potoków górskich".

Na tem samem posiedzeniu komisyi regulacyjnej, poruszono także bardzo doniosłą dla kraju sprawę budowy zbiorników wód w górach, niezbędnie potrzebnych dla złagodzenia extremów wody przy niskich i wysokich stanach na tych rzekach, które nie posiadają regulujących odpływ jezior górskich i lodników, jak n. p. rzeki alpejskie.

Z tego też powodu tak Wydział prowincyonalny Pruskiego Szlązka, który przeprowadza regulacyę sudeckich nie spławnych dopływów Odry, kosztem 39,140.000 marek, przy 80% udziale państwa pruskiego, jak i czeska komisya dla regulacyi rzek kanałowych, kładą szczególniejszy nacisk na budowę zbiorników w górach. — I tak buduje szlązki Wydział prowincyonalny na rzece Queis pod Marklissa, zbiornik o pojemności 15 milionów m. sześć. wody, dla dorzecza 303 km.,² na rzece zaś Bober pod Mauer, zbiornik o pojemności 50 milionów m. sześć. dla dorzecza 1210 km².

Podobnie projektuje czeska komisya regulacyjna na rzekach wypływających ze Sudetów, podobnych do naszych Karpat, wielkie zbiorniki górskie na Łabie w Krausebaude, o pojemności 3 milionów m³, dla dorzecza 60 km², kosztem 2,800.000 K, i pod Königreichwalde, dla dorzecza 520 km², o pojemności 9 milionów m³, kosztem 4,200.000 K, na Ujście zaś, powyżej Marschendorf dla dorzecza 31 km² i w Slatynie, dla dorzecza 400 km².

Komisya tedy powzięła na temże posiedzeniu jednomyślnie następującą uchwałę:

„Komisya uważając za niezbędnie potrzebną budowę zbiorników wody w górach, w dorzeczu rzek kanałowych, w interesie tak rolnictwa i przemysłu, jak i dróg wodnych, uprasza c. k. Namiestnictwo o wyjednanie, by przy badaniu górnych przestrzeni rzek kanałowych i ich źródłowisk, rozciągnięto studya na tego rodzaju urządzenia, i wyraża opinią, że w razie skonstatowania możliwości urządzenia takich zbiorników, nowela do galic. nstawy regulacyjnej, powinna zapewnić także wykonanie tych budowli".

Praca komisyi regulacyjnej, tak w r. 1904 jak i 1905, nie została uwieńczoną pożądanym skutkiem, t. j. spełnieniem życzeń tak komisyi, jak i kraju.

I tak uchwalonego przez komisyę jeszcze w r. 1904, generalnego programu regulacyi rzek kanałowych, władze centralne dotąd jeszcze nie zatwierdziły, sprawę zaś zabudowania górskich potoków i zalesienia nagich stoków w górnych biegach rzek kanałowych, c. k. Rząd, mimo oświadczenia swego w Sejmie dnia 2. listopada 1903, załatwił tylko połowicznie, przedkładając na ostatniej Sejmowej projekt noweli do ustawy regulacyjnej, zapewniającej zabudowanie górskich potoków w dorzeczu Soły i Skawy, kosztem 1,886.000 kor., przy 60% udziale państwowego funduszu kanałowego w kwocie 1,131.600 K, a 40% udziale funduszu krajowego w kwocie 754.400 K — przytem sprawę tę uznał c. k. Rząd jako naglącą, zaliczając zabudowania tych potoków do I okresu robót.

Jakkolwiek w sprawie zabudowania licznych potoków górskich w dorzeczach innych rzek kanałowych, c. k. Rząd centralny dotąd nie nadesłał swej decyzyi, to jednak należy uznać za pocieszający objaw, że c. k. Rząd dał się licznym wezwaniom Sejmu i Wydziału krajowego przekonać, iż regulacya rzek kanałowych (prawie bez wyjątku górskich) jest niemożliwą i bezcelową bez zabudowania potoków górskich do nich wpadających, i że wydatki robione na regulacyę niższych przestrzeni, są narażone na zmarnowanie, jeżeli się siły elementarnej niszczącej wszystkie roboty od góry, nie ujmie w rękę i nie ureguluje.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, to co było prostem i jasnem w Czechach, i tamtejszą ustawą krajową już w r. 1902 w porozumieniu z Rządem, w czyn wprowadzonem zostało, wymagało dla małych dwóch dorzeczy naszych rzek, trzech lat czasu. — Przez ten czas, w r. 1903 ustawa krajowa przez Wydział krajowy proponowana, tę samą tendencyę mająca, nie doszła do skutkn, a Rząd zapowiedziawszy w r. 1903, swoją decyzyę co do konieczności zabudowania tych potoków, dopiero dziś na malutką cząstkę koniecznych robót zezwala — i jeszcze nie przedłożył nawet zasadniczego oświadczenia, co do zabudowania potoków w dorzeczu także innych rzek kanałowych, więcej ku wschodowi położonych, tembardziej, że pozostałość funduszu regulacyjnego na to przeznaczona, wynosi 4,957.480 K, i że logicznie myśląc,

nie może być wątpliwem, że to zabudowanie jest równie potrzebnem, jak roboty w dorzeczu Soły i Skawy.

W tem miejscu nadmienić należy, że noweli tej, o zabudowaniu potoków w dorzeczu Soły i Skawy, Sejm nie uchwalił, z powodu zamknięcia ostatniej sesyi, po uchwaleniu wniosku o reformie wyborczej, przedłożony więc przez c. k. Rząd projekt tej noweli, wniesiony zostanie przez Wydział krajowy na najbliższą sesyę Sejmową.

Natomiast zgodziło się c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych na proponowane przez komisyą regulacyjną przedłużenie regulacyi Skawy od Suchej do Jordanowa i użycie na ten cel kwoty 1,000.000 koron, powstałej z redukcyi kosztorysów regulacyi Popradu i Stryja, pod warunkiem wydania osobnej ustawy krajowej, zmieniającej §. 2. ustawy regulacyjnej.

Również zgodził się c. k. Rząd na życzenie komisyi, i Sejmu, by dostawę materyałów faszynowych i kamiennych do wszystkich budowli regulacyjnych, tak wyłącznie rządowych, jakoteż na koszt wspólny państwa i kraju wykonywanych, zabezpieczyć w mniejszych partyach, z pominięciem generalnych przedsiębiorstw, a c. k. Namiestnictwo już od roku w myśl tego w sprawie zabezpieczenia materyałów postępuje.

Na zakończenie wspomnieć jeszcze należy, że doświadczenia zrobione dotąd przy pierwszych początkach wdrożenia akcyi około regulacyi rzek kanałowych, wykazały pewne braki i niedostatki, wydanego do ustawy regulacyjnej rozporządzenia wykonawczego, które znalazły wyraz podczas ostatniej sesyi Sejmowej, we wniosku posła Dra Oleśnickiego, w sprawie postępowania przy regulacyi rzek.

W myśl rezolucyi Sejmowej, przekazującej wnioski Dr. Oleśnickiego Wydziałowi krajowemu do zbadania w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem i do dołożenia starań, by rozporządzenie wykonawcze do ustawy krajowej z dnia 18. września 1991, należycie uzupełnionem zostało, odniósł się Wydział krajowy odezwą z dnia 20. lutego b. r. do c. k. Namiestnictwa, z propozycyą pewnych zmian tego rozporządzenia, mających na celu wydatniejsze zabezpieczenie interesów rolnictwa, przy rozpoczętej regulacyi, oraz przyznanie interesowanym właścicielom gruntów pewnego wpływu na projektowanie i wykonywanie robót.

A mianowicie proponuje Wydział krajowy, ażeby ustępy drugi i trzeci §. 13. państwowej ustawy kanałowej, z dnia 11. czerwca 1901, które zostały wstawione do §. 4. rozporządzenia c. k. Ministerstwa handlu z dnią 23. kwietnia 1903. (D. p. p. N. 90) o układaniu projektów i wywłaszczeniu gruntów na cele budowy dróg wodnych, zamieścił także w rozporządzeniu wykonawczem z dnia 21. kwietnia 1904, (Dz. u. k. N. 52) do ustawy o regulacyi rzek kanałowych.

Ustępy te brzmia:

„Przy ustaleniu zasad i wypracowaniu projektów należy, według możności uwzględnić sprawy gospodarstwa wodnego interesowanych, a w szczególności uważać, by była zapewnioną, dla gmin i osad potrzebna do picia i do gospodarstwa, jak i do gaszenia ognia ilość wody“.

„Również należy do granic możliwości, uwzględnić wykonane już melioracye rolne, a w szczególności nawodnienia i osuszania, a przytem dążyć, by w połączeniu z drogami wodnymi, mogły powstać nowe melioracye rolne, w szczególności zaś uwzględniać interesa włościan“.

Dalej proponuje Wydział krajowy, zgodnie z opinią sejmowej komisyi wodnej, uzupełnienie §§. 17. i 9. w tym kierunku, ażeby na podstawie projektów szczegółowych, było zarządzane postępowanie wodno-prawne w myśl przepisów kraj. ustawy wo dnej, celem wysłuchania żądań tron interesowanych, wynik zaś dochodzeń komisyjnych, był przedkładany wraz z projektem szczegółowym komisyi regulacyjnej.

Reasumując niniejsze sprawozdanie, mam zaszczyt zaproponować uchwalenie następujących rezolucyi:

I. Rada ogólna c. k. Galic. Towarzystwa gospodarskiego, wyraża ubolewanie, że c. k. Rząd nie zastosował się do postanowienia ustawy z dnia 11. czerwca 1901, Dz. p. p. N. 66, wedle których budowa dróg wodnych w Galicyi, winna była się rozpocząć w r. 1906, i poleca Komitetowi wnieść przedstawienie do c. k. Ministerstwa handlu, ażeby roboty przy budowie kanału galicyjskiego na przestrzeni Zator-Samborek rozpoczęte zostały niezawodnie w r. 1906.

II. Rada ogólna poleca Komitetowi:

a) ażeby popierając rezolucyę Sejmową z d. 4. listopada 1904 odniósł się do c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych, o wniesienie do Sejmu projektów ustaw zapewniających rozszerzenie akcyi przy regulacyi rzek kanałowych na górne przestrzenie tych rzek, wraz z zabudowaniem i zalesieniem źródłowisk. tudzież budowę zbiorników w górach, w interesie rolnictwa, przemysłu i alimentacyi kanału spławnego.

b) ażeby wyjednał w c. k. Namiestnictwie przyspieszenie robót programowych przy regulacyi rzek kanałowych, tak iżby przeznaczone na ten cel dotacye coroczne były rzeczywiście przebudowane. (*Oklaski*).

W dyskusyi zabiera głos:

Dr. Tad. Skałkowski. Pozwolę sobie sprostować omyłkę, która wkradła się do referatu, zapewne skutkiem pospiechu, a wymaga sprostowania, zwłaszcza, że referat, zawierający cenne wiadomości co do obecnej akcyi kanałowej, zostanie wydrukowany w „Rolniku“ jako część sprawozdania z naszych obrad. Otóż powiedziano tam, że kanał Augustowski, zbudował rząd rossyjski. Tak nie jest, ponieważ od roku 1815 do 1830 był w Królestwie rząd polski. Była to epoka rozwoju ekonomicznego, za inicyatywą Lubeckiego, kiedy to tyle wiekopomnych i dziś jeszcze niezupełnie zapomnianych dzieł dokonano. Wówczas też rząd polski zbudował i ten kanał. co Szanowny referent sprostować raczy.

Gdy nikt więcej głosu nie żąda Zgromadzenie przystępuje do głosowania i uchwala wnioski referenta *en bloc*.

P. dr. Paygert Kornel, członek Komitetu, przedkłada referat w sprawie **asekuracyi bydła.**

Na zeszłorocznem posiedzeniu naszej Rady ogólnej Prezes Oddziału Sanockiego p. Władysław Morawski, postawił wniosek, w którym poruszył potrzebę bliższego zbadania sprawy asekuracyi bydła i zaprowadzenie jej w kraju naszym.

Wniosek ten dotyczy przedewszystkiem gospodarstw włościańskich, przedewszystkiem ich dobro ma na celu, co zaraz wyjaśnić będę się starał, jest więc jednym z wymownych i licznych przykładów i dowodów, jak bardzo mylą się ci, którzy chcą Towarzystwa gospodarskie uważać za reprezentacyę wyłącznie tylko większej własności i mówią, że ono tylko jej interesów bronić pragnie.

Asekuracya nie tworzy nowych wartości, rozkłada tylko szkodę powstającą z nieprzyjaznych dla nas zdarzeń i zja-

wisk na większą ilość gospodarstw. które również niemi dotknięte być mogły. Nieodzownym warunkiem ubezpieczenia jest niewiadomość chwili i miejsca, kiedy i gdzie owe krytyczne zdarzenie w poszczególnem gospodarstwie nastąpi; ta nieobliczalność dla jednostki, dla pojedynczego gospodarstwa, staje się często powodem ruiny ekonomicznej, której najskuteczniej za pomocą asekuracyi zapobiedz można.

Chałupnik, mający kilka grządek a inwentarz żywy, składający się z cielęcia i krowy, przez utratę jej staje się pozbawionym głównej podstawy swojej ekonomicznej egzystencyi. Dorożkarzowi, mającemu jednego konia, gdy mu on zginie, usuwa się z pod nóg podstawa jego samodzielności ekonomicznej, schodzi do rzędu zarobników.

W starożytnej Judei, gdy któremu z przewoźników dzikie zwierzęta zagryzły osła, albo złoczyńcy mu go zabrali korporacya dawała innego. Jest to najstarszy znany nam początek ubezpieczenia przed szkodą, pochodzącą z utraty zwierząt domowych. W Irlandyi, już w 12 wieku okręgi zwane „Reps“, wynagradzały rolnikom szkody, powstałe z utraty bydła.

W miarę postępu produkcyi rolnej wzrasta potrzeba ubezpieczenia bydła. Obawa przed szkodą jest jedną z najpotężniejszych tam postępu hodowli. Przezorny i nie lubiący ryzyka rolnik słusznie czy nie słusznie, ale może i nie bez pewnej podstawy kalkuluje, że lepiej mieć kilka drobnych tanich sztuk, niż jedną dużą kosztowną, gdy mu bowiem ta jedna zginie, nic mu nie zostanie. W miarę, gdy przeciętna wartość bydła podnosi się, potrzeba ubezpieczenia dotkliwiej uczuwać się daje. Czem większa szkoda, z utraty bydlęcia pochodząca, tem gorzej oddziaływa na zdolność kredytową gospodarza. Ankieta Towarzystwa ekonomistów niemieckich (Verein für Sozial-politik) przeprowadzona w r. 1886, wykazała niezbicie, iż najczęściej, wskutek niespodziewanej szkody z utraty inwentarza żywego, rolnik w szpony lichwiarzy wiejskich wpada.

Wpływ, jaki szkoda taka wywiera na dalsze powodzenie gospodarza, zależy od siły ekonomicznej i zdolności kredytowej właściciela, a z drugiej strony od liczby posiadanego inwentarza.

Możność ubezpieczania polega na tak zw. prawie wielkich liczb. Poszczególne krytyczne zdarzenia, choć w każdym pojedynczym wypadku przewidzieć się nie dadzą, występując zupełnie nieobliczalnie i niespodziewanie, obserwowane jednak w wielkich masach, w wielkich liczbach, występują zdumiewająco regularnie, a przedewszystkiem właśnie dotyczy to tych zjawisk, które są od woli naszej jak najmniej zależne.

Tabele śmiertelności ludzkiej, nie tylko w tym samym kraju w rozmaitych latach, ale i z różnych krajów, zadziwiająco podobne cyfry zawierają, różnice w ciasnych tylko granicach poruszają się. Tak np. w Europie największa śmiertelność klasy we wieku od 30 do 35 lat wynosi 10‰ a najmniejsza $8^1/_4$‰.

Tabele statystyczne o śmiertelności zwierząt domowych nie przedstawiają oczywiście tak pewnej podstawy do badań i tak niezawodnego materyału porównawczego, a to z wielu powodów: cel ekonomiczny chowu większej części inwentarza żywego, w szczególności bydła rogatego i świń, osiąganym bywa dopiero przez zabicie, życie więc zwierzęcia bywa tu sztucznie skracanem, a w jakim wieku to następuje, zależy przedewszystkiem od konjunktury handlowej, a często i od fizyologicznych objawów dotyczącego zwierzęcia. Okres wypasu zakańcza gospodarz w chwili, gdy przyrost wagi przestaje opłacać koszt karmy i utrzymania; zły stan zdrowotny chwilę tę przyspiesza. Mimo tych i innych trudności, z któremi statystyka zwierząt ma do walczenia, jest przecież rzeczą niezbicie dowiedzioną, iż wypadki chorób, pomijając zarazy, powtarzają się tak regularnie, iż gospodarz, posiadający 60 do 100 sztuk bydła rogatego, mniej więcej obliczyć może na jaką stratę rocznie przygotowanym być powinien. Jeżeli jednego lub drugiego roku obliczenia jego przekroczone zostaną, to w każdym razie nie w tym stopniu, aby to mogło poważniejszy wpływ na bieg jego gospodarstwa wywrzeć; tego doznać on może tylko przez choroby zakaźne, szerzące się między inwentarzem żywym. Przeciw wszystkim innym, liczba jego obory, chlewni i stadniny przedstawia najskuteczniejsze samo ubezpieczenie.

Dla gospodarzy większych asekurowanie bydła nie przedstawia celu ekonomicznego, a nawet jest ekonomicznie szkodliwem i nie racyonalnem, on najtaniej sam siebie ubezpiecza i choć wyrównanie ryzyka w oborze z 60 do 100 sztuk nie jest tak dokładnem, jak rozdzielone na setki tysięcy wypadków, połączonych w towarzystwach asekuracyjnych, to jednak z drugiej strony ma tę wielką zaletę, iż kosztuje tyle, ile rzeczywiście to ryzyko wynosi; podczas gdy, ubezpieczając w towarzystwie asekuracyjnem, musi opłacać znaczne koszta administracyi, a są one bardzo znaczne, wahają się między 10 a 60% opłacanych premii. W jednem z największych i najsolidniejszych Towarzystw niemieckich dla ubezpieczenia bydła, w Towarzystwie w Perleberg w r. 1898 koszta administracyi pochłonęły trzecią część pobranych premii, a w innych, mniejszych, gorzej prowadzonych, stosunek ten przedstawia się jeszcze smutniej.

Szkoda, wynikająca ze śmierci zwierzęcia, jest w znacznej mierze od woli ludzkiej zależną, to też towarzystwa asekuracyjne, chcąc nadużyciom zapobiedz, muszą ostrych i dokładnych przepisów ochrony szukać, i są one niezbędne, ale mają tę wielką wadę że tamują szybką i energiczną decyzyę, która zwykle w razach zasłabnięcia bydła jest konieczną, aby szkodę do minimalnych rozmiarów ograniczyć. Gospodarz, nie należący do Towarzystwa asekuracyjnego, już przy pierwszych objawach zasłabnięcia sztuki karmnej każe ją zakłuć, a względnie zarżnąć, mięso jeszcze będzie zdrowe i smaczne, sprzeda je więc po niezłej cenie. Gospodarz ubezpieczony, musi odnieść się do dotyczących organów, oczekiwać zezwolenia komisyjnego, co zwykle parę dni potrwać musi, przez ten czas choroba w organizmie zwierzęcia szerzy się, komisya zjeżdża po niewczasie, a w najlepszym razie po zabiciu przeważna część mięsa okazuje się już niezdatną do użytku.

Hodowca, skazany na własną samopomoc, dokładnie śledzi stan zdrowia swojego inwentarza, przy pierwszych objawach niepokojących dotyczące sztuki wybrakowuje, jak najprędzej wykarmiając, aby z jak najmniejszą stratą spieniężyć. Gospodarz ubezpieczony, nie mając obawy takiej straty, staje się pod tym względem opieszalszym, a często nawet jego własny interes każe mu na koszt towarzystwa ryzykować. Asekuracya bydła zmniejsza w poszczególnych wypadkach straty właściciela, ma jednak wady tak znaczne, iż gdzie przez trzymanie większej ilości inwentarza ryzyko jest choć w części rozdzielone, wprowadzać jej nie należy. Z tych to powodów ubezpieczenia bydła tak zw. skarbowego, lub folwarcznego, nie uważałbym za wskazane, ani ze sta-

nowiska ekonomiki prywatnej, ani nie sądzę, aby rozwój dobrobytu kraju tego wymagał.

Zupełnie inaczej rzecz się ma ze szkodą, wyrządzoną przez zarazy; te występując raptownie i masowo, mogą bytem ekonomicznym nawet i wielkiego rolnika zachwiać. Szerzenie się zarazy jest klęską ekonomiczną dla kraju całego, nie tylko niszczy kapitał, poważnie zmniejszając ilość zwierząt domowych, ale i zmniejsza wartość pozostałych, utrudniając handel, a w szczególności wywóz; właśnie dla tego, iż szkody wyrządzane przez zarazy mają tak doniosłe i ogólnokrajowe znaczenie, jest obowiązkiem ustawodawcy. rzecz tę dokładnie uregulować, nie spuszczając się na inicyatywę prywatną. Pierwszym obowiązkiem ustawodawcy jest usunąć wszelki powód do zatajenia powstania zarazy, tylko wówczas bowiem może władza dość szybko i energicznie przeciwdziałać, zapobiedz szerzeniu i stłumić w pierwszych zarodkach.

Najradykalniejszym, ale i najskuteczniejszym środkiem jest bezwątpienia: wybijanie zarażonych i o zarażenie podejrzanych sztuk, trzeba jednak płacić nie tylko za zwierzęta, które po przeprowadzeniu sekcyi zdrowemi się okazały, ale nawet i za chore; tylko wówczas można od właściciela żądać, aby z całym spokojem o własny byt, już przy pierwszych oznakach zarazy władzy doniósł.

Ustawodawstwo austryackie jest pod tym względem jeszcze bardzo zacofane, stoi dziś na tym punkcie rozwoju, na którym ustawodawstwo pruskie stało przed laty 50, kieruje się względami oszczędności, wypaczając je w karygodne marnowanie podstaw bytu rolniczego.

Podług ustawy o zapobieganiu chorobom zwierzęcym zaraźliwym i tępieniu ich, z dn. 29. lutego 1880, do środków tępienia zarazy §. 80 zalicza wybijanie zwierząt, chorujących na zarazę i podejrzanych, mówi jednak dalej, iż nakaz wydany być może tylko w przypadkach, które w ustawie są wyraźnie przewidziane. Z następnych paragrafów i ustępów okazuje się, iż ustawodawca żąda zastosowania tego środka tylko przy dwóch zarazach: nosaciźnie i wściekliźnie, przy tej ostatniej, o ile nie chodzi o psa lub kota, tylko wówczas, gdy zwierzę okazuje już ślady rozwoju choroby. Skarb Państwa płaci tylko za sztuki, które jako podejrzane o nosaciznę zabite zostały, a które sekcya następnie za zdrowe wykazała.

Bardziej liberalną jest ustawa z r. 1892, ale niestety dotyczy tylko zarazy płucnej, podług pierwszych 4 paragrafów tej ustawy należy zarządzić wybicie wszystkich sztuk zarazą dotkniętych i o nią podejrzanych. Skarb państwa płaci za nie właścicielowi bez względu na rezultat sekcyi, o ile należały do tego samego gospodarstwa gdzie zaraza powstała 95% wartości, o ile zaś do gospodarstw sąsiednich: całą wartość.

Ustawa z 7. sierpnia 1905 o tępieniu pomoru świń, podług §. 3 żąda wybijania, w wypadkach, w których władza uzna je za skuteczny środek zwalczenia zarazy; pozostawiając ocenienie czy i kiedy to nastąpić ma, dotyczącym organom. To postanowienie może dać powód do wielu szykan. Zupełnie wstecznym duchem natchniony wydaje mi się §. 7, który za zwierzęta chore przyznaje tylko połowę wynagrodzenia, jakieby się należało za zdrowe; za te ostatnie zaś przyznaje §. 6 95% wartości.

U nas w kraju najwięcej ofiar bydła rogatego pochłania zaraza wąglikowa, **musimy domagać się,** aby ją podobnie **zwalczano a za szkodę płacono.**

Pouczającem dla nas jest, rzucić okiem na rozwój dotyczącego ustawodawstwa w Niemczech. Pierwotnie panowała tam zasada, iż całą szkodę wynikającą z zarządzeń policyjnych, które zmierzają do zduszenia zarazy, ponosić powinien właściciel, to też za zabite zwierzęta nie płacono, bez względu na to, czy były zdrowe czy chore. W Prusiech każda prowincya inne ustawy miała. Już w połowie XIX w. we wielu prowincyach płacono za zwierzęta zabite, o ile sekcya wykazała je za zdrowe.

W r. 1875 wydano ustawę wspólną dla całego państwa pruskiego, która przyznawała wynagrodzenie w połowie wartości za zwierzęta zabite jako podejrzane o nosaciznę, a jako podejrzane o zarazę płucną w wysokości 50 do 80% wartości, bez względu na ich stan zdrowotny.

W miarę gdy ożywiał się handel bydłem i gdy zacieśniały się stosunki między poszczególnemi państwami niemieckiemi, okazała się niezbędną potrzeba uregulowania tej sprawy zapomocą wytycznych, wspólnych dla całego obszaru rzeszy niemieckiej.

Ustawa dla państwa niemieckiego z 20 czerwca 1880 przyznaje właścicielowi odszkodowanie za konie zabite, jako podejrzane o nosaciznę w $^3/_4$ wartości zaś za bydło jako podejrzane o zarazę płucną w $^4/_5$ wartości bez względu na rezultat sekcyi; natomiast ustawa pruska z 22 kwietnia 1892 przyznaje reprezentacyom prowincyonalnym prawo powzięcia uchwały, że za zwierzęta dotknięte zarazą wąglikową, które wskutek tej choroby padły, albo na zarządzenie władzy zabite zostały, właściciel ma otrzymać wynagrodzenie w $^4/_5$ wartości.

Za zwierzęta, które padły wskutek szczepienia ochronnego przeciw zarazie płucnej zarządzonego przez dotyczącą władzę płaci skarb państwa wynagrodzenie w $^4/_5$ wartości; natomiast reprezentacye prowincyonalne mogą zarządzić wypłacanie wynagrodzenia za owce dotknięte ospą.

Każda z prowincyi posiada odrębny regulamin określający we wszystkich szczegółach jej obowiązki i prawa dotyczące tłumienia zakaźnych chorób zwierząt domowych, a w szczególności co do przyznać się mającego odszkodowania. Celem pokrycia połączonych z tem kosztów pobierają opłaty. Dla każdego gatunku zwierząt tworzy się odrębny fundusz. Systemy wymiaru opłat są rozmaite t. n. p. we wschodnich Prusiech celem pokrycia odszkodowań płaconych za konie podejrzane lub dotknięte nosacizną pobiera się po 20 fenigów od konia, a celem pokrycia podobnych wydatków spowodowanych zarazą płucną od każdej sztuki bydła po 5 fenigów. To są pojedyncze opłaty; jeżeli w którym roku nie wystarczają do pokrycia dotyczących wydatków bywają wielokrotnie ściągane, jeżeli dwukrotne opłaty niewystarczają do pokrycia, wówczas fundusz rezerwowy o ile on istnieje, brakującą kwotę uzupełnia.

Inne prowincye j. n. p. Śląsk, nie mają żadnych pojedyńczych stopni, ale raczej opłaty co roku różne, stosownie do zapotrzebowania przez wydział prowincyonalny wymierzane bywają. Inne wreszcie prowincye jak naprzykład Poznańskie otrzymują skalę progresywną na wzór progresywnego podatku osobisto-dochodowego. W Poznańskiem pojedyńcza opłata od konia dla gospodarstw posiadających mniej niż 10 koni wynosi 20 fenigów dla gospodarstw posiadających od 10—20 koni 30 fenigów, dla większych gospodarstw 40 fen. Opłaty od bydła dla gospodarstw posiadających do 20 sztuk bydła rogatego po 5 fen., dla gospodarstw posiadających od 21—40 po 10 fen., dla większych po 15 fenigów.

Prowincye, które płacą oszkodowanie za wąglik nie pobierają w tym celu specyalnych opłat, lecz wynagrodzenie za dotknięte zarazą konie wypłacać mogą wyłącznie z funduszu powstałego z opłat za nosaciznę pobieranych a wynagrodzenie za zakażone bydło rogate tylko z funduszu dla zarazy płucnej.

W ten sposób rolnicy niemieccy ubezpieczeni są przeciw szkodom, które najstraszniejsze zarazy wyrządzić im mogą. Obecnie myślą nad stworzeniem podobnego aparatu celem ubezpieczenia właścicieli bydła przed szkodą wynikającą z uznania mięsa za nieprzydatne do użytku. Ubezpieczenie takie wprowadziła już Saksonia, czwartą część kosztu przyjął na siebie skarb państwa, a premje pobierane od właścicieli wynoszą: od krowy na rzeź przeznaczonej 5 marek, od wołu 4 marek, ponieważ ryzyko tu mniejsze od świni zaś po 75 fenigów. Za skonfiskowane mięso zakład płaci 80% wartości. Ustawą z 3 czerwca 1900 w całem państwie niemieckiem przepisy o oglądaniu mięsa i warunki, pod któremi za zdolne do użytku uznane być ma jednolicie uregulowane zostały; gdy ustawa ta nie weszła jeszcze była wszędzie w życie, już Central-stelle für Viehverwärtung der preussischen landwirtschafts-Kammern, opracowała na tej podstawie projekt obowiązkowego ubezpieczenia.

Jak już wspomniałem, szkody przez zarazy zwierząt rolnictwu wyrządzane, są tak dotkliwe, a przytem tak ściśle związane z ustawami i przepisami weterynaryjno-policyjnemi, iż skuteczną walkę z niemi podjąć może tylko władza państwowa, a względnie krajowa w zastępstwie pierwszej. Potrzeba do tego funduszów znacznych, jest rzeczą słuszną, aby przyczyniali się ci, którzy w pierwszym rzędzie i bezpośrednio korzyść odnoszą, a więc dotyczący rolnicy. Żadne towarzystwo prywatne zadaniu temu podołać nie jest w stanie; historya ich, przestraszający procent upadłości nawet w Niemczech, gdzie ustawodawstwo znaczną część ryzyka im odjęło, są wymownym tego przykładem i dowodem.

Ubezpieczenie przeciw klęsce zarazy koniecznem jest i niezbędnem dla całego rolnictwa, jednak dla mniejszej własności jest ono niewystarczającem. Prosty wypadek, fałszywy poród lub złamanie nogi, dla małego gospodarstwa jest równą klęską, jak dla dużego nosacizna lub zaraza płucna niszcząca cały jego liczny inwentarz; musimy więc tworzyć i asekuracyę przeciw chorobom niezakaźnym i osobno przeciw wszelkim wypadkom.

Potrzeba owej asekuracyi występuje u nas w kraju w ostatnich czasach znacznie silniej, a to z wielu powodów. Ilość inwentarza żywego wzrasta w Galicyi bardzo szybko, szybciej nawet niż w Przedlitawii wogóle; liczba koni w ostatniem dziesięcioleciu wzrosła w Galicyi o 13%, w Austryi o 10½%; mułów i osłów w Galicyi o 25%, w Przedlitawii o 15%; bydła rogatego w Galicyi o 60%, w Austryi o 32%. Nie ulega wątpliwości, iż z tej tak bardzo zwiększonej liczby zwierząt domowych, coraz większy procent na mniejszą posiadłość przypada. Poważnym czynnikiem tak jednego jak i drugiego objawu, jest bezsprzecznie wzrastająca u nas parcelacya.

Szybkie podniesienie się ceny bydła, które w ostatnich 5 latach na 30% ocenić można, przesuwa punkt ciężkości produkcyi gospodarskiej od uprawy zbóż, w kierunku chowu bydła.

Ogromny postęp chowu bydła, nadzwyczajne polepszenie materyału rozpłodowego, wspólnie z korzystną konjunkturą handlową podniosły wartość tej poważnej części zasobów materyalnych kraju, ale tem samem i odpowiednio zwiększyły ryzyko każdego hodowcy.

Jest rzeczą niezbędną mniejszym rolnikom nie tylko dać możność, ale i ułatwić ubezpieczenie przeciw wszelkim szkodom w inwentarzu żywym. Największą trudnością w tej gałęzi asekuracyi jest właściwość zjawisk, szkodę powodujących i natura szkody samej, są one w znacznej mierze od woli ludzkiej zależne.

Gospodarz źle bydło swoje utrzymujący, opieszały i zarozumiały nie słuchający rady doświadczonego weterynarza dostarcza znacznie gorsze ryzyko, a większa ilość podobnych, powodzenie każdego zakładu ubezpieczeń zniweczyć może. Przepisy o obowiązkach ubezpieczonego, w razie zasłabnięcia bydła, o utrzymaniu bydła, warunki, które zachowane być muszą, aby wynagrodzenie za szkodę można otrzymać, są i muszą być tak liczne, tak obszerne, iż z jednej strony trudno przestrzegania ich dopilnować, a z drugiej dają tysiące sposobności nierzetelnemu towarzystwu asekuracyjnemu do uchylenia się od wypłaty odszkodowania. Z tych to powodów, najpoważniejsze towarzystwa asekuracyjne, jak np. nasze krakowskie ani nie mają ochoty do objęcia tej gałęzi, ani nie czują się do tego na siłach; większa część towarzystw, które skusić się dały, źle na tem wyszły, mimo pobierania bardzo wysokich premii.

Doświadczenie poucza, iż organizacya asekuracyi bydła opartą być musi na związkach lokalnych. Gospodarz kontrolowanym być musi przez najbliższych swoich sąsiadów dobrze wiedzących, iż każde przekroczenie przepisów i ogólnych reguł o utrzymaniu i chowie bydła połączonem będzie z dotkliwą szkodą członków, a ci członkowie to właśnie oni sami; za padnięcie każdej sztuki bydła opieszałego gospodarza oni zapłacić muszą. Z drugiej zaś strony gospodarz rzetelny i pracowity musi mieć to przekonanie, iż w razie wypadku nieszczęśliwego w jego oborze, nie będzie szykanowany, osądzenie zależeć będzie od jego sąsiadów, którzy niebawem w tem samem położeniu znaleść się mogą.

Tworzenie związków lokalnych, oparcie administracyi o czynniki miejscowe, tworzenie funduszów lokalnych z drugiej strony, ma tę kardynalną wadę, że sprzeciwia się i nie uwzględnia ekonomicznej i zasadniczej podstawy asekuracyi: czem szersze ma podstawy, na czem większą ilość wypadków ryzyko rozdzielone, tem pewniejsze i lepsze.

Chcąc jedno z drugiem pogodzić, trzeba związki lokalne oprzeć o większy zakład krajowy; ryzyko, ciężar wypłaty odszkodowania między oba czynniki podzielić. Tą drogą poszły Wielkie księstwo badeńskie i Bawarya, a za ich przykładem i niektóre kraje koronne austryackie, mianowicie; Karyntya, Niższa i Wyższa Austrya, Morawy i Tyrol. Ten ostatni posiada już wprawdzie 67 towarzystw lokalnych, ale krajowy zakład ubezpieczeń, ma dopiero w najbliższej przyszłości powstać. Dzięki uprzejmości tamtejszego Wydziału krajowego, otrzymałem uchwalony statut, który najbardziej zbliżonym jest do Morawskiego, różni się jednak od niego o tyle, iż morawski zakład krajowy i bespośrednie ubezpieczenia przyjmuje, podczas gdy członkami tyrolskiego mają być wyłącznie tylko lokalne stowarzyszenia, czem wyróżniać się będzie nietylko od morawskiego, ale tak samo od karynckiego niższo- i wyższo austryackiego zakładu krajowego.

W Niższej i Wyższej Austryi i Karyntyi, rzecz jest zupełnie centralistycznie zorganizowaną. Związki lokalne nie mają tam osobnych statutów, przewodniczący mianowanym jest przez zakład krajowy, względnie Wydział krajowy, tak, iż ich autonomia ogranicza się do płacenia połowy ryzyka, podczas gdy drugą połowę zakład krajowy pokrywa; natomiast w Tyrolu i w Morawach związki lokalne mają daleko idącą autonomię, wybierają własny zarząd, i własnemi statutami się rządzą, co bezwarunkowo korzystnie oddziałać musi na ubezpieczonych, w szczególności pod względem przeświadczenia, że powodzenie przedsiębiorstwa i wysokość opłacanych, zwłaszcza dodatkowych premii zależy przedewszystkiem od rzetelności i lojalności ich samych.

W r. 1902 w całej Przedlitawii ubezpieczonych było zwierząt domowych 251.542 sztuk, jest to liczba znikomo mała, jeżeli się zważy, że ilość koni i bydła rogatego w r. 1900 w Przedlitawii wynosiła 4,425.699; jednak w krajach koronnych, które zorganizowały ubezpieczenie w sposób przezemnie wspomniany, rzecz szybkim krokiem naprzód postępuje, W Niższej Austryi w r. 1905 24% bydła rogatego było już ubezpieczonych, a koni 28%. W Morawach gdzie rzecz została zorganizowaną o rok później, ilość ubezpieczonych koni i bydła rogatego wynosiła w r. 1904 62.857 na ogólną sumę 922.737, w Karyntyi w tym samym roku ubezpieczonych było sztuk bydła rogatego 13.659 co stanowi $5^1/_2$ procent dla całej ilości bydła rogatego w Karyntyi.

We wszystkich tych krajach znaczną część ciężaru przyjmuje na siebie skarb krajowy. Wszędzie koszta administracyi zakładu centralnego, pokrywają fundusze publiczne, a oprócz tego, jeszcze ze znacznymi datkami w pomoc przychodzą. Subwencye krajowe Niższej Austryi wynoszą rocznie 160.000 K w czem jednak wliczone są i koszta administracyi. Morawy przekazały zakładowi ubezpieczeń fundusz zakładowy w kwocie 300.000 K, a oprócz tego płacą roczną subwencyę w kwocie 100.000 K. Mimo to wszystkie te zakłady wykazują w swoich zamknięciach rachunkowych deficyt, tak np. w Morawach w r. 1904 deficyt zakładu centralnego wynosił 14.000 K. a deficyt poszczególnych sekcyi 85.000, tylko sekcya niemiecka dla koni wykazałą nadwyżkę 2000 K. czyli, że ostateczny deficyt wynosił 83.000 K; przyznać jednak potrzeba, że premie są dość nizkie, zwłaszcza dla bydła, wynoszą od 1·55% do 1·95%. Premie dla koni są na razie wyższe, wynoszą bowiem od 1·8% do 8%.

Jedna tylko Karyntya poszczycić się może korzystnym rezultatem finansowym. Subwencya krajową wynosi tam tylko 19.000 K, a mimo to zamknięcie rachunkowe za rok 1905 wykazuje nadwyżkę w kwocie 500 K.

We wszystkich wymienionych krajach koronnych, ubezpieczenie jest dowolnem, nigdzie przymusu nie mamy, zbliża się zatem bardziej do systemu bawarskiego, w przeciwieństwie do badeńskiego, gdzie ubezpieczenie jest przymusowem, jeżeli w dotyczącej gminie $^2/_3$ właścicieli bydła oświadczy się za stworzeniem stowarzyszenia lokalnego.

Ministerstwo austryackie spraw wewnętrznych, uznając doniosłość sprawy ubezpieczenia bydła, we wrześniu zeszłego roku ogłosiło statuta wzorowe dla stowarzyszeń lokalnych, prawie identyczne ze statutami morawskiemi.

Stworzenie podobnej organizacyi u nas w Galicyi, komitet uważa za niezbędnie potrzebne, choć jasno sobie zdaje sprawę, iż nie obejdzie się przytem bez nowego ciężaru dla skarbu krajowego. Dla rolników będzie organizacya ta prawdziwem dobrodziejstwem, trzeba jednak, aby oni sami do tego przekonania przyszli, aby opłacanej premii nie uważali za nowy rodzaj podatku, to też nie jesteśmy za wprowadzeniem przymusu. Chcąc aby całe dzieło oparło się na silnych podstawach finansowych, trzeba je uwolnić od ryzyka połączonego z najniebezpieczniejszemi zarazami: ubezpieczenie przeciw tym ostatnim jest niezbędnym warunkiem rozwoju naszych stosunków rolnych. Ono z natury rzeczy łączy się ściśle z przepisami policyjno-weterynarskiemi, opłaty muszą mieć charakter bardziej zbliżony do danin publicznych, niż do premii asekuracyjnych, ten dział ubezpieczenia polegać musi na przymusie.

Dla ułatwienia administracyi, muszą być opłaty pobierane od sztuki, a nie od wartości. Przy stworzeniu centralnego funduszu państwowego i zcentralizowaniu całej organizacyi, pokrzywdzonoby kraje koronne, mające mniejsze bydło i konie, a więc Galicyę. Musimy domagać się organizacyi autonomicznej stworzenia funduszów krajowych zasilonych przez Państwo.

Kończąc moje przemówienie przedstawiam imieniem Komitetu następujące rezolucye pod uchwałę Rady Ogólnej.

1. Rada Ogólna galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego poleca swemu Komitetowi, aby wypracował projekt organizacyi ubezpieczenia bydła i koni, opartej na związkach lokalnych, a zjednoczonych przez Zakład krajowy, subwencyonowany ze skarbu krajowego i poleca wnieść do Wysokiego Sejmu petycyę, zawierającą powyższy projekt, z prośbą, o powzięcie odpowiedniej uchwały.

2. Rada Ogólna galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego poleca swojemu Komitetowi wnieść petycyę do poselskiego Koła polskiego we Wiedniu z przedstawieniem koniecznej potrzeby zmiany ustawy z dnia 29. lutego 1880 r. „o zapobieganiu chorobom zwierzęcym zaraźliwym i o tępieniu tychże,“ a to w tym kierunku, aby właścicielom wypłacano odszkodowanie za zwierzęta domowe, które zabite zostały z polecenia władzy, bez względu na to, czy sekcya okazała iż były zdrowe, czy też chore, jakoteż za zwierzęta, które same uległy zarazie już po zgłoszeniu przez właściciela u dotyczącej władzy, iż w gospodarstwie jego okazała się się zaraza, oczywiście, o ile zalicza się ona do tych, do których przepis wybijania się odnosi. — Na wszystkie groźniejsze choroby zakaźne należy powyższe postanowienie rozszerzyć.

Celem pokrycia dotyczących kosztów, należy pobierać opłatę od każdej sztuki inwentarza żywego dotyczącego gatunku.

Stosownie do różnorodnych warunków ekonomicznych, muszą one być inne w każdym z krajów koronnych, przeto administracya ma spoczywać w rękach Wydziałów krajowych, a skarb państwa winien odpowiedniemi udziałami i subwencyami ułatwić podołanie tym ciężarom.

Organizacya ta powinna obejmować nietylko konie i bydło, ale również świnie, owce i kury. (Huczne oklaski).

Przew. Otwieram rozprawę:

P. Frommel. Pozwolę sobie prosić p. referenta, aby był łaskaw umotywować, dlaczego stawia wysokość opłat od sztuki, a nie od wartości bydła.

P. Ujejski. Ja również chciałbym zapytać, jaka ma być opłata, czy od sztuki bez względu na wartość, czy też

z uwzględnieniem wartości — i w jaki sposób premie asekuracyjne będą wypłacane.

P. dr. Grabski. Szanowne Zgromadzenie! Słusznie podniósł p. referent ważność ubezpieczenia inwentarza żywego, bo jest to kwestya, która musi stanąć na porządku dziennym w najbliższej przyszłości. Ale nie na wszystko, co p. referent stawiał jako konieczne postulaty ewentualnego ubezpieczenia bydła u nas, możnaby się zgodzić. Przedewszystkiem nie wydaje mi się zupełnie odpowiedniem, aby iść koniecznie śladami, jakie wskazywał referent, mianowicie śladami innych krajów austryackich. Referent słusznie zauważył, że ubezpieczenie przymusowe inwentarza, jest nieracyonalne. I nietylko te względy które on podniósł, ale inne jeszcze, ważniejsze, przemawiają przeciwko ubezpieczeniu przymusowemu. Mianowicie ubezpieczenie przymusowe ma racyę społeczno-ekonomiczną bytu tylko tam, gdzie niebezpieczeństwo zupełnie od woli ludzkiej niezawisło, gdzie od zachowania się ludzi nie jest zależną większa lub mniejsza szansa niebezpieczeństwa, jak n. p. ubezpieczenie od moru, chorób śmiertelnych, lub gdzie niedbałość jednego człowieka nietylko dla niego ale i dla mnóstwa innych ludzi powoduje szkodę, jak n. p. ubezpieczenie od ognia, o ile takie ubezpieczenie od ognia jest podstawą akcyi, mającej zmniejszyć ryzyko. W kwestyi wypadków z inwentarzem, szansa niebezpieczeństwa, zależy w bardzo wysokim stopniu od zachowania się jednostek. Prawda, że szerzenie się zarazy zależy w mniejszym stopniu od zachowania się jednostek, ale zarazy, jakkolwiek dla właściciela większej stajni są groźne, to z punktu widzenia całego kraju, stanowią bardzo niewielki procent szkody. W Austryi na zarazy padło w 10-leciu od 1891 niespełna 10% bydła, które w ogóle w tym czasie padło na inne choroby, więc straty z powodu wypadków stanowią 10-krotny iloczyn strat z powodu zarazy.

Wobec tego, ubezpieczenie musi mieć na względzie choroby i nieszczęśliwe wypadki, i musi być przystosowane do wyrównania strat, które ponosi rolnictwo skutkiem normalnych chorób i wypadków. Że jednak ilość tego rodzaju wypadków i chorób zależy od zachowania się ludności, więc jasne, że z tego powodu przymus ubezpieczenia jest zupełnie nieuzasadniony. Bo jeśli jest przymus ubezpieczenia, to nie można nikogo w tym kierunku uwalniać i wtedy więcej staranni gospodarze, ponoszą konsekwencye niedbalstwa gorszych. Z tego powodu instytucya ubezpieczenia inwentarza powinnaby nie przyjmować klientów, którzy są znani jako źli gospodarze.

Ale, jeżeli ubezpieczenie ma być dobrowolne, to musi być oparte na zasadzie asocyacyi. Otóż ruch asocyacyjny w Austryi ma specyficzne cele, wyróżniające go od ruchu w innych krajach i jeden z pisarzy, pisząc o ruchu austryackim, nazwał go biurokracyą asocyacyi. Rzeczywiście, takiego biurokratyzmu, jaki jest w austryackim ruchu asocyacyjnym, niema nigdzie na świecie. Wszędzie pierwszą zasadą ruchu asocyacyjnego jest liczyć na samego siebie, jest to ruch wzajemnej pomocy obywatelskiej, między ludźmi, mającymi wspólny interes. W Galicyi i w całej Austryi (bo Galicya idzie za wzorem Austryi) asocyacye mają bardzo często charakter przedewszystkiem organizacyi dla fruktyfikowania funduszów idących ze skarbu państwa, t. j. subwencyi państwowej. To liczenie na subwencye, oglądanie się na skarb państwa czy kraju, jest charakterystyczną cechą austryackiego ruchu asocyacyjnego, wypaczającą cały ten ruch, którego przewodnią myślą jest, że każdy człowiek ma w pierwszym rzędzie sam starać się o swoje dobro i, że siła narodowa, rozwój gospodarczy zależy nietylko od ustaw i urządzeń, ale od indywidualnej tężyzny ludzi, a przez asocyacyę ma ta tężyzna być jeszcze wzmożona. (*Brawa — oklaski*). Asocyacye ubezpieczeniowe w Belgii, Francyi, Danii, obchodzą się bardzo dobrze bez subwencyj, ale dlatego też muszą się starać o przyjęcie takiej normy, ażeby koszta administracyjne nie były za duże.

Jakże przedstawia się organizacya ubezpieczenia bydła w Austryi Górnej i Karyntyi. W Górnej Austryi jest krajowy zakład ubezpieczenia centralny, ale aby odpowiedzieć zasadzie, że asocyacye ubezpieczeniowe mają się opierać o związki lokalne, wykombinowano taką formę, że członkowie tego zakładu ubezpieczenia, o ile mieszkają w jednej miejscowości tworzą Związek lokalny. Na to więc przystępuje się do instytucyi centralnej, ażeby się potem związać, o ile się jest sąsiadem czyimś, z tym właśnie sąsiadem.

Wkładki, zebrane w związku lokalnym, posyła się do kasy centralnej, gdzie dla każdego związku lokalnego jest oddzielne konto — to znaczy, że jest znowu decentralizacya z całą masą niepotrzebnej pisaniny. Zamiast oprzeć się na siłach obywatelskiej pomocy sąsiedzkiej, przy niższych kosztach, tworzy się konta dla spółek centralnej i lokalnych, powiększa koszta administracyi, przyczem jeszcze tylko połowa premij idzie na rzecz związku lokalnego, bo druga połowa idzie do kasy wspólnej. W razie wypadku wypłaca kasa centralna połowę odszkodowania, a drugą połowę wypłaca konto spółki lokalnej. Słowem, jest to taki gmach biurokracyi, jaki tylko sobie wyobrazić można.

Cóż więc dziwnego, że wobec tego koszta administracyi w Austryi Górnej wynoszą o 6.000 K. więcej, aniżeli wypłacone odszkodowania.

Ale jeśli się oprze całą rzecz na asocyacyi rzeczywiście lokalnej, na współdziałaniu gospodarczem, jeżeli się stworzy spółkę asekuracyjną na wzór belgijskich, lub duńskich, gdzie niema całej masy paragrafów, jak się ma właściciel zachować w razie choroby zwierzęcia, kiedy ma ją zameldować i t. d. jeżeli się będzie wierzyło więcej w rozum ludzki, aniżeli w paragrafy na papierze i rubryki szematyzmów, jeżeli nie będzie się stwarzało takich kosztów, jak w Austryi Górnej, lub na Morawach (i wogóle we wszystkich asekuracyach austryackich) przez to, że się wypłaca odszkodowanie wartości, jaką miał przedmiot asekurowany w chwili wypadku, co powoduje nowe koszta nowego oszacowania, zamiast wypłacić poprostu sumę, na jaką był zaasekurowany — to oczywiście oszczędzi się i kosztów i mitręgi ludzkiej. Organizacye lokalne mogą bardzo dobrze obejść się 10—15% wpłaconych premij asekuracyjnych. Oczywiście centralizacya pewna jest potrzebna, ale nie w tej formie, ażeby najpierw każdy musiał zapisywać się do instytucyi centralnej, a potem dopiero przystępował do lokalnej, tylko potrzebną jest reasekuracya, t. zn., jeżeli Kółko asekuracyjne nie jest w stanie zapłacić wszystkich zobowiązań (n. p. w razie epidemii), to centralna kasa reasekuracyjna wypłaci niedobór, przyczem jest zastrzeżone, że połowa funduszu rezerwowego idzie na pokrycie niedoboru, a o ile połowa nie wystarczy, resztę daje reasekuracya. To jest przewidziane na wypadki epidemii, a wypadki te dają zaledwie 8%, (7% w całej Austryi) ogółu wypadków z bydłem. Wobec tego, koszta reasekuracyi są minimalne.

Inaczej ma się rzecz z manipulacyą w takiem biurze, gdzie reasekuracya ma do czynienia z 3 lub 4 spółkami,

gdzie członków jest paruset, a zupełnie co innego, jeżeli ewidencyę każdego członka ma się w biurze lokalnem.

Dlatego, uznając, że jest to kwestya najwięcej na czasie, i gdy Wydział kraj. już się nią zajął — więc ewentualna uchwała ogólnego zgromadzenia rolników będzie tem większą zachętą dla Wydziału krajowego, aby prace swoje w tym kierunku dalej prowadził. Uważałbym jednak za nieodpowiednie, ażeby z góry wskazywać na przykłady krajów austryackich, zaznaczając w rezolucyi subwencyonowanie tej instytucyi. Nie przeczę, że jakaś subwencya może być potrzebną, ale nie powinno być z góry dążenia do oparcia się o subwencye. Bo to jest złudzenie, jeśli się mówi, że subwencya pomaga rolnikowi. Ona pomaga, jeżeli jest użyta na rzeczy, podnoszące oświatę, kulturę — ale u nas na subwencyę musi dać ten sam rolnik który ją bierze, opłacając podatki, więc to jest przeprowadzanie pieniędzy przez cały szereg manipulacyj podatkowych. A druga rzecz, że należy raz zerwać z dotychczasowym zwyczajem, aby przy każdej nowej pracy naprzód oglądano się na subwencye. My powinniśmy w sobie wytworzyć tężyznę, a tej nie wytworzymy, jeśli będziemy ciągle wołali: p a n e m  e t  c i r c e n s e s! (*Huczne oklaski*).

P. L i l l e: Z zawodu mego mam ciągłe styczności z ludem, i zawód mój przekonał mię, że jedną z najważniejszych spraw dla podniesienia dobrobytu ludu, jest utworzenie asekuracyi bydła. Ważność tej instytucyi już dobitnie przedstawił Szan. referent — i chciałbym tylko dodać, że będzie ona miała racyę bytu, jeżeli będzie nie zcentralizowana, ale oparta na związkach lokalnych, subwencyonowanych przez władzę krajową. O ile mogłem w poszczególnych gminach się przekonać, lud wiejski gotów jest przystąpić do takich związków, a czeka tylko inicyatywy ze sfer miarodajnych. Bez kwestyi, że do założenia takiej instytucyi powinien przyczynić się znaczną kwotą rząd, zwłaszcza, że przyczynienie się jego nie będzie właściwie subwencyą dla towarzystw asekuracyjnych, tylko wydatkiem, przewidzianym w rubrykach budżetowych, pod inną formą wydanych. Mam tu na myśli rubryki wydatków na czynności policyjno-weterynajne, które wynoszą dziś pokaźne kwoty, a stanowią je wydatki na koszta komisyjne dla sprawdzania przyczyn śmierci lub choroby zwierząt wśród objawów podejrzanych. Wydatki te są bardzo znaczne, a w razie istnienia towarzystwa asekuracyjnego w tej lub owej formie, wydatek ten odpadłby, gdyż sprawdzenie przyczyny śmierci zwierzęcia ubezpieczonego, czyniłoby niepotrzebnem sprawdzanie choroby ze strony rządu.

Dalej nie mogę pominąć milczeniem wywodów prelegenta co do zalecenia zmiany ustawy w tym kierunku, ażeby przy wszystkich chorobach wybijano wszystkie sztuki. Jeżeli w stajni na 100 sztuk wybuchnie jeden wypadek, coby powiedział właściciel, gdyby wetarynarz zarządził wybicie wszystkich sztuk i jakby budżet właściciela wyglądał? Zwłaszcza, że nie wszystkie choroby szerzą się na wszystkie sztuki. Są choroby zakaźne, które szerzą się sporadycznie, albo też przy rychłem wdaniu się organów rządowych, dadzą się ograniczyć do kilku sztuk — i nie było wypadku, ażeby potrzeba było wybijać całą stajnię. Ustawa powinna być zmieniona, ale tak, ażeby za wszystkie sztuki wybite wypłacano odszkowanie bez względu na to, czy sekcya wykaże, że zwierzę było zdrowe czy chore.

Zwrócę jeszcze uwagę na okoliczność: co właściwie jest powodem tak wielkiej śmiertelności u zwierząt przy chorobach sporadycznych. Najczęściej to, że lud nasz nie ma najmniejszego pojęcia o hygienie zwierząt i o udzielaniu pomocy w razie wypadków nagłych; a najważniejsza rzecz, że dotychczas u ludu pod względem leczenia zwierząt istnieją zabobony, jakie gdzieindziej już nie istnieją. Pierwszem zadaniem byłoby wykorzenieniem tych zabobonó i tu jest nader wdzięczne pole działania tak dla dającego inicyatywę, jak i dla wykonawcy, za pomocą wykładów popularnych. Przekonałem się, że w tych wsiach, w których podobne wykłady miałem, ludzie przekonali się, że u bydła rogatego nie ma p a s k u d n i k a, że do koni m y s z y nie wlatują, że u krów niema k r e t ó w, ani uroków. Ile zaś wskutek barbarzyńskich manipulacyj przy leczeniu zwierząt podług zabobonów, zwierząt ginie, to gdyby obliczyć, pokazałoby się, że 75%.

W tym kierunku więc stawiam rezolucyę: (*Czyta*).

„Rada Ogólna galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego uznaje potrzebę urządzenia kursów popularnych z dziedziny hygieny weterynaryjnej o udzielaniu pomocy w nagłych wypadkach chorób zwierzęcych, a szczególnie wykorzenienia zabobonów o powstaniu chorób i leczeniu tychże i poleca Komitetowi rozwinąć w tym kierunku odpowiednią akcyę“.

Na wniosek p. Ś m i a ł o w s k i e g o Zgromadzenie uchwala zamknięcie dyskusyi.

P. G r a b s k i: Co do wniosku w sprawie wykładów i kursów popularnych — to w tym kierunku Towarzystwo Kółek rolniczych prowadzi już energiczną akcyę i już cały szereg kursów urządziło. Wobec tego sądzę, że Towarzystwo gospodarskie, które w rzeczach dotyczących ludności włościańskiej szło zawsze ręka w rękę z Towarzystwem Kółek rolniczych — tak samo i w tej sprawie, przekazując Kółkom na ten cel pewne fundusze, razem pójść zechce i w ogóle goręcej akcyę tę poprze.

P. L i l i e n: Zabieram głos, ażeby wyrazić zapatrywanie, że nie należałoby akcyi Komitetu w sprawie asekuracyjnej ograniczać do samej Galicyi, gdyż o wiele korzystniejszem byłoby rozłożenie ryzyka na większy obszar, i szkoda, jakaby dla ewentualnego przedsiębiorstwa powstała, znacznieby zredukowana być mogła. — Szansa powodzenia instytucyi leży w jak największym obszarze, objętym asekuracyą — a nie w ograniczeniu do związków lokalnych. Niepowodzenie i bankructwa towarzystw niemieckich miały powód swój właśnie w zbyt małym obszarze ich działalności, i w przestraszającej cyfrze kosztów administracyi, jaka skutkiem tego wynikła.

Z tych powodów, zajmując się już oddawna tą sprawą chciałbym Komitetowi poddać pod rozwagę, czy rozmiar instytucyi, nawet obejmujący krajowy związek, nie byłby zanadto szczupły i czy nie byłaby pożądaną działalność Komitetu galicyjskiego z innymi Komitetami Towarzystw gospodarskich państwa austryackiego?

Ref. dr. Kornel P a y g e r t: Zacznę od największego przeciwnika, tak w moralnem jak i fizycznem znaczeniu — od dra Grabskiego. Rozpoczął on od tego, że nie zgadza się z moimi wywodami i nie chce, abyśmy szli drogą przezemnie wskazaną. Powiedział to może dlatego, ażeby krytyką swoją bardziej zainteresować słuchaczy, gdyż faktycznie wystąpił tylko przeciw jednemu szczegółowi, t. j. przeciw systemowi subwencyonowania. Ale to nie jest rzecz essencyonalna, tylko szczególik mało znaczący. Ponieważ jednak

dr. Grabski do tego szczególiku taką przywiązuje wagę, więc pozwolę sobie szerzej mu odpowiedzieć. Co do faktów przez p. Grabskiego przytoczonych, to bardzo go przepraszam, ale one nie bardzo zgadzają się z prawdziwym stanem rzeczy. P. Grabski wskazał na Belgię i powiedział, że tam związki są na wzajemności oparte i obchodzą się bez subwencyi. Ta książka (*mowca okazuje egzemplarz*) jest napisana po niemiecku, więc Panowie pozwolą mi po niemiecku w oryginale odczytać odnośne ustępy, aby stwierdzić, jak ślicznie wyglądają rezultaty tak bardzo przez p. Grabskiego zachwalane.

Die] Zwangsviehversicherung in der Prowinz Lüttich musste indess schon nach 2 jährigem Bestande aufgelöst werden, [weil sie mit einem namhaften Fehlbetrag abschlos. Der Rechenschaftsbericht für das Jahr 1893 ergab folgende Ziffern. Erhobene Versicherungsprämien für 1893: 462904·29 Fr., sonstige Nebeneinnahmen 14029.57 Fr., Gesammteinnahmen 476933·86 Fr. — Dagegen Ausgaben: Für bezahlte Entschädigungen 604772·33 Fr., hierzu Geschäftsunkosten 68875·56 Fr., Gesammtausgaben 673647·89 Fr. demnach Fehlbetrag 196714·03 Fr., wovon 87183·90 Fr. vom Staat und 109503·13 Fr. von der Prowinz getragen wurden. Im Vergleich zur Prämieneinnahme betrug der Ausfall demnach mehr als 40%

Dalej przytacza autor ustęp mowy ministra rolnictwa:

„Nach den Ergebnissen der bisherigen Versicherungen würde der Landwirt im Mittel mit einer Prämie von 5 Procent sich gegen alle Verluste beim Rindvieh versichern können. Es scheint mir nicht möglich von den Landwirten einen so hohen Betrag zu erheben, deshalb muss ihm die Regierung zu Hilfe kommen, der Landwirt ist unglücklich dem nichts verbleibt, wenn er sein Vieh verliert, der Industrielle kann sich wieder emporarbeiten, der Landwirt erholt sich nie wieder. Einmal gesunken, geht es mit ihm bergab; vom Besitzer wird er notgedrungen zum Landarbeiter, weil es ihm nicht möglich ist, sein Kapital zu ergänzen. Soll man in solcher Lage ihm nicht Hilfe bringen?

Właśnie z tego wynika, że minister rolnictwa jest za udzielaniem subwencyi.

Powołuje się dalej dr. Grabski na Francyę. Tu znów pozwolę sobie przytoczyć ustęp (*Czyta*):

„Bis zur Durchführung einer staatlichen Massnahme zur Förderung der landwirtschaftlichen und insbesondere der Viehversicherung, welche dem kleinen Landwirt durch Prämienbeitrag die Versicherungsnahme erleichtern und die Versicherungsinstitutionen reglementiren will autorisirt das Finanzgesetz den französischen Ackerbauminister aus dem ihm zur Verfügung gestellten 2 Millionenfonds den gegenseitigen Hagel- und Viehversicherungsvereinen Unterstüzungen zu gewähren".

(P. Grabski: Na całą Francyę 2 miliony franków!)

Jeżeli we Francyi i w Belgii okazała się potrzeba dawania subwencyi, to zdaje mi się, że my, którzy z tymi krajami ani w setnej części pod względem zamożności równać się nie możemy (zwłaszcza pod względem zamożności u włościan), subwencyi tych tem bardziej potrzebujemy.

Jeżeli jednak mówię o subwencyi, to nie w tem znaczeniu, ażeby kraj płacił za włościan, tylko pod subwencyą rozumię objęcie przez kraj części kosztów, a więc i koszta administracyi. A pod tym względem kraj ma znaczne ułatwienia, mamy bowiem Patronat Spółek Raiffeisena — więc bardzo łatwo może być jedna rzecz z drugą połączona i koszta zredukowane do połowy. Czyż zresztą kraj ma żądać od włościan, aby oni płacili odszkodowanie za administrowanie tymi zakładami? Mnie się zdaje, że p. Grabski, jako taki demokrata czystej wody, tego żądać nie może!...

Dalej p. Grabski podnosi, że tylko niewielki procent bydła pada skutkiem zarazy; przytoczył 8%—10%. Sądzę, że ta rzecz nie da się cyframi określić. Po pierwsze dlatego, ża procent bydła, które pada na zarazy, jest bez wątpienia większy, niż statystyka notuje, ponieważ dziś, skutkiem błędnego ustawodawstwa naszego, mnóstwo wypadków zarazy bywa zupełnie utajonych. Ale to nie jest rzeczą essencyonalną.

Każda zaraza wyrządza ogromne szkody nietylko właścicielowi stajni, ale i dla całego kraju i tu jest ogromna doniosłość żądania zmiany dotychczasowych ustaw. Skutkiem bowiem zarazy utrudniają się stosunki handlowe — i dlatego wiele wypadków bywa utajanych. Chodzi więc o to, aby ustawodawstwo usunęło wszelki powód do utajania zarazy, a nastąpi to wówczas, jeżeli się płacić będzie zarówno za sztuki zdrowe, jak za chore.

P. Lille zdaje się źle mię zrozumiał, jeżeli sądził, że ja żądam wybijania bezwarunkowo zawsze i przy wszystkich wypadkach. Sam byłem gospodarzem w moim majątku i takiego nonsensu nie byłbym powiedział. Żądam tylko rozszerzenia ustawy, a że to rozszerzenie jest potrzebne, to sam na sobie odczułem. W r. 1898 miałem różę wąglikową w mojej chlewni — w przeciągu 3 dni padło 70 wieprzy. Sądzono, że to pomór, tymczasem weterynarz orzekł, że to nie pomór, tylko róża wąglikowa, co też i sekcya wnętrzności stwierdziła. Pokazuje się więc, że ta róża wąglikowa jest tak samo straszna jak pomór, a pomimo to ustawa w takich wypadkach nie przyznaje żadnego odszkodowania. Ja więc pozostawiam uczonym weterynarzom wypracowanie odpowiedniego projektu ustawy — my możemy tylko ogólnikowo nasze życzenia wyrazić.

P. Grabski — tak mi się przynajmniej zdawało — uczynił mi zarzut, że my się zanadto zapatrujemy na Niemcy. Otóż my musimy się na nich wzorować, bo jesteśmy od nich zależni. Wszak sprzedajemy bydło do Niemiec i niech oni zamkną granicę, to cena bydła naszego w tej chwili spadnie. A dlaczego zamykają? Dla spekulacyi! A że zamykanie sprzeciwia się traktatom handlowym, więc muszą szukać do tego podstawy i szukają jej w naszych stosunkach policyi weterynaryjnej. Nie mieliby zaś tej wymówki, gdyby nasze ustawy były przynajmniej w głównych zarysach z ustawami niemieckiemi zgodne.

P. Grabski występował przeciw biurokracyi w Austryi. Zgadzam się z nim i to oświadczyłam w moim referacie, że nie jestem za naśladowaniem organizacyi przyjętej w Austryi górnej i dolnej — ale byłem za tem, ażeby naśladować Morawy i Tyrol, gdzie przyjęto decentralizacyę i zupełną autonomię związków lokalnych, a gdzie mimo to Morawy n. p, dają ogromną subwencyę, bo dały przy założeniu 300.000 na fundusz zakładowy i rocznie dodają 100.000 subwencyi, którą obecnie na 150.000 podwyższono.

Co do interpelacyj pp. Frommla i Ujejskiego, dlaczego żądam premii od sztuki, a nie od wartości, to jeszcze raz zwrócę uwagę na to, że rozróżniam dwie próby tej organizacyi. Po pierwsze chodzi o utworzenie ubezpieczenia w ścisłem znaczeniu tego słowa, opartego na silnej podstawie finansowej — dlatego należałoby wyłączyć z tego ubezpieczenia szkody z zarazy powstałe.

O ile ta rzecz będzie uregulowana w drodze ustawodawczej, to ubezpieczenie to mieć będzie znaczenie przedewszystkiem dla włościan, ponieważ, jak wyjaśniłem większy właściciel nie ma interesu asekurować, gdyż musi opłacać znaczne koszta administracyi, jak n. p. 20% na Morawach. Z drugiej zaś strony, chcąc i większym rolnikom pomódz, a przedewszystkiem uwolnić kraj od klęsk z zarazy, żądam rozszerzenia przepisów weterynaryjno-policyjnych. Ponieważ zaś z tem połączone są znaczne koszta, więc nie chcąc obciążać wszystkich kontrybuentów, chcę, aby rolnicy przyczyniali się do pokrycia tych kosztów tak, jak w Niemczech, gdzie udział n. p. od konia wynosi 15—20 fenigów.

Proszę o przyjęcie rezolucyj proponowanych przez Komitet, a co do rezolucyi p. Lillego — oświadczam, że ją przyjmuję. (Brawa).

P. Grabski (do sprostowania faktu): Referent przytoczył, że we Francyi i Belgii nie obchodzą się bez subwencyj. Otóż we Francyi minister ma prawo przyjść w pomoc spółkom z funduszu zaledwie parumilionowego — co nie może być brane jako miara do porównania kraju naszego, zwłaszcza, że w obec kraju jak Francya fundusz 2.000.000 fr. prawie nic nie znaczy tembardziej w obec subwencyi 100.000 kor. dla Moraw, które są malutkim kraikiem w porównaniu z Francyą.

Co do Belgii, że tam pewna ilość spółek źle skończyła to jest to objaw częsty, o ile spółki dążą gwałtownie do zmniejszenia premji asekuracyjnej. Z tego względu jest u nas wskazanem, ażeby nad całą organizacyą miał nadzór Wydział krajowy, względnie Biuro Patronatu Spółek, ażeby był jakiś statut i kontrola. Upadek zaś spółek belgijskich nie świadczy bynajmniej, że bez subwencyi obejść się nie mogły.

P. Lille (do sprostowania faktu): P. Grabski twierdził. że nie powinniśmy brać wzoru od Niemców. Owóż przytoczę, że nie my od Niemców bierzemy, ale oni od nas biorą. Gdy granica pruska była zamknięta, bo Niemcy mieli czelność twierdzić, że nasze ustawodawstwo weterynaryjno-policyjne nie jest lepszem od niemieckiego, wtedy śledzili nas na targach, badali, czy każdy właściciel ma legalny paszport — a kiedy się przekonali, że my ich w tym kierunku przewyższamy, że nie my od nich, ale oni od nas niżej stoją, — wtenczas otworzyli granicę.

Zgromadzenie przystępuje do głosowania i uchwala rezolucye referenta, oraz dodatkową rezolucyę p. Lillego.

Z kolei Zgromadzenie w głosowaniu przyjmuje następujące uchwały zapadłe na posiedzeniu poufnem w dniu 4. marca 1906.

Na wniosek przedstawiony przez p. Stanisława Dydyńskiego imieniem Oddziału Sanockiego po przyjęciu przez wnioskodawcę poprawki dr. Kornela Paygerta.

„Wobec zachodzących sprzeczności między ustawą o Kasach chorych a orzeczeniami Trybunału administracyjnego, jakoteż wobec nierównomiernego traktowania w poszczególnych powiatach robotników gorzelnianych pod względem wciągania ich do zakładów Kas chorych Ogólna Rada poleca Komitetowi Towarzystwa wdrożenie kroków u władz właściwych, celem należytego i jednolitego unormowania interpretacyi przepisów o Kasach chorych“.

2. Na wniosek p. Ludwika Skarbka Borowskiego, przedstawiony imieniem Oddziału Rawskiego.

„Odsyła się Komitetowi T. G. do rozpatrzenia i ewentualnego załatwienia sprawę utworzenia dwóch stacyi ogierów rządowych w Uhnowie i Niemirowie, albo też wyjednania dla Oddziału Rawskiego sześciu ogierów „w najem“.

3. Na wniosek p. dr. Aleksandra Raciborskiego przedstawiony imieniem Oddziału Bełzko-Sokalskiego.

„Poleca się Komitetowi, aby Sekcya hodowlana zarządziła oddzielne prowadzenie rejestrów i metryk krów mlecznych i pochodzących od nich buhajów“.

4. Na wniosek p. Leona Podlewskiego przedstawiony imieniem Oddziału Tarnopolskiego:

„Rada Ogólna poleca Komitetowi przeprowadzenie rewizyi stref dla ras bydła rogatego ustanowionych, z uwzględnieniem Oddziałów mających w swym obrębie większe miasta, w możliwie najkrótszym czasie“.

5. Na wniosek bar. Adama Horocha przedstawiony imieniem Oddziału Lwowskiego:

„Komitet zbada czy byłoby dobrem i odpowiedniem, by w obrębie Oddziału lwowskiego z funduszów przez odnośną Radę powiatową uchwalonych założyć 1 oborę większą i 2 mniejsze obory rasy fryzyjskiej czerwonej?“

9. Na wniosek p. Stefana Trzecieskiego, przedstawiony imieniem Oddziału Dynowskiego:

„Poleca się Komitetowi wdrożenie odpowiednich kroków celem: a) wyjednania zniżki taryfy frachtowej na kolei przeworsko-dynowskiej, która jest obecnie wobec dro giej taryfy prawie bez znaczenia dla rolnictwa naszego, b) przyspieszenia otwarcia już systemizowanego Biura wodnego w Dynowie i rozpoczęcia regulacyi Sanu od Nozdrzca do Chodorówki i Bachórca w r. 1906, c) wyjednania u c. k. władz energicznego zastosowania ustawy o licencyonowanych buhajach, d) wyjednania u c. k. władz skarbowych zniżki ceny soli bydlęcej.

10. Na wniosek p. dr. Stanisława Hofmokla częściowo zmieniający wnioski Oddziałów Tarnopolskiego i Pokuckiego, przedstawione przez pp.: Leona Podlewskiego i Leona kniazia Puzynę:

„Poleca się Komitetowi, aby przy zasięgnięciu opinii Oddziałów, na następnem Waln. Zebr. wystąpił z konkretnymi wnioskami co do zmiany Statutu, a przy obradach wziął również pod rozwagę wniosek Oddziału tarnopolskiego. Do projektu Statutu, który Oddziałom do zaopiniowania ma być rozesłany, należy przynajmniej co do zmian ważniejszych dołączyć motywa“.

Z porządku dziennego przedkłada referent p. Terlecki sprawozdanie komisyi rachunkowej.

### Sprawozdanie

Komisyi rachunkowej co do zamknięcia rachunków c. k. Towarzystwa gospodarskiego gal. za rok 1905.

Wybrana przez XL. Radę Ogólną Komisya szkontrująca i rachunkowa, przeprowadziła szkontrum całej kasy, znajdując w niej zgodnie z księgą kasową **zapas gotówki w kwocie 5.450 k. 28 h.**, niemniej kwity depozytowe gal. Tow. kredytowego ziemskiego na złożone tamże rozmaite efekta, stanowiące własność poszczególnych w zarządzie Komitetu znajdujących się fundacyi stypendyjnych w kwocie 128.400 koron, jakoteż książeczki wkładkowe Galic. Kasy

Oszczędności i inne walory na kwotę 111.943 koron 23 h., będące własnością fundacyi stypendyjnych, funduszu ogólnego obrotowego i depozytów obcych. **Ogółem na łączną kwotę 240.343 k. 23 h.**

Szkontrum przeprowadziliśmy z ścisłą dokładnością, badając nietylko księgi, ale i dokumenty kasowe i znaleźliśmy wszystko we wzorowym porządku.

Zauważyć dalej musimy, że:

I. W bilansie majątku Towarzystwa znajduje się w stanie czynnym wartość papierów, będących własnością poszczególnych funduszów stypendyjnych, w sumie 165.672 k. 76 hal., lecz równowartość tej pozycyi jest wstawiona także w stanie biernym, gdyż fundusze stypendyjne, jakoteż pozostałość funduszów subwencyjnych w sumie 85.281 k. 48 h. nie są własnością Towarzystwa, lecz pozostają tylko pod zarządem Komitetu Towarzystwa do użytku na cele wskazane w aktach fundacyjnych, względnie w uchwałach sejmowych i reskryptach ministeryalnych, którymi poszczególne subwencye przyznane zostały.

II. Fundusz żelazny Towarzystwa jest ulokowany w realności, której koszt zakupna, z inwestycyami i należytością przenośną wynosi . . . . . . K 172.464·93

| | | |
|---|---|---|
| po potrąceniu pożyczki w Banku krajowym . | K 84.217·27 | |
| i pożyczki z fundacyi ś. p. hr. A. Stadnickiej . . | „ 30.000·— | |
| tudzież zaliczki z funduszu obrotowego ogólnego . | „ 18.314·— | „ 132.531·27 |
| przedstawia wartość netto | | K 39.933·66 |
| do tego: kapitał zabezpieczony na folwarku Dublany . . . . . | | „ 80.000·— |
| wartość biblioteki i ruchomości . . | | „ 4.840·— |
| i nadwyżka bilansowa z obrotu funduszów . . . . . . . . | | „ 3.008·31 |
| wynosi majątek Towarzystwa z końcem roku 1905 . . | | K 127.781·97 |

III. W zamknięciu rachunków funduszu Zarządu centralnego za rok 1905 w porównaniu z budżetem na ubiegły rok uchwalonym, są następujące przekroczenia:

Koszta utrzymania biura centralnego, poz. 1—13 działu wydatków, wynosić miały według budżetu 22.740 k., a faktycznie wydano 24.236 k. 28 h., zatem więcej 1.496 k. 28 h.

Najważniejsze przekroczenia są w poz. 9. „biblioteka“, w której zamiast dozwolonych budżetem 500 k., wydano 937 k. 50 h., dlatego, ponieważ przez dłuższy szereg lat nic do biblioteki nie dokupywano, przeto potrzeba uzupełnienia biblioteki była naglącą.

W poz. 4. „opał i oświetlenie“ zamiast 250 k., wydano 434 k. 04 h., t. j. więcej 184 k. 04 h., z powodu pracy biurowej w porze wieczornej.

W poz. 5. „potrzeby kancelaryjne“ zamiast 380 k., wydano 495 k. 30 h., zatem więcej 115 k. 30 h., z powodu licznej korespondencyi.

W poz. 6. „druki i ogłoszenia“ zamiast dozwolonych budżetem 300 k., wydano 465 k. 53 h., zatem więcej 165 k. 53 h.

W poz. 10. „uporządkowanie biblioteki“ zamiast 350 k., wydano 477 k., zatem wiącej 127 k., gdyż czynność ta okazała się większą, aniżeli przy układaniu budżetu przypuszczano.

W poz. 11. „na sprzęty“ zamiast 200 k., wydano 382 k. 57 h., t. j. więcej 182 k. 57 h., gdyż wskutek zwiększenia czynności biurowych koniecznem było zakupno nowych sprzętów.

Dalsze pozycye zamknięcia rachunków nie wykazują znaczniejszych przekroczeń, z wyjątkiem tylko poz. 20. „wydatki administracyjne dotyczące subwencyi“, w której to pozycyi zamiast 2.300 k., wydano 2.931 k. 74 h., zatem więcej 631 k. 74 h., gdyż czynność zarządem tych funduszów subwencyjnych spowodowana, faktycznie tego większego wydatku wymagała.

IV. Pomijając niektóre drobne przekroczenia, zaznaczamy, że zamknięcie rachunków wykazałoby znaczny niedobór, gdyby nie ta okoliczność, **wydawnictwo „Rolnika“ wykazało rezultaty o wiele pomyślniejsze od budżetu.**

Mianowicie wydawnictwo *Rolnika* miało następujące dochody własne:

| | | | |
|---|---|---|---|
| z prenumeraty . . | K 1.177·46 | | |
| za inseraty . . . | „ 8.177·17 | | |
| od Oddziałów i Członków | „ 2.008·90 | | |
| razem . . . . | | K 11.363·53 | |
| ponieważ w budżecie na rok 1905 przewidywany był dochód z tych źródeł w kwocie . . . . . . . | | „ 6.000·— | |
| przeto wpłynęło więcej . . . . . . . | | K 5.363·53 | |
| Wprawdzie wydatki na *Rolnika*, wynoszące . . . . . . | | | K 22.398·38 |
| przekroczyły także sumę preliminowaną . . . . . . . | | | „ 19.000·— |
| o kwotę . . . . . . | | | K 3.398·38 |
| lecz pomimo tego potrącając od nadwyżki przychodów . . . . | K 5.363·53 | | |
| nadwyżkę wydatków . | „ 3.398·38 | | |
| rezultat jest korzystniejszy od budżetu o . . | K 1.965·15 | | |

Ponadto osiągnięto w dziale dochodów w poz. 8. „odsetki z lokacyi gotówki“, zamiast preliminowanej kwoty 1.200 k., faktyczny dochód 1.798 k. 11 h., zatem więcej o 598 k. 11 h.

**Pomyślny rozwój wydawnictwa „Rolnika“ sprawił to,** że zamiast wstawionej na to wydawnictwo kwoty 13.000 k., wydano tylko 11.034 k. 85 h., czyli mniej o 1.965 k. 15 h., t. j. właśnie o tyle, o ile zwiększony dochód z *Rolnika* okazał się korzystniejszym od preliminarza.

V. Zamknięto przeto rok 1905 w rachunku Zarządu centralnego bez niedoboru, a nawet jeszcze z drobną nadwyżką 61 k. 06 h., którą na rachunek roku 1907 przeniesiono.

VI. Dział V. zamknięcia rachunków obejmuje przychody i rozchody fundacyi stypendyjnych, tudzież stan tych fundacyi z końcem roku 1905, który nie wykazuje znaczniejszych zmian w porównaniu z rokiem poprzednim.

VII. Dział VI. zamknięcia rachunków odnosi się do subwencyi państwowych i krajowych, które w dochodach wykazują sumę . . . . K 485.567·10
zaś w rozchodach sumę . . . „ 400.285·62
tak, iż z końcem roku 1905 pozostało z funduszów subwencyjnych do wydania w roku bieżącym . . . . . . . K 85.281·48

Te cyfry wykazują, jak znacznemi subwencyami rozporządza Komitet, z czego wynika, jak duży jest rozmiar czynności, których administracya tych funduszów wymaga.

Zgromadzenie uchwala wnioski komisyi bez rozprawy.

Referent komisyi rachunkowej p. Terlecki przedkłada preliminarz budżetu na r. 1906.

**Sprawozdanie**

Komisyi rachunkowej co do budżetu przychodów i rozchodów c. k. Towarzystwa gospod. gal. na rok 1906.

Według przedłożonego budżetu przez Komitet:

| | |
|---|---|
| suma potrzeb wynosi . . . . . | K 49.038·01 |
| „ pokrycia zaś . . . . . . | „ 41.801·06 |
| Pozostaje resztę do pokrycia przez Oddziały Tow. . . . . | K 7.236·95 |

Komisya zatem wnosi:

Rada Ogólna raczy uchwalić:

1. Rada Ogólna przyjmując niniejszy budżet, uchwala rozkład niepokrytych potrzeb Zarządu centralnego **w sumie 7.236 k. 95 h.** na Oddziały według stopy procentowej **35**% od należytości wkładek obowiązkowych Członków w każdym Oddziale zebrać się mających.

2. Należytości obowiązkowe każdego Oddziału, według tej stopy procentowej obliczone i w budżecie wyszczególnione mają być **w ciągu roku 1906** odnośnie do §. 15 lit. *d* statutu do kasy Towarzystwa wniesione.

Wreszcie Komisya musi zauważyć, że:

I. Preliminarz budżetu na rok 1906 przedłożony przez Komitet, niewiele różni się od budżetu na rok 1905 uchwalonego, gdyż suma proponowanych wydatków jest tylko około 1.000 koron wyższą od faktycznego wydatku w roku ubiegłym.

W poz. 1—13 sumy preliminowane są bardzo zbliżone do wydatków w roku 1905.

W poz. 9 na bibliotekę zamtast uchwalonej na rok 1905 kwoty 500 koron, proponuje Komisya wstawić 1.000 koron ze względu na pilną potrzebę zasilenia biblioteki dziełami fachowemi.

Poz. 14 „płaca emerytalna“, poz. 15 „pensye wdowie“, poz. 16 „dodatki drożyźniane“, są zgodne z budżetem na rok 1905, względnie z wynikłością tegoż roku.

W poz. 17 wydawnictwo *Rolnika* wstawiono tę samą kwotę 13,000 koron, jaka na rok 1905 była uchwalona, pomimo, że wynikłość z roku 1905 nie wiele przekracza kwotę 11.000 koron, lecz pomyślny wynik wydawnictwa *Rolnika* w roku 1905, o czem jest mowa przy zamknięciu rachunków, nie daje jeszcze dostatecznej pewności, że równie korzystnym będzie na rok 1906, wobec czego preliminuje się tę samą kwotę, co na rok 1905, także na rok bieżący, t. j. kwotę 13.000 koron, od której jednak należy potrącić subwencye 7.800 koron, tak, iż rzeczywista dopłata z funduszów Towarzystwa do wydawnictwa własnego organu wynosiłaby tylko 5.200 koron.

Również ze względów ostrożności preliminuje się w dochodach w poz. 7 „odsetki z lokacyi gotówki“ tylko 13.000 koron, jakkolwiek faktycznie wpłynęło w roku ubiegłym blisko 1.800 koron.

II. Pomimo zwiększonych wydatków, możemy pozostać przy tem samem obciążeniu Oddziałów wkładką obowiązkową, t. j. przy stopie procentowej 35%, dlatego, ponieważ dzięki zwiększonej liczbie Członków Towarzystwa 35-%towa wkładka przyniesie w roku 1906 7.236 k. 95 h. podczas gdy w roku 1905 35% przyniosła tylko 6.170 k. 84 h., zatem zwiększony wpływ **o kwotę 1 066 k. 11 h.**

Zgromadzenie uchwala preliminarz budżetu bez rozprawy.

Referent p. Terlecki przedstawia wniosek komisyi następującej treści:

Komisya rachunkowa wyrażając zatem Komitetowi uznanie za dokładne, zupełnie jasne i odpowiednie prowadzenie rachunkowości, zastosowane do wymagań naszego Towarzystwa wnosi:

1. Rada Ogólna udziela Komitetowi absolutoryum z obrotu funduszów i zamknięcia rachunków **za rok 1905**.

2. Ze względu na to, że jak się o tem naocznie przekonała Komisya, płaca buchaltera E. Grużewskiego zbyt skromna, w żadnym nie stoi stosunku do jego już bardzo obszernej pracy, która teraz nawet w szybkiem tempie z każdym rokiem wzrasta, Rada Ogólna uchwala dla tegoż buchaltera za wzorowe j dokładne prowadzenie ksiąg i rachunków, z funduszów ogólnych Zarządu centralnego. remuneracyę w kwocie tysiąc koron.

3. W załatwieniu petycyi p. Janiny Amirowiczowej wnosi Komisya:

Rada Ogólna przedłuża p. Amirowiczowej pensyę wdowią, pobieraną z funduszów Towarzystwa w rocznej kwocie 360 koron na dalsze lat trzy.

Zgromadzenie uchwala wniosek ten bez rozprawy.

Przew.: Przystępujemy do wyboru komisyi rewizyjnej.

P. Cieński Leszek: Proponuję wybór komisyi przez aklamacyę.

P. Podlewski: Proponuję wybór komisyi przez aklamacyę w następującym składzie: Jako członkowie pp. Urbański Mieczysław, Papara i Cieński Leszek, — jako zastępcy: br. Horoch Jan i Tustanowski Michał.

Zgromadzenie w głosowaniu uchwala zgodnie z propozycyą p. Podlewskiego.

Przew.: Porządek dzienny wyczerpany — sesyę tego roczną zamykam.

Br. Horoch: Sądzę, że będę wyrazem uczuć wszystkich uczestników zgromadzenia, jeżeli w ich imieniu wywiążę się z miłego obowiązku podziękowania czcigodnemu naszemu prezesowi p. Brykczyńskiemu za gorliwe i bezstronne prowadzenie obrad. *(Liczne oklaski).*

Koniec posiedzenia o g. 10 wieczorem.